(WJW – 20.II.2017 – 14.II.2020)
(West Bloomfield, MI, USA)

WARSZAWA, ul. Ogrodowa #23 w POWSTANIU 1944

“GNIAZDO OS” – jedno z wielu!

LOSY JEGO MIESZKAŃCÓW – rekonstrukcja (spokrewnione rodziny)*

Polegli – niepokorni i niepokonani!

Krótkie wprowadzenie: dom nie przeżył Powstania – został spalony przez Niemców. Podobne były (dosłownie!) losy niektórych z jego mieszkańców – szczegóły poniżej.

- **wspólne „korzenie” – SIEDLCE`**

  Dobraczyński

  Wajszczuk

  Bieguński

  Wiszniewski

  I Inni ...

SPIS TREŚCI

1. **Spokrewnione Rodziny, „Gniazdo Os", ul. Ogrodowa #23** str. 3
2. Opis posiadłości – Antoni Dobraczyński str. 5
3. Józef Karol Maurycy Ponitycki-Poniatowski str. 8
4. Getto Warszawskie i Ogrodowa 23 str. 9
5. POWSTANIE 1944 – mapy str. 12
6. Rzeź Woli str. 16
7. Stare Miasto – barykady, szpitale, p. sanitarne str. 19
8. Okolice i mieszkańcy ul. Ogrodowej 23 – wybuch Powstania str. 21
9. **Rodzina Dobraczyńskich -** rodzice str. 22
   - Jan str. 23
   - Aleksander str. 24
   - Antoni str. 25
10. **Rodzina Wajszczuków** str. 27
   - Maria - matka str. 27
   - Danuta str. 28
   - Antoni str. 30
     - Wspomnienia kolegów i sanitariuszek str. 35
   - Barbara str. 51
     - Szpitale, pielęgniarki, sanitariuszki – wspomnienia str. 55
     - Eksplozja na ul. Kilińskiego str. 59
     - Dom na ul. Kilińskiego #3 – uszkodzenia, balkony str. 62
     - Ewakuacja ze Starego Miasta, bilans strat str. 68
     - Wspomnienia ... str. 70
     - Zestawienia personelu medycznego – Stare Miasto str. 81
     - Punkty Koncentracji str. 83
     - Stare Miasto – zniszczenia i odbudowa str. 91
     - Ciężka broń niemiecka, Uzbrojenie Powstańców str. 93
   - Wojciech srt. 97
     - Bitwa pod Pęcicami, B. Szermer i in. str. 98

Wspomnienia o Rodzinie Wajszczuków z Żółkiewki i Krasnegostawu str. 114

11. Upadek Powstania - losy Powstańców str. 121
12. Ludność cywilna opuszcza miasto, mapy, obozy tranzyt. i jenieckie str. 124
13. Losy Rodzin z Ogrodowej #23 podczas i po Powstaniu – tabela str. 129
14. Ocalić od zapomnienia str. 130
15. **Rodzina Bieguńskich** str. 132
16. **Rodzina Wiszniewskich** str. 134
17. **Andrzej Madej** – kustodian str. 135
18. **Adam R. Grocholski –** Powstańczy Dowódca str. 135
19. **Z Ogrodowej #23 do Pruszkowa (Dulag 121)** str. 135
20. **Siostry Borenstein-Gąsiorowskie** – sanitariuszki AK str. 136
21. **Staszek Bielański „Firlej" –** Powstaniec; **Inne** komentarze... str. 137

Walczyli „Niepokorni i Niepokonani” – niektórzy polegli! CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

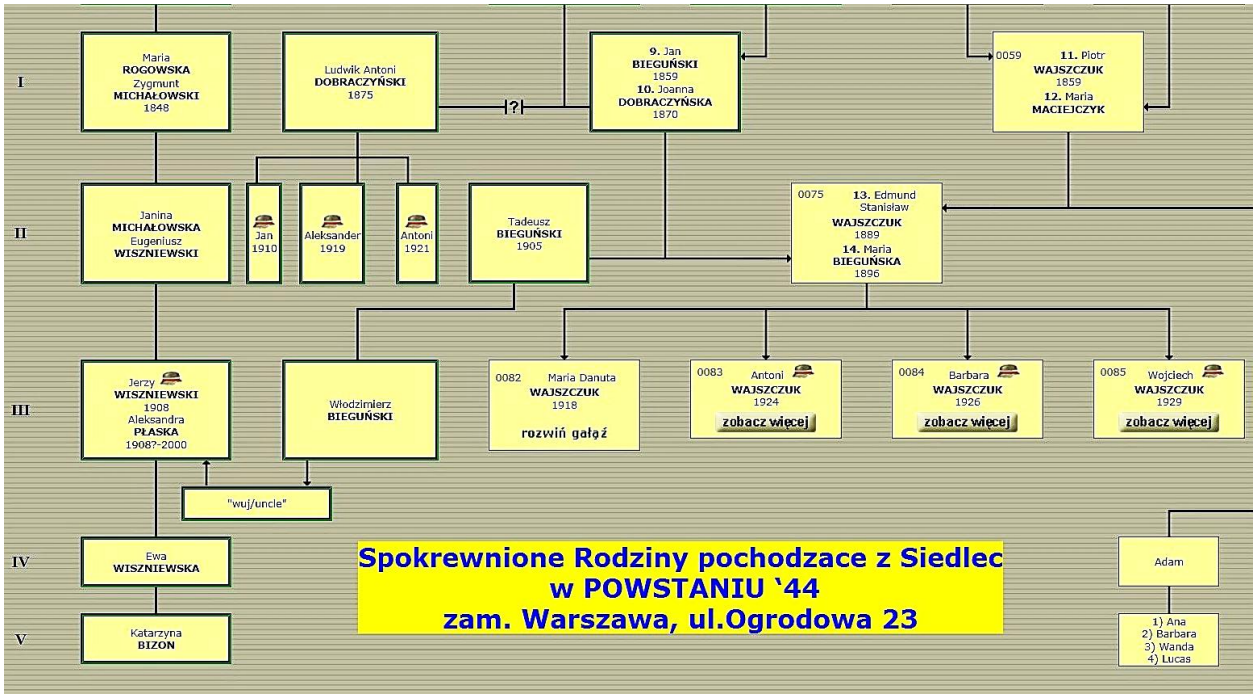

Spokrewnione Rodziny pochodzące z Siedlec (k/Warszawy), których członkowie uczestniczyli (i niektórzy zginęli walcząc) w Powstaniu Warszawskim 1944. Fragment grafiku pochodzi z Drzewa Rodzinnego Rodziny Wajszczuków – http://www.wajszczuk.pl/ (**kliknij,** żeby powiększyć**)**.

„GNIAZDO” OS – jedno z wielu - *Pamiętam z dzieciństwa czas spędzony w Siedlcach w ogrodach dziadków oraz na podmiejskich wycieczkach rowerowych itp. – i ich ostrzeżenia**: “Uważaj na osy!”***

„Osy spontanicznie nie atakują, jeśli nie są podrażnione albo zaatakowane, ale mogą kluć wielokrotnie.”

Było to dlatego moje pierwsze skojarzenie, gdy rozmyślałem nad wojennymi losami spokrewnionych mieszkańców domu i posesji przy Ogrodowej 23 w Warszawie. Wielu z nich pochodziło z Siedlec.

WIKIPEDIA o osach: *„Osy są pożyteczne – niszczą różne owady ,,,; Osa może żądlić wielokrotnie.* ***Osy atakują****, gdy: gniazdo jest zagrożone lub niszczone (mogą zaatakować intruza całym rojem), ...”* *https://pl.wikipedia.org/wiki/Osowate; https://www.wymarzonyogrod.pl/pielegnacja-ogrodu/ochrona-roslin-szkodniki-i-choroby-roslin/osy-kiedy-osy-atakuja-jak-pomoc-uzadlonemu-przez-ose,14_15.html/*

warszawska.info **ULICA OGRODOWA** wg. Franciszka Maksymiliana Sobieszczańskiego (1814-1878) w połowie wieku XIX to ulica przemysłu i rzemiosła, ale także ulica zabawy i tańca. http://www.warszawska.info/wola/ogrodowa-historia.html (zachowano oryginalną pisownię). Wg. przewodnika Pascala (pascal.pl); Ulica, wytyczona w 1765 r., biegła wśród ogrodów, którym zawdzięcza nazwę. Po 1870 r. została zabudowana ubogimi kamienicami, zamieszkanymi głównie przez Żydów, często utrzymujących się z handlu na Kercelaku. Jej nazwę można znaleźć w wielu opisach przedwojennej Warszawy, ale do dziś nie przetrwało zbyt wiele pamiątek sprzed wojny. Zachowała się jedynie garść starych kamienic, pochodzących z początku XX w. - nry 26, 29, 39, 41, 50, 51, 55, 56, 65 i 67.
Wg planu Warszawy z 1938 roku ulica Ogrodowa zaczynała swój bieg od ul. Solnej (dziś Al. Jana Pawła II) i biegnąc równolegle do Chłodnej i ul. Leszno (dziś Al. Solidarności), dochodziła do Placu Kercelego, gdzie Towarowa przechodziła w Okopową.

W czasie okupacji - prawie cała ul. Ogrodowa znajdowała się na terenie Getta - z wyłączeniem Sądów na Lesznie i odcinka od Wroniej i do placu Kercelego.

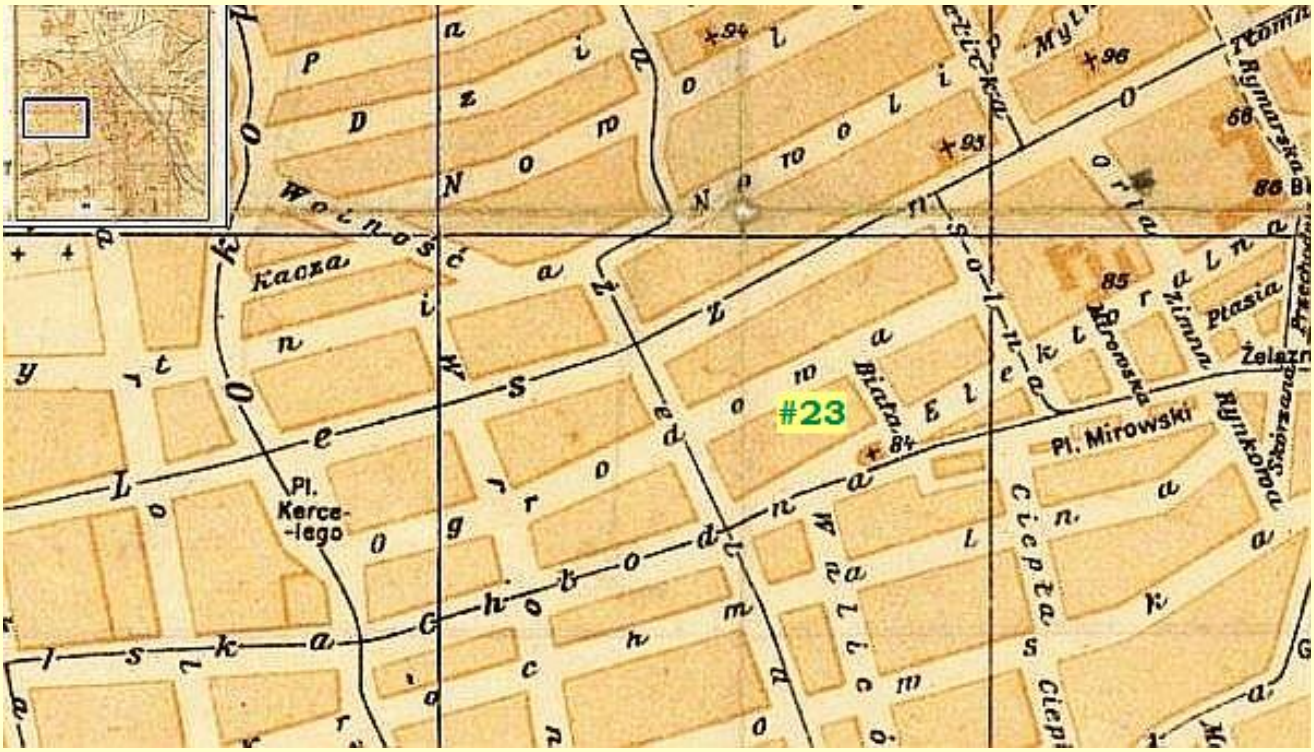

Prawdopodobna lokalizacja posesji Ogrodowa #23 na Planie Warszawy z 1938 roku, Budynki zostały spalone przez Niemców na początku sierpnia 1944, po wojnie wyburzone i prawdopodobnie w latach 50-tych na ich miejscu wybudowano nowe w innym układzie i nieco zmienionej numeracji.

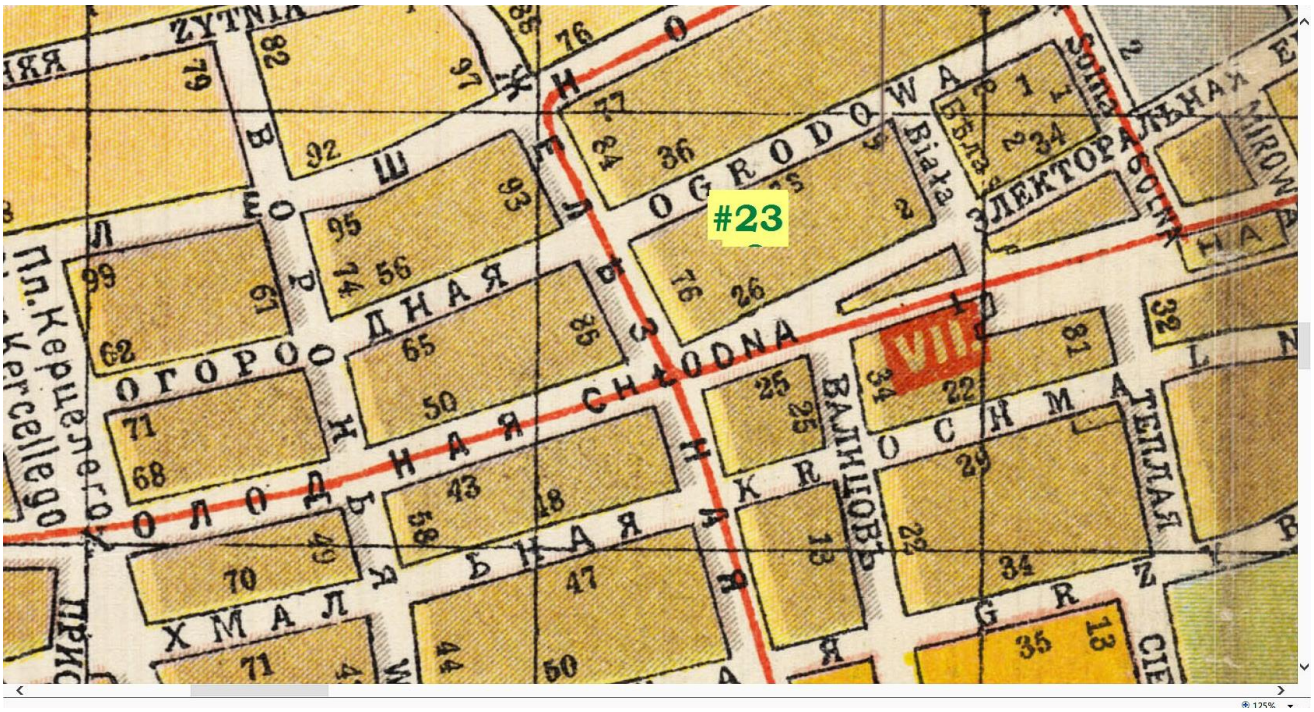

Plan Warszawy z 1905 r. z numeracją posesji

Nieruchomość - Warszawa, ul. Ogrodowa 23

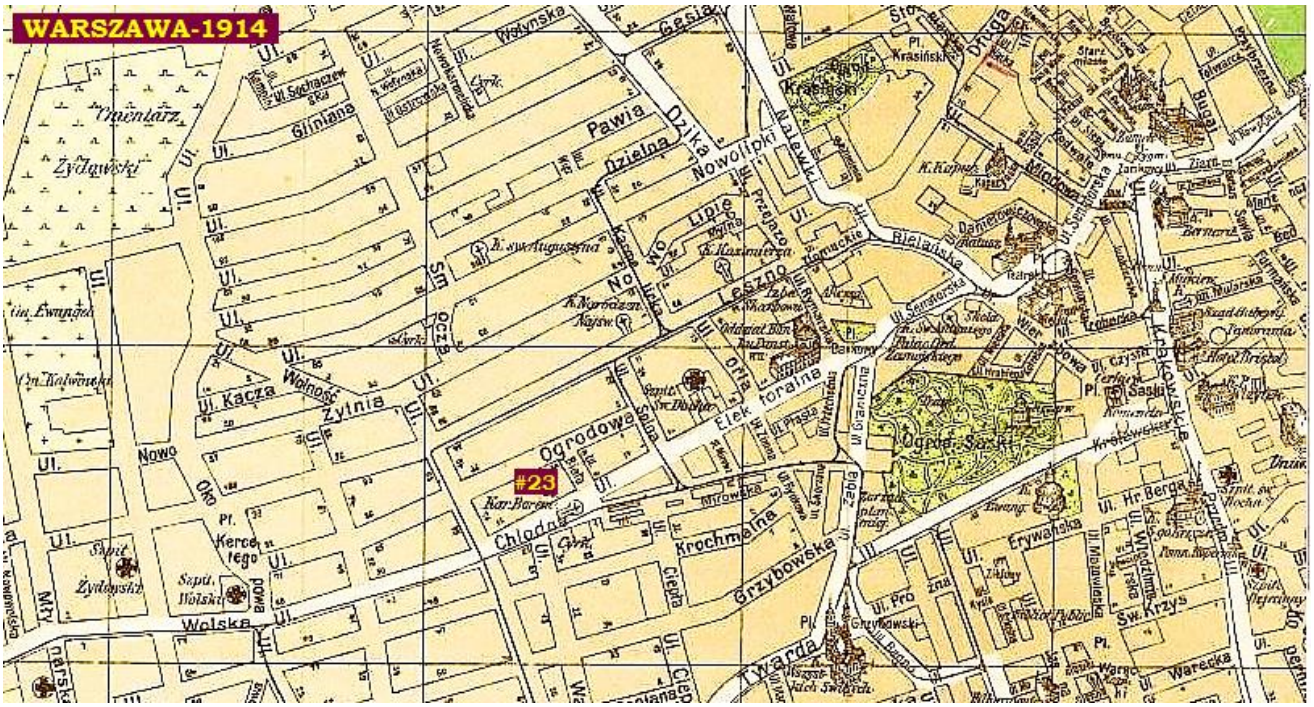
WARSZAWA-1914
#23
Ogrodowa
Chłodna
Wolska
Krochmalna
Grzybowska
Pawia
Dzielna
Nowolipki
Bielańska
Żytnia
Kacza
Wolność
Gęsia
Krasińskich
Ogród Saski
Plac Saski
Plac Krasińskich
Plac Kercelego
Plac Grzybowski
Plac Warecki
Plac Hr. Berga
Plac Bugaj
Plac Żydowski
Plac Wolski
Plac Twarda
Plac Sasski
Plac Dzika
Plac Nowolipki
Plac Bielański
Plac Żelazna
Plac Przejazd
Plac Ewangelicki
Plac Kalwiński
Plac Ciepła
Plac Mirowska
Plac Gliniana
Plac Wolynska
Plac Nowolipki
Plac Krasińskich
Plac Sasski
Plac Hr. Berga
Plac Warecki
Plac Grzybowski
Plac Kercelego
Plac Wolski
Plac Żydowski

było przez kuchnię z wewnętrznej klatki schodowej. Wewnątrz podwórza był kwiatowy ogródek. Pod murami suszyło się drewno na potrzeby stolarni, na piękne meble.

/Ogródek był wykorzystywany przez młodzież na spacery po godzinie policyjnej/

Nr. 23 był prawie w połowie odcinka między ul. Białą a Żelazną, po południowej stronie ulicy.

Nieruchomość Ogrodowa 23 była własnością **Archikonfraterni Literackiej** przy Kościele Katedralnym Św. Jana na ul. Świętojańskiej na Starym Mieście. Archikonfraternia była bractwem kościelnym, zrzeszającym mieszkańców Warszawy o zawodzie handlowców i producentów, tylko chrześcijan.

Duży procent stanowili aptekarze, garbarze, rymarze, siodlarze i inni wytwórcy wyrobów skórzanych łącznie z kuśnierzami. Obrabiający przedmioty metalowe i inni rzemieślnicy, wszyscy posiadający znajomość pisania i czytania. Bractwo wg dokumentów, list członków w księdze pamiątkowej Bractwa, istniało od ok. 300 lat. Była duża ilość członków honorowych, ważnych osobistości w administracji miejskiej, kościelnej a także międzynarodowej. Np. członkiem Bractwa był Biskup - późniejszy Papież Pius XI. W księdze zapisów członków honorowych byli również królowie polscy np. Król Jan Sobieski, byli mężowie stanu z okresu odbudowy państwa w latach 20 - tych jak Ignacy Paderewski. Stosunkowo mało zapisów stanowiły osoby z hierarchii kościelnej. Chociaż Kościół przywiązywał dużą rolę do Bractwa, oddając mu w gospodarowanie kaplicę w prawej nawie Katedry Św. Jana, która prawdopodobnie przez pewien czas była kaplicą królewską i miała przejście z Katedry do Zamku Warszawskiego.

Mój ojciec Antoni był wieloletnim dyrektorem Wydziału Opieki Społecznej Miasta Warszawy, sekretarzem Archikonfraterni Literackiej. Dwa pokoje w mieszkaniu służyły jako kancelaria Bractwa.

Nieruchomość była zamieszkiwana przeciętnie przez około 60 stałych mieszkańców w tym również pracowników kancelarii. Wśród mieszkańców była rodzina Michałowskich, rodzina Markiewiczów, rodzina Kawińskich, Statkiewiczów, Kołuckich, Andrzeja Madeja – kościelnego Katedry Św. Jana, równocześnie pomocnika działalności Bractwa, Nojgebałerów. Również przez szereg miesięcy mieszkał dowódca „Wachlarza" **ppłk Remigiusz Grochowski** z Kedywu.

2. W 1941 roku dzielnica została włączona do Getta Warszawskiego. Wówczas rodzina **Dobraczyńskich** została przeniesiona na ulicę Ogrodową nr 50 lub 48. Ten stan trwał kilka miesięcy, po czym wymuszono przeniesienie na ul. Złotą 52.

3. Na Złotej mieszkaliśmy w czasie wybuchu wojny między Niemcami a Sowietami, tam zastało nas pierwsze bombardowanie lotnicze Warszawy przez samoloty sowieckie. Prawdopodobnie w 1942 roku pozwolono nam wrócić do naszego domu z prawem administrowania wszystkimi mieszkaniami przez mojego ojca, reprezentującego właściciela - Bractwo.

   Dzięki temu można było przenieść stolarnię i właścicieli stolarni do pałacyku Poniatowskich, który miał własny ogród a ich mieszkanie oddać do dyspozycji rodzinie Wajszczuków. Również była możliwość przebudowy miejsca z piłą tarczową tzw. stolarni na dwa pokoiki z Małą kuchenką, gdzie później mieszkała rodzina **Jerzego Wiszniewskiego**.

4. Rodzina **Wajszczuków** z Krasnegostawu po śmierci ich ojca sprowadziła się do zwolnionego mieszkania na parterze, pod rodziną Dobraczyńskich. Do tego mieszkania również sprowadził się **Tadeusz Bieguński** z żoną. W 1942 roku wprowadzili się: Mania z domu Bieguńska z

dziećmi: synem Antonim, Basią i najmłodszym Wojtkiem. Najstarsza córka Danuta mieszkała osobno, pod innym adresem.

5. Z tego co wiem, rzeź mieszkańców Woli nie dotknęła ulicy Ogrodowej 23. Rzeź zakończyła się na końcu ulicy Ogrodowej, na placu Kercelego.
6. Wysiedlenie natychmiastowe w czasie działań powstańczych 1944, nastąpiło po wkroczenia wojska niemieckiego idącego od Woli w kierunku wschodnim. Prawdopodobnie ok. 8 lub 9 sierpnia. Od 7 sierpnia straciłem kontakt z domem. To co wiem, z opowiadań mojej matki - Walerii już po wojnie.
7. Wszyscy na piechotę zostali wyprowadzeni do kościoła na ulicy Wolskiej i później byli dzieleni na poszczególne grupy i rozwożeni do obozów lub nawet niektórych zwalniano z zakazem powrotu do Warszawy. Przed wyjściem byli zebrani na podwórzu i dostali 15 minut na zabranie
8. najpotrzebniejszych rzeczy, które mogli nieść w rękach. Spalenie domów nastąpiło prawdopodobnie w tygodniu 10-20 sierpień, po zrabowaniu prawdopodobnie przez Niemców znajdującego się w mieszkaniu aparatu Rentgena, stanowiącego własność Ligii Szkolnej i Przeciwgruźliczej /ze szpitala w Otwocku/ oraz obrazów z Kancelarii Bractwa Archikonfraternii Literackiej /blachy natrumienne byłych członków, ogromny obraz olejny „Obrona Tremblowli”/. Kasę pancerną Mój ojciec opróżnił wcześniej i widać ją było przez kilka lat na spalonej ścianie. Zawartość kasy pancernej zamurowano w momencie wybuchu Powstania w klasztorze Sióstr Miłosierdzia na ulicy Żytniej.
9. W czasie Powstania kobiety z małymi dziećmi uciekły na Stare Miasto, Danuta Dobraczyńska z dwiema córkami, Żona Jerzego Wiszniewskiego z córką Ewą. Tadeusz Bieguński również był na Starym Mieście.
10. Okres Powstania – nie wiem, cała młodzież z Ogrodowej 23 poszła do Powstania. Najdłuższy kontakt miałem z Basią.

    Wiadomości o śmierci Wojtka otrzymałem od mojego kolegi inżyniera architekta Bogdana Szermera, który walczył pod Pęcicami.
11. Po Powstaniu zostałem wywieziony do Westfalii do obozu. Zostałem uwolniony przez Amerykanów w 1945. Następnie byłem w Belgii do 1949 roku. Łączności z krajem przez pierwsze lata nie było. Po powrocie do kraju mieszkałem w Gdańsku, gdzie podjąłem pracę.

Współczesna mapa Targeo Warszawy z obecną numeracją posesji. Przetrwała wojnę posesja #26 na ul. Ogrodowej, która jest wymieniona powyżej przez Antoniego Dobraczyńskiego, jako „vis-a-vis #23”. Nie udało się ustalić jej rozległości i orginalnej lokalizacji wymienionych budynków.

Józef Karol Maurycy Ponitycki – nieślubny syn księcia Józefa Poniatowskiego

ARSENAŁ 6 MARCA 2014 - HTTP://ARSENAL.ORG.PL/JOZEF-KAROL-MAURYCY-PONITYCKI-NIESLUBNY-SYN-KSIECIA-JOZEFA-PONIATOWSKIEGO

Po śmierci księcia Józefa Poniatowskiego w bitwie pod Lipskiem pojawiło się szereg obrazów alegorycznych, w tym i takich, które przedstawiały pożegnanie ks. Józefa z żoną i dzieckiem. ***Jak wiemy książę żony nie miał.*** *Miał jednak wielkie powodzenie u kobiet, z których* ***jedna urodziła mu nieślubnego syna: Józefa Karola Maurycego Ponityckiego.*** *Jego losy opisał św.p. prof. Władysław Stanilewicz, który maszynopis swojej pracy przekazał do wykorzystania kol. Piotrowi M, Zalewskiemu. Opracowania tego artykułu i opatrzenia nowymi przypisami podjęła się p. dr Angela Sołtys z Zamku Królewskiego w Warszawie. Przypisy autora opatrzone zostały cyframi arabskimi. Przypisy p. dr Sołtys opatrzone zostały cyframi rzymskimi. (...)*

Ród Poniatowskich herbu Ciołek pojawia się na widowni z początkiem XVI wieku na Lubelszczyźnie. W r. 1522 posiadają Poniatowo koło Puław, skąd nazwisko bierze swój początek. Są niezamożni i licznie potem rozrodzeni[4].
Gałąź królewska osiadła na Litwie w Wołczynie[II]. Jej ciągła genealogia zaczyna się w końcu XVII w. od Jana, zmarłego w r. 1676 [5][III]. Szybki wzrost znaczenia gałąź ta zawdzięcza wybitnej osobowości Stanisława /1676-1762/, kasztelana krakowskiego, żonatego z Konstancją Czartoryską [6], ojca ostatniego króla Polski. Z sześciu synów Stanisława tylko dwóch królewskich braci zostawiło męskich potomków: Kazimierz /1721 – 1800/, generał i podkomorzy wielki litewski [IV], a przy tym znany warszawski hulaka, i zniemczony Andrzej /1734-1773/[V], feldmarszałek austriacki [7][VI].
Sejm koronacyjny w r. **1764** nadał całej rodzinie Poniatowskich **polski tytuł książęcy**. Jedyny syn Kazimierza, Stanisław /1754-1833/ wychowywany przez króla Stanisława Augusta na swego następcę, po fiasku tych planów osiadł we Włoszech jako osoba prywatna.Z jego śmiercią wygasł polski tytuł książęcy Poniatowskich. Jedyny syn Andrzeja, Józef, mimo że urodzony w domu austriackim, wychowywany przez króla na reorganizatora wojska, jako wódz wyniesiony został na Wawel. Życie obu bratanków królewskich układało się podobnie. Obaj zostawili potomstwo, częściowo uznane. Książę Stanisław miał trzech synów, z których średni Józef /1814-1873/ dał początek tak zwanej linii włoskiej, dziś francuskiej. Stąd współcześni nam książęta Poniatowscy we Francji i w Meksyku. Linia to bardzo zamożna, o dużym znaczeniu społecznym i politycznym we Francji [8].
Książę **Józef** miał dwóch synów. Starszy, Józef Chmielnicki, był oficerem austriackim i zmarł bezpotomnie [9]. Młodszy, również **Józef /1809-1855**/ został usynowiony przez siostrę księcia pod jej panieńskim nazwiskiem. **Dał on początek krótkiej, młodszej, francuskiej gałęzi Poniatowskich.** On to spoczywa w Oranie i jemu poświęcona jest nasza historia.

MATKA Józefa /1809-1855/ - W r. 1808, w pałacu pod Blachą, wśród grona pań otaczających księcia Józefa, ministra wojny Księstwa Warszawskiego, pojawiła się nowa gwiazda. Była to siostra adiutanta księcia, Marcelego Potockiego, córka Dominika Potockiego, starosty sokolnickiego, przyznająca się do 18 lat, Zofia z Potockich **Czosnowska**, eks żona młodego rotmistrza Wincentego Czosnowskiego. Mieszkała ona w tym czasie w Warszawie na Podwalu pod nr 525, lecz wkrótce częściej pod Blachą, gdyż już w drugiej połowie 1808 r. została metresą księcia: "Piękna syrena, która skusiła wodza zawsze bezbronnego wobec pięknych oczu" (...) 20 kwietnia 1809 książę musiał opuścić Warszawę i swą faworytę. Dopiero 2 stycznia 1810 powrócił, po zakończeniu wojny. W czasie gdy Poniatowski przebywał w Krakowie, 18 grudnia **1809** pani Czosnowska w swym mieszkaniu na Podwalu powiła chłopca, któremu na chrzcie dano imiona **Józef Karol Maurycy** [11][VII]. Rzecz całą trzymano w najściślejszym sekrecie, nie sporządzono aktu chrztu. Naturalnie dla znacznej części miasta był to sekret Poliszynela. (...)

(**Józef Karol Maurycy,** po powrocie z Francji), 12 czerwca **1831** roku… w Ogrodzie Saskim … /w czasie zabawy urządzonej dla wojska/ znajdującą się wśród dam warszawskich pannę Karolinę S., która niedawno przyjechała do stolicy z Nieświeża, poprosił do tańca … Tak zaczęła się ich wielka miłość … **często odwiedzał swą miłą w dworku przy ulicy Ogrodowej** … rodziły się wspólne plany … We wrześniu, po trzech miesiącach idylli … pożegnał swą „Królewnę" /tak ją pieszczotliwie nazywał/ … Nie zobaczyli się już nigdy. (...)

Ogrody Kazimierza Poniatowskiego w Warszawie - http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-2d5ed3fd-db38-4cb5-a9e6-d932d2ff5fdb/c/Ochrona_Zabytkow-r1953-t6-n4__23_-s228-239.pdf

Getto Warszawskie

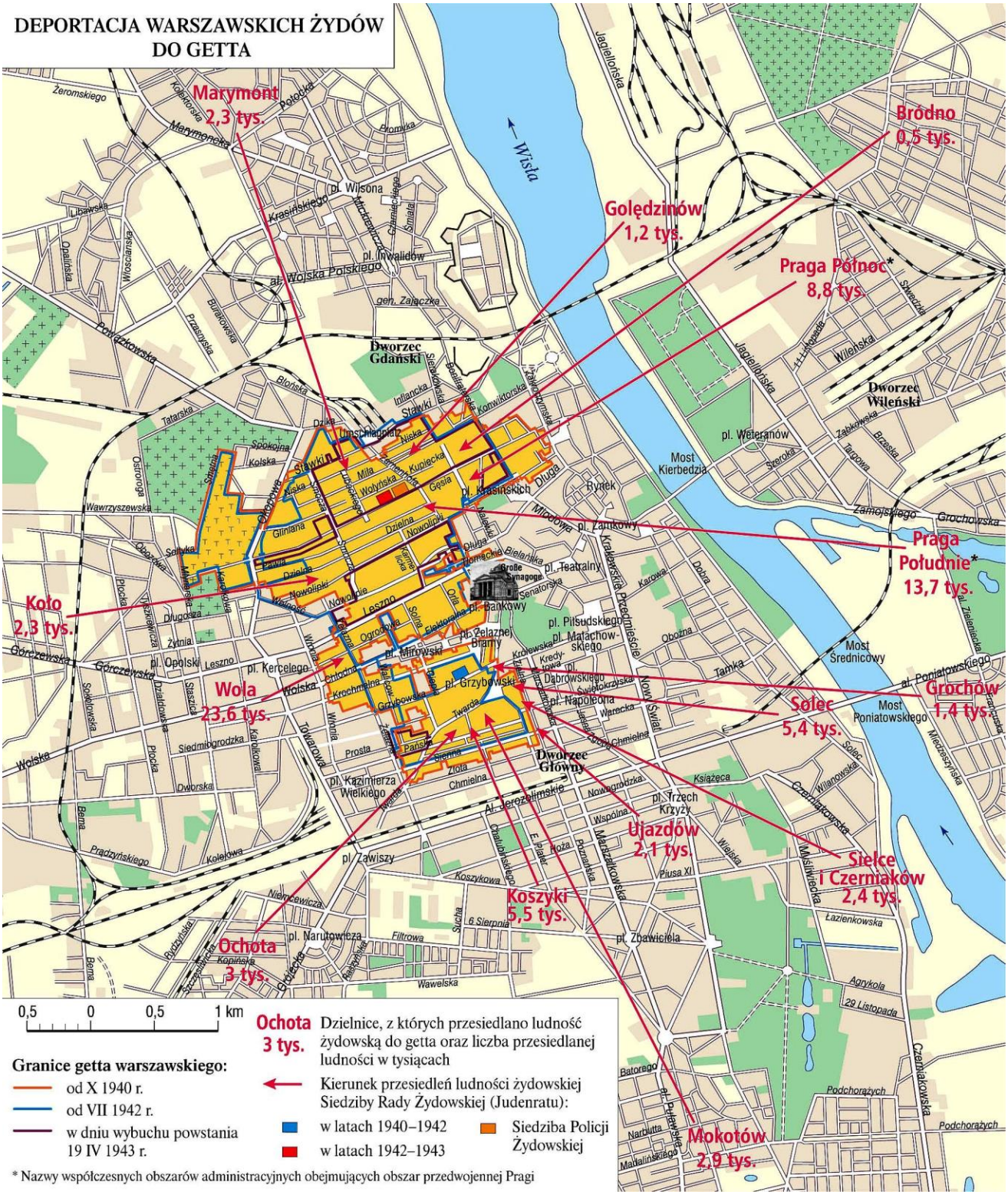

Kliknij żeby powiększyć

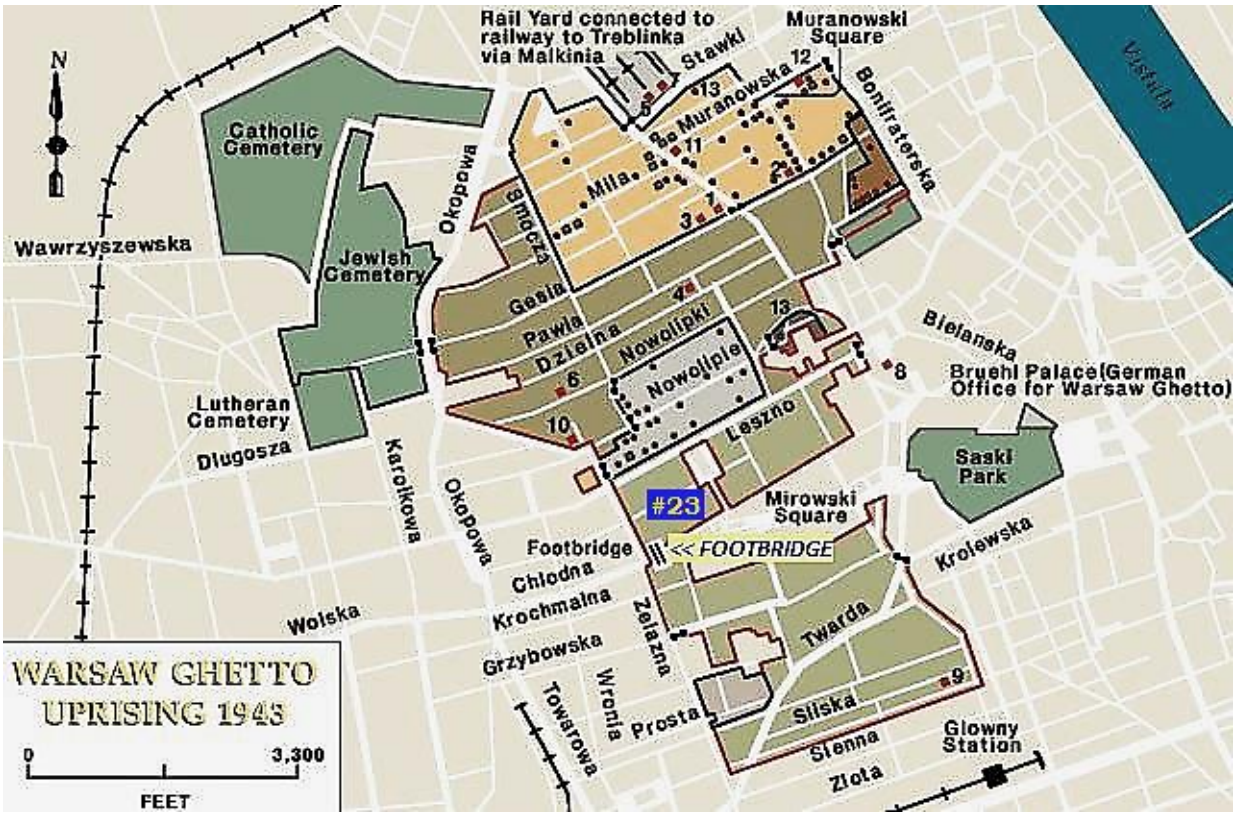

Mapa Getta Żydowskiego w Warszawie – utworzone 2.X.1940, dostęp zamknięty 16.XI.1940. W kwietniu 1941 w obrębie murów „dzielnicy żydowskiej" znajdowało się ok. 450 tys. osób[1]. Lokalizacja posesji na Ogrodowej #23.

(...) Utworzenie getta spowodowało konieczność zmiany w ciągu kilku tygodni swego miejsca zamieszkania przez ćwierć miliona mieszkańców Warszawy (ok. 138 tys. Żydów oraz 113 tys. Polaków)[49]. Lokatorów zmieniło 11 567 mieszkań „aryjskich" w tworzonym getcie oraz ok. 13 000 mieszkań żydowskich na terenie Warszawy[46].(...)
W grudniu 1941 z getta został wyłączony odcinek ulicy Chłodnej pomiędzy ulicami Wronią i Żelazną, a po zlikwidowaniu tej części, w styczniu 1942 „Duże" Getto zostało połączone mostem („Footbridge") nad ul. Chłodną z „Małym" Gettem, które później zostało zlikwidowane w sierpniu 1942 roku. W wyniku tzw. wielkiej akcji wysiedleńczej od 22 lipca do 21 września 1942 ok. 75% mieszkańców getta zostało wywiezionych i zamordowanych w obozie zagłady w Treblince.

Jedynym miejscem będącym połączeniem dzielnicy zamkniętej i strony „aryjskiej" był gmach Sądów Grodzkich. Żydzi mieli dostęp do budynku od strony ulicy Leszno, a Polacy od ul. Ogrodowej, do której dochodziło się ul. Białą[65]. Wielka akcja likwidacyjna getta (lipiec-wrzesień 1942) rozpoczęła się 22 lipca 1942. Teren dotychczasowego getta na południe od ulicy Leszno, z wyjątkiem szopu Waltera C. Toebbensa przy ulicy Prostej, został włączony do „aryjskiej" części Warszawy.

W tym okresie zezwolono uprzednim mieszkańcom ul. Ogrodowej 23 na powrót do ich posiadłości i mieszkań. (Poniżej – teren wyłączony z Getta 15.VIII.1942 .)

Getto zostało zlikwidowane po powstaniu w maju 1943. Po wywiezieniu pozostałych przy życiu mieszkańców do Treblinki oraz obozów w dystrykcie lubelskim **zabudowa „dzielnicy żydowskiej" została na rozkaz Niemców zburzona.**

Tereny dawnego getta, zrównanego z ziemią przez Niemców z rozkazu Adolfa Hitlera po upadku powstania w getcie warszawskim (widok w kierunku północno-zachodnim)

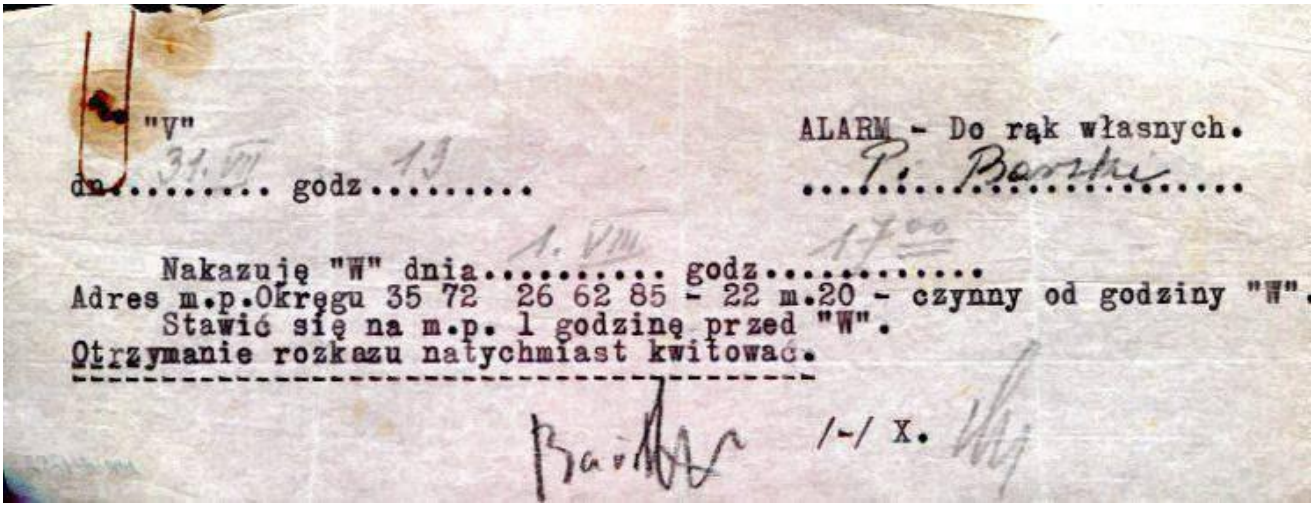

"V" ALARM - Do rąk własnych.

dn. 31.VII godz. 13 P. Banki

Nakazuję "W" dnia 1.VIII godz. 17⁰⁰

Adres m.p.Okręgu 35 72 26 62 85 - 22 m.20 - czynny od godziny "W".

Stawić się na m.p. 1 godzinę przed "W".

Otrzymanie rozkazu natychmiast kwitować.

Banki 1-/ X.

POWSTANIE 1944 – mapy

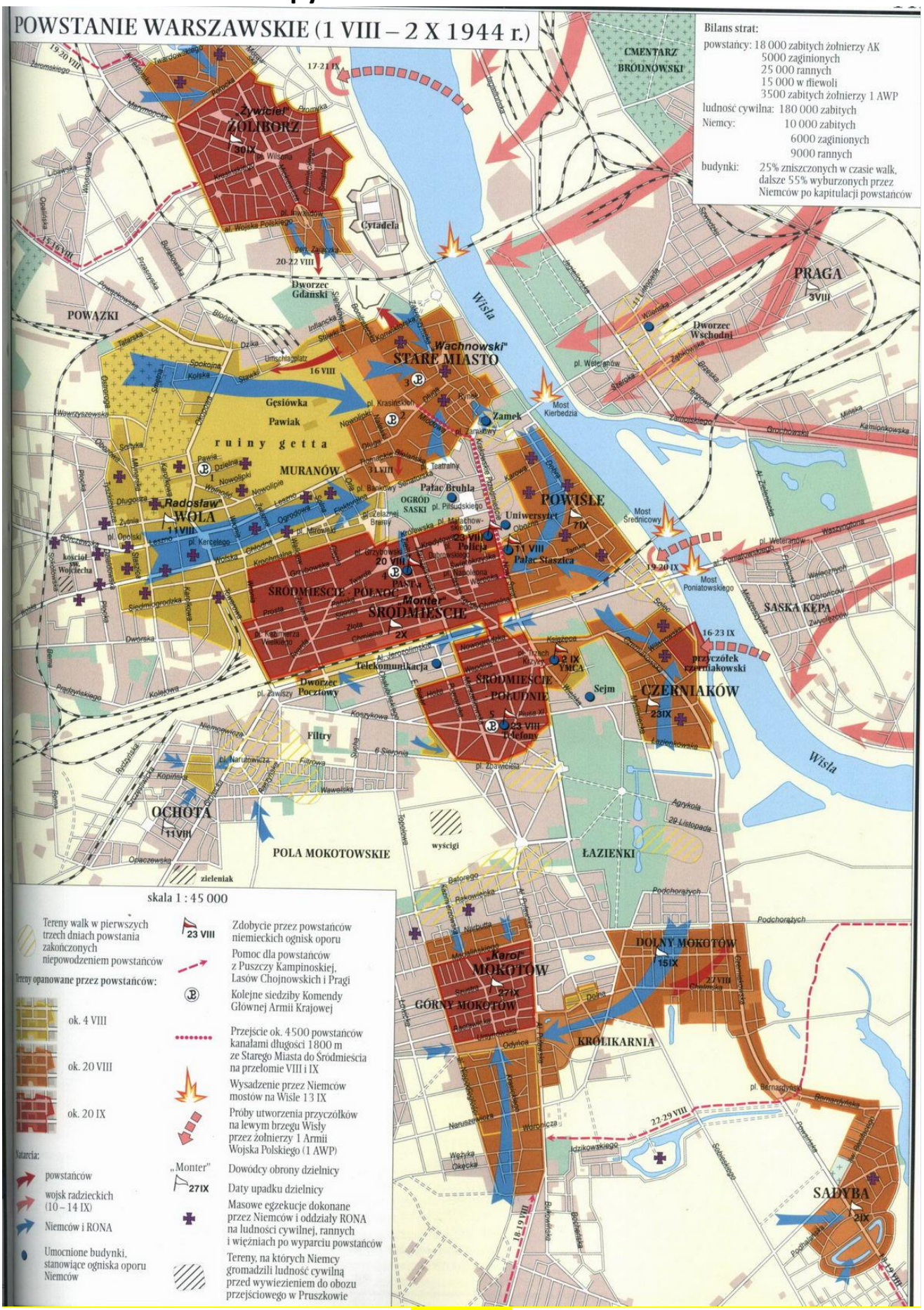

(powiększ)

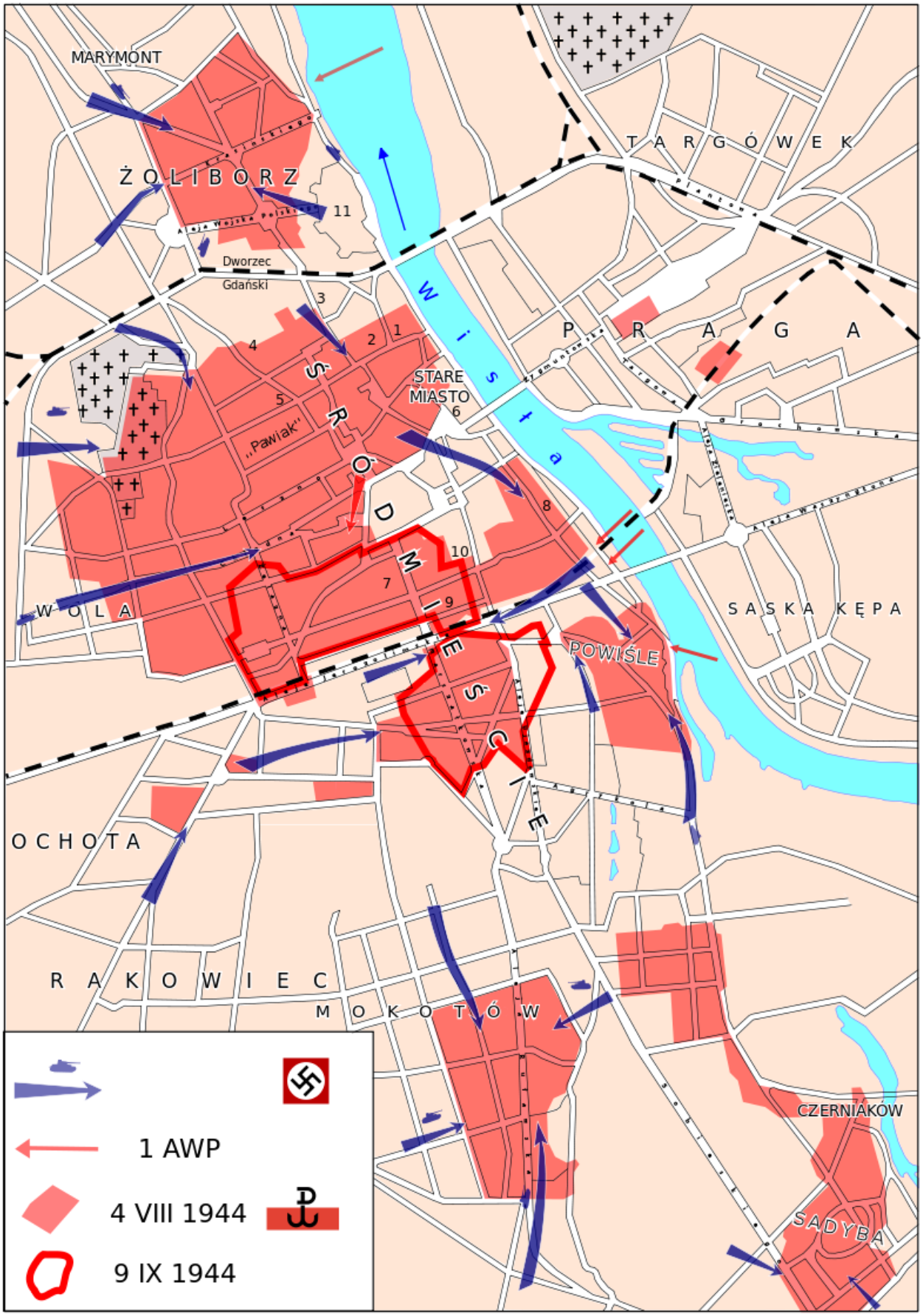
MARYMONT
ŻOLIBORZ
TARGÓWEK
Dworzec Gdański
Wisła
PRAGA
STARE MIASTO
„Pawiak"
ŚRÓDMIEŚCIE
WOLA
SASKA KĘPA
POWIŚLE
OCHOTA
RAKOWIEC
MOKOTÓW
CZERNIAKÓW
SADYBA
1 AWP
4 VIII 1944
9 IX 1944

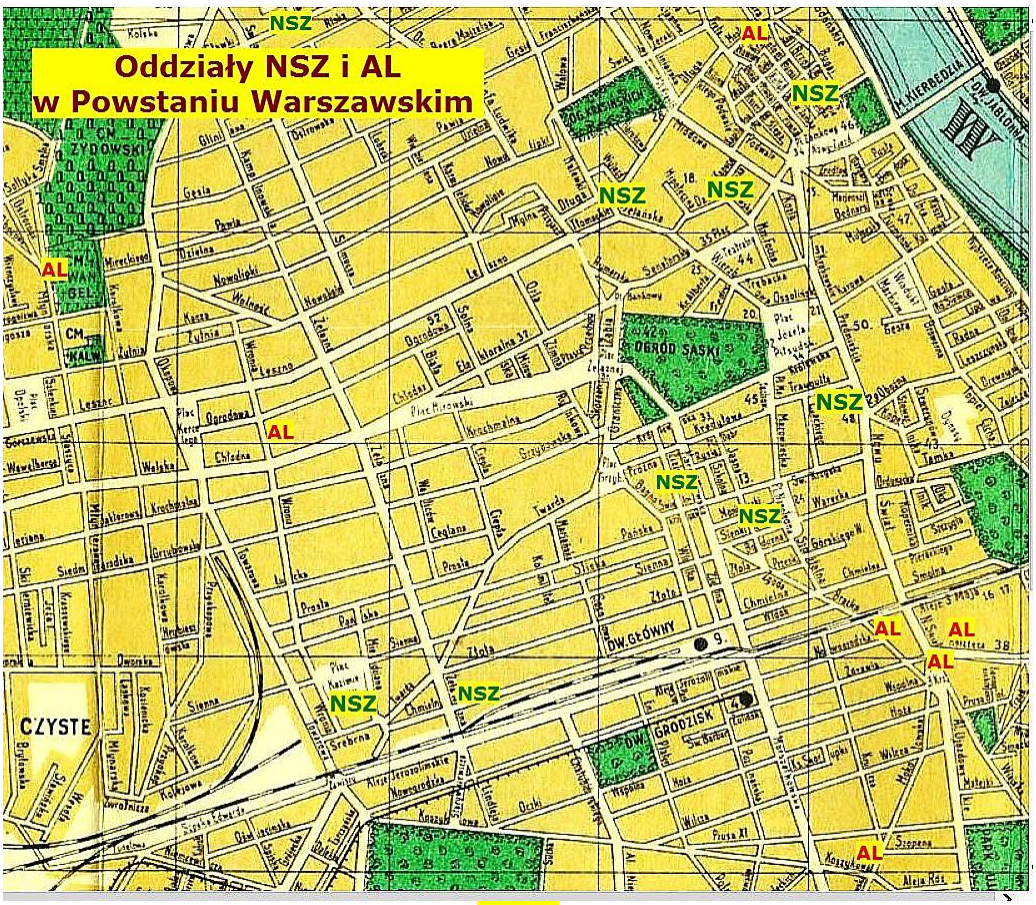

Kliknij

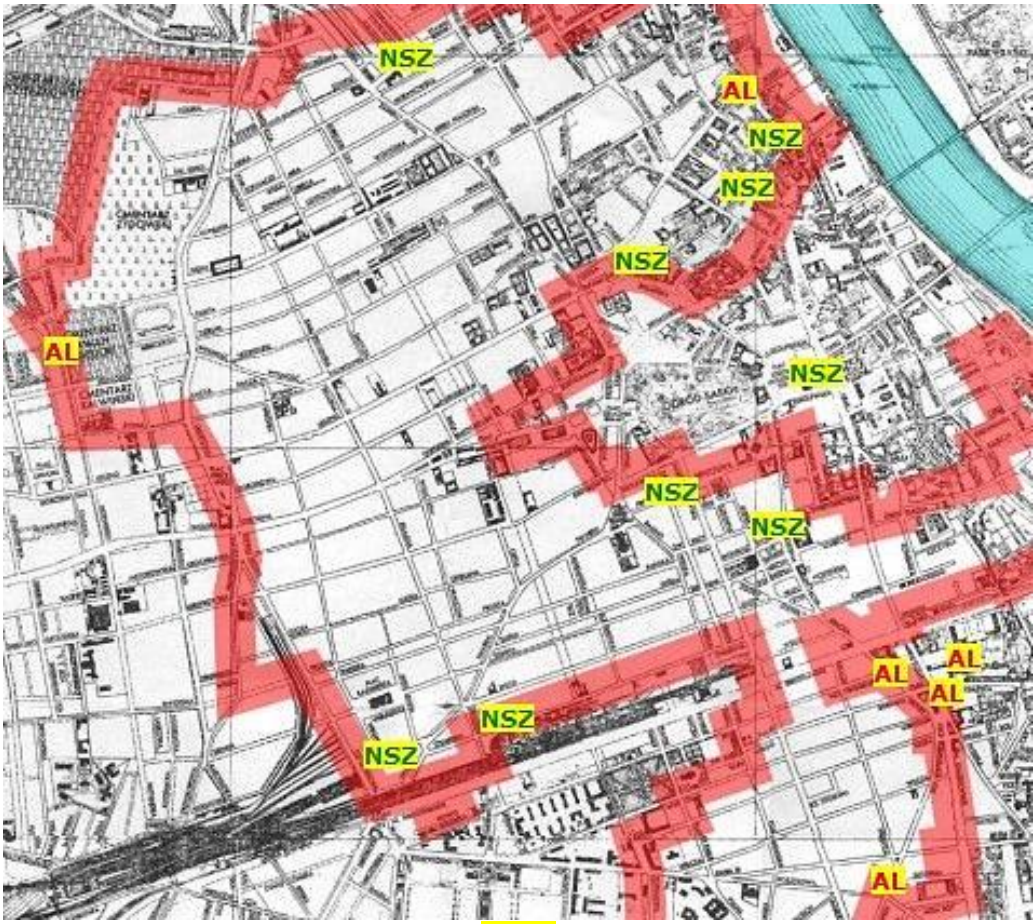

Kliknij

Barykady na Woli

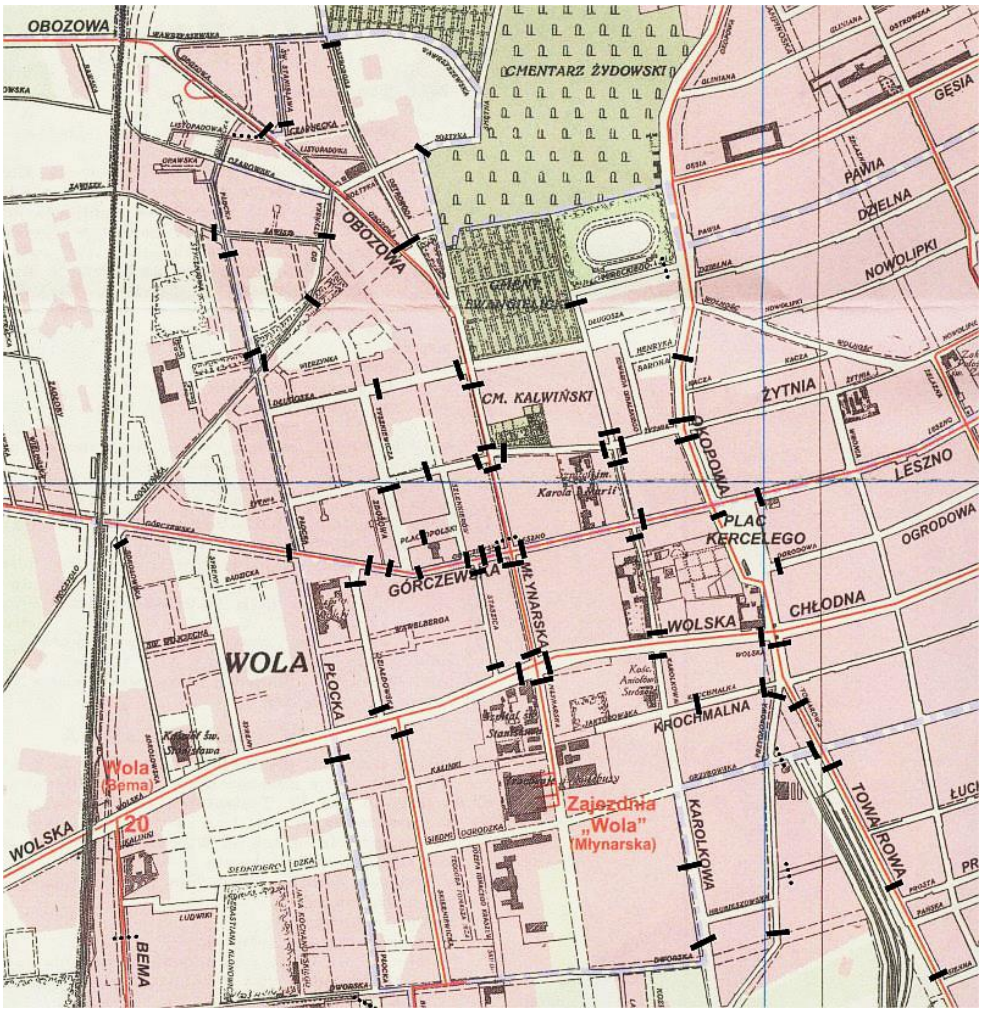

Powstanie – zabezpieczenie Sanitarne i Medyczne Woli i Bat. „Gustaw”

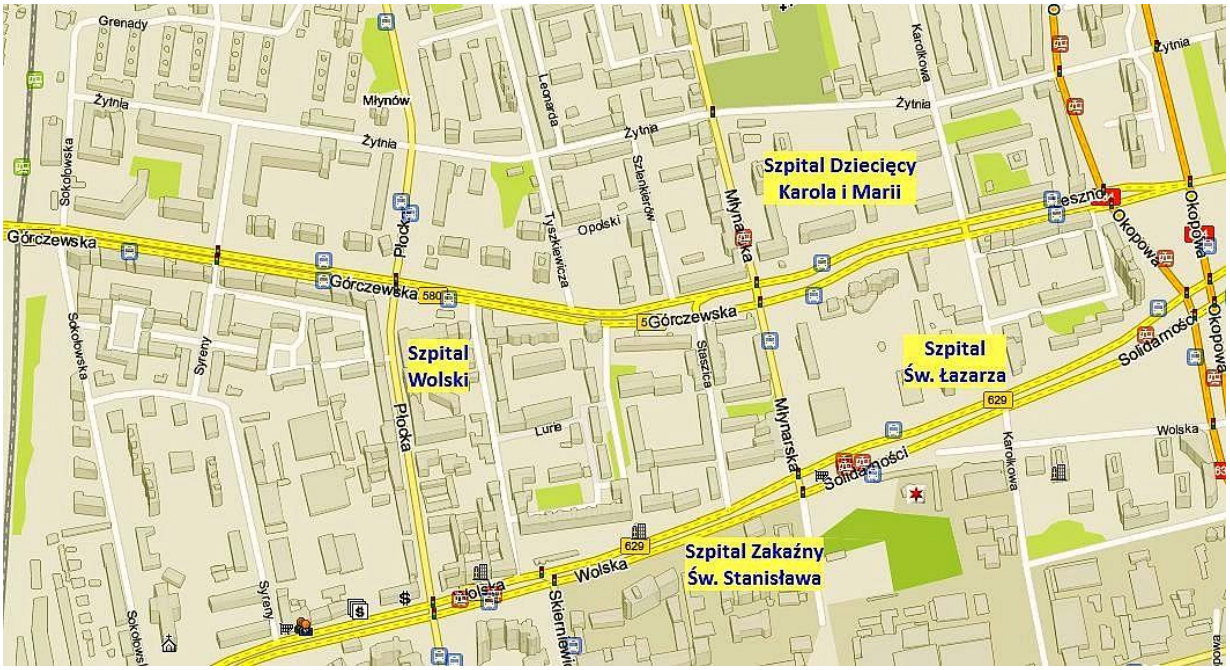

Lokalizacja **szpitali** na Woli, gdzie Niemcy dokonali masowych mordów chorych, rannych, personelu medycznego, lekarzy i kleru (współczesna mapa) – **kliknij**, zeby powiekszyc!

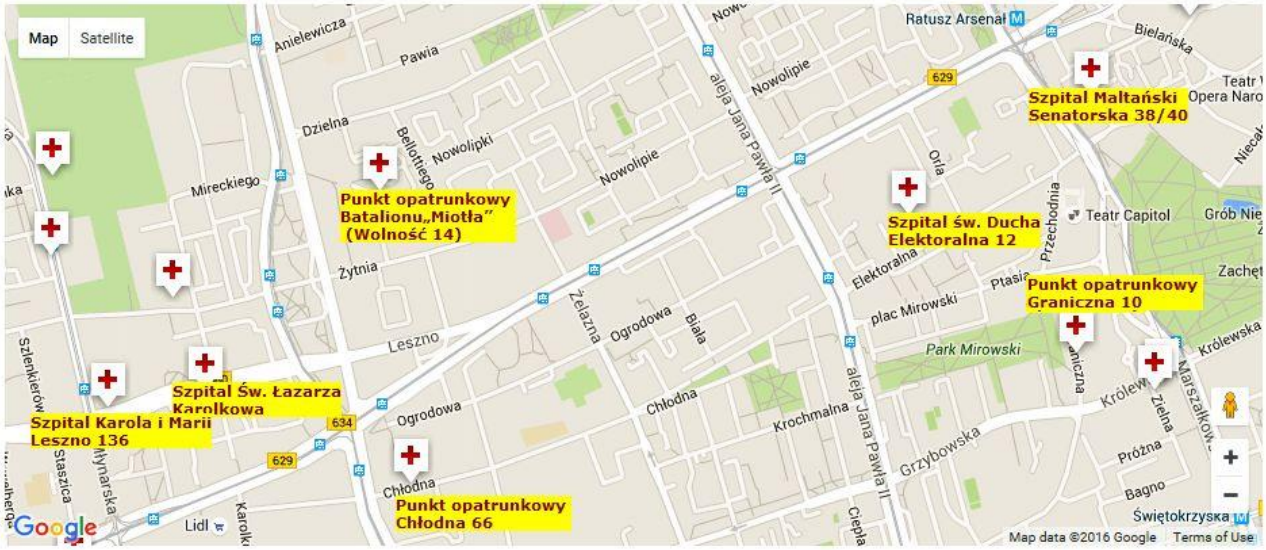
Szpital Maltański
Senatorska 38/40
Punkt opatrunkowy
Batalionu„Miotła"
(Wolność 14)
Szpital św. Ducha
Elektoralna 12
Punkt opatrunkowy
Graniczna 10
Szpital Św. Łazarza
Karolkowa
Szpital Karola i Marii
Leszno 136
Punkt opatrunkowy
Chłodna 66
Map data ©2016 Google
Terms of Use

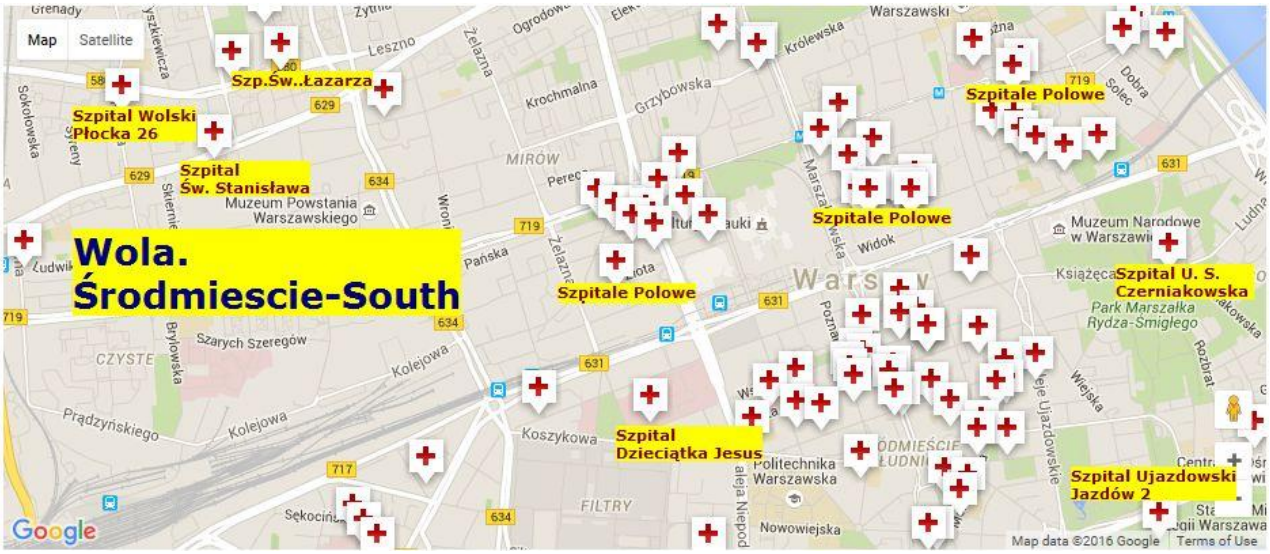
Wola.
Środmiescie-South
Szp.Św..Łazarza
Szpital Wolski
Płocka 26
Szpital
Św. Stanisława
Szpitale Polowe
Szpitale Polowe
Szpitale Polowe
Szpital U. S.
Czerniakowska
Szpital
Dzieciątka Jesus
Szpital Ujazdowski
Jazdów 2
Map data ©2016 Google
Terms of Use

Rzeź Woli

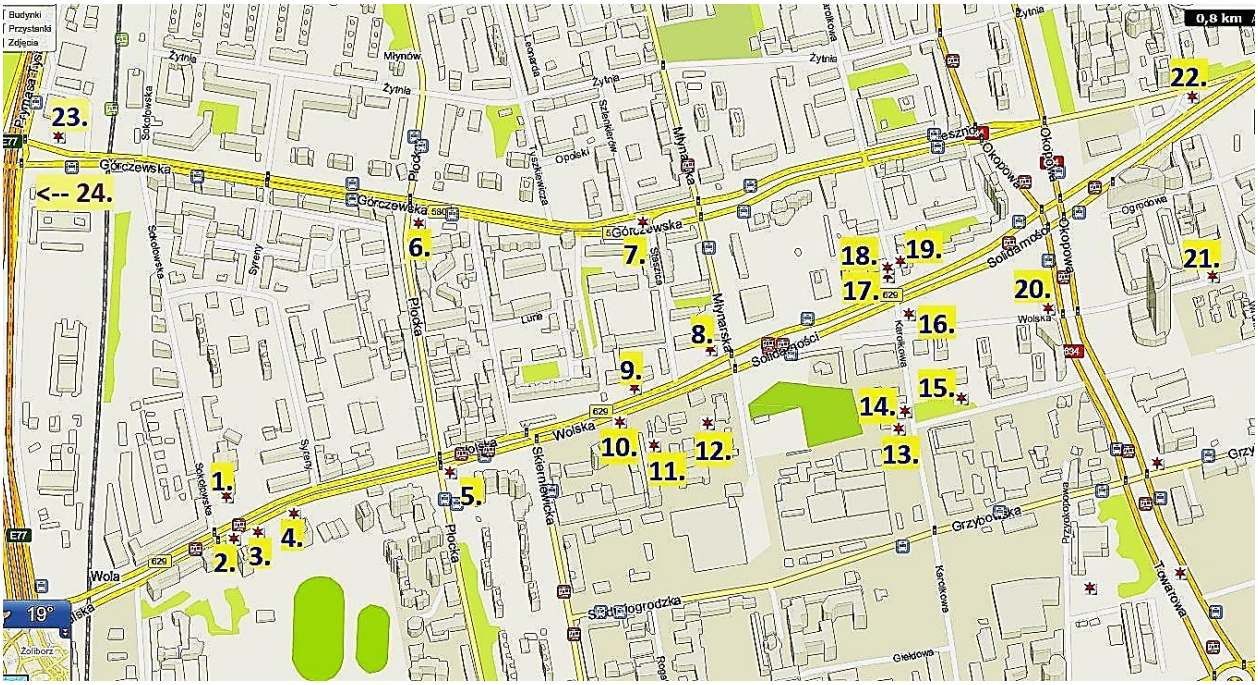
1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.
11.
12.
13.
14.
15.
16.
17.
18.
19.
20.
21.
22.
23.
<-- 24.

Miejsca na Woli (powyżej - współczesna mapa) upamiętnione różnego rodzaju pomnikami i tablicami, gdzie Niemcy w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego w sierpniu 1944 roku dokonali masowych mordów ponad 50 tysięcy jej mieszkańców. Tą trasę przebyli Ana Wajszczuk i jej Ojciec podczas ich wizyty z Argentyny w Polsce na obchody rocznicy Powstania w 2015 roku i zbierając materiały do planowanej książki Any „Chicos de Varsovia". (**Kliknij**, żeby powiększyc).

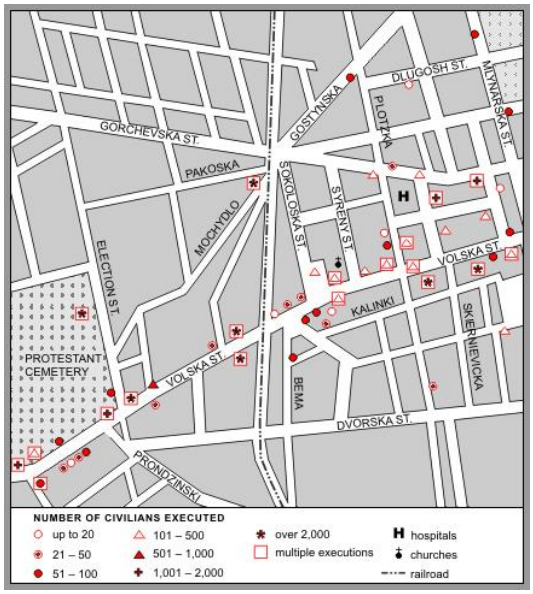

Niemieckie masowe mordy w dzielnicy WOLA

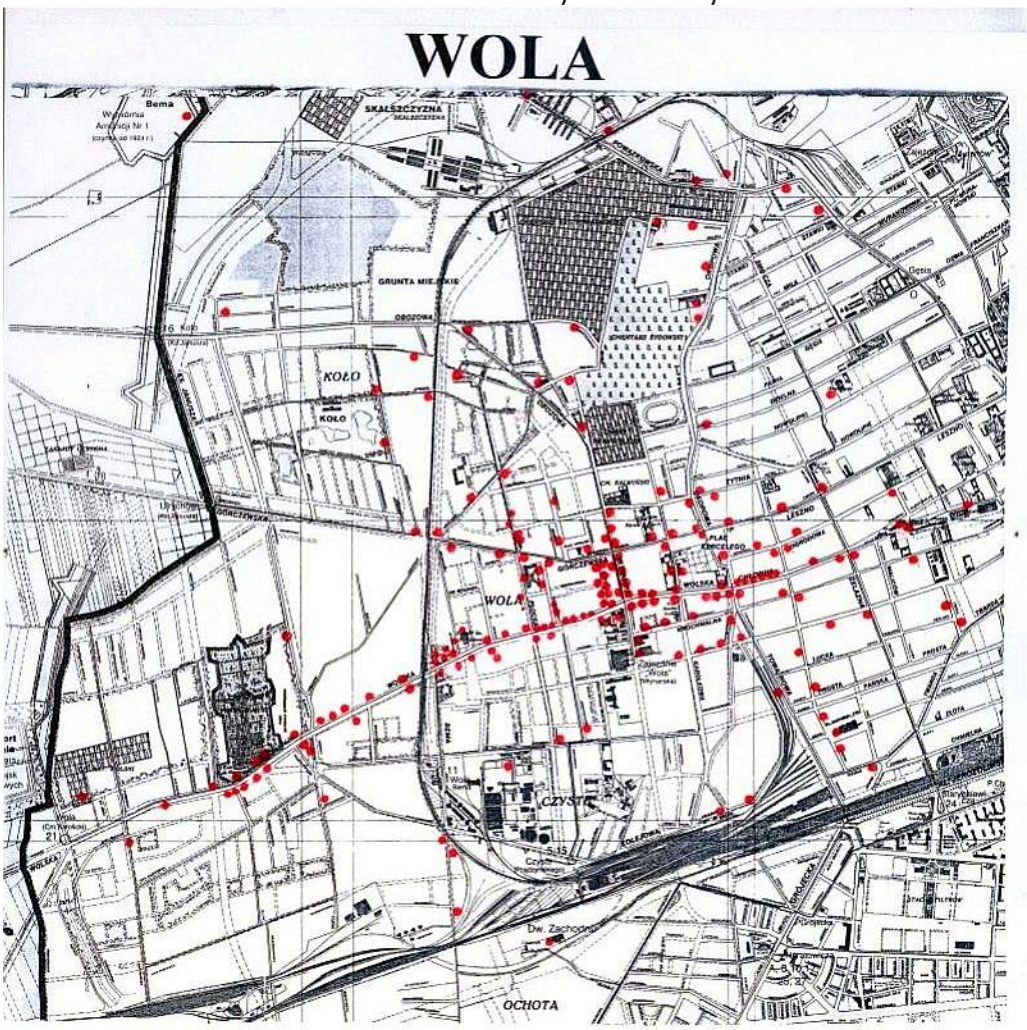

(powiększ)

Powstanie – Stare Miasto

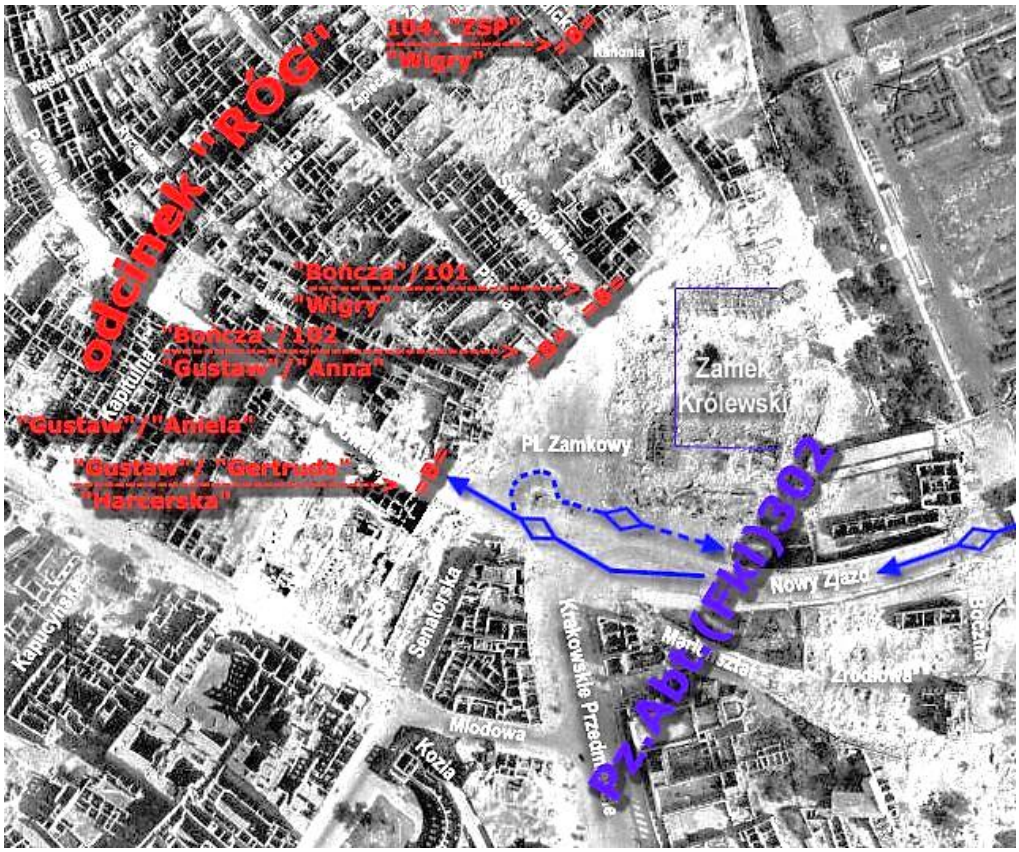

Obrona Starego Miasta – barykady od strony Placu Zamkowego

Trasa „czołgu-pułapki" – 13 siepnia 1944

Barykady (B) na Starym Mieście, (H) – szpitale, (S) - właz do kanału ewakuacji

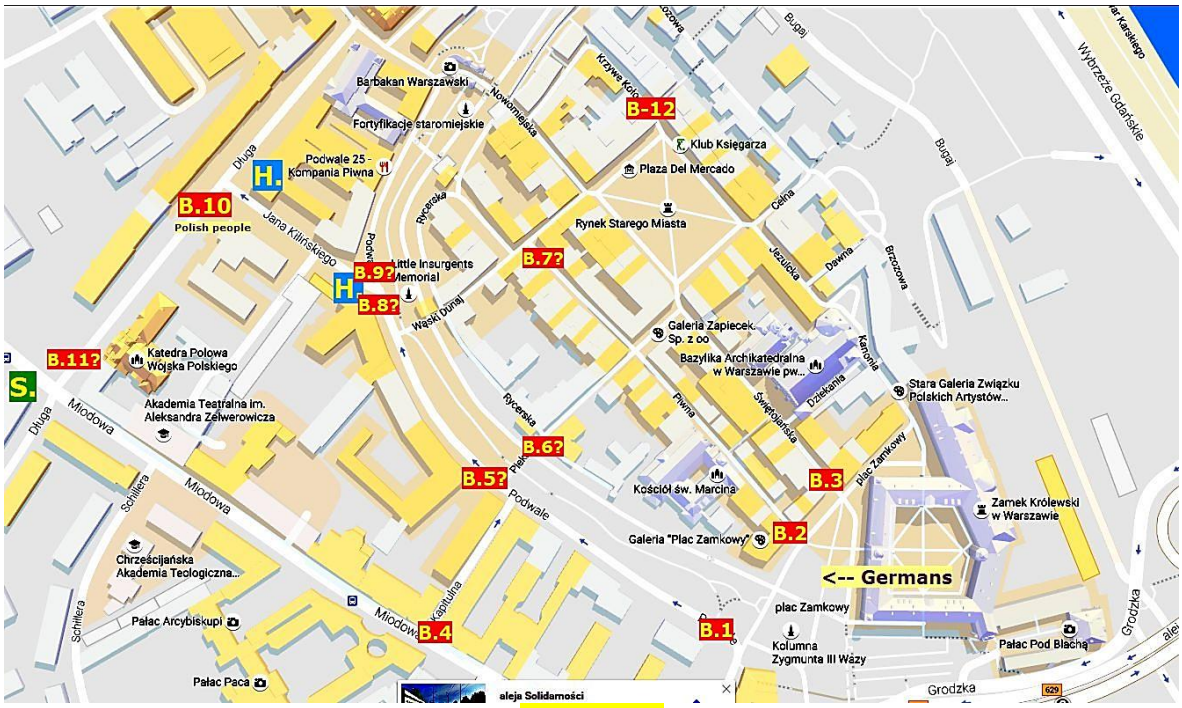

(powieksz)

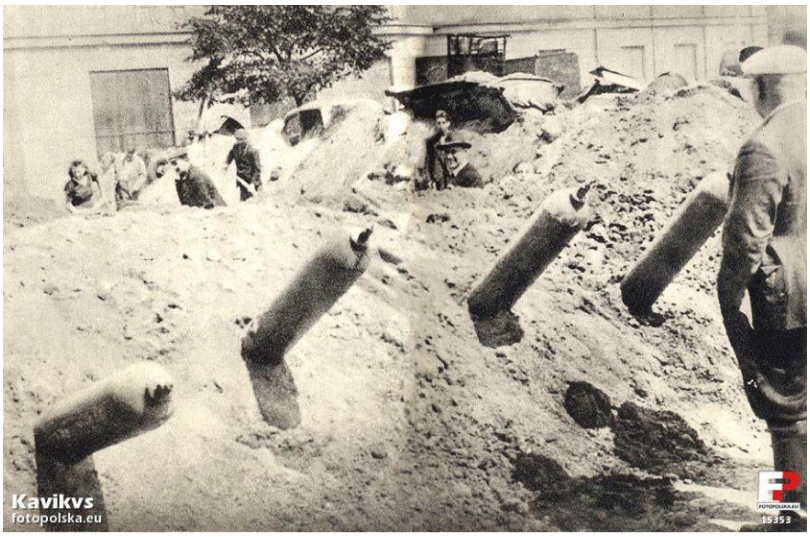

Barykada na Śliskiej? ...butle z tlenem.

Wąskie przejścia dla .....łącznikow i ludności.

Krzywe Koło i Rynek

Podwale przy Placu Zamkowym

Długa i Kilińskiego

Stare Miasto

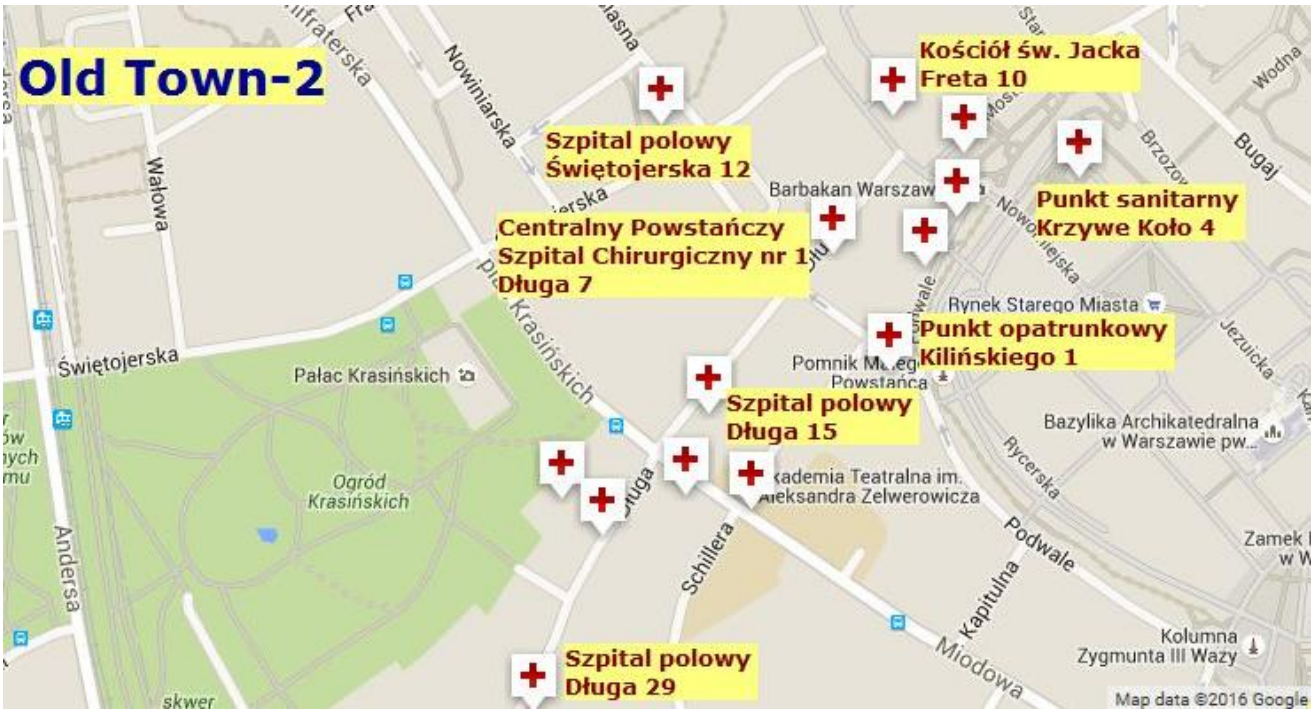

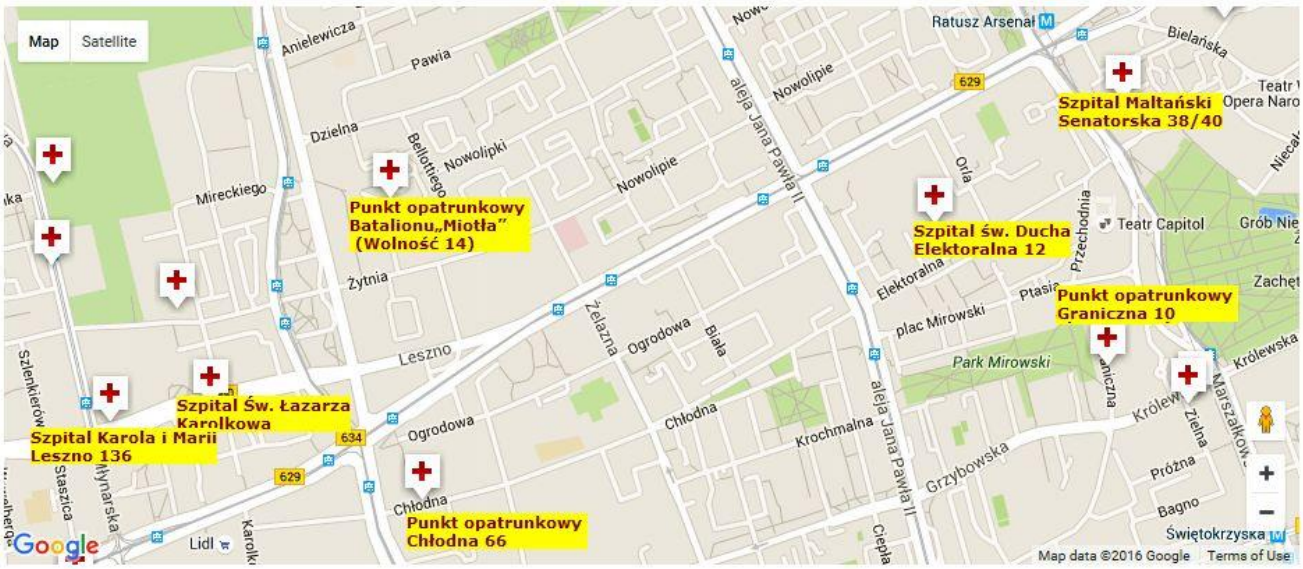

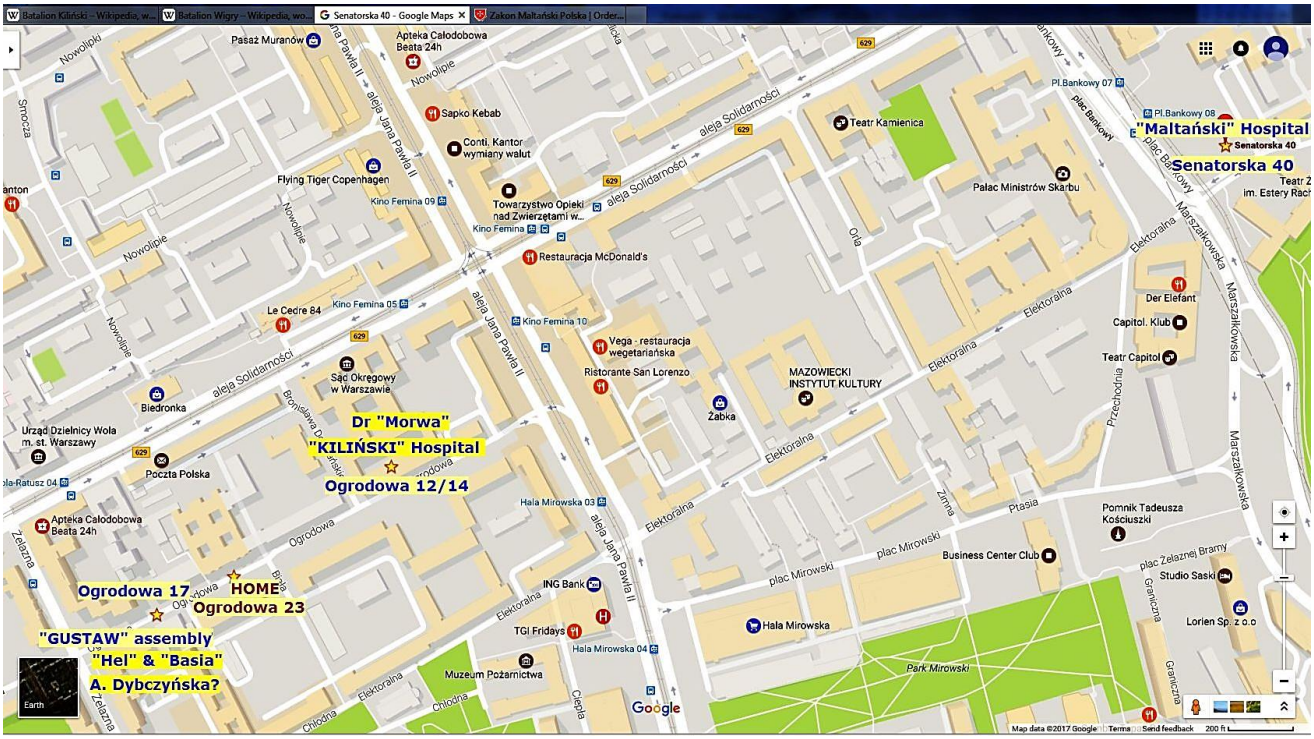

Okolice ul. Ogrodowej #23 (w lewym dolnym rogu)

(powiększ)

„GNIAZDO OS", ul. Ogrodowa #23 - w lewym dolnym rogu współczesnej mapy, był niedaleko punkt koncentracji Batalionu „Gustaw" - na **Ogrodowej #17**. Tu się meldowali na służbę 1 sierpnia 1944r. Basia Wajszczuk „Baśka", Ala Dybczyńska „Ala" i Antoni Dobraczyński „Hel" i stąd 7 sierpnia wyruszali na Stare Miasto, na ul. Kilińskiego. W szpicy ochronnej szedł „Hel". Szpital polowy **„Kiliński"** w gmachu Sądów na Lesznie, dowodzony przez „dr Morwę", adres - Ogrodowa 12/14. W prawym górnym rogu mapy – Szpital **„Maltański"** i inny punkt koncentracji żołnierzy i służby medycznej Batalionu „Gustaw"- w Bursie przy **ul. Senatorskiej 28/30.** (**kliknij**, żeby powiększyć!)

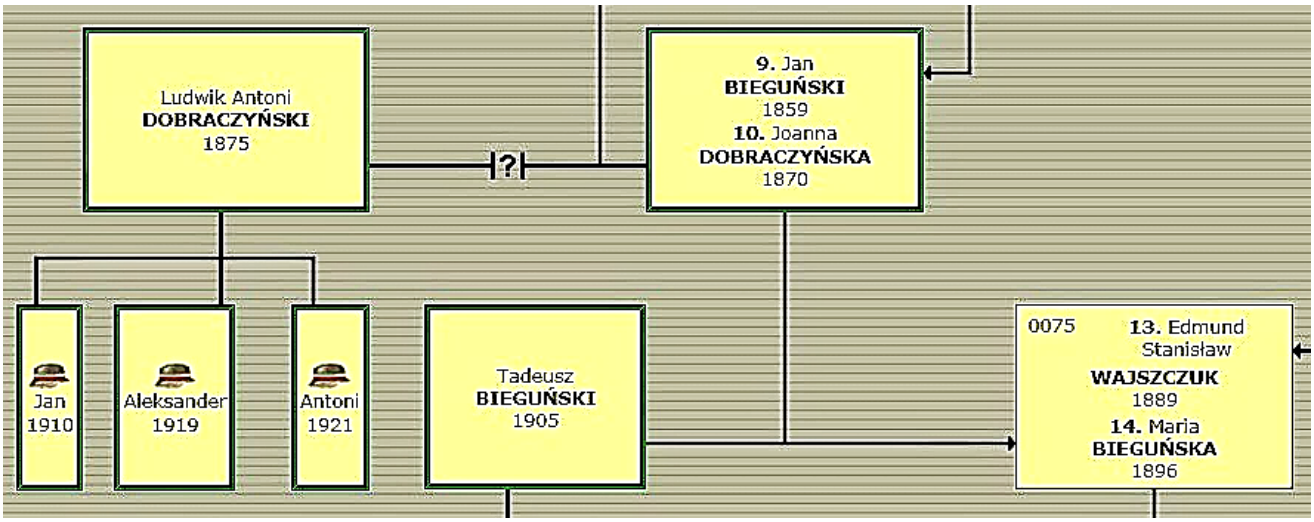

Spokrewnione Rodziny pochodzące z Siedlec, zamieszkałe przed Powstaniem na ul. Ogrodowej #23 w Warszawie

LOSY MIESZKAŃCÓW UL. OGRODOWEJ #23 – rekonstrukcja (spokrewnione rodziny)

1/ RODZINA DOBRACZYŃSKICH

RODZICE - ***(Ludwik*** [(+)]***)*** **Antoni** i **Waleria** Markiewicz. (Ludwik) Antoni był admistratorem tej posiadłości, która należała do Archikonfraternii Literackiej. Pozostawali tam w swoim mieszkaniu - za wyjątkiem okresu wysiedlenia (jesień 1940 – lato 1942) związanym z czasowym włączeniem tego terenu do Getta - do czasu eksmisji przez Niemców na początku Powstania.

Po likwidacji Getta, funkcja administratora została przywrócona Ludwikowi Dobraczyńskiemu i zaczęły się tam wprowadzać inne spokrewnione rodziny (Wajszczuk, Bieguński i Wiszniewski – zobacz poniżej). Po wybuchu Powstania i po otrzymaniu wieści o tragedii Woli, niektórzy mieszkańcy szukali schronienia w innych dzielnicach – najwcześniej na Stare Miasto przeniosły się matki z małymi dziećmi (**Dobraczyńska Danuta** – żona Jana i **Wiszniewska Aleksandra** z córkami); rodzice Dobraczyńscy i Maria Wajszczuk (AD – „dzieci poszly do Powstania"), początkowo postanowili pozostać w mieszkaniu (licząc na łatwiejszy kontakt z dziećmi?).

Wysiedlenie **7 sierpnia 1944** → później przebywali króko w kościele na Woli, a po „segregacji" - Ludwik → obóz pracy ***pod Wrocławiem***, *wówczas*[(+)] w Niemczech, Waleria → obóz w Pruszkowie (Dulag 121), daty **(?)**; → ***Radom, Kraków, u pp. Abłamowiczów*** [(+)], w 1945 → oboje, Warszawa-Praga (dom mieszkalny na Ogrodowej był spalony przez Niemcow w kilka dni po ich wysiedleniu). Ich syn Antoni odwiedzał ich po raz ostatni w tym mieszkaniu w nocy 6/7 sierpnia.

[(+)] - *(uzup. od Antoniego Dobraczyńskiego - AD, z 13.II.2017 i 12.IX.2018)*

Synowie: (wyciągi z biogramów z zasobów Muzeum Powstania Warszawskiego)

Jan, Pseudonim - „Eugeniusz”, żona: **Danuta** Kotowicz
https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/jan-dobraczynski,8217.html;
Data urodzenia: **1910-04-20**; Data śmierci: 1994-03-05; Stopień: kierownik BiP; Stopień: rotmistrz rezerwy kawalerii;
Miejsce urodzenia: Warszawa; Imiona rodziców: Ludwik – Waleria z domu Markiewicz;
Wykształcenie do 1939 r.: Uczeń Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki w Warszawie, następnie Gimnazjum im. Joachima Lelewela i Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, gdzie w 1928 zdał maturę. Po maturze studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim, po roku przeniósł się do Wyższej Szkoły Handlowej, którą ukończył w 1932 r. W czasie studiów związał się z chrześcijańską organizacją studencką Juventus Christiana i jej czasopismem „Juventus Christiana”, w którym debiutował w 1934 r. i z którym związany był przez kolejne dwa lata.
Praca zawodowa i działalność do 1939 r.: Po studiach zatrudnił się na krótko jako urzędnik Wydziału Opieki Społecznej Urzędu Miejskiego, w 1935 przeniósł się jednak do Lublina, gdzie pracował w Międzykomunalnym Związku Opieki Społecznej. W tym samym roku ożenił się z Danutą Kotowicz. W czasie pobytu w Lublinie prowadził wykłady zlecone dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Współpracował też z wydawanym na KUL-u miesięcznikiem „Prąd”.
W okresie tym związał się z ruchem narodowym, był członkiem Stronnictwa Narodowego. Został członkiem Zrzeszenia Pisarzy Katolickich. Pisał wtedy dla prasy katolickiej i narodowej, w kojarzonym z ONR ABC piśmie kulturalnym „Prosto z Mostu” (w latach 1936-1939), w „Myśli Narodowej” (w latach 1936-1939) i poznańskiej „Kulturze” (w latach 1937-1939). W 1938 powrócił do Warszawy, gdzie objął posadę referenta w Stowarzyszeniu Kupców Polskich;
Udział w wojnie obronnej 1939: Walczył w szeregach 2. Pułku Strzelców Konnych. Po zakończeniu kampanii uniknął niewoli i powrócił do Warszawy;

Udział w konspiracji 1939-1944: Od grudnia 1939 był współredaktorem pisma „Walka”, organu prasowego Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW) i Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego (którego był członkiem) oraz dodatku do „Walki” - „Żołnierz Wielkiej Polski”. „Walkę” założył w grudniu 1939 razem ze Stanisławem Piaseckim. Inne czasopisma, które redagował w czasie okupacji, to „Sprawy Narodu”, - jako kierownik Działu Kulturalnego (1943-1944), „Głos Ojczyzny” - pismo skierowane do Polaków wywiezionych do Niemiec. Współpracował też z czasopismami „Prawda” i „Prawda Młodych” (1942-1944). Był współpracownikiem „Żegoty” - organizacji niosącej pomoc Żydom;
Oddział: Armia Krajowa - Grupa „Północ” - kierownik oddziału BiP (Biuro Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK). Po rozwiązaniu Grupy „Północ” od 6 września kierował BiP-em V Obwodu Mokotów. Redagował „Komunikat informacyjny” BiP;
Szlak bojowy: Stare Miasto - kanały - Śródmieście - kanały – Mokotów;
Rodzeństwo walczące w Powstaniu: Jego dwaj bracia Antoni i Aleksander walczyli w kompanii „Anna”;
Losy po Powstaniu: Po kapitulacji przebywał w niemieckich obozach jenieckich w Bergen-Belsen, a następnie w Oflagu II D Gross-Born i Sandbostel; Numer jeniecki: 1394;
Losy po wojnie: Po wyzwoleniu z obozu jenieckiego powrócił do Polski w maju 1945 r. W tym samym roku został członkiem Związku Literatów Polskich. (...)
Miejsce śmierci: Warszawa

Aleksander, Pseudonim”Aleksander” –
https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/aleksander-dobraczynski,8215.html
Data urodzenia: **1919-04-20**; Data śmierci - ; **Archiwum historii Mówionej;**
Stopień: kapral podchorąży
Miejsce urodzenia: Warszawa
Imiona rodziców: Ludwik - Waleria z domu Markiewicz
Udział w konspiracji 1939-1944: Komenda Główna Armii Krajowej - Oddział III (Operacyjno-Szkoleniowy) - Wydział Lotnictwa „Bociany” - Baza Lotnicza „Łużyce” - komórka „Dural”
Oddział: Armia Krajowa - Grupa „Północ” - zgrupowanie „Róg” - batalion „Gustaw” – kompania „Anna”
Szlak bojowy: Stare Miasto - kanały - Śródmieście - Górny Czerniaków - kanały - Mokotów – kanały - Śródmieście
Rodzeństwo walczące w Powstaniu: W Powstaniu walczyli jego dwaj bracia Antoni i Jan.
Losy po Powstaniu: Niewola niemiecka - jeniec Stalagu XI B Fallingbostel następnie VI J Dorsten; Numer jeniecki: 140226.

ŚP

Aleksander Dobraczyński

ps. „Aleksander”, kapral podchorąży

Zmarł w dniu 8.02.2020 w Créteil we Francji w wieku 100 lat.
Uczestnik Powstania Warszawskiego 1944,
Batalionu „Gustaw”, Kompanii „Anna”.
Więzień Stalagu XIB Fallingbostel, VI Dorsten.
Odznaczony Krzyżem Armii Krajowej,
Warszawskim Krzyżem Powstańczym.

Uroczysta Msza Święta odprawiona zostanie 14 lutego
o godzinie 14.30 w Créteil we Francji
po czym nastąpi wyprowadzenie do grobu rodzinnego.
Msza Święta żałobna będzie odprawiona 15 lutego
o godzinie 13.00 w kaplicy Matki Bożej Nieustającej Pomocy
w Warszawie przy ul. Wilczej 7.

Łączymy się w smutku z Rodziną.

Koleżanki i Koledzy ze Środowiska Batalionów AK

Antoni, Pseudonim „Hel”, żona – **Hanna** Jasińska, łączniczka „WSK”, pseudonim „Mała Hania”
https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/antoni-dobraczynski,8216.html
Data urodzenia: **1921-09-20**, Data śmierci: **2019-04-18**; Archiwum historii Mówionej;
Stopień kapral - podchorąży
Miejsce urodzenia - Warszawa
Imiona rodziców - Ludwik - Waleria z domu Markiewicz
Pseudonimy - „Hel”, „1479”
Udział w konspiracji 1939-1944 - W konspiracji od 1940 roku - Narodowa Organizacja Wojskowa (NOW) - Armia Krajowa (AK) - batalion „Gustaw” - kompania „Gertruda”
Adres przed Powstaniem Warszawskim - Warszawa ul. Ogrodowa 23 m.3
Oddział - Armia Krajowa - Grupa „Północ” - zgrupowanie „Róg” - batalion NOW / AK „Gustaw” – kompania „Gertruda” (rozwiązana 13.08.1944 po wybuchu saperskiego pojazdu specjalnego na ul. Kilińskiego), następnie w kompanii „Anna”.

Szlak bojowy - Wola - Stare Miasto - kanały - Śródmieście
Rodzeństwo walczące w Powstaniu - W Powstaniu walczyli jego dwaj bracia Jan i Aleksander
Losy po Powstaniu
Niewola niemiecka - jeniec Stalagu XI B Fallingbostel, następnie osadzony w Stalagu VI J Krefeld.
Numer jeniecki 140227
Losy po wyzwoleniu - Pozostał na Zachodzie, gdzie ukończył Wydział Mechaniczny Politechniki w Louvain oraz Wydział Okrętowy Politechniki w Liège.
Losy po wojnie - Po powrocie do kraju pracował w przemyśle stoczniowym w Gdańsku, a od 1965 roku w KNiT oraz Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego i Nauki zajmując się rozwojem przemysłu.
Miejsce pochówku - Cmentarz Powązkowski w Warszawie (Stare Powązki), w grobie rodzinnym.
Uroczystość pogrzebowa - czwartek 25 kwietnia 2019 r., Msza Św. w Kościele Św. Karola Boromeusza o godzinie 9.00
Informacje dodatkowe - Wnuk Powstańców styczniowych. Obrońca Katedry Św. Jana.
Źródła - MPW-baza uczestników PW. Fotografia - Śródmieście Północne, 1-2. 10.1944 r. Grupa powstańców z kompanii „Anna” Batalionu „Gustaw” na placu Dąbrowskiego. Od lewej: kpr. Jerzy Sikorski „Sixton” , kpr. Kazimierz Dąb „Kazik” , sanitariuszka Henryka Wieczorek „Heniuta” , ppor. Henryk Ożarek „Henio” . kpr. Tadeusz Przybyłowski „Roma” , kpr. pchor. Antoni Dobraczyński „Hel” . „Sixton” trzyma w ręku powstańczą gazetę „Rzeczpospolita Polska” z informacją o pertraktacjach kapitulacyjnych. W tle od prawej: dom przy placu Dąbrowskiego 3 (na rogu Szkolnej 10), siedziba Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Polonia” przy Jasnej 19, zniszczony Prudential przy placu Napoleona. Autorem zdjęcia jest Wiesław Chrzanowski „Wiesław”. Fot. ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego, sygn. MPW-IN/3338. Informację o śmierci przekazała córka, p. Ewa Suszyńska

Środowisko Batalionów „Gustaw” – „Harnaś”

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej

NR 186

INFORMACJA BIEŻĄCA

lipiec 2019

Antoni Dobraczyński ps. „Hel”,

Związek Powstańców Warszawskich
19 kwietnia o 23:10

Z ogromnym żalem zawiadamiamy, że 18 kwietnia 2019 roku zmarł nasz kolega, Antoni Dobraczyński ps. „Hel”, żołnierz Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW) i Armii Krajowej (AK) - batalion "Gustaw" - kompania "Gertruda" i "Anna".
Uroczystość pogrzebowa odbędzie się 25 kwietnia 2019 r., w Kościele Św. Karola Boromeusza o godzinie 9.00

Powstańcze Biogramy Muzeum Powstania Warszawskiego
19 kwietnia o 16:03

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość, że wczoraj, 18 kwietnia 2019 roku zmarł Pan Antoni Dobraczyński ps. "1479" oraz „Hel”, żołnierz Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW) i Armii Krajowej (AK) - batalion "Gustaw" - kompania "Gertruda", następnie służył w kompanii "Anna", wnuk Powstańców styczniowych, Obrońca Katedry Św. Jana. Po Powstaniu wywieziony do obozów jenieckich w Westfalii. Po wyzwoleniu pozostał na Zachodzie, gdzie ukończył Wydział Mechaniczny Politechniki w Louvain oraz Wydział Okrętowy Politechniki w Liège. Po powrocie do kraju pracował w przemyśle stoczniowym w Gdańsku, a od 1965 roku w KNiT oraz Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego i Nauki zajmując się rozwojem przemysłu. Pogrzeb odbędzie się w Warszawie czwartek 25 kwietnia, Msza Sw. w Kościele Św. Karola Boromeusza o godzinie 9.00 po czym nastąpi wyprowadzenie do grobu rodzinnego na Starych Powązkach. Informację przekazała córka, p. Ewa Suszyńska

Fotografa:
Śródmieście Północne, 1-2. 10.1944 r. Grupa powstańców z kompanii „Anna” Batalionu „Gustaw” na placu Dąbrowskiego. Od lewej: kpr. Jerzy Sikorski „Sixton” , kpr. Kazimierz Dąb „Kazik” , sanitariuszka Henryka Wieczorek „Heniuta” , ppor. Henryk Ożarek „Henio” . kpr. Tadeusz Przybyłowski „Roma” , kpr. pchor. Antoni Dobraczyński „Hel” . „Sixton” trzyma w ręku powstańczą gazetę „Rzeczpospolita Polska” z informacją o pertraktacjach kapitulacyjnych. W tle od prawej: dom przy placu Dąbrowskiego 3 (na rogu Szkolnej 10), siedziba Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Polonia” przy Jasnej 19, zniszczony Prudential przy placu Napoleona. Autorem zdjęcia jest Wiesław Chrzanowski „Wiesław”. Fot. ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego, sygn. MPW-IN/3338

Powstańcze Biogramy Muzeum Powstania Warszawskiego
Polub stronę · 19 kwietnia · Edytowany

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość, że wczoraj, 18 kwietnia 2019 roku zmarł Pan Antoni Dobraczyński ps. "1479" oraz „Hel”, żołnierz Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW) i Armii Krajowej (AK) - batalion "Gustaw" - kompania "Gertruda", następnie służył w kompanii "Anna", wnuk Powstańców styczniowych, Obrońca Katedry Św. Jana. Po Powstaniu wywieziony do obozów jenieckich w Westfalii. Po wyzwole... Zobacz więcej

3

Lubię to! Komentarz Udostępnij

Napisz komentarz...

Upadek Powstania - przed niewolą

2/ RODZINA WAJSZCZUKÓW

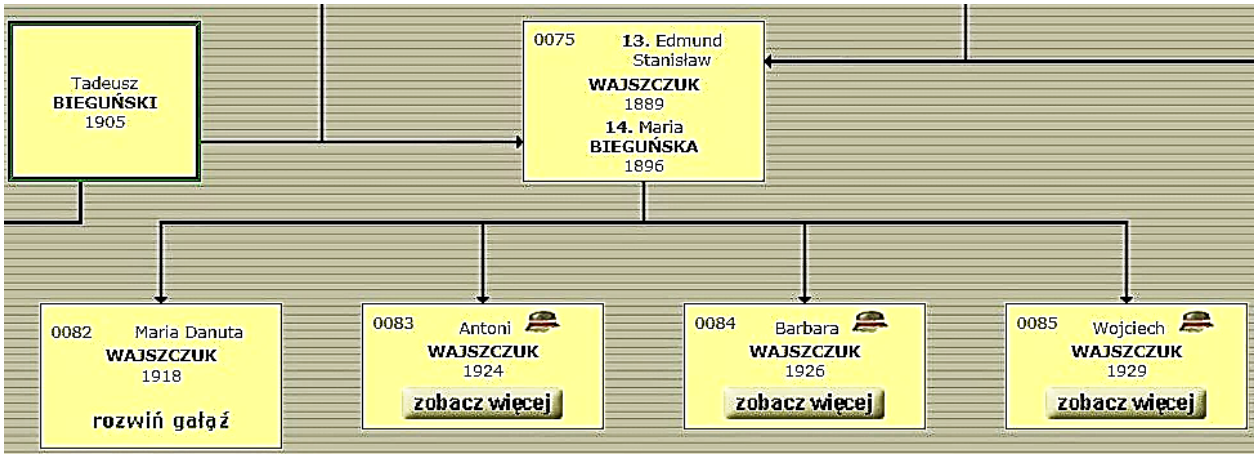

Wajszczuk Maria („Mania" – matka „Powstanców", żona lekarza Edmunda) – przyjechała z Krasnegostawu wczesną jesienią(?) 1942r. z dziećmi (Danutą, Antonim, Barbarą i Wojciechem) – gimnazja zostały tam zamknięte i starsze dzieci były zagrożone wywózką na roboty do Niemiec, zamieszkali u brata matki, **Tadeusza Bieguńskiego →** Ogrodowa 23 – (te okolice, które uprzednio były włączone do Getta, zostały wyłączone z niego 15 sierpnia 1942) i mieszkania zwrócone uprzednim mieszkańcom. Mąż i ojciec, Edmund – lekarz pozostał w Krasnymstawie i zmarł nagle w niewyjaśnionych okolicznościach 25.VIII.1943 – pod nieobecność rodziny. Nie mamy konkretnych dowodów, ale istniała opinia, że współpracował z jakimiś oganizacjami podziemnymi, równiez część ich mieszkania zajmowało Gestapo.

Wiadomo, że Rodzice Dobraczyńscy i Maria - poniewaz „dzieci poszly do Powstania" (**Antoni** wyszedl kilka dni wcześniej!) - początkowo postanowili pozostać w mieszkaniu (ze względu na łatwiejszy kontakt z dziećmi?). Po dotarciu **7 sierpnia 1944** Niemców na Ogrodową 23**, Rodzice Dobraczyńscy →** zostali wypędzeni **do kościoła na Woli,** a po **„**segregacji" - **Ludwik →** obóz pracy **pod Wrocławiem**, **Waleria →** Pruszków **→** później, (j.w. - Dobraczyńscy). **Brak jest informacji o losach Marii** w tym okresie – czy uciekła wcześniej z Ogrodowej - kiedy**?** i gdzieś się ukryła, gdzie**?**, jak dlugo**?** Wiadomo, że była w obozie w **Pruszkowie –** jej i jej córki Danusi nazwiska są na liście w Pruszkowie (znalezione **19.IX.2019 -** http://dulag121.pl/), ale nie ma żadnej informacji**,** skąd i kiedy były wywiezione z Warszawy **i** jak długo tam były**?**.
Już w obozie dołączyła do niej później, (ale kiedy**?**) Danusia. (zobacz poniżej osobne zestawienie dat i rozważania różnych możliwości). Według relacji od Rodziny, po przyjeździe do Pruszkowa, Mania poszukiwała Danusi (biegała po peronie, jak nadchodziły pociągi z Warszawy [kiedy**?**] wolajac „Wajszczuk, Wajszczuk"! Wreszcie odnalazły się – ale, kiedy**?**
Opuściły obóz razem - kiedy**?**. Zostaly zwolnione, jako cywile**?** Niektóre ustne podania rodzinne twierdzą, że uciekły**?** – ktoś pomógł**?** Kartka pocztowa między członkami rodzin spokrewnionych z początku **stycznia 1945** wymienia ich miejsce pobytu w Pruszkowie (później wyjechały obie do Siedlec). Jest w niej też wzmianka, że „(Mania) o tym pewnie nie wie, ale prawdopodobnue została jej tylko najstarsza córka"!). Danusia prawdopodobnie wiedziała już wcześniej, (od Jerzego Wiszniewskiego, a później od Antoniego D.?) i powiedziala Marii już w obozie o śmierci Antosia i Basi – obie nie wiedzialy (lub nie były pewne), co do losów Wojtka – nadzieja trwała do czasu (prawdopodobnej) identyfikacji (**?**) w 1947 r. w PCK w Warszawie przedmiotów znalezionych we wspólnym grobie Powstańców w Pęcicach(**?**), lub - kilka lat później (w latach 50-tych**?**) – z ogłoszeń oficjalnych list poległych przez Polskie Radio?

Po przywróceniu komunikacji (odbudowa mostu na Wiśle), Maria i Danusia wyjechaly do Siedlec. Danusia ukończyła studia farmacji w Poznaniu, wyszła za mąż, zakupili z mężem aptekę w Ostrowi Mazowieckiej, Maria dołączyła do nich, a po nacjonalizacji apteki w 1951 roku, wrócili do Siedlec.

Dzieci: <u>Danuta</u> Maria – urodzona w **1918** roku (w okolicach Jarosławia w Rosji w pociągu podczas podróży powrotnej rodziców z Rosji do Polski), a po uzyskaniu matury, zaczęła prawdopodobnie studia farmacji tuz przed wojna. W czasie wojny, po przyjeździe do Warszawy w 1942, prawdopodobnie kontynuowala je na tajnym Wydziale Farmaceutycznym UW (zobacz poniżej). Studia kończyla po wojnie w Poznaniu.

W Warszawie mieszkała osobno – adres nie jest nam znany! ***Prawdopodobnie*** należała do ***jakiejś tajnej*** (+) organizacji (większość informacji pochodzi od Antoniego Dobraczyńskiego – AD i od Włodzimierza Bieguńskiego - WB), - jako student farmacji ***zbierała środki apteczne*** (+), była bardzo zaangażowana w przygotowywanie zaplecza sanitarnego (leki, materiały opatrunkowe – szczegóły nie są znane), a po wybuchu Powstania zaopatrywala liczne szpitale powstańcze na Starym Mieście.

Wiadomo (AD), że kontaktowała się z Jerzym Wiszniewskim (współorganizatorem i intendentem szpitala powstańczego na ul. Kilińskiego 1/3). <u>A więc była na Starym Mieście podczas Powstania</u> - i musiała wiedzieć o losach Basi i Jerzego – <u>natomiast nie wiemy,</u> czy, jak i kiedy dowiedziala się o śmierci Antoniego **?** – czy powiedziała o nich matce w Pruszkowie, ale... <u>prawdopodobnie jeszcze nie wiedziała wówczas o losach Wojtka.</u> Nie wiemy, kiedy i jak Danusia opuściła Warszawę**?** Prawdopodobnie, na początku września w kolumnie cywilów ze Starego Miasta? Uprzednio istniało przypuszczenie, że opuścila Warszawę w zwartej kolumnie Powstańców, ale Powstańcy, którzy byli wreszcie uznani przez Niemców za żołnierzy, byli w większości transportowani bezpośrednio do obozów jenieckich! A wiec nie mogła by się spotkac z Matką w Pruszkowie? <u>A więc, nadal nie wiemy, kiedy i w jakich okolicznościach Danusia opusciła Warszawę.</u>

Z Powstania do Pruszkowa – Dulag 121

Powyższe informacje zawężaja wybór do dwóch mozliwości – Danusia opusciła Warszawę:

a/ ***<u>2 września</u>*** – po poddaniu sie Starówki, (wyszla w kolumnie cywilow [**?**], unikła rozstrzelania!), przetransportowana do Pruszkowa **(P)**? lub

b/ ***<u>na początku października</u>***, - przeszła ze Starówki do Śródmieścia – kanałami (**?**) – pozniej opuściła Warszawę w kolumnie powstańczej/**cywilów** (**?**), → spotkała się z matką Marią w Pruszkowie!

	1 sierpień	**← 6 / 7 →**	**2 wrzesień**	**2 październik**
	Godzina „W"	ucieczka / wygnanie	upadek Starówki	koniec Powstania
Wajszczuk, Maria **(M)**	+	Starówka + (?) + (?)→Pruszków	+ (?)→Pruszków	(zwolnione, uciekły?)
Wajszczuk, Danuta **(D)**	?	→Stare Miasto	+ (?)→P	+ (?)→P
Przybyły do Pruszkowa		M	D [a]	-
			M, D [b]	-
		M	-	D [c]
		-	M	D [d]
		-	-	M, D [e]

[d] ta wersja wydaje się być najbardziej prawdopodobna?, (wersja [b] ? – w osobnych transportach), wersja [a] – wcześniej, ale tez możliwa?

<u>(22.VIII.2019)</u> – A moze??? ... <u>Mania</u> → Dulag 121 on 7.VIII.1944, → <u>zwolniona</u> po 1-2 tyg.?, zam. gdzieś w Pruszkowie? **/ <u>Danusia</u> (cywil) → Dulag 121 – on 2.IX.1944 (Starówka?), lub 3/4.X.1944? → Zofia Bieguńska** (wraz z **Aleksandrą Wiszniewską**) → *kilka dni po przybyciu ze Starego Miasta do Pruszkowa – (2.IX.1944?)* → w pociągu z kobietami i dziećmi, w nieznanym kierunku – zwolniona przez konwojenta (Ślązak wcielony do Wehrmachtu) → udały się do swoich rodzin poza Warszawą. Zofia wysłała 3 stycznia **1945** kartkę pocztową do Aleksandry Wiszniewskiej, w której pisała, że Mania i Danusia przebywały wówczas w Pruszkowie i ..."Maria pewnie jeszcze nie wie, że pozostała jej tylko jedna córka" - (Danusia). **(Czy znaczy to, że Zofia już wówczas wiedziała, że Wojtek nie żyje, i od kogo?) Czy Danusia już też wiedziała, ale zwlekała z powiadomieniem swojej Matki?)**

WARSZAWSKI UNIWERSYTET MEDYCZNY

Tajne studia farmaceutyczne w Warszawie w latach II Wojny Światowej (1939-1945).

https://wf.wum.edu.pl/wydzial-farmaceutyczny/o-wydziale

Wybuch II Wojny Światowej 1 września 1939 r. przerwał działalność naukową i dydaktyczną Wydziału. Tajne nauczanie studentów farmacji rozpoczęło się na jesieni 1939 r. i przechodziło różne formy organizacyjne, od pojedynczych kompletów, aż do utworzenia tajnego Wydziału Farmaceutycznego UW, który rozpoczął działalność w roku akademickim 1941/42. **Na przełomie 1942 i 1943 r. nastąpiło jego połączenie z Uniwersytetem Ziem Zachodnich**, który powstał dzięki inicjatywie profesorów Uniwersytetu Poznańskiego przebywających w Warszawie. Tajny Wydział Farmaceutyczny UZZ kontynuował swą konspiracyjną działalność do chwili wybuchu Powstania Warszawskiego (...)

Tajne nauczanie w czasie II wojny światowej i białostoccy lekarze -

https://www.umb.edu.pl/medyk/tematy/historia/tajne_nauczanie_w_czasie_ii_wojny_swiatowej_i_bialostoccy_lekarze

(...) W Warszawie najpierw powstało studium lekarskie przekształcone następnie w **Tajny Wydział Lekarski UW**. Kolejnym organizatorem byli pracownicy **Uniwersytetu Poznańskiego**, wysiedleni ze swego miasta. Uczelni nadano nazwę Uniwersytetu Ziem Zachodnich. Zajęcia odbywały się w Warszawie w małych grupach, w dobrze zakonspirowanych mieszkaniach prywatnych. Wykładowca otrzymywał na kartce nazwę ulicy, numer domu i mieszkania. Studentów powiadamiał starosta grupy. Podczas wykładu zawsze utrzymywano wartę. W przypadku alarmu inscenizowano spotkanie towarzyskie. Miejsce wykładów zmieniano co tydzień. Sprawnie działającą organizacją kierował prof. Adam Wrzosek, korzystając z pomocy sekretarek.

Uniwersytet Ziem Zachodnich - https://pl.wikipedia.org/wiki/Uniwersytet_Ziem_Zachodnich

Uniwersytet Ziem Zachodnich (UZZ) – tajna uczelnia utworzona w październiku 1940 roku z inicjatywy Biura Oświatowo-Szkolnego Ziem Zachodnich, mająca na celu kształcenie kadr i specjalistów na okres wojenny i powojenny. Większość wykładowców i studentów pochodziła z zamkniętego przez Niemców Uniwersytetu Poznańskiego; byli wśród i inni wysiedleńcy z Wielkopolski. Uniwersytet działał głównie w Warszawie; jego działalność została przerwana przez powstanie warszawskie, gdy utracił on koło połowy swoich pracowników.
(...) Z uwagi na postulat tajności wykładowcy występowali pod pseudonimami, a słuchaczom kursów nie wydawano żadnych zaświadczeń o przebiegu studiów. (...) W roku akademickim 1942/1943 funkcjonowały cztery wydziały: **farmaceutyczny, lekarski** (największy pod względem liczby studentów – 610 osób), rolny i teologiczny, a także wyższe studium gospodarcze, które z czasem przyjęło nazwę Instytutu Morskiego. Z chwilą wybuchu powstania warszawskiego zajęcia przerwano, podejmując je w innych ośrodkach miejskich (zwłaszcza studia lekarskie), takich jak: Grodzisk Mazowiecki, Kraków, Kielce, Jędrzejów, Milanówek, Ostrów Mazowiecka i Częstochowa. (...)

Tajne Pedagogium Ziem Zachodnich -

https://pl.wikipedia.org/wiki/Tajne_Pedagogium_Ziem_Zachodnich

Tajna oświata i wychowanie w okupowanej Warszawie: Warszawskie Termopile ...

https://books.google.com/books?id=2qVvAGqQJWoC&pg=PA131&lpg=PA131&dq=tajne+kursy+farmacji+1939-1945&source=bl&ots=97i5E-LgRg&sig=ACfU3U0LDfo9JbJiai8yAU7b2Iec2LDT3A&hl=en&sa=X&ved=2ahUKEwjdmsrrndTkAhXTqp4KHSCoAnQQ6AEwAXoECAkQAQ#v=onepage&q=tajne%20kursy%20farmacji%201939-1945&f=false
pp- 86, 87

Antoni Wiesław Wajszczuk, "Toni" - (1924 - 1944) - Armia Krajowa - **VII zgrupowanie "Ruczaj" - 3 kompania "Jastrząb" (d-ca: ppor. rez. art. Adam Jaworski) - pluton 135, II Drużyna, 2 sekcja -** https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/antoni-wajszczuk,47215.html

Antoni Wajszczuk – Ogrodowa 23 → Powstanie (wcześniej - punkt zborny - Marszałkowska 19/ Oleandrów 1, → 1.VIII.1944 – atak na budynek Ministerstwa Spraw Wojskowych przy Marszałkowskiej 24/26), (po przeciwnej stronie ulicy), → zginął w walce **3 sierpnia** (skacząc z okna**?**), lub – wcześniej zginał lub ranny (**?**], nie mógł być ewakuowany i zginął w podpalonym budynku – okoliczności nie są znane - jego pseudonim, ani nazwisko nie są wymienione w (kilku przejrzanych) wspomnieniach uczestników i świadków tych wydarzeń, w archiwach Muzeum Powstania – być może żaden z jego kolegów (drużyny) nie przezyl(**?**) We wspomnieniach jest kilka osób „nieznanych". Ludwik Dobraczyński, (ojciec) I Tadeusz Bieguński (ojciec Włodka (WB) a brat Marii – spokrewnieni, asystowali jego matce, Marii Wajszczukowej w jej poszukiwaniach (są wymienieni w formularzach rejestracyjnych) w biurach PCK w Warszawie, podczas przygotowań do exhumacji i przeniesienia szczątków poległych z ul Marszalkowskiej do nowych kwater na Powązkach. Nie wiemy nic na temat szczegółów identyfikacji zwłok. **14 XII 1946** r. odbył się uroczysty pogrzeb szczątków spalonych zwłok żołnierzy poległych w walce o budynek Departamentu Kawalerii. Szczegółowy opis tych walk jest zawarty w materialach Muzeum Powstania Warszawskiego i w innych publikacjach.

"135 Pluton AK VII Zgrupowania "Ruczaj" i jego kadeckie korzenie". Zebrał i opracował Andrzej Dł awichowski. Wydawnictwo Doroty Karaszewskiej, Warszawa 1994 (ISBN 83-86020-05-9). http://www.wajszczuk.v.pl/polski/drzewo/tekst/0083antoni.htm

Książka ta opisuje losy żołnierzy 135 Plutonu VII Zgrupowania "Ruczaj" Armii Krajowej. Pluton ten wywodził się z Batalionu Kadeckiego, dzieje którego znajdzie również Czytelnik w tej książce. Losy 135 Plutonu po włączeniu do VII Zgrupowania przedstawione są na tle działań całego Zgrupowania, a w szczególności kompanii "Habdank".

(str. 56) **W połowie 1942 r**. do plutonu "Lecha" zostali przyjęci: Maciej Górzechowski ps. "Alek", Bogdan Jaworski ps. "Pip", Jerzy Kielgrzymski ps. "Antoś" i **Antoni Wajszczuk ps. "Toni".** We wrześniu 1942 r. do tego samego plutonu "Lubicz" wciągnął swego szkolnego kolegę i przyjaciela Zdzisława Sliwińskiego ps. "Paweł", "Witold", który został włączony do sekcji "Michała"

.

Dowódca II drużyny kpr. Remigiusz Poszepczyński ps. „Ketling", „Bodek"
Z-ca d-cy drużyny strz. Tadeusz Trębicki ps. „Lubicz"
Sekcyjny 1 sekcji strz. Zdzisław Śliwiński ps. „Witold"
strz. Bogdan Jaworski ps. „Pip"
strz. Andrzej Malowaniec ps. „Wróbel"
strz. Jerzy Tarnawski ps. „Gawron"
strz. Kazimierz Wawrzyńczak ps. „Rett"
Sekcyjny 2 sekcji strz. Wiesław Jastrzębski ps. „Adaś"
strz. Maciej Gorzechowski ps. „Alek"
strz. Jerzy Kielgrzymski ps. „Antoś"
strz. Henryk Nowak ps. „Heniuś"
strz. Antoni Wajszczuk ps. „Toni"
Sekcyjny 3 sekcji strz. Jan Dławichowski ps. „Michał"
strz. Marek Czosek ps. „Wojtek"
strz. Józef Trzeciński ps. „Jędrek"
strz. NN ps. „Janek"
strz. NN ps. „Kula"

68

69

Po lewej (68) - Dom o podwójnej numeracji ul. Marszałkowska 19 i Oleandrów 1. Całe I piętro nad sklepami to mieszkanie "Witolda" i lokal wyczekiwania 135 Plutonu przed godz. "W".
Po prawej (69) - Dom przy ul. Marszałkowskiej 31, przez którego bramę **w nocy 3/4 VIII 1944 r.** przeniesiono ciężko rannych i wycofali się lekko ranni i zdrowi żołnierze 135 Plutonu

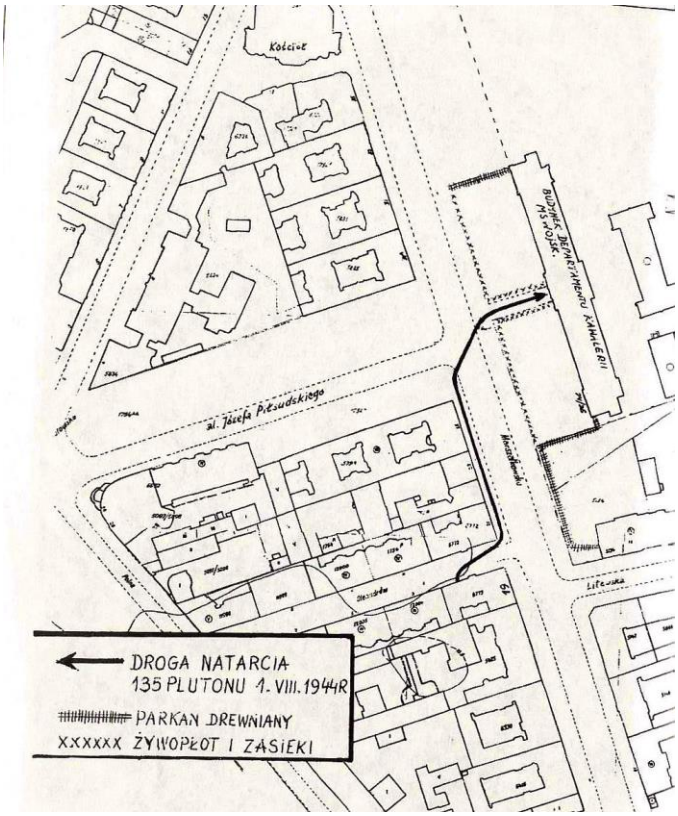

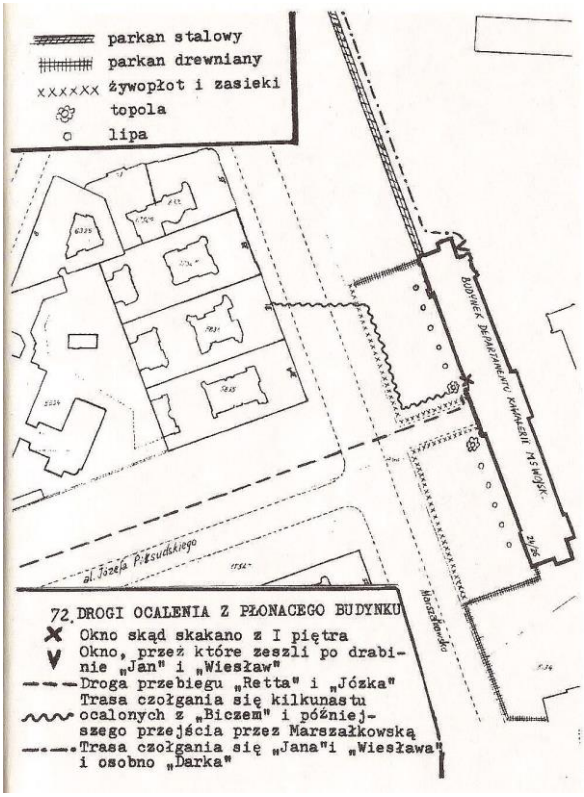

(71) Sytuacja okolicy budynku departamentu kawalerii na podstawie podkładów katastralnych WPG i **droga natarcia** 135 plutonu w dniu 1.VIII.1944 r.
(72) **Drogi ocalenia** z płonącego budynku Departamentu Kawalerii żołnierzy 135 Plutonu.

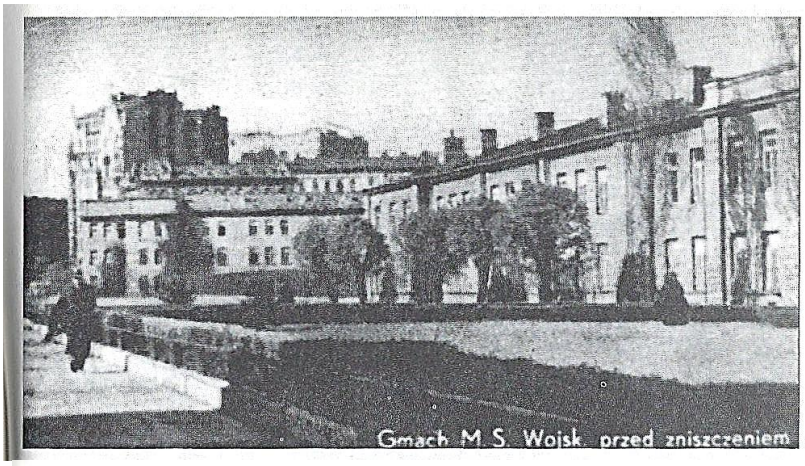

66

74

Ministerstwo Spraw Wojskowych – przed wojna i po Powstaniu

UWAGA - Pierwsza zbiórka u „Witolda" odbyła sie kilka dni wcześniej! (26.VII.1944?). Alarm odwołany – 28.VII. Dzień wybuchu Powstania został przesunięty z 28/29.VII na 1.VIII.1944.

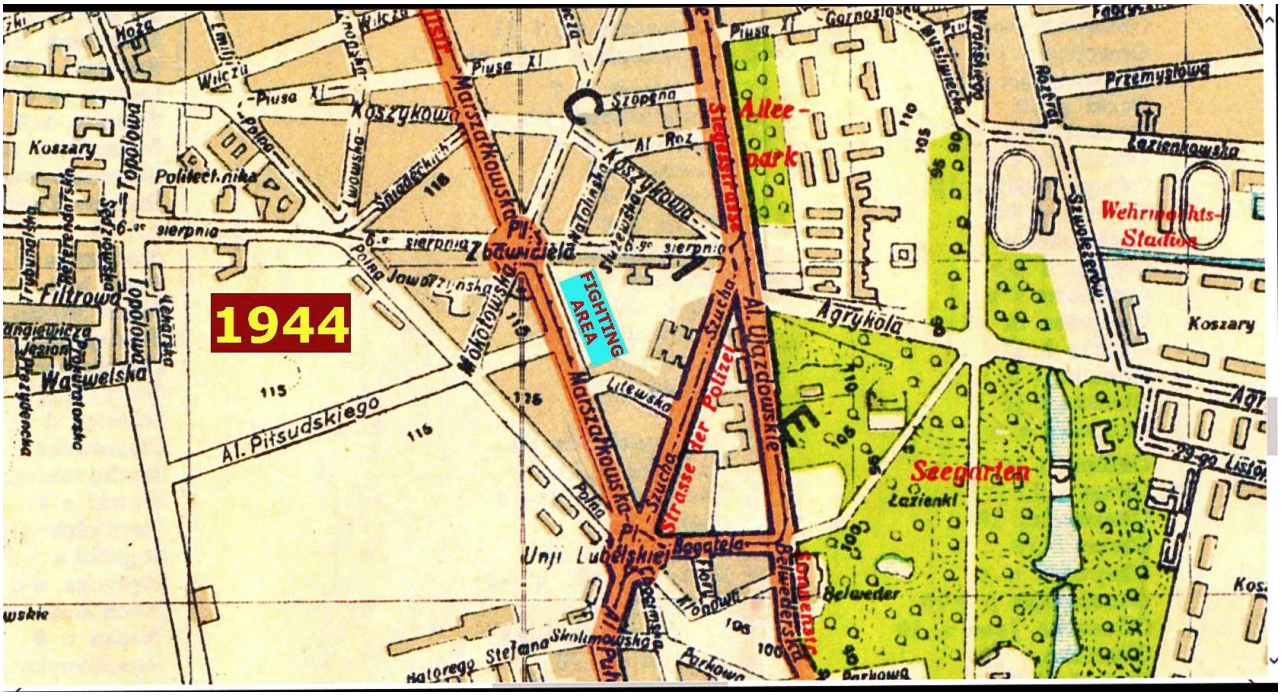

Miejsce walki - na przedwojennym planie Warszawy z niemieckimi nadrukami.

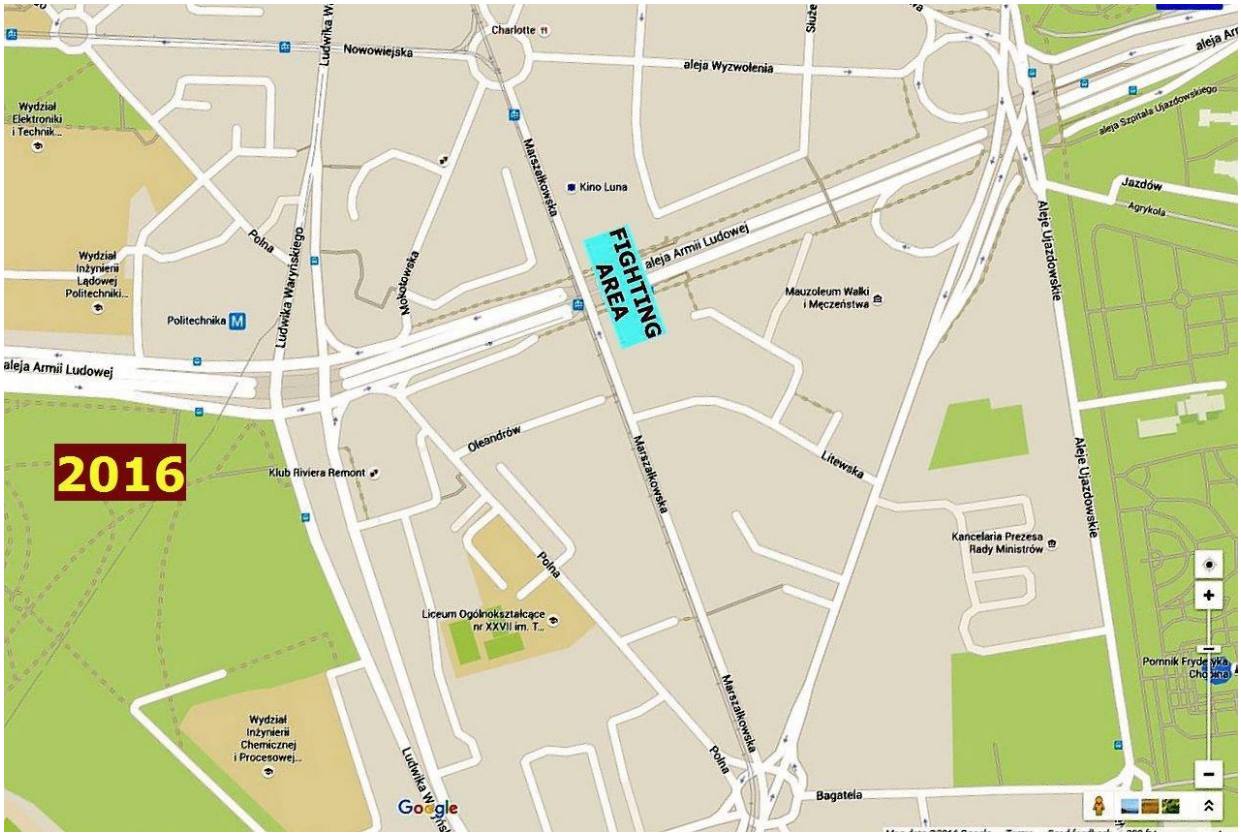

Pluton 135.
Dowódca:
[redacted] plut. pchor. Tadeusz Rackiewicz „Bicz".

Stan liczebny plutonu na pozycjach wyjściowych do powstania: 40 żołnierzy oraz patrol sanitarny (5 sanitariuszek). Uzbrojenie: pistolet maszynowy, 2 karabiny, 3 pistolety, 18 granatów.

http://www.dws-xip.pl/PW/formacje/pw2066c.html

Bardzo mało wiemy o dzieciństwie i młodzieńczych latach Antoniego, zwłaszcza przed i po przeprowadzce rodziny z Żółkiewki do Krasnegostawu. Rodzina mieszkała wówczas w Wyrozębach, ale on się urodził w szpitalu w pobliskim Sokołowie Podlaskim i był tam zarejestrowany. Sporo szczegółów o tym wczesnym okresie życia ich rodziny jest zawarte we wspomnieniach (wyjątki poniżej) nadesłanych przez obecnych lub byłych mieszkańców Żółkiewki i Krasnegostawu lub w czasie naszych wizyt. Prawdopodobnie ukończyl Gimnazjum w Krasnymstawie. Jesienią 1942 troje dzieci zostalo wyekspediowane do Warszawy, z powodu zagrożenia w Krasnymstawie – Gestapowiec zamieszkał w ich mieszkaniu, ojciec dr Edmund odmawiał ponawianym naciskom podpisania „volkslisty", dzieci były zagrożone wysyłką na roboty do Niemiec oraz... jego prawdopodobne zaangażowanie w Organizacji Podziemnej (zobacz poniżej). Dzieci zamieszkały w Warszawie u brata matki na ul. Ogrodowej #23, a matka „Mania" i najstarsza córka Danuta dojeżdżaly okresowo.

W jednym ze wspomnień poniżej jest rownież wymienione uczestnictwo Antosia w „Podchorążowce" (w Krasnymstawie?) – „***Antek*** *zrobił się bardzo tajemniczy, zaczął znikać na całe godziny. Wstapil do „Podchorazowki"*. Wiemy, że **Basia** była aktywna w Harcerstwie na początku wojny, a później? – pomimo ponawianych prób nie udało się odnaleźć żadnych informacji na temat tajnego harcerstwa w Krasnymstawie. **Wojtek** też ...*"zaczynał znikać z domu".* Prawdopodobnie cała

trójka przyłączyła sie później do podziemnych organizacji wkrótce po przeniesieniu się do Warszawy. Antoni uczęszczał na tajne kursy medycyny (a nie farmacji, jak podają niektóre źródła). Najstarsza córka **Danuta** uczęszczała na tajne studia farmacji w Warszawie, po przeniesieniu się z matką do Warszawy po śmierci Ojca w 1943 roku – (prawdopodobnie, zaczęła te studia jeszcze przed wojną w Poznaniu?).

http://www.dobroni.pl/rekonstrukcje,swiatelko-dla-zolnierza-2015,18038

Na wiadukcie ul. Marszałkowskiej biegnącym nad Trasą Łazienkowską znajduje się tablica pamięci poświęcona 135 plutonowi VII zgrupowania „Ruczaj”:
„Dnia 1 sierpnia 1944 roku 135. pluton VII zgrupowania „Ruczaj” Armii Krajowej zaatakował i zdobył znajdujący się w tym miejscu budynek dawnego Departamentu Kawalerii Ministerstwa Spraw Wojskowych zajęty przez wojsko niemieckie. Ciężkie walki z użyciem czołgów trwały do nocy 3 / 4 sierpnia. W wyniku podpalenia budynku powstańcy zostali zmuszeni do wycofania się. 135. pluton brawurowo wypełnił nałożone na niego zadanie. W walkach poległo 27 żołnierzy i 4 sanitariuszki.”

Batalion „Ruczaj” utworzony został w czasie Powstania Warszawskiego na bazie VII Zgrupowania II Rejonu I Obwodu Śródmieście. Liczył ponad 1500 żołnierzy, 250 stracił w walkach.
Zadaniem VII zgrupowania w godzinie „W” było opanowanie kilku obiektów w **"dzielnicy policyjnej"** znajdującej się w rejonie al. Szucha i al. Ujazdowskich.
Dowódca zgrupowania rtm. Czesław Grudziński ps. „Ruczaj”, zastępca por. Stanisław Ornoch ps. „Babicz”.
Batalion składał się z czterech kompanii (4-ta kompania nie stawiła się 1 sierpnia):
1 kompania dowódca ppor. Karol Gomułko ps. „Long”
pluton 137 dowódca ppor. rez. piech. Wincenty ps. „Olszewski”, „Pomruk”
pluton 138 dowódca kpr. pchor. Zbigniew Domański ps. „Grom”
pluton 139 dowódca kpr. pchor. Władysław Majdaks ps. „Błyskawica”
2 kompania kpt. rez. lek. lek. med. Tadusz Bartoszek „Cegielski”
pluton 125 ppor. Sławomir Malczewski ps. „Sławek”
pluton 126 ppor. Konstanty Jabłoński ps. „Jasieńczyk”
pluton 127 plut. pchor. ? ps. „Siwy”

3 kompania dowódca ppor. rez. Adam Jaworski ps. „Jastrząb”
pluton 135 plut. pchor. Tadeusz Rackiewicz ps. „Bicz”;
pluton 136 ppor. rez. piech. Mieczysław Ćwikowski ps. „Zbigniew”;
pluton 134 ppor. rez. piech. Władysław Jarczewski ps. „Nałęcz”.
4 kompania dowódca ppor. ? ps. „Rybak”
pluton 181 ?
pluton 182 ?
pluton 183 ? *(batalionu „Golski”; **patrol sanitarny „Foka”**, szpital przy ul. Polnej 24)*
(Autor spotkał się też z odmienną numeracją kompanii).

135. pluton składał się z 40. żołnierzy. Uzbrojony był w 1 pm, 2 kbk, 3 pistolety, 18 granatów. To świadczy o tym jak odważni chłopcy wchodzili w skład plutonu gdyż broń musieli w trakcie akcji zdobywać na wrogu.
Po trzech dniach resztki plutonu wycofały się z płonącego budynku na drugą stronę Marszałkowskiej. Ocalało tylko 19 ludzi, z których 14 było rannych (tu nieścisłość gdyż na tablicy jest informacja o 27. poległych a dodając 19. ocalałych daje liczbę 46 tak, więc ulotna pamięć daje znać...).

Zabezpieczenie medyczne - pluton 183 ? (batalionu „Golski”; **patrol sanitarny „Foka”**, szpital przy ul. Polnej 24)

Relacja **Stobieckiej Romany** z domu **Radajewskiej ps. „Danusia”, „Roma”:**
https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/romana-radajewska,36861.html
„...Od **1.08.1944r**. nasz patrol sanitarny to: patrolowa **"Foka" NN**, **"Ewa" Maria Radajewska**, **"Jola" Krystyna Zygałło**, **"Lunia" Wasilewska** i ja **"Danusia" Romana Radajewska**. Zadaniem w godzinie "W" było atakować niemiecką dzielnicę policyjną wzdłuż ulicy Litewskiej wraz z innymi plutonami swojej 5 kompanii. Nasz patrol zatrzymał się w szpitalu urządzonym w przychodni ubezpieczalni społecznej przy ul. Polnej 34, skąd dokonywałyśmy wypadów po rannych w okolicy. Ranni po udzieleniu pierwszej pomocy byli przenoszeni lub przeprowadzani na ul. Polną 34 lub do szpitala PCK, w zależności od rodzaju obrażeń.
2.08.1944r. w nocy na Polną 34 przyszło 2 żołnierzy z 135 plutonu VII Zgrupowania "Ruczaj" z prośbą o pomoc dla rannych kolegów znajdujących się w zdobytym przez ten pluton w dniu 1.08. budynku byłego Departamentu Kawalerii Ministerstwa Spraw Wojskowych przy ul .Marszałkowskiej 24/26. Na ochotnika zgłosiły się **"Foka"**, **"Ewa"** (moja siostra), ja **(„Roma”)** i **2 sanitariuszki** z załogi szpitalika - **Barbara Grochowska** i **Halina Hackiewiczówna**. Chłopcy ze 135 plutonu poszli dalej wykonywać swą misję, umawiając się z piątką ochotniczek w jednym z domów przy Marszałkowskiej położonym naprzeciwko budynku Departamentu Kawalerii. Gdy przyszli na umówione spotkanie okazało się, że prowadzą 5 żołnierzy dla wsparcia plutonu. Dowódca tego nocnego patrolu stwierdził, że obawia się o bezpieczeństwo takiej licznej grupy przy przechodzeniu ul. Marszałkowskiej ostrzeliwanej przez niemiecki ckm z rejonu ul. Litewskiej. Jako najmłodszej polecono mnie pozostać. Ta decyzja uratowała mi życie. Wszystkie cztery sanitariuszki "Foka", "Ewa", Barbara Grochowska i Halina Hackiewiczówna zostały **zamordowane 3.08.1944r**. przez Niemców w okolicznościach opisanych w życiorysie mojej siostry **Marii Bogumiły Radajewskiej**. O ich śmierci dowiedziałam się w późnych godzinach popołudniowych dnia 3.08.1944r. od jednego z rannych żołnierzy 135 plutonu....”. (poniżej)
http://akwielkopolska.pl/index/index/szzak/1,441,442,0,Wielkopolanki_w_Powstaniu_Warszawskim,Strona3,1.html

Maria Bogumiła Radajewska „Ewa” (1922 – 1944) - https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/maria-radajewska,36860.html - urodziła się w Inowrocławiu w rodzinie Cecylii Płocieniak i Stefana Radajewskiego. Ojciec jej był przemysłowcem. Miała cztery siostry, z których **Roma** brała

udział w Powstaniu w batalionie „Golski” oraz dwóch braci, z których Włodzimierz, plutonowy podchorąży ze zgrupowania „Koszta” pełnił służbę jako dowódca plutonu obrony sztabu. Zginął w rejonie ulic Warszawskiej i Świętokrzyskiej, w dniu 7 września 1944 r. został rozstrzelany przez Niemców z karabinu maszynowego.

Jako harcerka z krwi i kości włączyła się niezwłocznie do konspiracji harcerskiej, którą łączyła z nauką, a od 1940 r. została zaprzysiężona jako żołnierz ZWZ – AK. Przeszła przeszkolenie w służbie sanitarnej.

W momencie wybuchu Powstania Warszawskiego podjęła służbę jako **sanitariuszka patrolu sanitarnego „FOKI” – pluton 183 batalionu „Golski”** działającego przy punkcie medycznym zorganizowanym w powstańczym szpitalu przy ul. Polnej. Była to dawna siedziba Przychodni Ubezpieczalni Społecznej. Stamtąd patrol sanitarny dokonywał wypadów po rannych.

Maria pracę rozpoczęła już 2 sierpnia 1944 r. Na prośbę żołnierzy z 135 plutonu, by pomóc ciężko rannym żołnierzom, ich kolegom, znajdujących się w zdobytym przez ten pluton 1 sierpnia 1944 r. budynku byłego Departamentu Kawalerii Ministerstwa Spraw Wojskowych przy ul. Marszałkowskiej 24/26. **Na ochotnika zgłosiło się z plutonu sanitarnego „FOKI” pięć dziewcząt**, a wśród nich Maria i jej młodsza siostra Romana. Okazało się jednak, że tak liczna grupa sanitariuszek nie jest wskazana. W obawie o ich bezpieczeństwo zdecydowano, że zostanie najmłodsza Romana.

Przy wsparciu żołnierzy 135 plutonu sanitariuszki dotarły na Marszałkowską, opatrzyły rannych i dały im wzmacniające zastrzyki. Nazajutrz Niemcy przy użyciu ciężkiej broni przeprowadzili szturm na budynek i wdarli się na parter. Dowódca 135 plutonu podchorąży „Bicz”, w zaistniałej sytuacji, wydał rozkaz sforsowania opanowanego przez Niemców parteru w celu przebicia się do wyjścia na ulicę Marszałkowską. Sanitariuszkom polecił ewakuowanie dwóch ciężko rannych na osłonięte barykadą półpiętro. Niestety byli tam już Niemcy.

Maria Radajewska ps. („Myszka”?, „Ewa”, pełniła swą służbę do końca. Zginęła w palącym się szpitalu razem z ciężko rannymi żołnierzami i sanitariuszkami **Barbarą Grochowską** i **Haliną Hackiewicz**.

Magdalena Morawska i Maria Radajewska były **wierne przysiędze**, którą składały :

„W obliczu Boga wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej, kładę na swe ręce ten Święty Krzyż, na znak męki i zbawienia i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięcie na straży jej honoru i o wyzwolenie jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił – aż do ofiary swego życia”

Przysięgi dotrzymały – miały honor być żołnierzami Armii Krajowej. Cześć Ich Pamięci!

Por. Urszula Hoffmann
Sekretarz ZO ŚZŻAK
„Wielkopolska”

Wspomnienia Powstańców

Wspomnienia z Powstania Warszawskiego - zebrane przez Krystynę Zglinicką-Ostrowską pseudonim "Szczara", batalion "Miłosz", kompania "Ziuk"

076. Plut. pchor. "RZUT", batalion "Ruczaj" kompania "Tadeusz" -

http://powstanie44.blogspot.com/2015/07/076-plut-pchor-rzut-batalion-ruczaj.html
http://beret-w-akcji2.salon24.pl/598907,wspomnienia-z-powstania-warszawskiego-czesc-104

Pierwszego sierpnia o godzinie "W" **1 kompania** VII zgrupowania* pod dowództwem ppor. "Longa" zaatakowała dwoma **plutonami 138** i **139 gmach poselstwa czeskiego**. Brawurowym atakiem powstańcy zdobyli gmach, mając paru poległych i kilkunastu rannych, w tym wszystkich dowódców. Wzięli do niewoli dwa razy więcej Niemców niż było atakujących, zdobyli znaczną ilość broni i amunicji.Ta broń i amunicja pozwoliła dozbroić cały rejon i uchronić przed zajęciem przez Niemców po klęskach oddziałów VII zgrupowania atakujących tzw. dzielnicę niemiecką. Mój **137 pluton** nie brał udziału w tej walce będąc odwodem ppor. "Longa".

2 kompania kpt. "Cegielskiego", nacierająca z Ogrodu Botanicznego na Aleje Ujazdowskie, wyposażona w moździerz, wzięta w kleszcze z dwóch stron, wycofała się z dużymi stratami na Czerniaków po wystrzelaniu pocisków z moździerza.

3 kompania ppor. "Jastrzębia" **straciła pluton 135**; po zdobyciu i utrzymaniu przez 3 dni Departamentu Kawalerii na Marszałkowskiej, po kontratakach Niemców i spaleniu przez nich gmachu razem z powstańcami, uratowało się zaledwie paru rannych żołnierzy.

4 kompania ppor. "Kosmy" **przestała istnieć**, gdy dwa plutony atakujące "bunkier " Kutschery, al.Ujazdowskie 21, zostały rozbite tracąc wielu zabitych, w tym dowódcę, zaś trzeci pluton niemal w całości zginął w zdobytym na krótko Kasynie w Alei Szucha.

5 kompania por. "Dana" **nie pozostawiła żadnego śladu** swej działalności powstańczej. Być może została całkowicie wybita podobnie jak pluton "Kosmy" w Kasynie.

Dywizjon "Jeleń" 7 pułku ułanów **został rozbity** w ataku na gmach Nowego Kuriera Warszawskiego Marszałkowska 3 i na budynki w Al.Szucha, ponosząc olbrzymie straty. Większa grupka ze swym dowódcą, rtm. "Jeżyckim", przedarła się na Mokotów, mniejsze grupki i pojedynczy ułani dołączyli do oddziałów Śródmieścia,między innymi do kompanii "Longa" w zdobytym gmachu poselstwa czeskiego.

Zadanie opanowania "dzielnicy niemieckiej" przez zgrupowanie było **niewykonalne** ze względu na **olbrzymie dysproporcje** sił atakujących powstańców i broniących się w betonowych bunkrach Niemców. Bohaterstwo i brawura powstańców nie zastąpiły brakującej broni i amunicji.

Pluton 135 - Dowódca - plut. pchor. **Tadeusz Rackiewicz** ps. **„Bicz";**

Długa opowieść o Tadeuszu Rackiewiczu - „Bicz" pluton 135
29 listopada 2012, *Ernestyna Skurjat-Kozek*
http://www.zrobtosam.com/PulsPol/Puls3/index.php?sekcja=1&arty_id=12275 (...)

Piękna, kameralna uroczystość w Konsulacie 16 sierpnia 2012 r. – udekorowanie Tadeusza Rackiewicza Krzyżem Virtuti Militari – miała swój dalszy ciąg pod koniec września br. w Mascot. Po spotkaniu w Konsulacie mielismy tysiące pytań. Jakaż była nasza radość, kiedy po kilku tygodniach korespondencji z nami syn Pana Tadeusza, Robert, zapytał, czy przyjmujemy zaproszenie do jego domu w Mascot, a jeśli tak, to on „skoczy" do Parkes i przywiezie Tatę do **Sydney** z kompletem albumów fotograficznych, książek oraz archiwalnych dokumentów. I tak oto 26 wrzesnia Bogusia Filip, Andrzej Kozek i ja spędzilismy w Mascot u Roberta i Joanny uroczy, acz bardzo pracowity dzień gawędząc z naszym bohaterem, nagrywając wojenne opowieści, skanując i kopiując dokumenty. Pan Tadeusz opowiadał nam również o swym życiu w miasteczku Parkes, gdzie (w wieku ponad 90 lat!) sam kosi trawę, sam jeździ po zakupy i żyje sobie jak u Pana Boga za piecem. (...)
Po tragicznym wrzesniu *(1939)* grupa kadetów, odcięta od regularnego wojska (wycofującego się do Rumunii) rozproszyła się. Tadeusz z kilkoma kolegami dotarli w okolice Radomia, gdzie brali udział w akcji wysadzania mostów, co miało Niemcom uniemożliwić transport kolejowy. Później, nocami

wracał lasami, pieszo, do domu, do Warszawy. I już blisko Warszawy **wpadł na Niemców**, którzy wzięli go do niewoli. Przebywał w obozie jenieckim do czasu, kiedy alianci wywarli presję na Niemców, aby zwolnili nieletnich. Tadeusz podał, że jest o rok młodszy i **udało mu się wyjść na wolność**. Wrócił do matki. (Na zdjęciu z 1941 widać Tadeusza w grupie pracowników Miejskiego Wydziału Oświaty)

Skontaktował się z Armią Krajową. Jako podporucznik zaczął organizować swój własny pluton. Przyjął pseudonim „Bicz", bo uważał, że Niemców trzeba chłostać biczem i wygnać ich z Polski. W swoim plutonie zgromadził 40 młodzieńców w wieku od 18-20 lat, którzy początkowo nie mieli żadnego pojęcia o sztuce wojowania. Ćwiczenia odbywały się nocami, w ścisłej konspiracji, w podwarszawskich lasach. Pluton zbierał się w wyznaczonym miejscu, ale ostrożnie, aby nie wzbudzić podejrzeń Niemców. I tak oto jeszcze przed wybuchem powstania w 1944 r. Tadeusz dowodził dobrze zorganizowanym i zdyscyplinowanym plutonem – **był to słynny 135 Pluton AK VII Zgromadzenia Ruczaj.**

Po otrzymaniu **pierwszego** rozkazu **zaatakowania bloku Gestapo przy ul. Marszałkowskiej (róg Litewskiej)** żołnierze Tadeusza zgromadzili się w mieszkaniu jednego z członków plutonu, było to na **skrzyżowaniu Marszałkowskiej i ul. Oleandry**. Z okien mieszkania widać było budynki Gestapo. Chłopcy byli gotowi do akcji, ale w ostatniej chwili przyszedł rozkaz, że **wybuch Powstania zostaje przesunięty o kilka dni**. Z uwagi na trudnosci w bezpiecznym rozpuszczeniu plutonu i wizji ponownego gromadzenia się tuż pod nosem Gestapo **Tadeusz postanowił, że będą czekać tu, gdzie są.** Koczowali na podłodze - i to w wielkiej ciszy. Chyba dopiero po dwu dniach przyszedł rozkaz wyznaczający początek powstania na 1 sierpnia o 5 po południu.

Tadeusz był zdania, że ich atak punktualnie o godzinie 5 byłby samobójczy i skazany na niepowodzenie, bo przecież pluton liczył tylko 40 żołnierzy kiepsko uzbrojonych i z niewielką iloscią amunicji (kilka karabinów i trochę granatów). Jakie mieli szanse na to, aby przedostać się pod ogniem Niemców przez otwartą przestrzeń Marszałkowskiej i zdobyć doskonale strzeżony budynek Gestapo? Mogło im się to udać tylko przez zaskoczenie Niemców. Tak więc pluton dowodzony przez „Bicza" rozpoczął Powstanie Warszawskie z małym wyprzedzeniem: **uderzyli o 10 minut wcześniej**.

Tadeusz wysłał najpierw dwóch żołnierzy *(w „cywilu")*, którzy wpadli w otwarte drzwi budynku i wrzucili granaty. Wybuch spowodował panikę. Niemcy, ci z parteru, zaczęli zbierać rannych i uciekać. **Za tą pierwszą dwójką biegł „Bicz"**. Będąc jeszcze przed budynkiem obejrzał się za siebie, aby się upewnić, czy podąża za nim reszta oddziału. I to mu uratowało życie. Jak się okazało, Niemiec usytuowany na dachu budynku strzelił do Bicza. Nasz bohater dostałby kulę w pierś, ale na wpół obróconego **ugodziła w lewe ramię**. Powstańcy dostali się do budynku rzucając granaty do pokojów i ostrzeliwując się. Huk wybuchów i dym były niesamowite. Niemcy, będący w liczebnej i zbrojnej przewadze wycofali się, tylko ostrzeliwując atakujących. **Budynek zdobyli w ciągu godziny.**
Pluton 135 pozostał w zdobytym budynku przez kilka dni. Znaleźli tam sporo broni, amunicji oraz żywnosci. Mogli się bronić, ale na odsiecz trudno było liczyć. Oj, było gorąco! **Niemcy wysłali czołgi**, które ostrzeliwały parter i dolne piętra. Nasz pluton przeniósł się na wyższe piętra. Wiadomo jednak było, że za dzień lub dwa trzeba się będzie ewakuować.

I nadeszła pora ewakuacji z płonącego budynku. Bicz nakazywał swoim żołnierzom, żeby po wyskoczeniu **przez okno** padali na ziemię i udawali martwych. Groził: „Jak się który ruszy, to go sam dobiję". Ze zwisającą ranną ręką **Bicz skoczył w dół – i złamał sobie nogę.** Skaczących po nim dwóch powstańców przyjęli na rozpięte koce – wylądowali szczęśliwie. Tadeusz teraz mógł czołgać się o jednej ręce i jednej nodze. Nadjechał niemiecki czołg. Otworzył się właz . Niemiec rozejrzał się wokoło – widział tylko „zabitych", ruszył dalej. Przeszkodą dla rannych powstańców **był kolczasty**

płot. Na szczęscie z drugiej strony ulicy pojawiła się **dziewczyna z obcęgami**. Zrobili wyrwę w płocie, przez którą wydostali się na nieco bezpieczniejszy teren. Tam pojawili się sanitariusze z noszami.

Nosili nie tylko rannych, ale też – na rozkaz „Bicza"- zdobytą broń. Straty plutonu były duże: **20 chłopaków zostało zabitych, 13 (wraz z dowódcą) odniosło rany**; jedynie siedmiu przeżyło bez większych obrażeń. I tylko ta siódemka poszła dalej do boju – skierowana do innych oddziałów.

Rannych zabrano do szpitala. Jak wspomina Pan Tadeusz, „szpital normalny, elegancki, był tam nowoczesny sprzęt, ale nie działał, bo nie było prądu". **Kurowali się przez kilka tygodni**, aż zaczęło się potworne bombardowanie, wtedy przenieśli ich do piwnicy. **Tu cementowała się przyjaźń Tadeusza z Bogusławem Ciothem "Janem", kolegą z plutonu**, który był ranny w kolano. Wojna ich wkrótce rozdzieliła, odnaleźli się dopiero po wielu latach. **Tadeusz wyemigrował do Australii, Boguś do Kalifornii**. Kontakt się odnowił dopiero, kiedy nastała era komputerów i poczty elektronicznej.

GOOGLE - https://www.google.com/#q=wspomnienia+135+plutonu+batalionu+Ruczaj

Zdzisław Śliwiński – „Witold", 1 sekcja, 2 druż yna - Podsumowanie

http://ahm.1944.pl/Zdzislaw_Sliwinski/2 - ("Witold")

(...) **bezpośrednio przed wyjściem do akcji**. I tu charakterystyczny moment. Koło mnie stał mój przyjaciel – **Tadzio Trębicki „Lubicz".** Kiedy dostał dwa opatrunki, to uśmiechnął się dziwnie i powiedział: „Mnie nie będą potrzebne. Macie". Mnie oddał jeden i koledze po prawej stronie – drugi. **W ciągu pierwszej godziny zginął na miejscu**, trafiony w głowę przez snajpera. (...) **w pierwszych paru godzinach Powstania sam dostałem kulę prosto w wątrobę** (przypuszczalnie też od snajpera) i stąd byłem w stu procentach przekonany, że to są moje ostatnie godziny.

(...) (Jeńcy z wartowni) - Zostali umieszczeni w następnym pomieszczeniu za wartownią, też ułożeni pod pryczą. Jeden z kolegów z mojej sekcji – **Andrzej Malowaniec** o pseudonimie **„Wróbel"** – został przy nich, żeby ich pilnować.

LISTA POWSTAŃCÓW Plutonu 135 - na podstawie wspomnień „Witolda"
(August 1, 1944) – Wybuch Powstania

Tadeusz Rackiewicz *„Bicz"*; Pluton 135 – Dowódca - Za tą pierwszą dwójką biegł „Bicz", kula ugodziła go w lewe ramię. Podczas ewakuacji – skoczyl z okna, **zlamal noge**, szpital → **Australia**

> **Tadeusz wysłał najpierw dwóch żołnierzy *(w „cywilu"),* którzy wpadli w otwarte drzwi budynku i wrzucili granaty (filipinki). Zdobyli w wartowni duzo broni i amunicji. Byli to:**

Andrzej Wichliński *„Wiesław"* – (--> Australia?)

? Romankiewicz *„Dym"* – zginął na miejscu

? *„Zbyszek"* – prowadził resztę grupy**, jedyny peemista,** ranny przed budynkiem w prawe ramię, szpital → obóz jeniecki → **Francja**

Wiesio Jastrzębski „Adaś" - zginął jako pierwszy, dostał kulę w czasie dobiegania do budynku

Jurek Tarnawski „Gawron" – 1 sekcja**,** ranny przed budynkiem, postrzał w płuco, pistolet oddał „Rafałowi", (był obecny na obchodach 65 rocznicy Powstania).

Andrzej Malowaniec „Wróbel” – pilnował jeńców w wartowni, ranny w brzuch od granatu lub strzału czołgu? Przetransportowany z wartowni „na górę”.

Tadzio Trębicki *„Lubicz”*. – (przyjaciel „Witolda”, wciągnął go do ZWZ) W ciągu pierwszej godziny zginął na miejscu, trafiony w głowę przez snajpera.

1/ → „W budynku zginęło jeszcze dwóch - nie pamiętam imion, nazwisk i pseudonimów”. (Może jeden z nich, to byl „TONI”?)

Zdzisław Sliwinski – ***„Witold”***, 1 sekcja, 2 drużyna – podał „filipinkę,” zabił granatem przed budynkiem wysokiego funkcjonariusza NSDAP, już w budynku miał przestrzeloną stopę, Okolo 19-tej zjawił się czołg „Tygrys”. W pierwszych paru godzinach Powstania, tuż po śmierci „Lubicza”, dostał postrzal w wątrobę

Kazio Wawrzyńczak *„Red”* – podał granat „Witoldowi”

Bogusław Cioth *"Jan”*, ranny w kolano → szpital, przyjaźń z Rackiewiczem → **California**

Henryk Nowak *„Heniuś”* – „strzelał z za drzwi do atakujących Niemców”, przeżył. Mieszkał po wojnie w Bytomiu

Sylwan Sieczkowski *„Rafał”* – ranny od ostrzału czołgu (po 17-tej 1.VIII.1944).

→ „Paru kolegów, w głównym holu, także zginęło od tego ostrzału (przez czołg)! (m.in. „Antoś” z 1 druzyny)”

Bohdan Jaworski „Pip” (1 sekcja) – dał hełm i kurtkę oraz opiekował się rannym „Witoldem”

? *„Mirek”* – wczesniej ranny dwukrotnie, pozniej postrzelony z czolgu(?) - nie wytrzymał nerwowo.- zastrzelil sie!

„W ogromie budynku, kiedy jeszcze na nogach zostało około dwudziestu chłopców, dopilnowanie tego, żeby Niemcy się nie dostali czy nie wrzucili granatów, było bardzo trudne.”

Miejsce ostatniego spoczynku nie znane, zaginione, nie wyjaśnione

http://www.polskienekropolie.de/doku.php?id=pl:miejsce_ostatniego_spoczynku_nieznane_zaginione_nie_wyjasnione

Królikowski Wiesław strz. ps. ***„Janusz”,*** syn Wincentego i Heleny, ur. 25.10.1924 Warszawa. Przed Powstaniem mieszkał przy ulicy Tarczyńskiej 22/7. W konspiracji / Powstaniu: Armia Krajowa VII zgrupowanie (batalion) „Ruczaj”. 3. kompania **pluton 135**. Uczestnik walk w Śródmieściu Południe, ranny na początku Powstania w Alei Piłsudskiego. Wywieziony z ludnością cywilną Warszawy do jednego z obozów koncentracyjnych III Rzeszy gdzie zginął / zmarł.

Dalsze losy „Witolda” – (Zdzisław Śliwiński)

Następnego dnia, ***(August 2, 1944)*** od rana, zjawiły się **dwa czołgi – „Tygrys” i „Pantera”.** Nie widziałem ich – to już wiem z opowiadań kolegów, którzy w dalszym ciągu bronili budynku. Te dwa czołgi w dalszym ciągu znęcały się nad budynkiem. Te fragmenty znam już tylko z opowiadań kolegów, którzy bezpośrednio walczyli. Tak minęła pierwsza noc i pierwszy dzień. Potem była druga noc, którą właściwie spędziłem w ten sam [sposób], leżąc cały czas na łóżku.
(...) od strony alei Szucha, wmanewrował się **samochód pancerny** i z działka zaczął ostrzeliwać okna budynku. Kiedy koło mojego łóżka – równolegle do tego jak leżałem – wystrzelił serię pocisków z działka i rozwalił drzwi do pokoju, to mimo że byłem bardzo obolały, **sturlałem się z łóżka** (już leżałem na podłodze), żeby uniknąć trafienia z działka. Potem **przyczołgał się „Rafał”** (ten, który postrzelił Ślązaka). Leżeliśmy koło siebie. Rzecz była bardzo „śmieszna” (oczywiście w cudzysłowie), bo położyliśmy się koło siebie tak, że jak jeden się zastrzeli, to żeby drugi mógł sięgnąć do jego pistoletu. A tymczasem ja też miałem pistolet, ale zapomniałem i widocznie bardziej mi odpowiadał kaliber dziewięć, bo [„Rafał”] miał „parabelkę”. W każdym razie byliśmy przygotowani na to, że to jest koniec, że nie wyjdziemy cało z tej opresji. Druga noc przebiegła względnie spokojnie,

(August 3, 1944), (...) a **trzeciego dnia**, znowu od rana, zaczęły się **manewry czołgów**. W końcu, wczesnym przedpołudniem, **Niemcy podpalili budynek**. Podpalili od dołu. Nie znam [szczegółów], w jaki sposób. Dzięki Bogu na pewno nie miotaczem płomieni, bo gdyby nam pojechali po piętrach, to z miejsca byśmy wszyscy zginęli. Coś naznosili, co podpalili (plus umeblowanie, które było [w budynku]). Budynek zaczął się palić od dołu.

Po paru dniach, kiedy byłem półprzytomny, nagle w pełni odzyskałem świadomość, poczułem się świeżo. Jeden z kolegów **– „Pip” Bohdan Jaworski** (z mojej sekcji) usiłował wbić mi na głowę niemiecki hełm, który był na mnie za ciasny, więc mu go oddałem.

Zacząłem czołgać się w kierunku zasieków, które były w odległości kilkunastu do dwudziestu metrów przed budynkiem. Nie powiedziałem szczegółowo, jak ten budynek był obwarowany. W każdym razie zasieki tworzyły jak gdyby dwuspadowy dach, były dosyć gęste, a w środku znalazł się żywopłot wysokości może siedemdziesięciu centymetrów. Żeby ukryć się przed żywopłotem, trzeba się było wczołgać w zasieki. **W sumie kilku z nas wczołgało się za zasieki**.

„Gawron” z mojej sekcji leżał najbliżej głównego wejścia, jeszcze nie miał siły, nie doczołgał się do frontowych… Wylazł jakiś „Ukrainiec” – z płonącego budynku, z głównego wejścia (widocznie klatka schodowa na dole nie była (…) – podszedł do „Gawrona”, zobaczył na jego ręku zegarek. Zdjął mu zegarek i nie zabił go – uciekł z powrotem. Tak że „Gawron” miał nadzwyczajne szczęście. Potem doczołgał się do nas i tak myśmy przetrwali w sumie jeszcze **paręnaście godzin**.

Jeden z kolegów nie wytrzymał nerwowo. [To był] **Mirek**. Był przedtem już dwa razy ranny i został zabity [postrzelony?] z czołgu. Na razie [był] ciężko ranny, zaczął wołać do naszego dowódcy plutonu: „Tadek! Dobij mnie! Dobij mnie!”. W końcu sam zarepetował zębami Parabellum i zastrzelił się.

Ominąłem jeden tragiczny fragment, że po pierwszym uderzeniu pocisku – **pierwszego dnia** – z „Tygrysa”, **jeden z najciężej rannych kolegów** też błagał, żeby go dobić. Jeden z chłopców zwrócił się do mnie, uniósł lekko karabin, ale zaprzeczyłem, że nie. Przecież nie było wiadomo, czy on jest po prostu bardzo boleśnie ranny, czy śmiertelnie ranny. **Zabrali go na górę i zmarł.**

Tak wyglądała nasza ewakuacja. Żeśmy wyskakiwali z płonącego budynku, ostrzeliwani od frontu przez karabin maszynowy, od strony Litewskiej przez drugi karabin maszynowy. Podczołgaliśmy się i

wczołgaliśmy się w zasieki, osłonięci tylko żywopłotem. **A czołg dalej manewrował** – przyjechał, manewrował, strzelał w okna pierwszego piętra. Kiedy myśmy leżeli pod żywopłotem, czołg stał przy chodniku po drugiej stronie, czyli w oddaleniu zaledwie kilku metrów. Tak że kiedy strzelał do budynku, były takie momenty, kiedy miałem wylot lufy czołgu nad swoją głową. Bardzo nieprzyjemna historia – kiedy strzelał, człowiek był kompletnie ogłupiały i oślepiony.

W pewnym momencie dowódca czołgu – obserwowałem go poprzez liście żywopłotu – otworzył właz, rozejrzał się. Wtedy przeżywałem chwile wahania: miałem pistolet, mogłem zaryzykować próbę zastrzelenia go, bo to była odległość sześciu metrów. Ale pomyślałem sobie, że po pierwsze – mogę go nie trafić. Po drugie, mogę go trafić, ale nie śmiertelnie. To były wtedy moje dywagacje. A wtedy jeżeli czołg zrobi zwrot o dziewięćdziesiąt stopni i wjedzie w zasieki, to żaden z nas żywy by stamtąd nie wyszedł. **Nie mieliśmy żadnych szans, żeby stamtąd uciec**. I oczywiście bardzo mądrze – muszę to sobie przyznać – nie zaryzykowałem żadnego strzału. Natomiast pistolet dawał mi [poczucie] spokoju, że jeżeli znowu zostanę ranny, to mogę się dostrzelić. Dawało mi to bardzo dużo spokoju.

Przyszedł zmierzch, zaczął padać deszcz. Budynek zaczął się pomału dopalać. Trochę robił hałasu, bo w środku wybuchała amunicja, głównie karabinowa. Któryś z naszych kolegów **porozumiał się z mieszkańcami domu po drugiej stronie ulicy Marszałkowskiej**, którzy przyglądali się z najwyższego piętra temu wszystkiemu, co się działo z naszym budynkiem. Porozumieli się z nami i obiecali, że sprowadzą pomoc.

(Noc - 3/4 sierpnia) Około dwunastej, pierwszej, kiedy budynek zaczął dogasać, zaczęto podejmować próbę przejścia do nas, żeby nas stamtąd ewakuować. Jakaś **dziewczyna** – miała chyba pseudonim **„Wojtek"** – nastolatka, dostarczyła **nożyce do cięcia drutów** i zaczęliśmy uwalniać się z zasieków. **Potem przybiegli sanitariusze z noszami** i zaczęli nas po kolei ładować i przenosić na drugą stronę Marszałkowskiej. Pierwszy był wyniesiony „Gawron", najciężej ranny, ja byłem wyniesiony drugi. Potem, kolejno, pozostali koledzy.

Czterech ewakuowało się o własnych siłach, bo **nie byli ranni**. Zaniesiono nas na ulicę Jaworzyńską, gdzie był zorganizowany szpital pierwszej linii PCK. Ułożono nas w holu, który znajdował się za kulisami – był tam teatr (Teatr „Rozmaitości" – chyba w tej chwili się tak nazywa, budynek ocalał). Zaczęło się opatrywanie – na razie, jak [jeszcze] leżeliśmy na noszach. Miałem na sobie kurtkę „wermachtową" – jeden z kolegów opatulił mnie w tę kurtkę, jeszcze jak leżeliśmy [przy budynku]. [To był] **„Pip", opiekował się mną**. Nawet zaczął okopywać się bagnetem, co miało kolosalne znaczenie, bo jak strzelali z karabinów maszynowych, to liście z żywopłotu leciały człowiekowi na plecy. Jeden z kolegów został ranny – stycznie, po plecach. Od czasu do czasu dźwięczały druty. Zaczął się okopywać. Najpierw dał mi bagnet, żebym się okopał, ale nie miałem siły, byłem za bardzo obolały. Sam zaczął się okopywać, czołgał się dalej. Później, kiedy już było ciemno, **ubrał mnie w kurtkę „wermachtowską"**. To też było trudne zajęcie w tych warunkach leżenia pod zasiekami. W tej kurtce przyniesiono mnie do szpitala i być może dlatego **zostałem obejrzany przez lekarza** na samym końcu. Zaczął mnie pytać najpierw po niemiecku, gdzie jestem ranny, co mi jest. Odpowiadałem mu po polsku, więc w końcu zorientował się: „Polak?". Mówię: „Tak". – „Szkoda, że pan nie powiedział, bo byśmy się wcześniej panem zajęli". Najpierw pokazałem nogę, potem drugą ranę. Powiada: „To powierzchowne". Mówię: „Nie, wylot jest na plecach". Zasumował się. Uroczy człowiek. Jego nazwiska nie znam po dziś dzień – **miał pseudonim „Tomczyk".** Wysoki, przystojny blondyn, młody – koło trzydziestki.
Położyli nas na łóżeczkach – białych, ślicznie pościelonych. Wtedy odczułem satysfakcję, że nie będę umierał pod drutami, w błocku, tylko jak człowiek, po ludzku, w białej pościeli. Opatrywanie mnie to

była bardzo prosta sprawa – zmiana opatrunku na nodze, [przy drugiej ranie] właściwie nic nie robili. Minął pierwszy, drugi dzień. Na trzeci dzień, po raz pierwszy, ośmieliłem się zapytać doktora „Tomczyka": „Panie doktorze, czy jest właściwie nadzieja, żebym mógł przeżyć?". Powiedział mi – jak dziś pamiętam te słowa: „No, jest bardzo piękna nadzieja".

W kilka dni później wywiązało się zapalenie otrzewnej. Zadecydowali, że nie ma warunków do operowania i zakładania drenów i **że mnie obłożą lodem**. I znowu zdarzył się cudowny zbieg okoliczności. **Nasza gosposia, Tatiana Bielska, Białorusinka, znalazła mnie w szpitalu i zaczęła przynosić [lód]**. Najpierw znalazła rzeźnika, który miał zadołowany lód – to przecież był sierpień, upały – i od tego rzeźnika przynosiła codziennie kubełek lodu. Lód z kubełka przykładano mi w gumowych woreczkach i, mniej więcej, **w ciągu tygodnia zapalenie otrzewnej się cofnęło**.

Później byłem ewakuowany na dwa dni do **szpitala na Koszykowej**. Potem przeniesiono mnie do szpitala **na Mokotowskiej 55**. [W tym szpitalu], nie wiem dlaczego, na najwyższym piętrze był urządzony oddział dla najciężej rannych (byli [ranni] z wyciągami). Myli mi się chronologia, ale to była druga połowa sierpnia, kiedy **obłożyli gmach z pocisków – „krów"**. Wybuchy były blisko, musiały być bezpośrednio trafione sąsiednie budynki, bo u nas w budynku poleciały szyby. Były takie wstrząsy, że ciężary, które obciążały nogi na wyciągach, zaczęły się chwiać. Nasze opiekunki, biedne siostry zakonne – po raz drugi w życiu słyszałem, jak człowiek wyje ze strachu – wyły ze strachu i wczołgiwały się pod łóżka rannych. Ale to w końcu minęło i **ewakuowano nas do piwnic**. Pamiętam, że koło mnie był młody chłopak, tego samego dnia rano ranny w przedramię – był bardzo wykrwawiony, słaby. Tak żeśmy we dwóch z nim wędrowali ileś pięter na dół, po schodach. Z tym że pilotowałem go, ubezpieczałem z tyłu – już byłem wtedy na tyle okrzepnięty. Byłem ułożony na sienniku, w piwnicy, koło zatęchłego muru. Tak dotrwałem chyba do połowy września.

https://www.google.com/search?source=hp&ei=gTeJXekhr6rQ8Q-YuqPgDQ&q=Zbyszek%2C+AK%2C+pluton+135&oq=Zbyszek%2C+AK%2C+pluton+135&gs_l=psy-ab.3...3562.18724..22311...0.0..1.286.3175.0j21j2.....0....1..gws-wiz.....0j0i131j0i10j0i22i30j33i299j33i160.ohv6qwgTrII&ved=0ahUKEwip5rCZ8OfkAhUvFTQIHRjdCNwQ4dUDCAs&uact=5#spf=1569273751869

„Witold" – Zdzisław Śliwiński, stopień - sekcyjny 1 sekcji drużyn 135 plutonu, starszy strzelec

Uzupelnienia – fragmenty z rozmowy w **„Archiwum Historii Mówionej" MPW** - https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/zdzislaw-sliwinski,2015.html

Warszawa, 2 sierpnia 2009 roku
Rozmowę prowadził Dominik Cieszkowski

(...) z góry wiadomo było, że **bazą wypadową** będzie nasze mieszkanie **na rogu Oleandrów i Marszałkowskiej**, na pierwszym piętrze. Mieszkanie zajmowało front budynku na pierwszym piętrze, wszystkie okna wychodziły na Marszałkowską. Był to bardzo dogodny punkt, bo miejsce naszego ataku to były niemieckie koszary na Marszałkowskiej. Znajdowały się prawie dokładnie na wprost wylotu alei Piłsudskiego. **To był bardzo długi, stodwudziestopięciometrowej długości budynek,** dawne koszary lejbgwardii rosyjskiej, wybudowany w połowie XIX wieku. [Wybudowany] bardzo – może na szczęście – solidnie, jednopiętrowy, **z centralnym wejściem pośrodku**. [Budynek] bardzo silnie ufortyfikowany, bo był otoczony **zasiekami z drutu kolczastego**, **pod którymi rósł żywopłot**. Mówię o tym, bo w dalszych losach naszego plutonu to miało wielkie znaczenie (właśnie bezpośrednie otoczenie budynku). Naszym zadaniem było zdobycie budynku, jako podstawy wyjściowej do ataku budynku w alei Szucha 23/25, bo do tego centrum gestapo była odległość najwyżej paruset metrów.

Myśmy byli zakwaterowani całym plutonem w naszym mieszkaniu na Oleandrów 1 od 27 lipca – czterdziestu jeden żołnierzy i pięć sanitariuszek. Mieszkanie było duże, siedmiopokojowe. Muszę trochę wrócić do [historii]. W zasadzie mieszkanie należało do niejakiego pana Stanisława. To był nauczyciel wysiedlony z Poznania, który – nie wiem, jakim cudem – utrzymał przydział na całe mieszkanie, a myśmy byli do niego dokwaterowani. W momencie kiedy w naszym mieszkaniu zaczęła się koncentracja, myśmy z moim kolegą Tadziem Trębickim (pseudonim „Lubicz") może w troszkę szczeniacki sposób (bo mieliśmy pistolety za paskami) zwrócili się do pana Stanisława (zajmował jeden pokój), że to będzie kwatera naszego plutonu i żeby to mieszkanie opuścił. Zrobił [to] natychmiast, w ciągu pół godziny. Nie było problemu z jego mieszkaniem, bo wprawdzie był w separacji ze swoją żoną, ale mieszkała na terenie Warszawy i myślę, że od razu musiał się tam ulokować.

(...) Jeszcze wrócę do tego, że myśmy kwaterowali przez pięć dni i nasz dowódca plutonu, Tadeusz Rackiewicz, pseudonim **„Bicz", nie rozpuścił chłopców do domu**, kiedy była przerwa w przygotowaniach, gdzie rozpuszczono wszystkie oddziały, po to żeby je potem ściągnąć. Tak że to była doskonała decyzja z jego strony, że wszyscy zostaliśmy na miejscu.
Moja rodzina – przed wszystkim rodzice, którzy musieli opuścić mieszkanie i mieszkali u znajomych – zajęła się zaopatrzeniem. **Czterdzieści sześć osób trzeba było wyżywić na miejscu.** Pamiętam przywożone dorożką worki chleba. To też było śmieszne z punktu widzenia konspiracji, że nagle do prywatnego mieszkania ktoś transportuje worek chleba. [Albo] zakup stu porcji mięsa w jakiejś restauracji, bo restauracje przecież wtedy jeszcze funkcjonowały. Tak że – zaopatrzenie, kombinowane w różny sposób, dostarczane na miejsce. **Poza tym mieliśmy pięć sanitariuszek, które razem z naszą domową gosposią, Tatianą Bielską** (to była Białorusinka, która przystała do naszego domu już na kilka lat przed wojną) gotowały, **przygotowywały posiłki**. Nawet od czasu do czasu wypiekały chleb, ale to jako dodatkową atrakcję. Tak wyglądało życie przez pięć dni.

(...) Wymienione jest nazwisko Sanitariuszka - **Maria Sobańska** (pseudonim **„Myszka"**).

- **Ilu żołnierzy niemieckich było w budynku?**

(...) Zakładaliśmy, że ta kompania [liczyła] około **dwustu Niemców**, z których poległo tylko kilkunastu, a reszta zdążyła dać drapaka. Jednak przyjęty obecnie przez antyterrorystów system – to znaczy sterroryzowanie przeciwników granatami – dał doskonały rezultat. (...)

1 sierpnia, 1944, wieczór. (...) A **czołg** dalej znęcał się nad budynkiem. Dowódca plutonu zorganizował sygnalizację: na skrzydłach budynku byli dyżurni, którzy obserwowali, co dzieje się z czołgiem, w jakim kierunku zwraca lufę. Ostrzegali, gdzie należy się przesunąć, żeby uniknąć zabicia pociskiem. Czołg, niestety, działał przez dłuższy czas, porozwalał szereg pomieszczeń. **Paru kolegów zginęło.** Między innymi zginął **„Antoś" (Jerzy Kielgrzymski) – z 2. sekcji II. drużyny.** Tak trwało już do wieczora. Przed wieczorem czołg się wycofał.

(3 sierpnia) (...) Trzeba było skakać na stronę Marszałkowskiej, (...)
Pięciu kolegów, którzy wyskoczyli z budynku ***(z okna?)*** w pobliżu głównego wejścia – **zginęli wszyscy**. ***(2/ Moze jednym z tych pięciu byl Antoni Wajszczuk „Toni"?)*** Karabin maszynowy, który był na zewnątrz w tym nieszczęsnym kartoflisku *(w Aleji Piłsudskiego)*, załatwił ich wszystkich. Nas może ratowało to, że **wtedy był gęściejszy dym, kiedy zaczęli wyskakiwać pozostali**. [Był] dowódca plutonu, „Gawron", jeden z tych dwóch, którzy byli ranni i leżeli na zewnątrz budynku, a w nocy zostali przeniesieni na górę, „Zbyszek" z rozwaloną ręką i w końcu ja. Wyskoczyłem, starając się jak najbardziej opóźnić moje spadnięcie z pierwszego piętra na dół.

Ominąłem jeden tragiczny fragment, że **po pierwszym uderzeniu pocisku – pierwszego dnia – z „Tygrysa", jeden z najciężej rannych kolegów też błagał, żeby go dobić**. Jeden z chłopców zwrócił

się do mnie, uniósł lekko karabin, ale zaprzeczyłem, że nie. Przecież nie było wiadomo, czy on jest po prostu bardzo boleśnie ranny, czy śmiertelnie ranny. **Zabrali go na górę i zmarł.** (...)

W połowie września byłem już w na tyle dobrej formie, że zostałem zwolniony ze szpitala i powędrowałem o własnych siłach tam, gdzie mieszkali wtedy moi rodzice – na ulicy **Żurawiej 17** u państwa Tomanowskich. (...)

W drugiej połowie września w ten budynek trafił **pocisk artyleryjski**. Nie bardzo nawet się pamięta o tym, że mniej więcej co piętnaście minut z działa kolejowego pocisk o wadze ponad tony leciał na śródmieście Warszawy. Pech chciał, że w budynek, gdzie myśmy byli, trafił taki pocisk, rozwalając jedną oficynę naszego budynku i sąsiednią. Wprawdzie już przeżywałem coś podobnego we wrześniu 1939 roku, ale za każdym razem wrażenie było straszne – walenie się całego budynku. Tam już byłem do końca, do kapitulacji.
Nie chciałem ewakuować się z ludnością cywilną, wróciłem do swojego oddziału. Wywędrowałem do niewoli razem z całym oddziałem. Ze mną szedł **„Zbyszek", ranny w [rękę],** miał ją [usztywnioną] – myśmy to nazywali samolot. Niósł moją teczkę, a ja niosłem jego plecak, miałem laskę. Wędrowaliśmy na piechotę do **Ożarowa**. Byłem już w takiej formie, że noga mi już na tyle nie przeszkadzała, [chociaż] szedłem o lasce. Ale laski też się pozbyłem, bo szła z nami sanitariuszka **„Kropka"** (nie pamiętam jej imienia i nazwiska), która dosłownie w przeddzień kapitulacji została ranna. Padł za nią pocisk granatnika i naszpikował jej siedzenie i uda drobnymi odłamkami. Była wprawdzie z grubsza opatrzona, ale bardzo ciężko jej się szło, wobec tego oddałem jej laskę i na piechotę doszła do Ożarowa, podpierając się laską z przodu, przed sobą. (...)

Dla mnie zawsze bardzo miłym jest spotkanie z już nielicznymi kolegami, bo w Polsce żyje nas jeszcze trzech – **Jurek Tarnawski** we Wrocławiu, **Heniuś Nowak** (ten, który tak strzelał do atakujących nas wtedy Niemców i któremu, przypuszczam, że zawdzięczam życie – ja i inni koledzy) i **trzeci to ja**. Tak że trzech nas spotyka się w kraju i trzech nas w kraju jeszcze żyje. Poza granicami kraju jest nasz dowódca plutonu – „Bicz", **Tadeusz Rackiewicz (w Australii),** jeden z kolegów – **Zbyszek – jest we Francji**, a jeden z kolegów – **Boguś Cioth**, który miał pseudonim **„Janek"**, jest w Stanach Zjednoczonych, mieszka w **Kalifornii**. I tu ciekawostka: w Stanach Zjednoczonych ukończył politechnikę (mechanikę) **i był głównym konstruktorem drugiego członu rakiety, która wyniosła astronautów na Księżyc**. Jego nazwisko, oprócz innych konstruktorów, znajduje się na Księżycu, w specjalnym pojemniku, który tam zostawili astronauci. Może to by w jakiś sposób naświetliło to, cośmy stracili w Polsce, że tylu zdolnych ludzi, którzy wiele mogliby zrobić w Polsce, niestety zginęło w czasie Powstania. Ale i tak wielkich szans by pewnie nie mieli.

Cioth, Bogusław –
http://www.zrobtosam.com/PulsPol/Puls/pdf/BoguslawCiothPowstanieWarszawskie.pdf

Pierwsze Dni Powstania

Trzy dni przed rozpoczęciem Powstania przybyłem do prywatnego mieszkania na pierwszym piętrze przy ul.Oleandrów nr.1 i rogu ul.Marszałkowskiej. W mieszkaniu było już bardzo wiele osób, ale cisza była jak w pustce. Po mnie przyszło jeszcze parę osób. Było nas ponad 40-tu i pięć sanitariuszek. Większość z nas leżała albo siedziała na podłodze. Nikomu nie wolno było podchodzić do okien. Tylko wartownik obserwował z poza firanek Marszałkowską i wylot ul.Litewskiej strzeżony przy barierach przez Niemców. Tak spędziliśmy tam trzy dni wyczekując na rozkaz.
Wreszcie 1-go sierpnia 1944 roku późno po południu zostaliśmy poinformowani, że akcja rozpocznie się o godzinie 17-ej tego dnia. Zadaniem naszej grupy było opanować budynek byłego Ministerstwa Spraw Wojskowych na zapleczu al.Szucha. Broni mieliśmy bardzo mało. Nie wiem jak przydział się odbył, ale mnie przypadł pistolet i jeden granat podziemnej produkcji, który rozrywał się przy uderzeniu. Inni nawet tego nie mieli. Duch wszystkich był jednak bojowy. Znaliśmy się tylko po pseudonimach, z wyjątkiem bliskich kolegów. Niektórzy poznali się dopiero tutaj. Zorganizowani byliśmy w sekcje po sześciu ludzi. Ja byłem sekcyjnym 1 Sekcji, 1 Drużyny, 155 Plutonu w Zgrupowaniu "Ruczaj".
Wkrótce przed godzina 17-tą dowódca plutonu pseudonim "Bicz", Tadeusz Rackiewicz, wydał rozkaz zejścia na dół. Wypełniła się cała klatka schodowa powstańcami. Ja ze swoją sekcją wyszedłem na początku oddziału. Zatrzymaliśmy się przy frontowych drzwiach aż wszyscy się zgromadzili. Czekaliśmy na rozkaz wybiegu. W tym czasie ~~jakaś pani weszła głównymi drzwiami. Wystraszyła się gdy nas~~ zobaczyła. Uspokoiłem ją i powiedziałem, aby pocichu poszła do swojego mieszkania.
"Bicz" wyznaczył dwóch kolegów, aby przed naszym natarciem na główne wejście do budynku b.Ministerstwa, podbiegli do bramy żelaznego parkanu i do głównych drzwi i granatami rozwalili je. Staliśmy w napięciu przed drzwiami naszej kwatery. Jeszcze dziś widzę jak ci dwaj koledzy idą wzdłuż Marszałkowskiej i przechodzą na drugą stronę ulicy. Raptem zaczynają pędzić w kierunku bramy i drzwi. My też zaczynamy biec. W tym samym czasie wzdłuż Marszałkowskiej jadą dwie ciężarówki ze stojącymi na nich uzbrojonymi Niemcami. Pierwsza ciężarówka nas minęła, a druga przejeżdza nam przed oczyma i znajduje się ona między nami, a kolegami biegnącymi do bramy. Widzę zdziwienie Niemców, ale do nas nie strzelają. Ktoś z tylu od nas strzela do Niemców, słyszę rozkaz aby nie strzelać - mamy bardzo mało amunicji. Biegniemy dalej. Dwaj koledzy rzucili granaty i dołaczają do nas. Wpadamy w główne wejście, widać Niemców, niektórzy z karabinami inni uciekają. Biegnący koło mnie "Witold", Zdzisław Sliwiński, napotyka się na Niemca. Obaj podnoszą karabiny i strzelają, "Witold" jest szybszy, trafia Niemca w piersi, a Niemiec rani go w nogę. Ja pędzę korytarzem w prawo, rzucam granat, który obijając się o sufit wybucha i robi straszny grzmot. Dzwoni mi w uszach. Inni koledzy rozbiegają się po korytarzach parteru i pierwszego piętra. Wpadamy z pokoju do pokoju. Znajdujemy dość dużo broni. Miałem szczęście znaleźć pistolet maszynowy z magazynkami, wreszcie czujemy się uzbrojeni. Niestety straty nasze są bardzo duże. Między innymi

dowódca plutonu, "Bicz", zostaje ranny w ramię w czasie natarcia. Wkrótce nasilenie akcji maleje. Opanowaliśmy budynek.
Dowiaduje się od "Bicza", że inne oddziały miały atakować od strony Marszałkowskiej i od al.Szucha. Niestety żadnej działalności ani nie widzimy ani nie słyszymy. Zaczynają się godziny wyczekiwania.
Znajdujemy sporo jedzenia, więc się pożywiamy, choć głód nam nie na myśli. Zajmujemy się naszymi rannymi kolegami jak możemy. Większość z nich leży na korytarzu, gdzie jest dużo bezpieczniej niż w pokojach. Niektórzy jednak leżą w pokojach od strony al.Szucha w środkowej części budynku. Pamiętam to, gdyż sam wczołgiwałem się do nich przez drzwi, aby uniknąć ostrzałów przez okna i przynosiłem im jedzenie. Słyszę jęk jeszcze dzisiaj - "Jak ja chciałbym życ". Nie wiele jednak możemy im pomóc. Nie jesteśmy na coś podobnego przygotowani. Budujemy barykady przy wszystkich klatkach schodowych na pierwszym piętrze. Jest nas za mało, aby bronić cały budynek. Ja mam przydział bronienia klatki schodowej na prawym skrzydle. Niemcy wciąż jednak ostrzeliwują nas z obu stron. Od Marszałkowskiej z czołgów i karabinow maszynowych, a od strony al.Szucha z lżejszej broni. Stoję w korytarzu ze Zbigniewem Lejmanem, ps."Darek", członkiem mojej sekcji, on frontem w kierunku al.Szucha, a ja przed nim, rozmawiamy. Ja go wciągnałem do konspiracji. On jest wyższy ode mnie prawie o głowę. Przez okno pada strzał karabinowy parę centymetrów nad "Darka" głową. Robi wielką dziurę w ścianie. Mamy szczęście - nie trafił. Odsuwamy się, jesteśmy bardziej ostrożni.
Wielu nie miało szczęścia. Tak bracia Karuk, Ryszard ps."Ryszard" i Leopold ps."Romek" zginęli pierwszego dnia. Gdy "Romek" dowiedział się, że "Ryszard" został zabity, stracił głowę i chciał się zemścić na Niemcach. Podszedł do okna, wystawiając się do połowy i z pistoletu maszynowego zaczął strzelać w kierunku Niemców. Został zabity jednym pociskiem w czoło.
Pierwszego dnia wkrótce po zajęciu budynku spotkałem dwie Polki, sprzątaczki, które nasz napad tam zaskoczył. Były bardzo wystraszone, starałem się je uspokoić. Późniejszy ich los nie jest mi znany. W czasie pierwszej nocy koledzy przynieśli mi ciężki karabin maszynowy z taśma amunicji. Karabin nie działał. Próbowałem go uruchomić, ale tylko udało mi się użyć go do pojedyńczych strzałów. Przydał się jednak, gdyż później uciszyliśmy nim załogę karabinu maszynowego strzelającego do nas z okna budynku po przeciwnej stronie Marszałkowskiej. Tak spędzałem pierwszą noc przy barykadzie. Było nas chyba tylko trzech na pilnowanie tej barykady, więc o spaniu nie było mowy. Właściwie to nie spałem przez trzy dni i trzy noce.
Drugiego dnia dowódca plutonu, "Bicz", chciał dwóch ochotnikow, aby przedostali się do naszego wypadowego mieszkania na Oleandrów, gdzie pozostały nasze sanitariuszki, a potem abyśmy poszli do innych naszych oddziałów na ul.Nowowiejską koło pl.Zbawiciela. Zgłosiłem się. Mój kolega, Andrzej Wichlinski, "Wiesław", którego prosiłem, aby poszedł ze mną, wolał zostać. Zgłosił się jeden z niewielu zdrowych - pseudonimu nie pamiętam, a nazwiska nie znałem. Powiedział mi w czasie naszej wyprawy, że był studentem, zdaję się u Wawelberga.
W nocy z 2-go na 3-go sierpnia przeczołgaliśmy się przez główne wyjście budynku w kierunku Marszałkowskiej, a potem szybko przebiegliśmy na druga strone ulicy. Była wielka cisza. Pełno szkła

3/ Niezidentyfikowany „ochotnik” *który poszedł w nocy 2/3 sierpnia z Bogusławem Ciothem „Jan” po sanitariuszki i zginął następnego dnia przy próbie ucieczki (poniżej)* ***– moze to byl „Toni”?***

było na chodnikach, stąpanie na które mogło zdradzić nasze kroki, więc musieliśmy bardzo uważać. Szybko dotarliśmy do miejsca naszego zakwaterowania. Otworzyła nam drzwi jakaś wystraszona kobieta i powiedziała, że tu nikogo nie ma i nie wie dokąd poszły sanitariuszki. Zdenerwowana prosiła aby szybko odejść. Tyłami przedostaliśmy się na ul.Nowowiejską za kościołem Sw.Zbawiciela. Zapukaliśmy do bramy, którą nam zaraz otworzono. Była tam duża grupa powstańców, którzy w akcji udziału jeszcze nie brali. Patrzyli na nas jak na zjawiska, byliśmy brudni i niewyspani. Przedstawiłem im nasza sytuację. Zgłosiło się pięciu. Mieli trochę broni, ale powiedziałem, że to nie ważne gdyż mamy sporo broni i amunicji tylko mało ludzi. Również chętnie zgłaszały się sanitariuszki, ale powiedziałem, że wezmę tylko trzy. Miałem jakieś złe przeczucie, że stamtad cali nie wyjdziemy. Wracaliśmy prawie tą samą drogą. Akowcy byli poddenerwowani, chcieli szybkim krokiem iść nie zważając co się wokoło dzieje. Musiałem ich kilkakrotnie uspakajać. Sanitariuszki były bardzo spokojne. Dotarliśmy spowrotem bez żadnych przygód. "Bicz" porozsyłał nowoprzybyłych na barykady, a sanitariuszki zaczęły opiekować się rannymi. Ja z kolegą poszliśmy na swoje stanowiska. Resztę nocy spedziłem przy barykadzie słaniając się ze zmęczenia.

Trzeciego dnia Niemcy nacierają bardzo intensywnie. Znajdują się na parterze, jest ich dużo. Widzę przez barykadę jak przy głównej klatce schodowej stoją i beztrosko rozmawiają. - Czego sa tacy pewni? Ktoś z góry rzuca w nich niemiecki granat, ale pewnie w rozterce nie pociąga całkowicie sznurka i granat nie wybucha. Wszyscy żyjący kierują swoją broń w kierunku parteru, gdzie Niemców jest coraz więcej. Zaczynają się tragedie - jedna sanitariuszka ciągnie nosze z ciężko rannym w kierunku Niemców, a druga w przeciwnym kierunku. Niemcy wchodzą coraz wyżej. Ja biegnę w kierunku bocznej klatki schodowej, od strony pl.Zbawiciela gdzie jest większe natarcie. Niemiec wdarł się za nasza barykadę na pierwszym piętrze, wystawił pistolet maszynowy, a sam schowany za scianę, strzela do nas na ślepo. Widzę pociski lecące w moim kierunku - co za przeżycie! Chowam się we wnękę. Niemiec opróżnia magazyn amunicji i ucieka. Ja pozostaję tam i pilnuje barykady. Wkrótce przychodzi "Wiesiek" i zostaje ze mną. Również ukazuje się kolega, z którym poprzedniej nocy poszedłem po pomoc. Zbliża się popołudnie, sytuacja pogarsza się bardzo.

Niemcy podpalają budynek. Dym coraz większy. Dostajemy rozkaz ewakuacji, którego osobiście nie słyszę. Dowiaduję się o tym dopiero od uciekajacych kolegów. Schodzimy poza barykadę na parter w kierunku wyjścia. Paru wyskakuje przez drzwi. Niemcy czekają z karabinem maszynowym i sieką. Widząc to krzyczę do innych, aby nie wyskakiwali. Nie wiele poskutkowało. Napięcie straszne. Jednym z tych co wyskoczył to kolega mojej nocnej wyprawy, nerwowo nie wytrzymał. Ja z "Wieśkiem" wróciliśmy na pierwsze piętro. Słyszałem, że wiekszość kolegów wyskakiwała przez okna od strony Marszałkowskiej. Dym coraz większy. Wiatr wieje od strony al.Szucha więc pokoje od tamtej strony są znośne do oddychania. Stoję na korytarzu we wnęce przy barykadzie. "Wiesiek" na przeciwko mnie po drugiej stronie korytarza. Jest chwilowo cisza. Raptem pada pojedyńczy strzał. Rykoszet od podłogi rani mnie w kolano poniżej jabłka. Upadam w kałużę wody spowodowaną przez popękane rury.

Wydaje mnie się, że ciało rozdwaja się - jedno stoi - drugie upada. Mowie do "Wieśka" aby mnie dobił - on to lekceważy. Myślałem, że to koniec ze mną i mimowoli spojrzałem na zegarek, jest godzina 16:30. Po szoku przychodzę trochę do siebie. Bólu nie czuję, ale jest mi gorąco w nogę. Wciągam się do pierwszego pokoju przy barykadzie. "Wiesiek" wchodzi za mną. Wiatr wieje przez wybite okno. Dymu prawie się nie czuje. Po chwili słychac kroki przed pokojem, to "Stach", Kazik Chmaj. To on mnie wciągnał do konspiracji w marcu 1943 roku. Zobaczył, że jestem ranny. Poszedł i wrócił z dużym ręcznikiem, którym okręcili mi kolano. Dziura w kolanie była tak duża, że można było włożyć palec bez dotykania kości. Bólu jednak nie czułem. Powiedzieliśmy "Stachowi", że chcemy uciekać przez okno i przydała by się drabina. "Stach" i "Wiesiek" poszli i rzeczywiście wkrótce wrócili z drabiną. Nie wiem gdzie ją znaleźli. Było dość spokojnie, jak by nic się nie działo, tylko od czasu do czasu słychać było wybuchające pociski na palącej się w pobliżu nas barykadzie. Namawiałem "Stacha", aby został z nami to razem będziemy uciekać. On jednak był mocno zdenerwowany i powiedział, że idzie. Poszedł. Już go więcej nigdy nie widziałem. "Wiesiek" chciał wystawić drabinę, zbliżył się do okna i w tej chwili został zraniony pojedyńczym strzałem w lewą rekę powyżej łokcia. Szczęśliwie rana była bardzo lekka, tak że miał w reku pełną władzę. Zaczął się denerwować, niecierpliwić i chciał jaknajszybciej uciekać. Przekonywałem go, że teraz nie możemy bo jest widno i mogą nas zobaczyć. Zdecydowałem, że będziemy czekać aż się zrobi ciemno. Ale czas się wlókł, wydawało się, że nigdy się nie ściemni. Od korytarza słyszymy głośne głosy Niemców. "Wiesiek" przymyka drzwi. Pomaga mi położyć się nogami w kierunku drzwi, abym mógł widzieć ewentualnie wchodzących do pokoju Niemców. Marzę twarz swoja krwią i udaję trupa, a przymróżonymi oczami obserwuje uchylone drzwi. Pistolet maszynowy mam w prawym reku ukryty pod małym kredensem. Gdy zechcą we mnie strzelać, jestem przygotowany. "Wiesiek" z drugim pistoletem maszynowym, schowany za drugą szafą również czuwa. Niemcy głośno gadając przechodza koło naszego pokoju. Prześli, nie zajżeli. Pewnie nie myśleli, że ktoś mógł się jeszcze ukrywać w tak długo palącym się budynku. Czekamy niecierpliwie na zmrok. Wreszcie jest dość ciemno. "Wiesiek" wystawia drabinę przez okno. Mamy szczęście, że pod oknem jest drewniana szopa pokryta papą. "Wiesiek" spuszcza drabinę. Drabina trochę krótka, ale dosięga tuż poniżej okna. "Wiesiek" przystawia stół do okna, na który pomaga mi się wdrapać. Staramy się to robić szybko, ale z przerwami aby zobaczyć co będzie. Jest cicho. Wreszcie decydujemy się - wyrzucam się głową w dół przez okno, łapię rękami szczeble w połowie drabiny i spadam na szopę. Ból w kolanie szalony. "Wiesiek" szybko schodzi po drabinie. W ten sam sposób dostajemy się z szopy na dół, na bruk. Tym razem ból w kolanie jeszcze większy. Zaczynamy czołgać się od szopy w kierunku klombów, które są wzdłuż parkanu od budynku aż po bramę przy pl.Zbawiciela. Nagle szopa wybucha - zapala się od palącego się budynku. Płomień olbrzymi. Widno prawie jak w dzień. Leżymy bez ruchu. Czas leci - godziny upływają. Powoli ogień maleje. Znowu robi się ciemno. Zaczynamy się czołgać. Zbliżamy się do kolegów zabitych przed bocznym wejściem do budynku. Nie wiem ilu tu poległo. Leżę koło jednego z naszych zabitych. Nie usiłuję go

rozpoznać, aby się nie wydać. Każdy ruch robimy bardzo, bardzo wolno. Niedaleko słychać szeptanie Niemców przy karabinie maszynowym. Na co tu jeszcze czekają? - prawie wszystko spalone. Odległość między nami, a bramą przy pl.Zbawiciela około 100 metrów, ale wydaje się, że to przestworze. Czy zdążymy przed świtem?. Usuwamy każdą łodyżkę na naszej drodze bardzo ostożnie, aby się nie zdradzić. Ja czołgam się pierwszy, a "Wiesiek" za mną. Przy czołganiu się do przodu nie czuje bólu w kolanie, ale jak muszę się cofnać, aby Niemcy nie zauważyli mnię na ścieżce, to ból szalony - pogruchotane kości zderzają się. Wreszcie po całonocnym czołganiu się docieramy do bramy. Jest godzina piąta rano, zaczyna robić się widno. Brama jest zamknięta, ale przesuwamy się pod nią. Mówię do "Wieśka", aby biegł pierwszy, a ja się potem przeczołgam przez Marszałkowska. On mnie nie zostawia. Wciska się pode mnie, bierze mnie na plecy i biegnie przez Marszałkowską w kierunku kościoła Sw.Zbawiciela. Nikt do nas nie strzela. Zostawia mnie we wnęce kościoła, a sam przebiega przez Nowowiejską, do tej samej bramy, do której poszedłem drugiej nocy. Dali mu krzesełko. Leci z nim spowrotem do mnie. Wdrapuję się na krzesło i on pędem ciągnie krzesło ze mną do bramy. Jest już całkiem widno. Nikt nie strzela. Dotarliśmy do swoich.
Chcę dodać, że gdy wychodziłem z domu na Powstanie mój ojciec powiedział mi "Nie trać głowy w akcji". To była najlepsza rada jaką mogłem dostać i napewno pomagła mi przeżyc te pierwsze dni Powstania.

Boguslaw Cioth, "Jan"
Kalifornia, kwiecien 1993r.

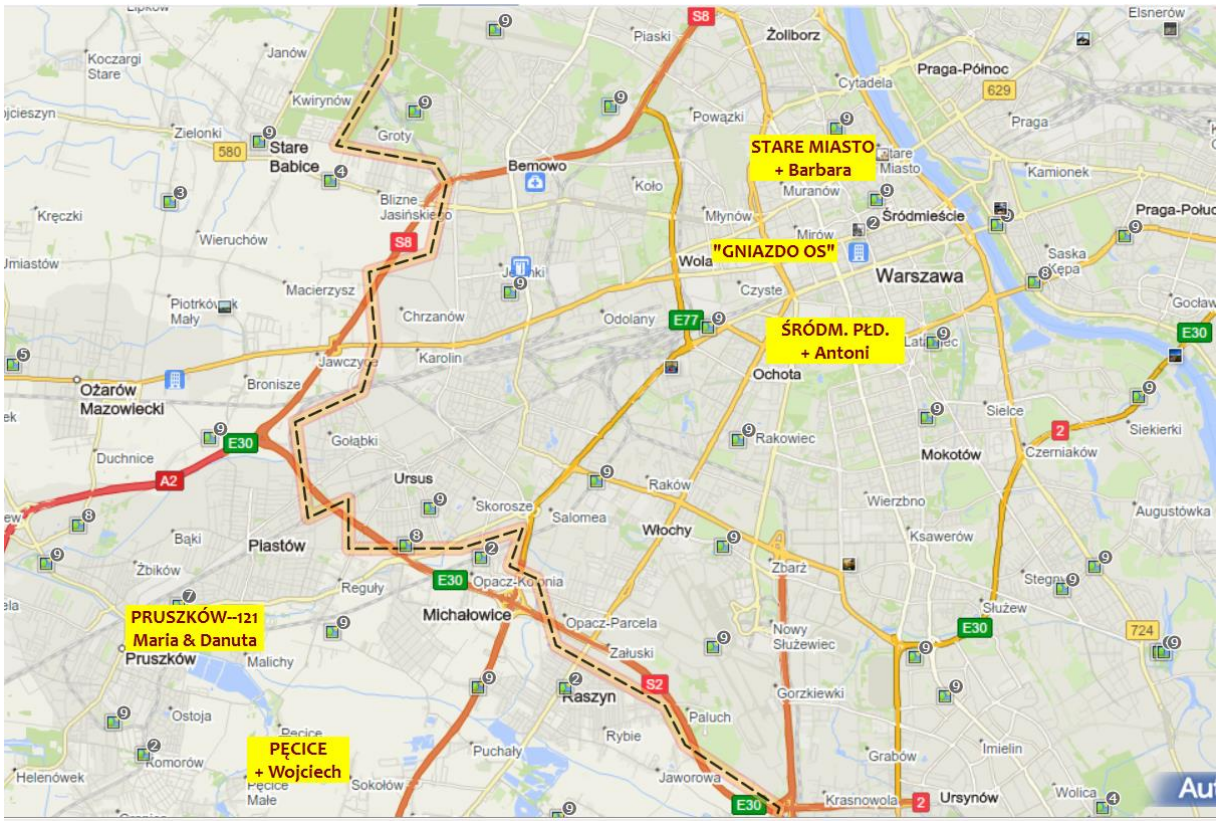
STARE MIASTO
+ Barbara
"GNIAZDO OS"
ŚRÓDM. PŁD.
+ Antoni
PRUSZKÓW--121
Maria & Danuta
PĘCICE
+ Wojciech
Warszawa
Żoliborz
Praga-Północ
Bemowo
Stare Babice
Ochota
Mokotów
Ursus
Włochy
Raków
Rakowiec
Wola
Śródmieście
Muranów
Powązki
Koło
Młynów
Odolany
Czyste
Chrzanów
Karolin
Jawczyce
Bronisze
Ożarów Mazowiecki
Duchnice
Gołąbki
Skorosze
Salomea
Opacz-Parcela
Załuski
Raszyn
Michałowice
Reguły
Piastów
Bąki
Żbików
Pruszków
Malichy
Ostoja
Komorów
Helenówek
Pęcice Małe
Sokołów
Puchały
Rybie
Jaworowa
Paluch
Gorzkiewiek
Nowy Służewiec
Służew
Zbarż
Ksawerów
Wierzbno
Sielce
Czerniaków
Siekierki
Augustówka
Grabów
Imielin
Krasnowola
Ursynów
Wolica
Saska Kępa
Gocław
Praga
Kamionek
Cytadela
Kwirynów
Groty
Zielonki
Wieruchów
Kręczki
Macierzysz
Piotrków Mały
Blizne Jasińskiego
Janów
Koczargi Stare
Piaski
Elsnerów
Stare Miasto
Mirów
Czyste
Ochota
Latarniec
Włochy
Ursynów
Wolica
Krasnowola
Grabów
Imielin
Gorzkiewiek
Paluch
Rybie
Puchały
Jaworowa
Raszyn
Opacz-Parcela
Załuski
Michałowice
Reguły
Malichy
Pruszków
Ostoja
Komorów
Helenówek
Pęcice Małe
Sokołów
Duchnice
Gołąbki
Bronisze
Ożarów Mazowiecki
Jawczyce
Karolin
Chrzanów
Macierzysz
Piotrków Mały
Wieruchów
Kręczki
Zielonki
Janów
Koczargi Stare
Piaski
Powązki
Koło
Młynów
Muranów
Mirów
Śródmieście
Wola
Odolany
Rakowiec
Mokotów
Czerniaków
Siekierki
Augustówka
Wierzbno
Ksawerów
Służew
Stegny
Zbarż
Nowy Służewiec
Gocław
Saska Kępa
Praga
Kamionek
Cytadela
Praga-Północ
Żoliborz
Elsnerów
Bemowo
Stare Babice
Kwirynów
Groty
Blizne Jasińskiego
Bąki
Żbików
Piastów
Skorosze
Salomea
Opacz-Parcela
Załuski
Raszyn
Michałowice
Reguły
Malichy
Pruszków
Ostoja
Komorów
Helenówek
Pęcice Małe
Sokołów
Puchały
Rybie
Jaworowa
Paluch
Gorzkiewiek
Nowy Służewiec
Służew
Zbarż
Ksawerów
Wierzbno
Sielce
Czerniaków
Siekierki
Augustówka
Grabów
Imielin
Krasnowola
Ursynów
Wolica
Saska Kępa
Gocław
Praga
Kamionek
Cytadela
Kwirynów
Groty
Zielonki
Wieruchów
Kręczki
Macierzysz
Piotrków Mały
Blizne Jasińskiego
Janów
Koczargi Stare
Piaski
Elsnerów
Stare Miasto
Mirów
Czyste
Ochota
Latarniec
Włochy
Ursynów
Wolica
Krasnowola
Grabów
Imielin
Gorzkiewiek
Paluch
Rybie
Puchały
Jaworowa
Raszyn
Opacz-Parcela
Załuski
Michałowice
Reguły
Malichy
Pruszków
Ostoja
Komorów
Helenówek
Pęcice Małe
Sokołów
Duchnice
Gołąbki
Bronisze
Ożarów Mazowiecki
Jawczyce
Karolin
Chrzanów
Macierzysz
Piotrków Mały
Wieruchów
Kręczki
Zielonki
Janów
Koczargi Stare
Piaski
Powązki
Koło
Młynów
Muranów
Mirów
Śródmieście
Wola
Odolany
Rakowiec
Mokotów
Czerniaków
Siekierki
Augustówka
Wierzbno
Ksawerów
Służew
Stegny
Zbarż
Nowy Służewiec
Gocław
Saska Kępa

<u>Barbara</u> Wajszczuk – https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/barbara-wajszczuk,47216.html
Ogrodowa 23 → Powstanie (pierwszy punkt koncentracji – Chłodna 12 (zbyt mały!), następny → **Ogrodowa 17**. Nie wiemy dokładnie, kiedy Basia wyszła z domu na koncentrację, ani o jej aktywności i przydziale w pierwszych dniach Powstania. Antoni Dobraczyński wspomina, ze początkowo, („po wyjściu matek z dziećmi na Stare Miasto"), Basia pozostała w domu na Ogrodowej 23, z jego rodzicami oraz ze swoją matką, Marią. Prawdopodobnie, stawiła się jednak na Ogrodowa 17 już 1 sierpnia. Koncentracja innej grupy powstanców i sanitariuszek „Gustawa" pod dowodztwem **Ewy Orlikowskiej** była w tym samym czasie na ul. **Senatorskiej 28/30,** *Schronisko RGO* – dotarly one tam dopiero 3.VIII.1944 – (str. 6 - lokalne walki). Ich trasa do punktu koncentracji - ul. Niecała 2 m.6 → (3.VIII) Senatorska 28/30 → Szpital Maltański →„Sądy") → Stare Miasto (dr. Morwa), Długa 7 (7.VIII). **„Było nas siedem".**

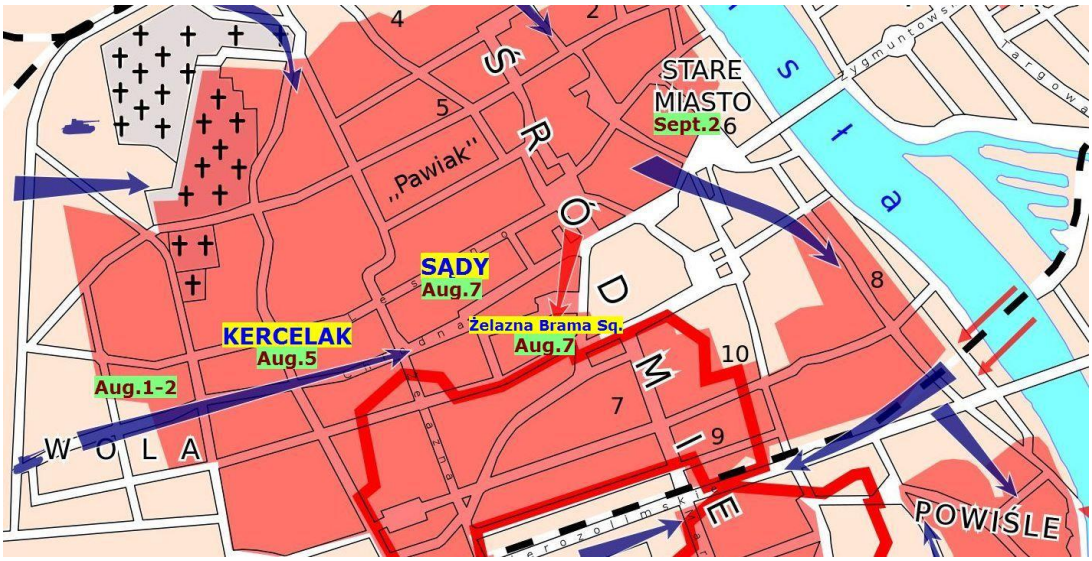

Oddziały Niemieckie →

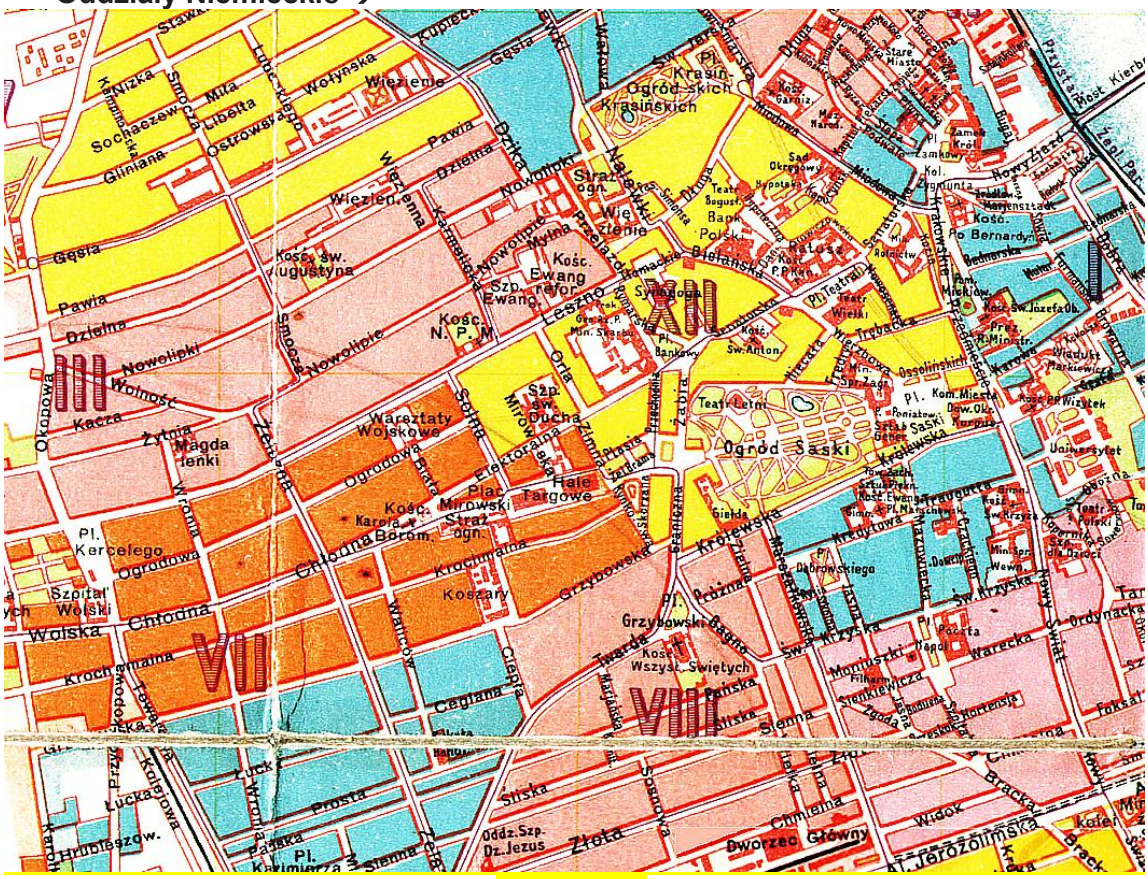
Ogród Saski
Ogród Krasińskich
Dworzec Główny
Pl. Jerozolimska
Złota
Chłodna
Wolska
Ogrodowa
Hale Targowe
Plac Mirowski
Warsztaty Wojskowe
Szpital Wolski
Pl. Kercelego
Kościół Wszyst. Świętych
Kościół N. P. M.
Kościół Ewang.
Kościół Św. Augustyna
Teatr Wielki
Teatr Letni
Pałac Prezydencki
Pałac Mniszchów
Pałac Tyszkiewiczów
Pałac Potockich
Pałac Ministr. Rolnictw.
Pałac Ministr. Spr. Zagr.
Pałac Ministr. Wojny
Pałac Ministr. Komunikacji
Pałac Ministr. Przemysłu i Handlu
Pałac Ministr. Skarbu
Pałac Ministr. Kultury i Sztuki
Pałac Ministr. Spr. Wewn.
Pałac Ministr. Edukacji Narodowej
Pałac Ministr. Rolnictwa

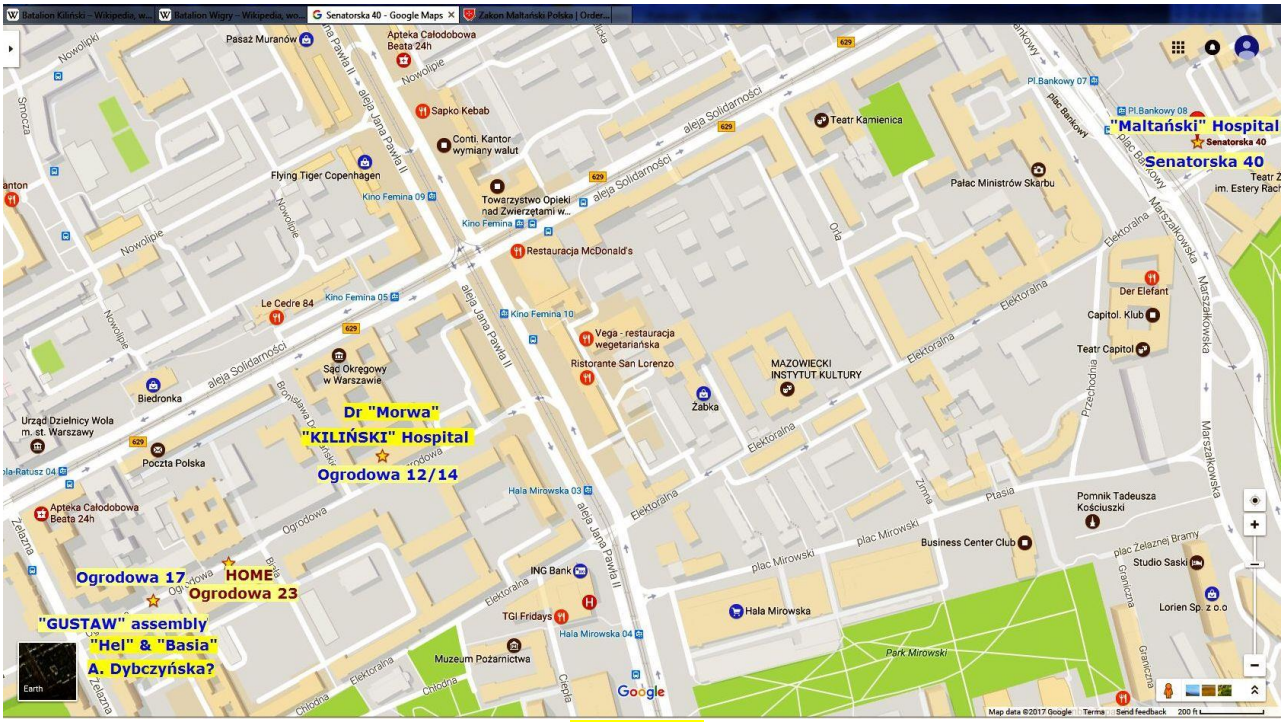

(powiększ)

W informacjach z innych żródeł jest wzmianka, że w pierwszych dniach Powstania, aktywność tej jednostki sanitarnej była początkowo minimalna, ze względu na trudności i (czasem kilkudniowe) opóźnienia w dotarciu do swoich jednostek, (Basi dom byl tylko o kilka bram od punktu koncentracji „Gustawa”), ale Antoni Dobraczyski twierdzi, ze napewno byla w pore na swojej koncentracji! Nie jest wiadome, czy byla aktywna przed wymarszem na Stare Miasto w pobliskim punkcie sanitarnym - szpitaliku batalionu „Kiliński” w „Sądach”, dowodzonym przez dr „Morwę”, który później przyłączył się do „:Gustawa” i dowodził szpitalem na Kilińskiego 1/3.

Zabezpieczenie medyczne „Gustawa” i drogi wycofywania się z Woli na Stare Miasto (Kliknij)

Mapy – prawdopodobna droga Basi na Stare Miasto (przez ruiny Getta?)

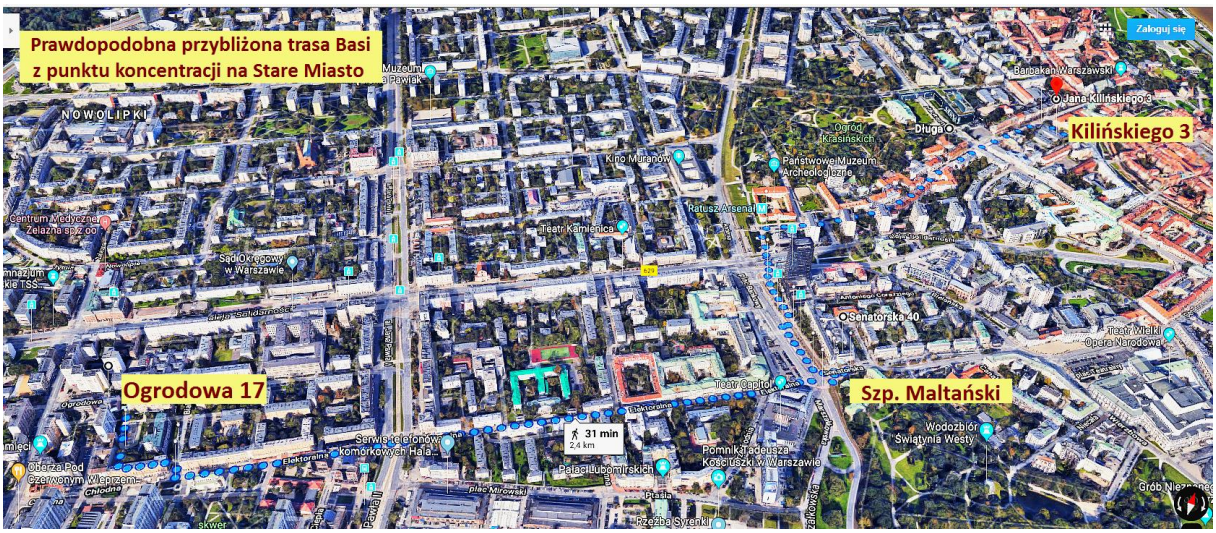

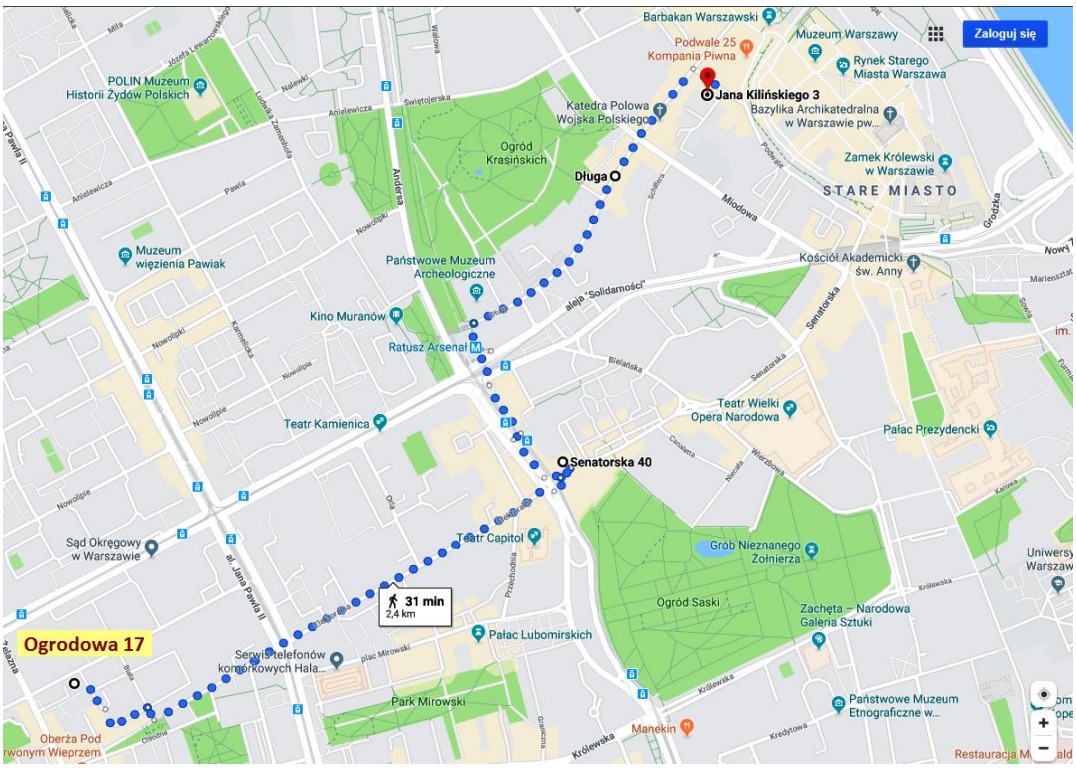

Położenie walczących wojsk[22] 16.VIII.1944

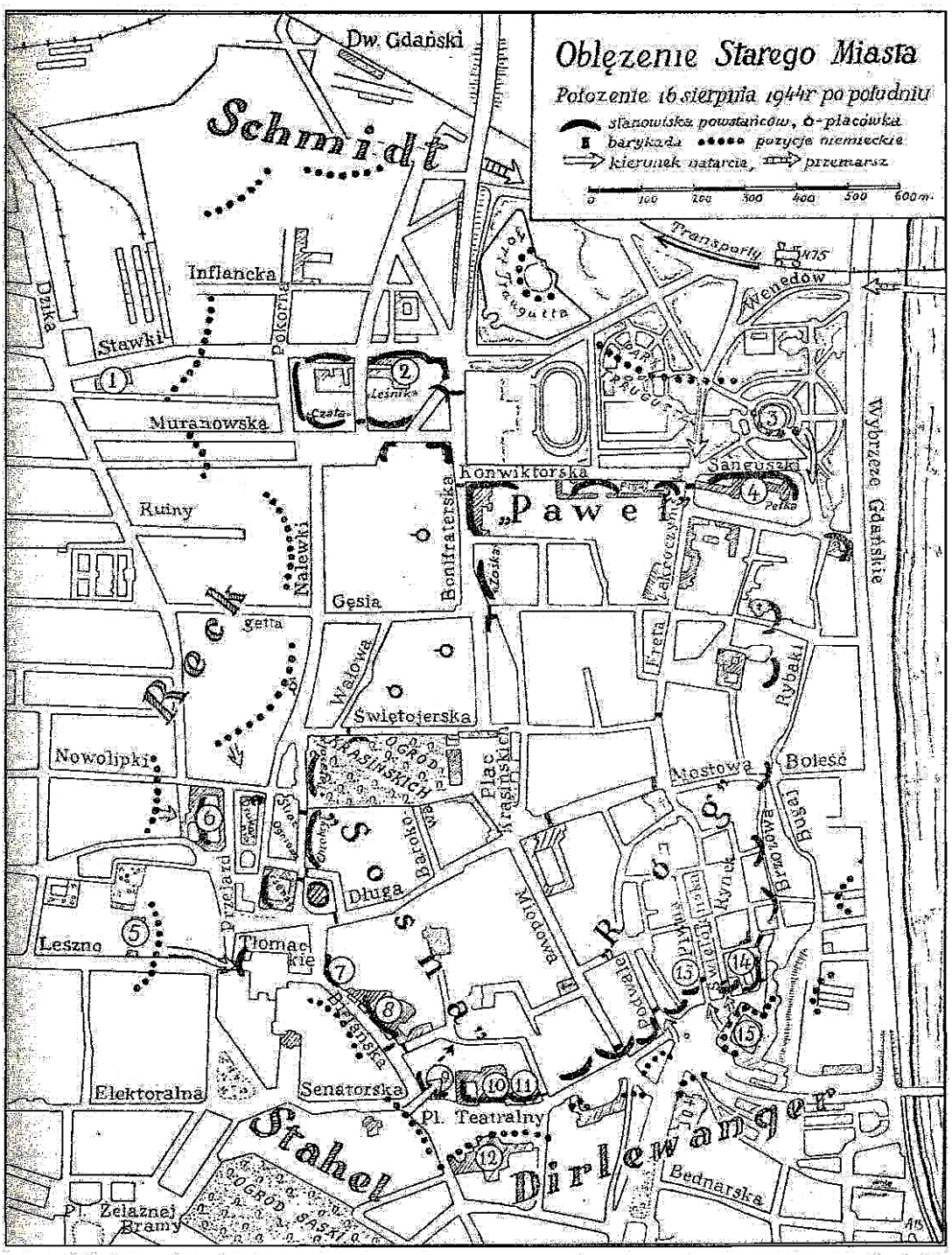

1- Szkoła na Stawkach, 2 – zajezdnia tramwajowa, 3- fort Legionów, 4 – PWPW, 5 – kościół kalwiński, 6 – Pałac Mostowskich, 7 – Pałac Radziwiłłów, 8 – Bank Polski, 9 – kościół Kanoniczek, 10 – Ratusz, 11 – Pałac Blanka, 12 – Teatr Wielki, 13 – kościół Św. Marcina, 14 – Katedra, 15 – Zamek Królewski

[22] Zamieszczone mapy pochodzą z książki Adama Borkiewicza: Powstanie Warszawskie 1994 Zarys działań natury wojskowej, Instytut Wydawniczy PAX, 1964

Ponowny szczegółowy przegląd *literatury tego okresu - faktów oraz wspomnieniowych - w styczniu 2017 nie dał ostatecznych odpowiedzi. Doszło kilka faktów, m.in., 1/ o składzie organizacyjnym batalionów, „Antoni" i „Gustaw", „Kompanii Harcerskiej" i jej plutonach, zwlaszcza o* *<u>sanitarnym</u>*

plutonie harcerek, 2/ nie znaleziono informacji o składzie osobowym plutonów, zwłaszcza o sanitarnym plutonie harcerek, 3/ znaleziono o obowiązkach służbowych – na barykadach, 4/ udało się nieco zintegrować infomacje uzyskane uprzednio z obszernych wspomnień „szefowej" patrolu sanitarnego plutonu harcerek, „EWY-Marii", sanitariuszki „PAJĄK" z sąsiadującego na Starym Mieście batalionu „Wigry", oraz sanitariuszki „Stefa, „484" z innego patrolu sanitarnego „Gustawa", również stacjonującego na Kilińskiego #3, 5/ W pobliskim gmachu sądow (ul. Ogrodowa 12/14) od 2 sierpnia istniał punkt sanitarny/szpitalik batalionu „Kiliński", dowodzony przez Dr. „Morwę". Byl tam przez kilka dni leczony ranny Kpt. „Gustaw", dowódca tej kompanii. Podczas ewakuacji tego szpitala i „Gustawa", początkowo do Szpitala Maltańskiego na Senatorskiej 40, a później na Stare Miasto, doszło do porozumienia między Kpt. Gustawem i Dr. Morwą, że przyłączy sie on do kompanii „Gustaw" z zadaniem utworzenia nowego szpitala dla tego Batalionu - jego początkowa siedziba była w Klasztorze Sióstr Sakramentek, kilka dni później, po zbombardowaniu, szpital został przeniesiony na ul. Kilinskiego 1/3.

"Basia", "Baśka" W. – NOW-AK, „Gustaw", 4."Harcerska", przy plutonie (?), Kilińskiego #3
- https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/barbara-wajszczuk,47216.html

Źródła informacji w poprzednim i w ostatnim (14.9.2016) przeglądzie - porównania:

1/ "Hel" – Batalion „NOW-AK „Gustaw", kompania "Gertruda" → kompania "Anna"
- Antoni Dobraczynski - http://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/antoni-dobraczynski,669.html

2/ „Ewa - Maria" – „NOW-AK „Gustaw", kompania „Harcerska" → III pluton, Kilińskiego #3
- Ewa Orlikowska-Krasnowolska - http://ahm.1944.pl/Ewa_Orlikowska-Krasnowolska

3/ „Pająk" – Batalion „Wigry" – Kompania Szturmowa → II pluton, at Kilińskiego #1
- Barbara Gancarczyk-Piotrowska - http://www.sppw1944.org/relacje/relacja43.html

4/ **„Dr Morwa" - „Gustaw" – Szpital Polowy #4, ul. Kilińskiego #3**
- Tadeusz Pogórski - http://www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Tadeusz_Pogorski

5/ "Stefa", ,"484" - inna grupa/patrol harcerek Bat. "Gustaw"? – Kilińskiego #3 (14.9.2016)
- Stefania Preder - http://lekarzepowstania.pl/osoba/stefania-preder/ -

Z ostatniego przeglądu wynikły nowe pytania: 1/ czy Basia, nie mając początkowo innych konkretnych zadań(?), nawiązała wcześniej kontakt z Dr. Morwą i przyłączyla się do jego grupy sanitarnej? *(Inne sanitariuszki z „Gustawa" wymieniają swój początkowy punkt koncentacji na Senatorskiej 28/30. W innym źródle jest podane, że „Dr Morwa przyprowadził z sobą na Stare Miasto swój zespol, jak rownież kilka innych sanitariuszek").* 2/ czy, będąc już na Starym Mieście, Basia miała jakiś stały i konkretny przydział, do któregoś z plutonów harcerskich, czy – zależnie od potrzeby? (inne sanitariuszki wspominają konkretne plutony, ale nie jest jasne, czy były to stałe przydziały, czy też zmieniające się, zależnie od potrzeb)?

Według najnowszej informacji od Antoniego Dobraczyńskiego, **1 sierpnia** Basia była już na punkcie koncentracji na Ogrodowej 17 i opuściła go tego samego dnia, co on, to jest **7 sierpnia** (nad ranem?) – w grupie sanitarnej, razem ze swoją przyjaciółką, również sanitariuszką, Alicją Dybczyńską; Antoni szedł przodem w uzbrojonej grupie osłonowej → **Stare Miasto**. 7 sierpnia kwatery i punkt sanitarny były już na ul. Kilińskiego 3 - w tym okresie „Dr Morwa" organizował już w tej lokalizacji Szpital Powstańczy #4, przenosząc go ze zbombardowanej siedziby w Klasztorze Sióstr Sakramentek.
Dr (biologii) **por. Jerzy Wiszniewski** objął funkcję intendenta tego szpitala. (Danusia Wajszczuk była z nim w kontakcie (WB?) - dostarczała mu środki sanitarne? Czy widziała się tam z Basią?

KRAJOBRAZ PO BITWIE - - http://dluga7.pl/pdf/dluga7_pdf_cz1.pdf
(...) **na Kilińskiego 3, zainstalowała się 6 sierpnia wieczorem część baonu «Gustaw»**.

ANEKSY p. 89 - Aneks 2. Personel medyczny szpitala przy ul. Kilińskiego 3 - filii szpitala przy ul. Długiej 7
Komendant:
ppor. dr Pogórski Tadeusz ps. „Morwa" **(KW)**
Zastępca:
dr „Roma"
Intendent:
por. Wiszniewski Jerzy ps. „Poleski", poległ **26 VIII 1944**, zasypany w szpitalu na Kilińskiego
Medyczka:
Puchalska Lidia ps. „Lidia", poległa **24 VIII 1944** na Kilińskiego (KW) (pocisk artyl.)
Pielęgniarki:
1. Burakiewicz Anna ps. „Biba", „Balbina" **(KW)**
2. Rachwald Maria ps. „Renata", „Renia"
3. „Zofia" (NN)

Sanitariuszki: Krzyż Walecznych **(KW)**
1. Ciepieniak Jadwiga ps. „Iga"
2. Dybczyńska Alicja ps. „Ala", ranna **13 VIII 1944**, poległa **17 IX 1944** zasypana na Mokotowskiej 46
3. Gracz-Koszycka Marianna ps. „Burza" **(KW)**
4. Kaliwoda Jadwiga ps. „Japonka"
5. Kozerska Julia ps. „Jula", ranna **13 IX 1944** na Hożej, zm. z ran **2 X 1944** w szpitalu „Sano" **(KW)**
6. Kuszell Barbara ps. „Basia" **(KW)**
7. Kwiatkowska Irena ps. „Joanna", ciężko ranna **13 VIII 1944**, uniknęła zagłady 2 IX 1944 w szpitalu przy Długiej 7
8. Mieczkowska Krystyna ps. „87", „Krystyna" **(KW)**
9. Pawłowska Janina ps. „870", „Janka", **trzykrotnie ranna (KW)**
10. Piasecka Krystyna ps. „856", „Krysta" **(KW)**
11. Polińska Elżbieta ps. „Płomień"
12. Psarska Maria ps. „Mariola"
13. Rey Helena ps. „15", „Jabłońska"
14. Rosochowicz Maria ps. „193", „Basia"
15. Rutkowska Aleksandra vel Rostkowska-Kossowska ps. „Ola", „Teresa-mężatka", poległa 26 VIII 1944, zasypana w szpitalu przy ul. Kilińskiego
16. Sadkowska-Anna ps. „Hanka", „Sosnowska"
17. Sękowska Danuta ps. „314", „Danka", została na Starym Mieście
18. Siedlanowska Wanda ps. „244", „Wanda"
19. Soroczyńska Halina „Sroczka", poległa **26 VIII 1944** zasypana w szpitalu przy ul. Kilińskiego
20. Wnuk Alina ps. „Alina" **(KW)**
21. Żak Irmina ps. „Ognik", ciężko ranna **13 VIII 1944** w eksplozji czołgu-pułapki

str. 27 – 28, Pielęgniarki I sanitariuszki - (str.27) (...) Zespół pielęgniarek i sanitariuszek kompletował się stopniowo i pochodził z kilku placówek. Najwcześniej do Centralnego Powstańczego Szpitala Chirurgicznego nr 1 włączone zostały sanitariuszki z baonu «Wigry», które działały tu już od kilku dni, Wszystkie one podlegały dr „Beli", która była szefową służby sanitarnej batalionu. Ta pierwsza grupa dziewcząt miała jednak bardzo skromne przygotowanie zawodowe i zdolna była tylko udzielić wstępnej pomocy medycznej. Zresztą w jej składzie znalazły się ochotniczki ze Starego Miasta, które w ogóle nie przechodziły szkolenia (...) **(str.28) - 12 sierpnia** został zbombardowany i podpalony szpital Jana Bożego (i) spłonął prowizoryczny szpital założony przez siostry sakramentki (...) dr „Morwa" (Tadeusz Pogórski) zdecydował się przenieść swą placówkę na ul. Kilińskiego 1/3 w pobliże kwater batalionu „Gustaw", z którego pochodziła większość jego sanitariuszek. (...) wieczorem 12 sierpnia i rankiem dnia następnego powstał (tam) szpitalik batalionowy (...) **Sanitariuszki od „Gustawa" wspierały koleżanki z „Wigier".** (...) **14 sierpnia** stanął w ogniu szpital powstańczy w szkole przy ul. Barokowej 5 (...)

Stefania Preder - http://lekarzepowstania.pl/osoba/stefania-preder/ **- zobacz skład osobowy plutonów**

„Pająk" – „Wigry" "Harcerski" (Scout) Battalion, Assault Company – (15.IX.2016)
Assignment - 2 platoon (33 soldiers), at Kilińskiego #1; quarters – Kilińskiego #1, 1st floor
- Barbara Gancarczyk-Piotrowska - http://www.sppw1944.org/index.html?
http://www.sppw1944.org/relacje/relacja43.html

Aug. 7 - arriving at Kilińskiego #1, quarters on the 1st floor
Aug. 9-11. – at Barokowa HQ with 2nd assault platoon
Aug. 12 – nurses → Kilińskiego #1, 2nd platoon --> defense of the Cathedral (with their nurses)

Aug. 13 – explosion, resting at their quarters → on a balcony at 1st floor – ballustrade gone!!!
"Pająk" (Barbara Gancarczyk-Piotrowska) → contusion, not wounded (VM and KW)
"Janka" (Janina Gruszczyńska-Jasiak) → cannot be found, found, wounded, recovered
"Isia" (Maria Sielużycka-Czermińska) → wounded, again on Aug. 25?
"Szpak" (Hanna Kłopotowska-Pawłowska) → wounded → ???
„Ola-Ola" (Aleksandra Petrażycka) → cannot be found → ???

Aug. 16, 24-25 – with "Teresa" (Teresa Potulicka-Łatyńska) Cathedral or Jezuicka barricade.
Aug.18-20 – with "Basia Wasilewska" (Barbara Kopeczek) - at the Cathedral → Długa #7 hosp.
Aug. 22 – w/"Justyna" (Helena Suryn) i "Ewa" (Ewa Dziewulska-Siemińska) at Jezuicka
Aug. 26 - sent for supplies to a pharmacy on Miodowa #3. (no mention of bombing, at Kil.#3)

„Ewa - Maria" NOW-AK "Gustaw" battalion, „Harcerska" Company, (15.IX.2016)
Ewa Orlikowska-Krasnowolska - http://ahm.1944.pl/Ewa_Orlikowska-Krasnowolska
Assignment → 3rd platoon; quarters – Kilińskiego #3 (EWA's patrol - ground floor?)

Aug. 7 - Arriving at Kilińskiego #3
Aug. 10 - Gustaw" battalion hospital was created by Dr. "Morwa" Aug. 11 – at night, moving hosp. → Kilińskiego #3
Aug. 13 – explosion, at the 1st or 2nd floor balcony → (totally gone), in windows or downstars in the street (S) with the crowd
gone to the barricades (on Podwale, at the Castle Square) with the 3rd platoon
1 "Iza" - Ewa Marszalek-Bennet,
2 „Anka" – Anna Szatkowska
3. "Ewa-Maria" – Orlikowska-Krasnowolska
remained resting in rooms
4/ "Hala",Faiga[Haja]/Halina and sister (S → leg wounds) (tired)
5/ "Irena" Estera/Irena, Borenstein/Gasiorowska (S→ severe leg wounds, lacerations with bone fragment, → found after bombing, but left in the Old Town and shot by Germans)
6/ „Janka" Przemeniecka (heart problems), (S – leg wounds)
7/ "Oleńka"-Teresa mężatka, Aleksandra Kosowska-Rowińska – (stayed with the wounded) - (4, 5, 6, 8 and 9) – were wounded in the explosion)

8/ „Kozaczek", Halina Śliwińska, Chief Patrol Leader. Her wounds were most severe - left leg torn off with amputation, multiple wounds with bone fragments, infection, tetanus, pneumonia. They found her after 2 days.
9/ "another girl"? - "Baśka" Wajszczuk? – burns (and superficial wounds – info from "Hel").
→ died in bombing on Aug. 26.1944
Taking care of these 5 wounded nurses were - *"Olenka"*, *"Sroczka"*

S – in the street during the explosion
B – on the balcony during the explosion – B-1= Kil, #1 (1-f or 2-f = floor)
B-3- Kil. #3

BASIA Wajszczuk i jej środowisko w Warszawie

W domu na ul Ogrodowej 23 mieszkały m.in. spokrewnione rodziny pochodzące z Siedlec:

Wajszczuk: Matka – Maria "Mania" i jej dzieci – Antoni, Barbara i Wojciech; najstarsza siostra Danuta mieszkała osobno;

Bieguński – brat Marii W. - Tadeusz B. z żoną Zofią, (rodzice Włodka Bieguńskiego) mieszkali w tym samym mieszkaniu;

Dobraczyński – Rodzice *(Ludwik)* Antoni i Waleria z dwoma synami:

Jan - był najstarszy, żonaty, mieszkali osobno, adres?

Aleksander – mieszkał na Ogrodowej 23

Antoni – mieszkał na Ogrodowej 23

Wiszniewski dr Jerzy z żoną Aleksandrą i córką Ewą – Ogrodowa 23

Szkoła I Tajne Harcerstwo

Alicja Dybczyńska – przyjaciółka, ta sama szkoła i Drużyna Harcerska

Ewa Orlikowska – ta sama szkoła, kilka lat wcześniej; organizatorka Harcerstwa, chyba się znały? (Ewa nie wymienia Basi w swoich wspomnieniach, może należały do różnych group?

Powstanie 1944

Jan Dobraczyński – inna jednostka i dzielnica, sztab/BIP → obóz jeniecki

Aleksander Dobraczyński – Bat. "Gustaw", Komp. "Anna"; do zadań specjalnych, 13 sierpnia w PWPW, odwiedził Basię wraz z Wiszniewskim na krótko przed bombardowaniem 26.VIII → obóz

Antoni Dobraczyński – Bat. "Gustaw", Komp. "Gertruda"→ "Anna"; dowódca patrolu, wracając z barykady widzial Basię 13.VIII.1944 tuż po wybuchu, później odwiedzał, równiez brał udzial w próbach wydobycia jej z pod gruzów tuż po bombardowaniu 26.VIII.1944**,** → obóz

Jerzy Wiszniewski – intendent szpitala na Kilińskiego 3, lekko ranny przy wybuchu 13.VIII.1944, wyzdrowiał, odwiedzali Basię razem z Janem D. w szpitalu wkrótce po wybuchu, zginął w bombardowaniu 26.VIII.1944 – ciala nigdy nie odnalezono!

Alicja Dybczyńska – szły razem z Basią do Powstania, wymieniona na liście personelu na Dlugiej 7, zginęła na ul. Koszykowej #46, 17 września 1944

Halina Soroczyńska – Młodziutka sanitariuszka w szpitalu na Kilinskiego #3, zginęła wraz z Basią w bombardowaniu 26.VIII.1944, ekshumacja w kwietniu 1945, pochowane razem na Powązkach.

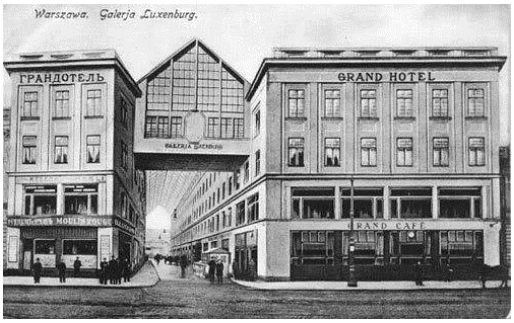

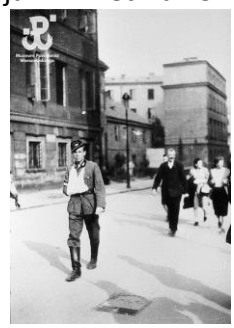

Galeria Luxenburg, Senatorska i Niecała; Kilińskiego do Dlugiej; Pasaż Simmonsa, Nalewki i Długa

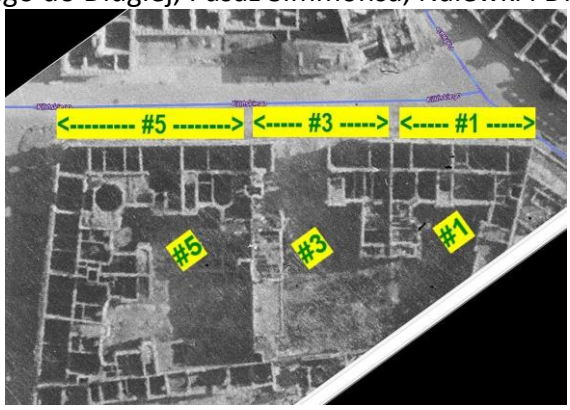

Ul. Kilińskiego: 1944 – przed Powstaniem **1944/1945?**

EKSPLOZJA NA UL. KILIŃSKIEGO - http://dluga7.pl/pdf/dluga7_pdf_cz1.pdf

13 sierpnia → Basia jest ranna w wybuchu „czołgu-pułapki” (Nie wiemy dokladnie, gdzie była wówczas Basia**?** Czy na kwaterze, czy wracała właśnie z patrolem z barykady na ul. Podwale - u wylotu na Plac Zamkowy, a może wyszła na ulicę, ale prawdopodobnie była w znacznej odległości od miejsca wybuchu - sądząc na podstawie typu i ciężkosci jej obrażeń – przeżyła(!), podczas gdy wiele osób na czołgu lub w jego pobliżu – „znikło”, było rozszarpanych, zabitych lub ciężko poranionych).

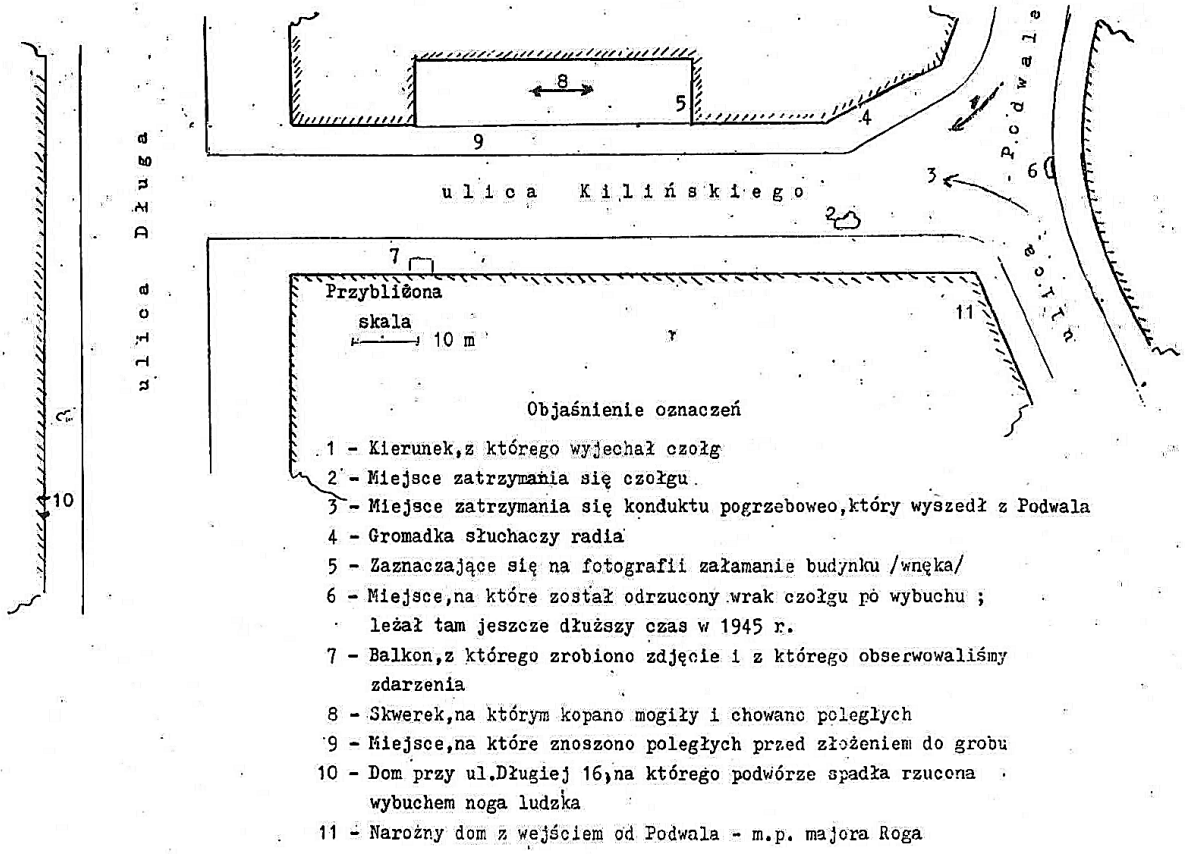

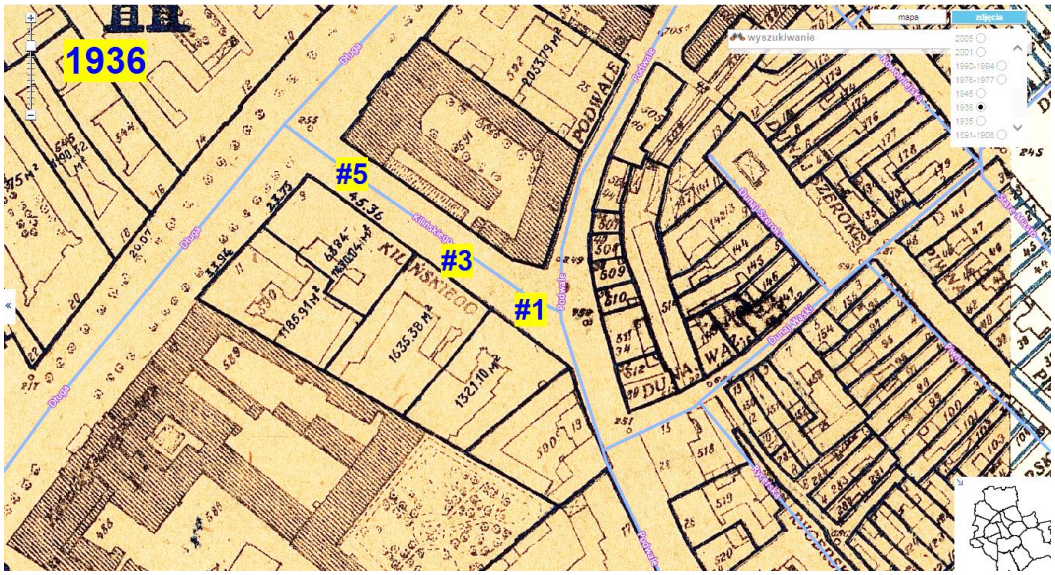

Ewa Orlikowska pisze: „Myśmy poszły znowu na służbę, ***[13 sierpnia]*, na barykadę**. Akurat wypadła nasza kolej, naszego patrolu. Poszłyśmy pod Plac Zamkowy. Nasz patrol, to znaczy nie wszystkie, bo część była tak strasznie [osłabiona], poszłyśmy we trzy**, „Anka”, „Iza”**, (obecnie Ewa Bennet, wtedy

Marszałek), **i ja „Ewa”.. Dwie siostrzyczki *(Gasiorowskie*),** *wspomnę o tym potem*, były bardzo osłabione, szesnasto-, dziewiętnastolatki, nie miały sił po ewakuacji. Jedna z nas, **Janka Przemieniecka**, miała chore serce i źle się czuła, a jedna, mająca dość duże doświadczenie sanitarne została przy rannych - **„Oleńka”** czyli Teresa, jedyna spośród nas mężatka (wyszła za mąż na parę miesięcy przed Powstaniem), byłyśmy we trzy z **trzecim** plutonem kompanii harcerskiej. (Nie wiadomo, gdzie była wówczas Basia, ale mogła być również przy innej barykadzie - wracała?)

W kilku wspomnieniach są opisy, że widziano Basię, *„bezpośrednio po wybuchu”, jak „szła powoli (biegła?) bramą z ulicy” ,”oszołomiona”, „o własnych siłach?”, lub „z asystą, prowadzona pod ręce”, „w poszarpanym ubraniu”, „cała osmalona’, okrwawiona”*. **Antoni Dobraczynski** napisał uprzednio w swoich wspomnieniach, że – *„jej ciało było całe czarne, tak, że jej w pierwszej chwili nie poznałem. Prowadziło ją dwóch chłopców, miała całkowicie podarte ubranie. Po opatrzeniu, dowiedziałem się następnego dnia, że jest bardzo poparzona i w wielu miejscach ranna. Basię położono na parterze w domu, w którym kwaterowały sanitariuszki (w narożnym pokoju, sąsiadującym z # 5, od strony podwórka). Leżała przy oknie, co umożliwiało rozmowę z nią, gdy po trzech dniach trochę doszła do siebie”*. Kuzyni, **Antoni Dobraczyński** i **Jerzy Wiszniewski** odwiedzali ją.

Nie mamy szczegółowego opisu jej ran – **Dr Morwa** w swoim raporcie pisze tylko, że zginęła w bombardowaniu. Inni też nie wspominają o żadnych poważnych złamaniach lub głębokich ranach. Jej stan ogólny i psychiczny 3 dni później wydawał się być dobry, jak wynika ze wspomnień odwiedzajacych ją – prosiła o owoce i pomidory.
Antoni Dobraczyński odpowiedział niedawno podczas bezpośredniej rozmowy, że *„Basia byla na ulicy, niedaleko, na wysokości czołgu(?)”*, (ale chyba, co najmniej po drugiej stronie ulicy, sądząc po stosunkowo lekkich obrażeniach – wydawały się dominować – szok, obrażenia termiczne i kontuzje *(„czarna, oparzenia”)*, z licznymi ranami (od odłamków?), na twarzy i na nogach, ale bez złamań, amputacji lub otwartych głębokich ran! Może coś lub ktoś ją przypadkowo ochronil?
Również, istnieje mała rozbieżność między szkicem sytuacyjnym kpt. Sroczyńskiego (powyżej) a opisem we wspomnieniach – „czołg skręcił z Podwala w ul. Kilińskiego, minął dom przy Kilińskiego #1 i zatrzymał się przed domem na Kilińskiego #3, przed małą barykadą. Być może kpt. Sroczyński nie mógł precyzyjnie ocenić odległości i jego dokładnej lokalizacji, patrząc z odległego balkonu z tej samej strony ulicy, z domu #5 stojącego na rogu ul. Kilińskiego i Długiej? Nie udało się nam znaleźć dokładnej lokalizacji tej małej barykady niedaleko wjazdu na Kilińskiego z Podwala. Na zdjęciu (ze zbiorów MPW) znajdują się fotografie wyrwy we frontowej ścianie domu na Kilińskiego #3 (I piętro?)

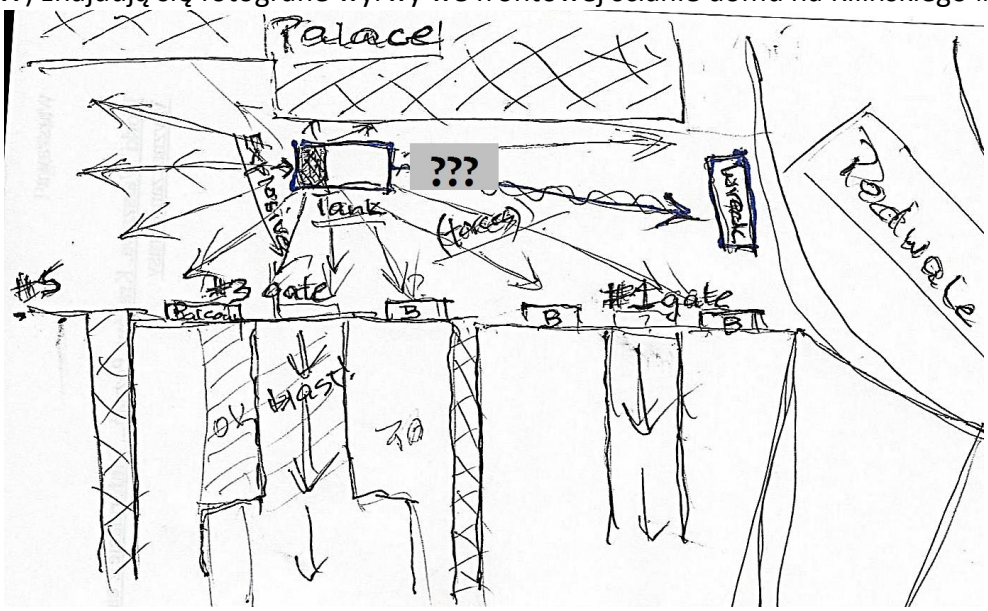

Prawdopodobna lokalizacja “tankietki” i jej wraku podczas i po wybuchu. Bramy i (B) – balcony.

„DŁUGA 7 w Powstaniu Warszawskim" – http://dluga7.pl/pdf/dluga7_pdf_cz1.pdf

(p.36) *(…)„Tankietka" (...) „Zatrzymała się przed* ***domem nr 23****, czyli tylną oficyną pałacu Raczyńskich. Tu bowiem znajdowała się wewnętrzna barykada, którą trzeba było rozebrać"*

(p. 37) *(...)* ***„****Barykada została rozebrana i „tankietka" ruszyła dalej. Dojechała do wylotu ul. Kilińskiego i skręciła w prawo.* ***Zatrzymała się na wysokości domów numer 1 i 3****, tam gdzie stykały się te kamienice. Stanęła dlatego, że znajdowała się tu kolejna wewnętrzna barykada, niezbyt wysoka, najwidoczniej nie dokończona, bo uznana za mało przydatną.(...)"*

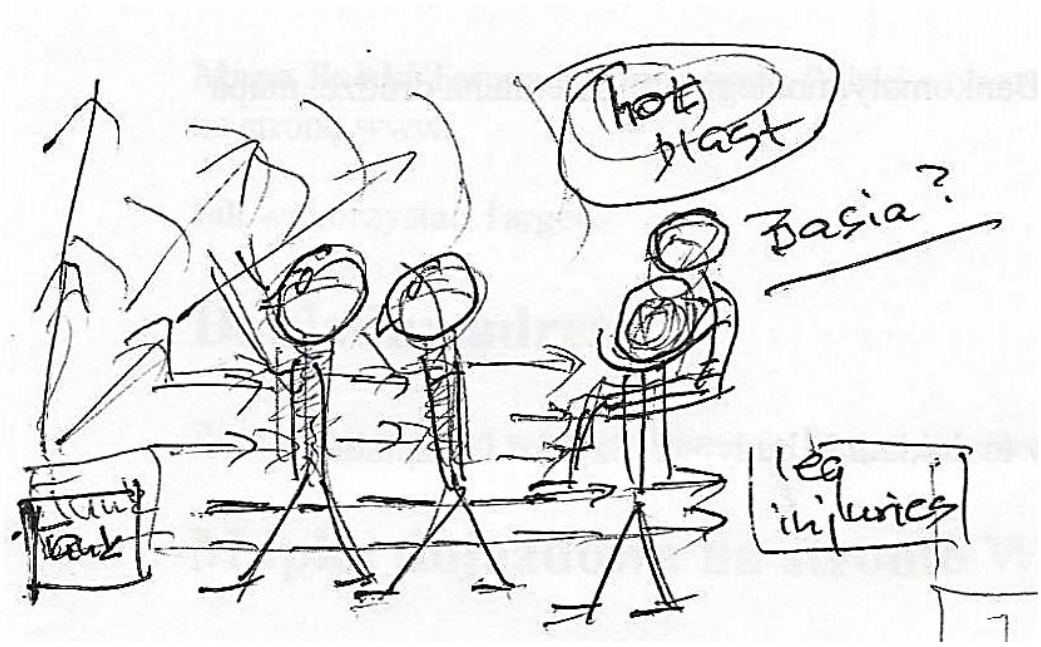

(WJW) Pozioma propagacja energii wybuchu (temperatura i siła/moc – czy ich szybkość jest jednakowa?) https://en.wikipedia.org/wiki/Explosion; https://www.ncbi.nlm.nih.gov/books/NBK430914/; http://holbert.faculty.asu.edu/eee460/cjc/TRABW.html

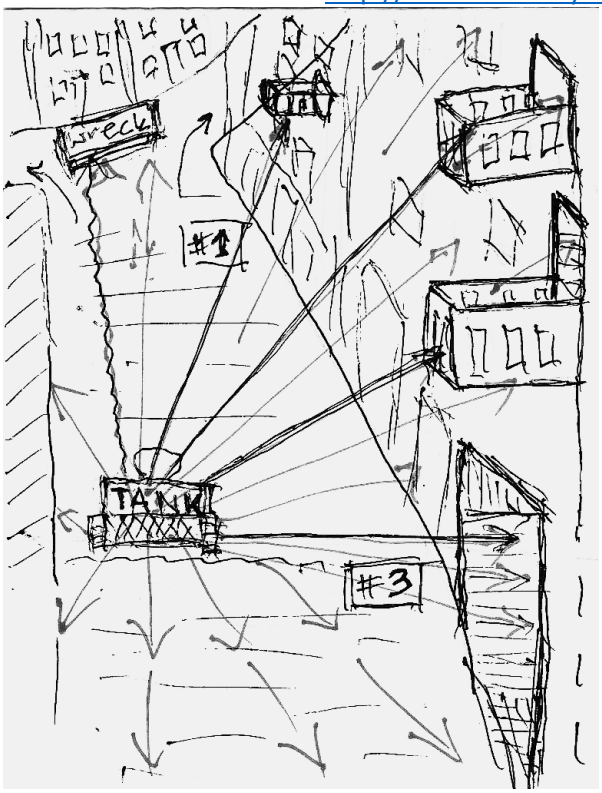

Pionowa propagacja energii wybuchu. (Duże różnice w stopniu uszkodzeń balkonów pod # 1 (tylko balustrady) i # 3 (zniesiona cała platforma); Widok domu Kilińskiego #3 po bombardowaniu 26.VIII.44

„DŁUGA 7 w Powstaniu Warszawskim" – http://dluga7.pl/pdf/dluga7_pdf_cz1.pdf

Kilińskiego 3 – eksplozja -
(p. 39) (...) „Odłamki cegieł rozbiły tymczasem butelki z płynem zapalającym, które znajdowały się w bramie, wetknięte w pryzmę piasku. Ponieważ ogień lada moment mógł dojść do niedbale rzuconych sidolek, „Wiktor" zajął się czym prędzej ich wynoszeniem w głąb podwórza. Pamięta, że koło niego przebiegła dziewczyna czarna od spalenizny, zalana krwią. Była to sanitariuszka ***Barbara Wajszczuk."***

Zwróciło naszą (WJW) uwagę, że prawie wszystkie sanitariuszki, które były na miejcu (w budynku) w czasie wybuchu i wybiegły na ulicę, lub stały na balkonach, odniosły ciężkie obrażenia i/lub skomplikowane złamania kończyn dolnych – natomiast Basia odniosła tylko stosunkowo małe obrażenia – (głównie rozległe [?] oparzenia, a rany nóg były prawdopodobnie powierzchowne [?]). Stąd wniosek, że znajdowała się raczej dość daleko od wybuchu i ... , jej nogi (i torso?) były mniej eksponowane – bo, może patrzyła z małej wysokości (siedząc na czyichś ramionach**?**). Dotarły do niej głównie – fala wysokiej temperatury wybuchu i małe (nie-zakażone?) odłamki. **Niestety ...**

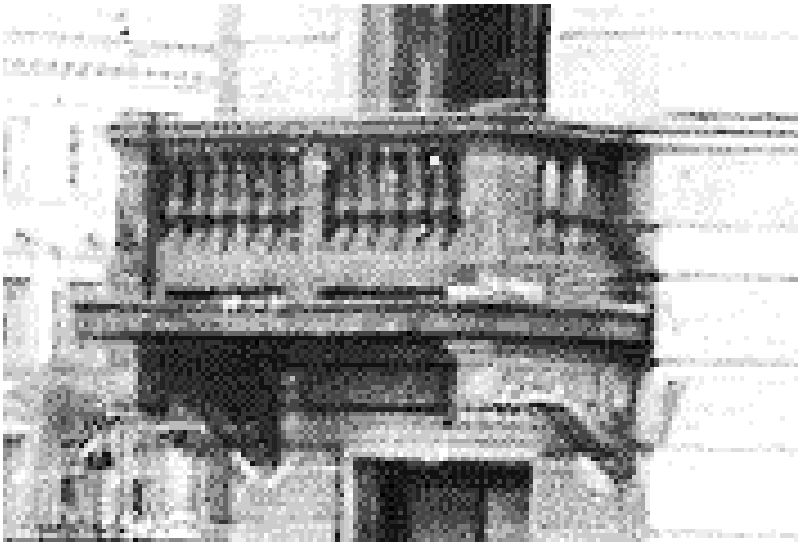

26 sierpnia 1944 → Basia zginęła w wyniku zawalenia się zachodniej części frontowego budynku po detonacji dwóch dużych bomb lotniczych, które uderzyły skośnie w tą część budynku i przebiły wszytkie piętra, wybuchając w piwnicach. (Dom był mocno nadwyrężony poprzednimi wybuchami – zobacz ponizej.) Zwały gruzu sięgały drugiego piętra. W wyniku natychmiastowej akcji ratowniczej udało się wydobyć z gruzu tylko jedną ranną osobę. (Dr. Morwa w swoim raporcie podaje datę 27 sierpnia – pomyłka?, czy jest to data spisania tego raportu?) W czasie tego samego bombardowania zginął równiez **Dr Jerzy Wiszniewski**, ale dokładne miejce jego pobytu w tym czasie, (wersje – w bramie budynku, w jego piwnicach, lub w trakcie przechodzenia piwnicami w kierunku ul Freta (#10, kościół Św. Jacka, żeby odwiedzić rodzinę ukrywającą się tam w piwnicach) jest trudne do ustalenia.

Po upadku Starówki, Niemcy spalili wszystkie budynki na ul. Kilińskiego, po oblaniu ich benzyną. W niektórych miejscach, jak bramy lub podwórka, indywidualne pokoje, znajdowano poźniej częściowo spalone zwloki - w zwartych ruinach pozostaly tylko fragmenty kości i metalowych ozdób, guzików lub innych przedmiotów.

Dom na ul. Kilińskiego #3 – uszkodzenia

Przed wrześniem 1939

#1

#3

#5

1944 – przed Powstaniem

„Stefa” - https://lekarzepowstania.pl/osoba/stefania-preder/ -
10 sierpnia w nocy ... pocisk artyleryjski uderzył w ścianę **drugiego piętra** (myśmy spały na pierwszym). Odłamkami tego pocisku został ciężko ranny w obie nogi **Janusz Grajek** (→ amputacja stopy).

13 sierpnia – **frontowa ściana** uszkodzona (osłabiona?) od wybuchu czołgu-pułapki.
Od **15 sierpnia** – całodzienne bombardowania¸ cało-dobowy ostrzał z dział - „szaf”

16 lub **17 sierpnia** – alarm lotniczy, z **Olą** „weszlysmy do jakiejś sionki *(od strony podwórza?)* (...) Bomba upadła pod samym murem domu, zawaliła piwnice. I chyba wtedy zasypało nam aptekę, tzn. leki, jakie posiadaliśmy. (...) Upadające drzwi przytłukły **Oli** nogę,

Data? Wybuch bomby w rogu podwórza, gdzie znajdowały się pokoje z rannymi. (...) nasz budynek nie został uszkodzony. (...) zwały ziemi zasłoniły parterowe okna. Bomba padła pod przylegający tyłem do podwórza dom, wyrwała kawał muru sięgając piwnic. Zdaje się, że w tych piwnicach były

tylko jakieś składy – chyba żywność. Po tym zdarzeniu ktoś wydal polecenie, aby **Janusza-Grajka**, który leżał w tym częściowo zasypanym pokoju, przenieść do innego, tam gdzie leżały cztery dziewczęta. Chyba przypuszczano, że to najbezpieczniejszy pokój. Znajdował się on w wewnętrznym narożniku czteropiętrowej kamienicy.

24 sierpnia – pocisk uderzył w scianę frontową domu na **I piętrze**. Zabici – **Andrzej Sarnecki**, dowódca „Anny" i **„Siostra Lidia"** (Żydówka?), medyk z Krakowa.

Ostrzał artyleryjski (24.VIII.1944) – pocisk uderzył w ścianę mieszkania na I piętrze na Kilińskiego #3, (prawdopodobnie w zachodniej części budynku lub nad bramą?). Rozległe zniszczenia są widoczne w pokojach I piętra, gdzie mieszkali powstańcy (na zdjęciach).

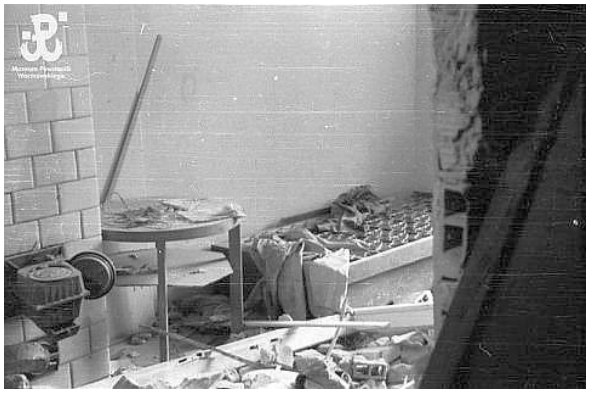

25 sierpnia w pokoju narożnym, gdzie leżały ranne sanitariuszki i Janusz Grajek, zebrało się trochę powstańczej młodzieży. Harcmistrz Tolo (**Witold Sawicki**) urządził ognisko-gawędę. (...) jak zwykle wieczorem i w nocy, trwało obrzucanie kwater „szafami". Niektóre trafiały w wyższe piętra naszego budynku i pobliskie domy, inne ze zgrzytem przelatywały dalej. (zobacz ponizej).

26 sierpnia - Niestety okazał się dla Janusza i dziewcząt tragiczny. 26 sierpnia **zginęli wszyscy** pod gruzami.„Po południu 26 sierpnia, trudno mi określić godzinę, zeszłam do piwnicy, by przygotować mleko dla Janusza. Już miałam wracać na górę, gdy ogłuszył mnie potężny huk i jednocześnie zapadła ciemność, pył drapał w nozdrzach. Po omacku wyszłam na korytarz piwniczny. Ktoś chwycił mnie za rękę i drżącym głosem mówił, że jesteśmy zasypani i pewnie nie ma wyjścia. Po głosie poznałam, że to **Stefan**. Doświadczona już niejedną taką sytuacją, mówię: – Stójmy w miejscu, poczekajmy, aż pył opadnie. – Po dłuższej chwili zaczęły się wyłaniać kontury otworu wybitego w murze piwnicy dla przejścia. Pomału dotarliśmy do schodów i wyszliśmy."

"Naszym oczom ukazał się straszny widok. Spiętrzone gruzy zamiast stojącego dotąd budynku. Bomba zrzucona z samolotu zawaliła część naszego czteropiętrowego budynku, aż do piwnic. Dużo ludzi zostało zasypanych w piwnicach. Zburzony został również pokój, w którym znajdowały się dziewczęta i Janusz. Zginęli wszyscy. Jedną z dziewcząt, **(Irena Gąsiorowska)**, która znajdowała się

bliżej wyjścia, odkopano i zdołano po wielkich mozołach wyciągnąć. Przez jakiś czas dochodziły jęki spod gruzów. Próbowano dokopać się do zasypanych, ale było niemożliwe odrzucić cztery piętra gruzu. **Zginęły wtedy sanitariuszki: Basia (Wajszczukówna), Janka (Przemieniecka), Halinka Sroczka (Halina Soroczyńska), Teresa (Aleksandra Kossowska), Hala Gąsiorowska i Janusz Grajek (Wiesiołowski) oraz część II plutonu.**

---

31 sierpnia - **Stefa** przeszła z rannymi kanałami do Śródmieścia, odwiedziła rodzinę na dwu-dniowej przepustce, wracając do kwatery na ul. Świętokrzyskiej róg Czackiego wstąpiła po drodze po **Oleńkę** na ul, Okolnik. Oleńka nie wróciła do kompanii.

„3 września nastąpił silny ostrzał i bombardowanie. Zostałam **ciężko ranna w głowę**"(po wielu operacjach – 1945 - „poruszać się mogła tylko przy pomocy wózka, później fotela inwalidzkiego.

https://www.1944.pl/szukaj-zdjec,strona,2.html/szukaj/historia+powstancze-biogramy+Wieslaw+Chrzanowski+2#3190

1945

Kilińskiego # 3 – piętra i pomieszczenia

Typowo –w budynkach na Kilińskiego #1, #3 i #5, na parterze od ulicy znajdowały się różne sklepy. Budynki miały głębokie piwnice (ile poziomów?), mieszkania były na wyższych piętrach. (Niektóre sklepy też mialy pomieszczenia mieszkalne za sklepami). *(Sanitariuszki ranne podczas wybuchu były tam umieszczone – w północno-zachodnim wewnętrznym narożniku frontowego budynku #3.)* Mieszkania na I, II i III piętrze miały balkony po obu stronach centralnie położonej bramy. Balkony na I-szych piętrach i ich balustrady od strony ulicy byly także betonowe (prawdopodobnie we wszystkich budynkch), balkony na wyższych piętrach miały prawdopodobnie słabszą konstrukcję? Oficyny tez miały piwnice, mieszkania były na wszystkich piętrach i niektóre miały balkony?

Według niektórych wspomnień, bomby (26.VIII.) przebiły sklepienia, aż do piwnic, gdzie wybuchły!

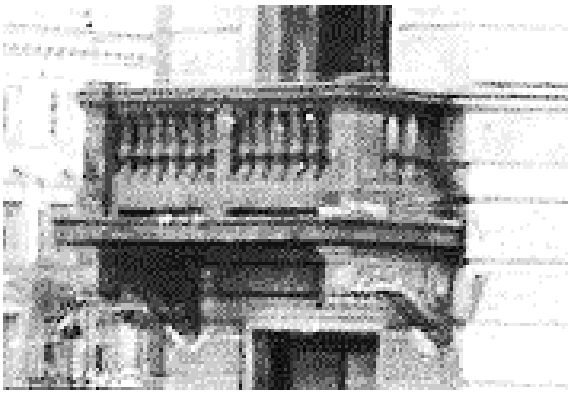

-1/ piwnice – sale operacyjne, po-operacyjne i opatrunkowe – niektóre pokoje w oficynach były dla rannych i służyły jako magazyny;
0/ parter – brama wejściowa, kuchnia, (uprzednio sklepy) – zamienione na pomieszczenia dla sanitariuszek, a niektóre dla sanitariuszek rannych podczas eksplozji;
I i **II** piętra – pomieszczenia mieszkalne dla sanitariuszek, pielęgniarek i żołnierzy;
III i **IV** piętra – początkowo, jak powyżej, poźniej opuszczone ze względu na wzrastające zagrożenie i uszkodzenia wynikłe z ostrzału artylerii.

Eksplozja (13.VIII.1944) – (betonowe) balkony pod **#3** na 1st piętrze byly (zupełnie?) zniesione – **(mocniejsze?)**
(betonowe) balkony pod **#1** stracily (tylko?) balustrady.

Typowo, balkony tego typu są budowane na podparciu stalowych belek wpuszczonych głęboko w podziałowe ściany nośne, → (nie wiemy, czy nastąpiły w nich po wybuchu jakieś uszkodzenia strukturalne)? Rowniez, zdjecia z Archiwum MPW ukazuja dużą wyrwę w ścianie frontowej budynku przy Kilińskiego #3 na poziomie I pietra po obstrzale artyleryjskim 24.VIII. Przez wyrwę widać zakratowane okna na parterze budynku oficyny Pałacu Raczyńskich. Wybuch czolgu-pułapki 13.VIII. mogł równiez osłabić ścianę frontową Kilińskiego #3?

Fragment ściany domu przy ul. Kilińskiego 3 w Warszawie z napisem informującym, że w tym miejscu w szpitalu powstańczym batalionu AK „Gustaw" zginęły pod gruzami ranne sanitariuszki

Lokalizacja osób i ich losy podczas wybuchu na ul. Kilińskiego #1/3

Kilińskiego #1 ← balkony - 13.VIII.1944 → Kilińskiego #3

III piętro

??? (magazyn?)

III piętro

"Ala" Dybczyńska Alicja – spadła na ulicę, „potłuczona"! – +17.IX.1944

II piętro

„Isia" Sielużycka Maria - rana twarzy, później ranna w brzuch, *(→z cyw.), uciekła* z transportu

„Szpak" Kłopotowska Hanna, Zastęp. Kom., ranna - twarz i uszkodzone oko, *(→ niewola)*

„Ola-Ola" Petrażycka Aleksandra, balkon --> pokój tyłem, kadłub ludzki w plecy, szkło, rany, *(→ ludn. cyw.)*

„Ola" Taube Aleksandra, patrolowa, ?, *(→ ludn. cyw.)*

II piętro

„Lidka" Miszewska Barbara – odeszła od okna → bez obrażeń, przeżyła, *(→z cyw.)*

„Henia" Brzeska Henryka – podeszła do okna, →„znikła", znaleziono część skalpu z pęczkiem blond włosów

---

I piętro - (bez balustrad) - Po wybuchu - I piętro – (cały balkon „zniknął"!)

← Betonowe balkony →
Wiele osób na balkonach –
część! - „znikły" - wszystkie!

Ile osób? Kto?

"Janka" Gruszczyńska–Jasiak Janina, ranna, nieprzyt., uszk. oko, przygn. przez torso, nogi-odl. - *(→SM-cyw.)*

„Pająk" Gancarczyk-Piotrowska Barbara ogolny „szok", wyzdrowiała - *(→SM-cyw.)*

„Wanda" Bagniewska Wanda – cofnęła się do pokoju, bez obrażeń → przeżyła!

„Heniuta" Wieczorek Henryka – zdmuchnięta na ulicę, pęknięta miednica, wyzdrowiała, przeżyła *(→jeniec)*

Wewnątrz budynku (#1)

„Joanna" Kwiatkowska Irena, ranna? *(2.IX.→cyw.)* ?

Wewnątrz budynku (#3)

"Hanka" Sadkowska Anna – ogłuszona, (C) *(→cyw.)*

„Ognik" Żak Irmina – twarz, strac. oko, szpital *(→cyw.)*

„Teresa", „Ola" – Kossowska Aleksandra (C) +26.VIII.

„Sroczka" – Soroczyńska Halina, przy rannych (C) +26.VIII.

(Ulica) – przy barykadach (B) z III plutonem

„Iza" – Marszałek Ewa (B)

„Anka" – Szatkowska (Kossak) Anna (B)

„Ewa-Maria" – Orlikowska Ewa (B)

--- ?

--- ?

--- ?

--- ?

Ulica → szpital (Osoby wymienione we wspomnieniach)

„Baśka" Wajszczuk Barbara – rozległe (?) oparzenia, powierzchowne(?) rany ciała i nóg (odłamki?), mogła chodzić! 13.VIII/+26.VIII.

„Hala" „Gąsiorowska" – ciężkie obrażenia nóg 13.VIII./+26.VIII.

„Irena" „Gąsiorowska" – b. ciężkie obrażenia nóg-13.VIII./26.VIII./+2.IX.

„Jasia" „Janka" Przemieniecka Janina – c. ranna, nogi-13.VIII./+26.VIII.

„Kozaczek" Śliwińska Halina– Szefowa patrolowych, c. ranna - 13.VIII., oderw./amput. L. uda, otw. złam. Pr. podudzia, tężec, liczne infek. rany→ +2.IX.

„Janka" Pawłowska Janina, ranna x3, brak szczegółów, *(→ludn. cyw.)*

Powyżej – są to tylko osoby wymienione w dostępnych i przejrzanych przez nas wspomnieniach.

(C) – z rannymi lub w wewnętrznych pomieszczeniach na ul. Kilińskiego #3;

(z cyw.), (lud. cyw.) – po Powstaniu, wyszła z Waszawy z ludnością cywilną, *(c. ranna)* – ciężko ranna, odl. – odłamki, *(→SM-cyw.)* – nie wyszła z wojskiem, pozostała z rannymi na Starym Mieście, później wyszła z ludnością cywilną.

13.VIII - wybuch tankietki; 26.VIII. – bombardowanie; 2.IX. 1944 – zastrzelona w szpitalu na Starym Miescie

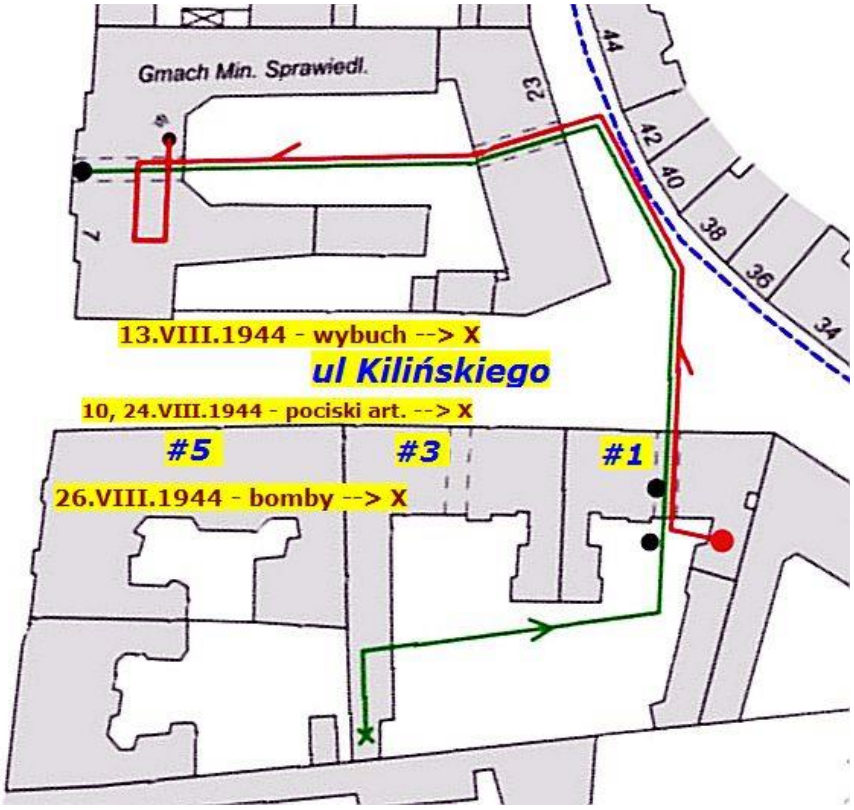

Droga ewakuacji ciężko rannych 2.IX.1944

Odpis

B i l a n s s t r a t

1. ś.p. ppor.cand.med.Tar - bat.Kilińskiego,zgrupowanie K - zginął od bomby lotn.w 1 połowie września przy ul.Marszałkowskiej 129 po przejściu ze Starego Miasta.
2. ś.p.por.Poleski,intendent szpitala polowego bat."Gustaw",zgrup."Róg" ranny 13.VIII.od wybuchu czołgu niemieckiego,załadowanego trotylem. Zabity od bomby lotn.27.VIII.w bramie domu Kilińskiego 3.Zwłoki jego leżą prawdopodobnie pod gruzami tego domu ewnt.pochowane na podwórzu.
3. ś.p. Andrzej Augustyński,kwatermistrz batalionu i szpitala / zam. Ogrodowa 44,kierownik Tartaku przy ul.Niemcewicza/ i żona jego Janina /?/ oboje zginęli 13.VIII.przed bramą domu Kilińskiego 3 od wybuchu czołgu.Żadnego śladu po nich nie znaleziono.
4. ś.p. Lidia Puchalska,cand.med.- Szpital w Sądach przy ul.Ogrodowej, szpital polowy zgrup."Róg" u Sakramentek i Kilińskiego 3 /pochodząca z Krakowa./ Matka mieszkała na Krakowskiem Przedm.przy Trębackiej /Zginęła od pocisku artyl.najcięższego kalibru w dniu 23.VIII.na terenie szpitala Kilińskiego 3.Pochowana na podwórzu tego domu przez ojca Tomasza R.i zespół personelu szpitala.
5. ś.p. "Julia",sanitariuszka szpitala polowego zgrup."Róg" oraz szpit. wojskowego Hoża 8,zmarła od odłamka bomby lotn.w szpitalu Sano. Raniona na terenie szpit.pol.Hoża 8.Pochowana przez ojca i narzeczonego.
6. ś.p. "Teresa",sanit.szpit.pol.zgrup."Róg".Zasypana gruzami domu Kilińskiego 3 wraz z salą chorych w dniu 27.VIII.Nie odgrzebano. / zwały gruzu na wys.2-go piętra./
7. ś.p. Sroczyńska "Sroka" - harcerka 15 lat,sanit.szpit.polowego zgrup."Róg".Zginęła razem z poprzednią.
8. ś.p. "Baśka",sanit.bat."Gustaw".Zginęła w warunkach jak wyżej. nie odgrzebano.
9. ś.p. "Janka" jak wyżej.
10. ś.p. "Hala " jak wyżej
11. ś.p. Władysław Kozera,harcerz,nauczyciel,sanit.szpitala Kilińskiego 3 i Hoża 8.Zginął od pocisku artyl.w czasie służby na ul.Koszykowej 45 Pochowany na podwórzu domu Śniadeckich.8. Data śmierci 17.IX. Zegarek i dokumenty oddano szefowi komp.harcerskiej bat."Gustaw".
12. "Kozak" - sanitariuszka bat."Gustaw" - ranna 13.VIII.od wybuchu czołgu na ul.Kilińskiego 3.
    1 - oderwanie i amputacja lewego uda
    2 - otwarte złamanie prawego podudzia
    3 - bardzo liczne rany szarpane całego ciała z odłamkami metalu i kości ludzkich
    4 - tężec i zapalenie płuc
    Jako nie nadająca się do transportu po przejściu zapalenia płuc i w stadium rezolucji tężca / forsowne leczenie surowicą dolędźwiową, pozostawiona 1.IX. pod opieką lekarek cywilnych w szpitalu Kiliańsk.3 Dalszy los nieznany.
13. "Irka" - sanit.bat."Gustaw", 13.VIII rany szarpane całego ciała odniesione wraz z "Kozakiem".Zasypana gruzem w dniu 27.VIII.wraz z salą chorych. Odkopana po kilkunastu godzinach.W stanie b.ciężkim zostawiona wraz z poprzedniczką na Starym Mieście.Dalszy los nieznany.

Za zgodność: Rej. 15.V.45 d.W. Kedr. 21.6.45 r.m.

/-/ dr.Tadeusz Morwa ppor.lekarz

Kent.Sapit. 21.6.45 r.m.

Dokument 9. „Bilans strat". Fragment raportu dr. Tadeusza Pogórskiego „Morwy" o ofiarach walk na Starym Mieście

Ewa Orlikowska – sanitariuszka (o ewakuacji ze Starego Miasta)
http://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/ewa-orlikowska-krasnowolska,641.html

(...) Nie mogłyśmy zabrać kilkunastu osób. Po prostu nie pozwalał na to, nie było mowy o tym, żeby mogli chodzić. Musieli zostać. To było dla nas wszystkich, a [zwłaszcza] dla doktora „Morwy", który decydował o tym, kto może iść, a kto nie, to było straszne. Zostały nasze dwie dziewczyny, jedna z dwóch siostrzyczek Żydówek, ***Irka.***

Pokój sanitariatu, to jeszcze pominęłam, mówiąc o ciężkich dniach, ***26 [sierpnia]*** *został zbombardowany i zginęły ranne dziewczyny i nasz kolega [został] ranny.* ***Udało nam się wyciągnąć trzy osoby z ośmiu****, które tam były, reszty nie, bo były wciąż [na jednym z] czterech, pięciu pięter [gdzie] wciąż leciał nowy gruz. Sprowadziliśmy jeńców do ratunku, nic nie pomogło.* ***Irka na brzegu, ją się udało wydobyć.***

Druga *jeszcze z koleżanek musiała zostać i ona była ponownie bardzo ciężko ranna. Nie było mowy, żeby mogła chodzić, żeby ją zabrać.*

Musiała też zostać najciężej ranna przy czołgu ***„Kozaczek", Hala Śliwińska****. Ona zresztą poza tym wtedy ciężko chorowała. Miała jakieś komplikacje po ranach. W jej ranach znaleziono po wybuchu czołgu cząstki ciał innych ludzi. Przy wybuchu to się rozpryskało. One dwie musiały zostać. Wiemy potem z relacji dwóch dziewcząt z „Wigier", które zostały jeszcze z rannymi, że bardzo szybko tam rozstrzeliwano. Starały się na prośbę Ojca Tomasza dołączyć częściowo do rannych w szpitalu Długa 7, ale tam była później największa masakra.*

Kiedy wróciłyśmy na Stare Miasto, była tam w **kwietniu 1945** *roku jeszcze blisko murku, gdzie było przejście przez murek do Kościoła Garnizonowego na tyły, leżało tam ciało dziewczyny w mundurze, w takim, jaki żeśmy nosiły, poniemieckim, to znaczy w „panterce". Ale kto to był, to nie wiemy. Wtedy dopiero zdołałyśmy się dokopać, w kwietniu do resztek naszych dziewczyn i Januszka. Wtedy* ***zebrałyśmy z siedmiu osób do skrzyneczki dwadzieścia na trzydzieści centymetrów i z dziesięć [centymetrów] wysokości szczątki siedmiu osób****.*

Ze ***„Sroczki"*** *harcereczki, która nigdy nie odchodziła od rannych, zawsze przy rannych zostawała przy bombardowaniach****, został kosmyk włosów*** *przepięty szpilką między dwiema cegłami. Jak ocalał Ypo pożarze? Bo Niemcy spalili nasz dom. Stał cały czas dom, gdzie były kwatery, jak to ocalał kosmyk, to nie wiem, ale znalazłyśmy to.* ***Z siedmiu osób taka skrzyneczka [została].***

Leżała potem przez około pół roku u jednego z kolegów na kredensie, bo nie można było jeszcze wtedy pochować na Powązkach Wojskowych. Dopiero potem jak były pierwsze pochówki na Powązkach Wojskowych, to w jednym z grobów pochowaliśmy i tę skrzyneczkę z ich szczątkami.

Przeszliśmy*, a następnej nocy przeszła reszta, reszta szpitala z doktorem „Morwą", wcześniej, i później w nocy nasi chłopcy. Nasi chłopcy pozostali w absolutnej ariergardzie. Oni mieli za sobą zamknąć ewentualnie klapę włazu. Byli to ochotnicy z kompanii „Anna", „Aniela" i „Harcerska". Jeszcze bomba uderzył przedtem, byli ranni, ale dwaj zdołali mimo wszystko przejść –* ***Witek Trzeciakowski i „Dada".***

A ilu ich tam zostało?
Kilkunastu.

I z kilkunastu tylko dwóch przeżyło? (...)
W końcu, w ostatnich dniach Powstania, wszystkie oddziały, te które były, połączyły się i razem poszły do obozu.

Pani postanowiła zostać?
Myśmy postanowiły w piątkę zostać. Pięć nas zostało – dwie siostry ***Psarskie***, ***Mariolka***, *szesnastoletnia, też harcerka, która była na Starym Mieście, jej siostra* ***Dziunia****, która była w szpitalu na Kopernika. To miał być szpital „Gustawa", ale on w rezultacie był szpitalem „Harnasia" na skutek swego położenia. Właśnie* ***ciotka Anny****, potem harcerka, która była cały czas w Śródmieściu,* ***Genia Godlewska****. To już wszystkie wyliczyłam. Myśmy zostały do 12 października, kiedy dopiero zdecydowałyśmy się opuścić Warszawę.*

Jak panie opuściły Warszawę?
Poprzez Ochotę, przez dwie kolonie, Lubeckiego i drugą Staszica, zrujnowane kompletnie, tam tylko leżał gruz, nie stał gruz, ale leżał gruz. Strasznie to wyglądało. Potem przez Ochotę, przez ogródki działkowe, gdzie miałyśmy na (...)

Sanitariuszka **EWA ORLIKOWSKA-KRASNOWOLSKA** opisuje rowniez w swoich wspomnieniach**:** ***"****po przyjeździe do Warszawy na początku* ***maja 1945*** *roku: kilka koleżanek i kolegów oraz* ***2 matki - Januszka*** *– [rannego młodego harcerza] i* ***"Sroczki"*** *– [młodziutkiej sanitariuszki, opiekującej się rannymi] były obecne przy ekshumacji. (…) Od lutego do maja* ***1947*** *roku trwała identyfikacja i przenoszenie szczątków poległych z ich tymczasowych, indywidualnych lub zbiorowych miejsc pochówku do → kwatery grobowej na Cmentarzu Powązkowskim."*

Nie wiemy, czy Maria, lub Danusia były obecne przy tej exhumacji (na początku maja 1945 roku)? **Wlodek Bieguński** zapamiętał, że dawno temu, kuzyn z Siedlec (Wierzejski) powiedział mu, że „w kwietniu **1947(?)** roku towarzyszył „Mani" (**Marii Wajszczukowej**) w podróży z Siedlec do Warszawy na ekshumację Basi". (Być moze, była to późniejsza identyfikacja szczątków w PCK?). Nie wiemy, czy Danusia w niej uczestniczyła, prawdopodobnie była ona w tym czasie na studiach w Poznaniu i, być może, nie mogła przyjechać do Warszawy?

Maria podobno zidentyfikowała szczątki Basi (doszczętnie spalone) na podstawie rozpoznanych plomb w zębach! Nie wiadomo, czy stało się to natychmiast, w czasie ekshumacji, czy późniejszej identyfikacji w PCK? Przy jakiejś wcześniejszej okazji (kiedy?) **Maria** spotkała się z matką **„Sroczki"** i postanowiły pochować je razem we wspólnym, prywatnym grobie a później, w 1947 roku - nie przenosić ich do wspólnej kwatery Batalionu „Gustaw" – tam znajduja sie tylko ich nazwiska!

Stefania Preder - http://lekarzepowstania.pl/osoba/stefania-preder/

zam. ul. Drewniana, praca – sklep galanteryjny – **punkt kontaktowy**.
Sanitariuszki - , Bat. Gustaw
"Krysta" (Piasecka), instruktorka sanitarna
„Oleńka" (Sulikowska) – „i u niej będziecie dyżurować, ul. Okolnik"
1 sierpnia – Danka Sękowska – Łączniczka → odprawa na ul. Lwowskiej
Obecne: Oleńka (Sulikowska),
Ola (Jabłońska) - patrolowa,
Danka (Sękowska),
Rita (Goetzen),
Janka (Augustyńska)
Stefa (Preder)
Basia (Miszewska) – dołączyła na Ogrodowej 17
„Na odprawie dowiedziałyśmy się o powstaniu przygotowywanym na dzień dzisiejszy, tj. 1 sierpnia, 17:00 → bursa, ul. Senatorska, (→ kompania Harcerska, Bat. Gustaw) dorożką z torbami sanitarnymi, nosze ze szpitala na Kopernika. Wręczono opaski „W.P." z orlem.
Wieczorem → ***ul. Ogrodowa 17****.*

2. sierpnia – walki w okolicy ul. Chłodnej i Waliców
6. sierpnia rano → Starówka (~sto osób), budowa barykad (m.in - Długa & Kilińskiego),
→ **Kilińskiego 3** („przybyla - Celina Korc - w kompanii zajmowała się aprowizacją i kuchnią.)

„6 sierpnia przybyła do nas grupa harcerek z **Ewą (Orlikowską)**, później **Kozaczek (Halina Śliwińska)** i druga grupa harcerek. **(może z Basią W.?)** Teraz było dużo sanitariuszek. Byłyśmy ulokowane w niewielkim pokoiku. Na podłodze były rozesłane ciasno materace, spałyśmy po dwie na jednym.

Sprawa chodzenia na barykady z plutonem była wiecznie kością niezgody. Wszystkie chciały chodzić co dzień i zawsze, a przecież z jednym plutonem szły tylko trzy sanitariuszki. Piętnastoletnie najmłodsze harcerki były wyłączone z chodzenia na barykady.

Ale los pogodził dziewczęta. Przybywało rannych i wkrótce zorganizowano szpital przy naszym batalionie i część sanitariuszek musiała zostać na miejscu, by opiekować się rannymi."

11 sierpnia – **Danka** i **Stefa** – na ochotnika → do szpitala zorganizowanego w klasztorze sióstr Sakramentek na Nowym Mieście. ... Było tam już **kilka sanitariuszek dr. Morwy**:

Maryla (Maria Gracz),
Biba (Anna Burakiewicz),
Krysia (Krystyna Mieczkowska)
(**Balbina**? – przeszła do Sródmieścia).

Pocisk artyleryjski uderzyl w klasztor – ranni byli w salach – sala op. i ranni → podziemia,

Bomba zapalająca trafiła w kopułę kościoła – ewakuacja do sąsiedniego budynku → Kilińskiego 3 (pomagaly harcerki z Ewą!)

Szpital Jana Bożego - zburzony.

13 sierpnia - Ola, Rita, Michał, Wojtek i ja siedzieliśmy w pokoju na pierwszym piętrze, gdzie leżeli na noszach obaj Janusze i Stefan. **Wybuch** - Spod jednych drzwi, które przy upadku oparły się o ścianę, wystawała głowa **Oli**. Na szczęście nic się jej nie stało. Z sąsiedniego pokoju wyszła **Rita** z pokrwawioną twarzą – pokaleczyły ją odłamki szyb. Cichym głosem mówiła, że dwóch kolegów wypadło na ulicę z okna. **Michał (Światopełk-Mirski) zginął, Wojtek ciężko potłuczony.** (...) rannych z naszej kompanii przeniesiono do naszej kwatery. Między nimi były cztery sanitariuszki harcerki: **Janka**, **Basia (W.?)**, **Halinka** i jej siostra **Irka**. Część rannych ulokowano w pokojach na parterze, część w piwnicy.

Inne przejrzane wspomnienia:

https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/janina-pawlowska,33769.html – **"Janka",**
Janina Pawlowska, "870",Punkt opatrunkowy ul. Kilińskiego 3 - Wyszła z Warszawy z ludnością cywilną.
https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/maria-przemieniecka,36245.html **– „Janka II",**
Maria Przemieniecka, batalion "Zaremba"-"Piorun" - pluton gospodarczy - szefowa pralni, Śródmieście Południe, Niewola niemiecka
https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/irmina-zak,52582.html **– „Ognik"**
Irmina Żak-Bajerska - "Gustaw" - 4. kompania "Harcerska", punkt sanitarny przy ul. Miodowej, następnie punkt przy ul.Kilińskiego 1/3/5, **Ciężko ranna 13.08.1944** . Leczona w szpitalu powstańczym w **podziemiach kościoła Św. Jacka** przy ulicy Freta, a następnie przeniesiona do szpitala pod **„Krzywą Latarnią"**, Dulag 121.

https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/anna-sadkowska,39044.html **- „Hanka", „Sosnowska"**

Anna Sadkowska-Przecławska – Wpomnienia MPW – „Gustaw" – 4. Kompania „Harcerska", 13.08.1944, wewnątrz szpitala, przy rannych, na krótko straciła przytomność, bez obrażeń?

Wyszła z Warszawy z ludnością cywilną, do Krakowa, Uczestniczka obrad Okrągłego Stołu. Matka - naczelniczka Harcerstwa Polskiego (w konspiracji jako "Hufce Polskie")

Tuż przed Powstaniem, 12 czerwca 1944 rodzice Anny zostali aresztowani przez gestapo, brat, 23 lat, byl szefem kompanii harcerskiej, zginal w Powstaniu. **Koncentracja** - na rogu **Trębackiej i Koziej**, tam była lecznica i punkt sanitarny. Mieliśmy być punktem odwodowym naszej kompanii, która miała na obecnym placu Piłsudskiego atakować Komendę Miasta. Oni zatrzymali się na Senatorskiej, dalej już nie poszli. 5 sierpnia z punktu sanitarnego przeszliśmy trochę piwnicami na Stare Miasto. Później brałam udział w defiladzie, która była w niedzielę, punkt sanitarny na Miodowej, 7.VIII na Kilińskiego – „**Byłam sanitariuszką w szpitalu,... 13 sierpnia, miałam akurat dyżur, mierzyłam rannym gorączkę, Po wybuchu czołgu byłam ranna, przez moment straciłam przytomność. Później się obudziłam,** zobaczyłam ogień ... Wtedy **zginęło wielu chłopców** z oddziałów pomocniczych, łączników oddziału pomocniczego, który był przy kompanii harcerskiej **z I plutonu**, który nie był na barykadzie. **Na barykadzie był III pluton. 30 sierpnia** przechodziłam kanałami z transportem rannych do Śródmieścia. Wychodziłam przez Pruszków. Nie byliśmy w obozie. Przed Pruszkowem uciekliśmy z transportu.

https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/anna-szatkowska,43541.html - **„Anka"**

Anna Szatkowska „Anka", (córka Zofii Kossak-Szczuckiej, pod opieką „Ewy-Marii"), Bat. NOW-AK, kompania „Harcerska", Częstochowa, misja PCK w Londynie, na emigracji.

==========

Anna Sadkowska-Przecławska,– Kompania Harcerska – Wpomnienia MPW – „Hanka"
https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/anna-sadkowska,39044.html
(nadeslala p. Alina Lenartowicz)

GODZINA HARCERSKA

Z początku oburzano się na nas, że jak to, że chłopcy są i tak dosyć zmęczeni po przyjściu z barykady, że moglibyśmy raz skończyć z tymi głupstwami. Ale później, powoli weszło to w zwyczaj. Zresztą przychodził kto chciał. Po kolacji, bez żadnych specjalnych rozkazów zaczynało się bractwo schodzić do pokoju rannych sanitariuszek.

Było ich 5 /**Chaja Borenstein** „Halina Gąsiorowska", **Janina Przemieniecka** „Jasia", **Aleksandra Kossowska** „Teresa mężatka", **Wajszczuk Barbara** „Basia" /– wszystkie harcerki zostały ranne przy czołgu. Po za nimi leżał w tym pokoju tylko **Janusz Wiesiołowski** „Grajek" z **I Plutonu**. Właściwie od tego właśnie się zaczęło, że dziewczęta podniosły „bunt", dlaczego one mają być odcięte od życia Kompanii. Z początku Dr. „Morwa" /**Tadeusz Pogórski**/ trochę protestował, ale jak zobaczył, że to nie daje żadnych rezultatów, że wszystkie jego wysiłki idą na marne, dał spokój.

Tak, więc co wieczór schodziliśmy się na „ognisko".

Siadaliśmy gdzie kto mógł. Na krzesłach, na łóżkach, na podłodze. „Sroka" /**Soroczyńska Halina** „Sroczka"/, która miała pod opieką ten pokój, wznosiła oczy w górę, patrząc jak ostatni chłopcy nie mogąc nigdzie znaleźć miejsca, sadowili się na stołach. Zapadała już noc, było ciemno. Przez niezasłoniętą górę okna widać było skrawek granatowego nieba i migocące gwiazdy. W mroku rysowały się niewyraźnie sylwetki siedzących chłopców. W szarym wieczornym zmierzchu były one dziwnie dalekie a jednocześnie tak bliskie i prawdziwe, pozbawione wszelkiej formy dnia.

W tej jedynej w ciągu doby godzinie można było zobaczyć ich istotne oblicze, tak skrzętnie chowane w godzinach walki za zasłoną opanowania, brawury i uśmiechu. Widziałam w dali olbrzymie przeraźliwie smutne oczy **Lucjana** z OP /Oddziału Pomocniczego – Harcerskiego Plutonu Łączników/. siedzącego obok mnie.

W naszych oczach prawdziwie widać, że jest w nich śmierć. I rzeczywiście była w nich śmierć, tylekroć oglądana z bliska, z boku, wyzierająca z wilgotnych, ciemnych czeluści kanałów, śmierć rozlewająca się po niebie krwawymi łunami pożarów, patrząca migotliwym blaskiem rozrywających się pocisków.

Zawadiacka „szczenięca" twarz **Jurka** była czegoś dziwnie zamyślona. Rozsypane po poduszce pokręcone włosy „Grajka", ciemną plamą odbijały się od tła pościeli. Twarzy nie było widać. Leżał bez ruchu zupełnie, tylko czuć było pod tą powłoką martwoty i spokoju, że kłębi się w nim co chwila myśl o tym, że nigdy prawdopodobnie nie będzie mógł wrócić do walki, kłębi się w nim morze bólu i rozpaczy i całą siłą woli zdobytej rezygnacji. „Grajkowi" grozi amputacja nogi, odkładano z dnia na dzień, odsuwana kosztem kolosalnych wysiłków Doktora i sanitariuszek.

- Wiedza – odzywa się w mroku.
- Któryś – widziałem dzisiaj z barykady jak paliła się Katedra.

I nagle ze wszystkich stron sypią się pytania: Jak było? Czy był szturm? Czy był ktoś ranny? A dużo żeście Szwabów natłukli?

I w jednej chwili pryska czar zmierzchu, twarze się ożywiają, oczy rozbłyskują płomieniem wesołości. Radośnie płynie pieśń „Jak dobrze nam zdobywać góry".

Bo rzeczywiście jest nam dobrze, bo na to żeśmy czekali, bo o tym żeśmy śnili przez długie pięć lat.

Naraz we framudze drzwi stanął „Kostka" /**Wojciech Pszczółkowski**/ i patrzył gdzieś, ponad głowy rozśpiewanych chłopców.

Czasami Tolek / harcmistrz **Witold Sawicki** ps. „Andrzej"/ mówił gawędę. O jakże różniły się te gawędy od tych wszystkich słyszanych nieraz na obozach, czy zbiórkach. Zresztą Tolek nie szukał żadnych specjalnych tematów. Mówił o tym, co narzucało mu się samo w ciągu dnia, o tym co uważał, że trzeba powiedzieć. Więc mówił o prawie własności, czyli inaczej o tzw. szabrowaniu. Wspólnie określiliśmy granice, za którymi zaczynał się już zwyczajny rabunek. Mówił o tych wszystkich codziennych przeszkodach, o jakie potykał się każdy z nas, a które każdy musiał za wszelką cenę zwyciężyć i wygrać w tym wielkim biegu harcerskim przez życie.

Kiedyś, może to było właśnie tego dnia, gdy bomba zasypała na barykadzie 3 – chłopców, Tolek zaczął mówić o śmierci. O tej zwyczajnej żołnierskiej śmierci, która w każdej chwili mogła nas spotkać.

Pod wpływem jego słów wszystko stawało się jasne i proste. I wtedy nie tylko z oczu Lucjana, ale z tych wszystkich roześmianych, zuchwałych oczu patrzyła na mnie śmierć mocna, twarda, nieugięta jak życie.

Ty jeden znasz mnie Panie Boże
Ty jeden jedyny znasz moją
Całą złość, pustkę, martwotę
Ty jeden patrzysz wzrokiem
Na me wszystkie winy.

Kiedy ręce u nóg Twych, bezsilnie oplotę,
Pozwól czuć mi, że ból jest znakiem Twej miłości.
Trzeba przyjąć na siebie ciężar swojej winy
Trzeba umieć się przedrzeć po przez cień martwoty.

Panie znasz moje życie, Ty jeden jedyny
Potrafisz mnie do siebie sprowadzić najprościej.
Gdy bezsilna upadnę u stóp Twojej Golgoty
Pozwól czuć mi, że ból jest znakiem Twej miłości.

*

Czemuś odszedł ode mnie niepojęty Boże
Czemuś odszedł ode mnie Władco Królów

Czemuś zabrał gwiazd światło
Czemuś zabrał zorze
I pozwolił się chować w głuchym tępym bólu.

Nie uchylam się Panie od Twojego słowa
Nie uginam się Panie od Twojej Boskiej dłoni.
Lecz wiesz, przecież życia zaczynać nie można od nowa.
Zresztą, jaką kto walczy od takiej ginie broni.

*

Słońce łuną świat cały zakrwawi
Ziemię do snu utuli zmierzch jesienną nocą
Odkurz obrazy wspomnień nocą
Zagłusz krzyk żurawi.

Życie twardym uściskiem porwie Cię na ręce
Błędnych ogni płomieni drogę Ci ozłoci
Będziesz w ułudy blaskach szedł
Nim w męce skonasz.

*

Uśmiechnęło się do mnie niebo
Złotym śmiechem płomiennych błyskawic
Uśmiechnęło się do mnie niebo
Złotym blaskiem rozpalonych gwiazd.
Spojrzał na mnie tęsknotą
Długi klucz żurawi
Owionął mnie wspomnieniem
Dymu spalonych miast.

*

Jakiś czar nieuchwytny
We mgle się rozpłynął
Jakiś czar nieuchwytny
Wróci z nową zorzą.

Gdy znów stare kasztany
Swój chłodny cień rozłożą
Nad błękitnym mgnieniem
Wieczornej godziny.

Jedna noc, noc bezkresna dzieli mnie od świtu
Jedna noc – wieczność zwątpienia, wspomnień i rozpaczy
Noc szaleńczych, splątanych, niezniszczalnych mitów
Czy Chrystus mi tą jedną, jedyną noc przebaczy.

Bezszelestnie się wcisnął pod zwalone mury
Chłodne dłonie położył na /wypukłej ruinie - nie czytelne?/
Aż wykwitł ponad zrębem rozwalonej ściany
Gwieździstym stropem nieba.

MPW – wyjątki z biogramów sanitariuszek Bat. „WIGRY” – (17.X.2019)

1/ Janina Gruszczyńska – (mąż) Jasiak - https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/janina-gruszczynska,15664.html Stopień: strzelec; Miejsce urodzenia: Warszawa; Imiona rodziców: Tadeusz - Natalia z domu Wiśniewska; Pseudonimy: ***"Janka", "Porzęcka", "Janka Porzęcka"* ...** batalion **"Wigry"**, Ranna **13.08.1944** r. na ul. Kilińskiego podczas eksplozji zdobycznego niemieckiego "ciężkiego nosiciela ładunków" (Sd.Kfz. 301 Ausf. C - Schwere Ladungsträger B-IV Borgward). Wyszła z Warszawy z ludnością cywilną
1 sierpnia 1944 stawiła się na koncentracji plutonu sanitarno-łącznościowego przy ul. **Kilińskiego 1**. Od 2 do 6 sierpnia pełniła służbę sanitariuszki w szpitalu na ul. Mariańskiej 1. 7 sierpnia po powrocie na Stare Miasto otrzymała przydział jako sanitariuszka do II plutonu Kompanii Szturmowej Batalionu „Wigry”. **Wraz z Barbarą Piotrowską-Garncarczyk *(„Pająk”)* dobrowolnie zostały na Starym Mieście** ze swoimi ciężko rannymi, wiedząc, że Niemcy mordują wszystkich rannych, łącznie z personelem medycznym. Cudem udało im się przeżyć, a nawet uratować czterech ciężko rannych, których dowlokły ze Starego Miasta do kościółka na Woli." (...)
„Położyłam się na podłodze w naszym pokoju, którego drzwi wychodziły na balkon. (...) zerwałam się na równe nogi, wybiegłam na balkon i patrzę. (...) Balkon, na którym stałam, miał murowaną [balustradę] i szeroki parapet. Stałam oparta, trochę dalej było kilka osób, między innymi **Basia** i nasza koleżanka oraz kilku kolegów. (...) okropny słup ognia (…) straciłam przytomność. (…) wpadł na mnie tors człowieka (...) zupełnie nie widziałam na jedno oko. (...) miałam kołnierzyk od bluzki, zapięcie – ale bluzki nie było, miałam pod spodem tylko stanik, ale był cały. Od spódnicy miałam tylko wiszące od pasa strzępy, nic więcej. (...) Całe nogi miałam w odłamkach. (..)
Basi *„Pajak”* właściwie nic się nie stało, ale była tak tym wszystkim przerażona, że półprzytomna (...) Byłyśmy w szpitaliku trzy dni – ja **i Isia Sielużycka**, koleżanka z blizną na twarzy. **Miałam bardzo dużo różnych odłamków** i wychodziły mi jeszcze po paru latach. (...) nasz pluton zaczął bronić katedry. Jak mówiłam, chodziliśmy tam na **dwadzieścia cztery godziny**.” Wrocily do rannych. **Ocalaly!**

Wyniosła na plecach *„Ikara”* ze Starego Miasta!

2/ Irena Kwiatkowska - *"Joanna"* - https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/irena-kwiatkowska,26224.html -1923-09-12, sanitariuszka, III Obwód "Waligóra" (Wola) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej - 3 Rejon (Bema), następnie Grupa "Północ" - zgrupowanie "Róg" - batalion NOW-AK "Gustaw" - kompania "Anna". Wola - Stare Miasto do 2.09.1944 r. - wyszła z ludnością cywilną.

3/ Barbara Gancarczyk - https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/barbara-gancarczyk,315.html - **„Wigry”,** pseudonim „***Pająk”***, drugi pseudonim ***Konarzewska***,
(...) **1 sierpnia.** Cały swój ekwipunek, apteczkę, miałam na Lesznie u koleżanki. Już wtedy wiedziałam o moim punkcie, na który się mam stawić, to było Stare Miasto, mieszkanie profesora Hempla na **Kilińskiego 1,** (...) inne miały swój punkt koncentracji na Kanonii obok Jezuickiej. (...) „Wigryczycy” walczyli razem u boku „Parasola” i „Zośki” na Woli przez pierwszy tydzień, a potem oddział powrócił na Starówkę. (...) Koledzy objęli placówkę w Katedrze Warszawskiej Świętego Jana (…)

Janka „Ikara” doniosła do Karmelitów. Tam był krótki przystanek, pytała się „Ikara”: „Czy chcesz zostać, czy chcesz iść z nami?” On po tym co widzieliśmy na Długiej powiedział: „Chcę iść z wami.” „To cię jeszcze poniosę.” Wzięła go na plecy i szła z „Ikarem” na plecach.

4/ Sielużycka Maria*, „Isia” ,"Dąbrowska"* – (m) Czermińska, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/maria-sieluzycka,39914.html - W konspiracji od 1942 r. - Okręg Warszawski Armii Krajowej - batalion **"Wigry"**, Ranna **13 sierpnia 1944** r. na ul. Kilińskiego w wyniku eksplozji zdobycznego niemieckiego "ciężkiego nosiciela ładunków", (pozniej ranna w brzuch – wyszla z cywilami, wyskoczyla z wagonu, Krakow, Skierniewice → Warszawa).

(...) urodziłam się w Wilnie 12 kwietnia 1924 roku, a mieszkałam pod Nowogródkiem w majątku Adamowo. Uczyłam się w Wilnie u sióstr nazaretanek, jestem ich wychowanką w pewnym sensie.

(...) To był nasz dyżur. Jak wróciłyśmy z tej Kanonii na odpoczynek, ja patrzę przez okno i widzę, że jest czołg na dole, na tym placyku, i masę ludzi, cywilów, bo słońce świeci, piękna pogoda, i ci nasi chłopcy oblepili ten czołg, znaczy nie wiem, czy tylko nasi, w ogóle chłopcy, tłumy ludzi i wszyscy wiwatują, że nasi zdobyli czołg. I w pewnym momencie **słyszę straszny huk i czuję, że lecę w powietrzu**, i tak na dwie ręce i kolana upadłam i czuję, że mnie krew zalewa. Ja mówię: „O Boże, ja nie mam oka”, bo tak **byłam rozcięta i dosłownie dwa milimetry od oka**. Ale ja nie wiedziałam, ja tylko czułam, że krew leci i ja na tę stronę nic nie widzę. A wszyscy ci, co wrócili z barykady, to [uciekli] w głąb mieszkania, do kuchni, ja też. No i jeden z chłopców mówi: „To zaraz zobaczymy, czy masz oko”. Nalał wody, jeszcze woda była w kranach – to było trzynastego – nalał wody do dzbanka i chlupnął mi na głowę. Patrzy, mówi: „Aaa – mówi – **głupstwo. Masz oko”**. No to ja mówię: „O Boże, jak ci dziękuję, że mam oko”, bo byłam przerażona. I po jakimś czasie jedna z tych moich bliskich koleżanek przylatuje do nas i mówi… Ona była w szoku po tym huku, po tym wszystkim. **Jak popatrzyłam na ścianę, to tak: tu kawałek czaszki, tam kawałek jakiegoś ciała…** No po prostu nie mogłam patrzeć. Ja mówię: „**Janka**, ale **ty jesteś bez spódnicy**. Jak ty chcesz na dół lecieć?”. – „No bo zmiotło ze mnie spódnicę – mówi. – Ale nie szkodzi, co tam, przecież jestem ubrana”. I leci na dół, bo ona musi zobaczyć, co tam się stało. No, ten czołg, Niemcy podłożyli tego wybuchowego materiału tyle, że **tam jama to się zrobiła większa od tych dwóch pokoi i głęboka**. Potem nie można było tamtędy przechodzić, bo krew i to rozkładające się mięso i te muchy straszne, i to wszystko – to była makabra. No i ilu rannych, ilu zabitych i tak dalej. Tak że to moje [przerażenie], czy ja mam oko, czy nie, to to było nieważne.
Ale jednak ktoś mi zrobił opatrunek i ten opatrunek dopiero był zdjęty, jak przeszłam kanałami do Śródmieścia. Ale tak to mogłam chodzić, mogłam wszystko robić i się nie przejmować tym, że nie mam oka. (...)
Po jakimś czasie znowu pytają, kto pójdzie na ochotnika zupę zanieść tym chłopcom naszym. Ja mówię: „Ja”. No i ci Żydzi właśnie, którzy nic nie rozumieli, bo była obawa, że oni mogą wylać tę zupę, odejść kawałek, wylać i powiedzieć, że zanieśli, no więc ja z nimi poszłam i znowu weszłam w tę naszą bramę, ale o jeden krok za daleko zrobiłam i czuję, że lecę do tyłu, tak jakby mnie ktoś z całej siły uderzył, nie wiedziałam gdzie. Ale upadłam do tyłu, a te koleżanki mnie wciągnęły do stróżówki, zaczęły mnie rozbierać. Ja mówię: „I co, jestem zadraśnięta?”. – „Tak, tak, jesteś zadraśnięta”. – „To za parę dni mogę już biegać”. – „Tak, za parę dni będziesz dobrze chodzić”. Kłamały przecież. Założyły mi opatrunek, a ja nie wiedziałam, bo kula jak wychodzi, to tak rozpłatuje ciało na dwie części, a ja trzymając rękę [na brzuchu], kula weszła, ale przeszła przez te dwie kości [przedramienia], rozsuwając te kości, ale nie miażdżąc, i weszła tu [z jednej strony brzucha], a wyszła tu [z drugiej], tak że ja miałam i rękę przestrzeloną, [i brzuch]. Ale to wszystko było tak przyzwoicie zrobione.
Tam była taka wnęka i tam była taka kupa papierów i potem to było moje legowisko, bo ja się nie pozwoliłam [zabrać do szpitala]. „Broń Panie Boże, powiedziałam, do tego szpitala w piwnicy”, bo ja tam kiedyś weszłam, to byłam ciężko chora, jak zobaczyłam, co tam się dzieje, w jakich strasznych warunkach ci chłopcy leżeli tam. To jest nie do opisania. Leżałam na tych noszach tak cichutko, w

ogóle nawet okiem nie mrugnęłam i któryś coś głośno powiedział, a ten „Prokop” jak nie wrzaśnie, mówi: „Cicho bądźcie, do cholery! Nie widzicie, że **»Isia«** umiera?”, a ja sobie pomyślałam: „A ja nie umrę. Jestem przekonana, że nie umrę”. I to przekonanie trwało we mnie przez cały czas. Potem te nosze postawili na podwórku, całe podwórko było zastawione noszami tak wzdłuż, bo chodził ksiądz Rostworowski, potem chirurdzy, no i potem po kolei brali tam na operację. Jak ci chirurdzy się do mnie zbliżyli, to ja słyszałam, jak rozmawiają między sobą, powiedzieli, że jeżeli jelita nie są naruszone, to może będę żyła. A ja pomyślałam: „Nie żadne »może«, tylko ja wiem, że ja będę żyła i na pewno będę żyła”. (...)
No więc wzięli mnie i przynieśli do takiej piwniczki małej, ciemnej, stał stół, jeden chirurg i siostra jakaś przy nim, i świeczka się paliła. Myślę sobie: „Matko jedyna, co on będzie robił ze mną?”. Nogi mi ktoś przywiązał do tego stołu, a tutaj za ramiona mnie też ktoś trzymał, żebym ja się nie ruszała, ale ja nie miałam zamiaru się ruszać w ogóle. No i on mówi tak: „Siostro, proszę igłę”. – „Nie ma igły”. – „No, jak to nie ma igły? Musi być igła”. – „Jest, ale tępa”. – „No, niech będzie tępa”. To ja to wszystko słyszałam. No i zaczął mi zszywać to. Założył trzy szwy, ja mówię: „Panie doktorze, chyba wystarczy”. – „No, ma pani rację, wystarczy”. Ale ja czułam, że on bierze tę skórę, pruje tak i potem to [zszywa], a mnie to nic nie bolało, w ogóle nic, więc ja mówię, że ja byłam chyba pod opieką wyższej siły. Jak on te trzy szwy założył, uznaliśmy, że to wystarczy, znowu mnie zabrali, a ja mówię: „Tylko, broń Boże, do piwnicy. Tam gdzie ja śpię normalnie, to ja tam chcę leżeć”. No i tam mnie położyli na tych papierach. I mnie się wydawało, że ja w ogóle się nie mogę ruszyć, że ja tak tylko na wznak mogę leżeć, no i leżałam. Jedna z koleżanek mówi: „Wiesz co, ja na chwilkę [wychodzę],. Ja tu będę przy tobie siedzieć, ale muszę na chwilkę odejść”. No i gdzieś poleciała. Potem przychodzi i mówi: „Tu niedługo przyjdzie taka sanitariuszka, ale ty jej nie znasz, i będzie próbowała wszystkich rannych – którzy mogą usiąść, wstać i parę kroków zrobić. Bo ci, którzy nie będą mogli, to zostaną, a ci, którzy będą mogli ruszyć się, to pójdą kanałami do Śródmieścia”. (...)
No i później właśnie było to przejście kanałami. No więc jak uznali, że ja mogę iść, no to też szłam do tych kanałów. A tam znowuż tak zwani, jak oni się nazywali, pilnowali tego wejścia, bo przecież ludzie też… **Żandarmi**. (…) Ja prawie byłam ostatnia, za mną był jeszcze jeden chłopak i przede mną chłopak. No i ten, co był za mną, mówi do tego, co był przede mną: „Słuchaj, ty zejdź po tych szczeblach, ja ci podam »Isię«, bo ona nie zejdzie”. [Miałam] rękę na temblaku, głowę zabandażowaną, jednooka, no to jak ja miałam zejść po tych szczeblach? Mówi: „Ja ci podam »Isię«, ty postawisz ją tam i będziemy…”. (...) Ale myśmy przeszli po cichutku i wszystko szło dobrze. Ja tylko myślałam… ja miałam tej wody do kolan, ale jak ta woda mi dojdzie do brzucha, do tej rany, to już też będzie po mnie. Ale nie doszła. … (…)

5/ Kłopotowska Hanna, *“Szpak”, "Hania", "163"* - (m) Pawłowska -

https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/hanna-klopotowska,21372.html -

Działalność konspiracyjną rozpoczyna w wieku 16 lat, w 1942 r., nawiązując kontakty ze Stronnictwem Narodowym (SN). Po trzymiesięcznym szkoleniu ideowym (idee, cele i historia SN) zakończonym egzaminem zostaje dopuszczona do dalszych szkoleń: wojskowego i sanitarnego. Kończy kurs sanitarny połączony z praktyką w szpitalu na ul. Kopernika. Przez kilka miesięcy jest łączniczką komendantki patroli sanitarnych. Kolportuje tajną prasę, przenosi broń i radioodbiorniki. Pomaga też bratu w powielaniu pisma "Polska Informacja Prasowa”. W lutym 1944 r., po aresztowaniu brata, na dwa miesiące zawiesza działalność konspiracyjną. Z powodów ideowych postanawia zerwać współpracę ze Stronnictwem Narodowym i rozpoczyna poszukiwania kontaktu z Armią Krajową. Za pośrednictwem koleżanki - **Barbary Piotrowskiej** ps. ***"Pająk"*** - zostaje przyjęta w szeregi batalionu AK **"Wigry",** wchodząc w skład **patrolu sanitarnego *"Oli"*** - Aleksandry Taube. W "Wigrach" ponownie przechodzi szkolenie wojskowe i sanitarne.

Stare Miasto - kanały - Śródmieście. Powstanie rozpoczyna jako sanitariuszka w punkcie sanitarnym przy ul. **Kilińskiego 1** na Starym Mieście. 2 sierpnia zostaje mianowana przez komendantkę, **dr "Bellę", jej zastępczynią.** Od tej pory zajmuje się sprawami gospodarczymi i administracyjnymi. Organizuje pralnię, noclegi dla napływających ochotniczek, transporty żywności ze zdobytych poprzedniego dnia magazynów Waffen-SS przy ul. Stawki. Wyznacza składy patroli sanitarnych, wypisuje legitymacje. W czasie najgorętszych walk włącza się do czynnej opieki nad rannymi. 2 września wraz z rannymi **przechodzi kanałami do Śródmieścia**, gdzie pozostaje do dnia kapitulacji.

Ranna (poparzona twarz **z groźbą utraty oka**) **13 sierpnia 1944** r. na ul. Kilińskiego, podczas **eksplozji** zdobycznego niemieckiego "ciężkiego nosiciela ładunków" (Sd.Kfz. 301 Ausf. C - Schwere Ladungsträger B-IV Borgward). Po jednym dniu odpoczynku wraca do służby.
Po kapitulacji w **niewoli niemieckiej** - jeniec Reserve Lasaret Zeithain Stalag IV B. W obozowym lazarecie nadal pełniła służbę sanitariuszki - pielęgniarki.
Po wyzwoleniu pozostała na Zachodzie, wjechała do Wielkiej Brytanii. Uzyskała obywatelstwo brytyjskie. Po śmierci męża mieszkała w Warszawie.

MPW-baza uczestników PW. MPW-zbiory: Relacja Hanny Kłopotowskiej-Pawłowskiej z batalionu „Wigry" dotycząca Powstania Warszawskiego (P/2385, maszynopis,19 stron), P/2377-P/2385, (..) P/3538, P/7858/13 (Wspomnienia Hanny Kłopotowskiej z okresu Powstania Warszawskiego i pobytu w niewoli,rękopis, 30 stron). MPW-teczka: kwestionariusz UdsKiOR. Data śmierci: nekrologi-baza.pl

6/ Petrażycka Aleksandra, ***"Ola-Ola", „Ola dwa"***, harcerski batalion Armii Krajowej „Wigry". - https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/aleksandra-petrazycka,34098.html
Armia Krajowa - Grupa "Północ" - zgrupowanie "Róg" - batalion **"Wigry"** - pluton sanitarny; Szpital Polowy ul. Długa 7, Szpital Polowy ul. Kilińskiego 1. (...) Stare Miasto - kanały - Śródmieście Północ' (...) Wyszła z Warszawy z **ludnością cywilną.** (...)

(...) Rok 1942. Najpierw zahaczyłam się w tajnej organizacji, w Brwinowie, nie umiem sobie przypomnieć, co to było, nawet mama mnie wciągnęła. Tam przechodziłam przeszkolenie sanitarne. Byłam na praktyce w ośrodku zdrowia. Dojeżdżałam parę kilometrów na rowerze, później rower zabrali Niemcy, więc chodziłam na piechotę. Później dołączyłam do „Wigier" w Warszawie. W „Wigrach" byłam cały czas w konspiracji od marca 1942 roku. Tam było przeszkolenie sanitarne. (…) Ponieważ była koncentracja trzy dni wcześniej, zamieszkałam u znajomych na Wspólnej 10 i miałam łączność ze swoim oddziałem. (...) zastałam na Wspólnej rozkaz zbiórki na **Kilińskiego 1**. Pobiegałam tam, chwyciłam swoją torbę z opatrunkami, (...)
Dowództwo nasze było na Długiej 7 – dawne Ministerstwo Sprawiedliwości, a Kilińskiego, to był budynek naprzeciwko. Tam w **mieszkaniu profesora Henkla** mieliśmy **punkt zborny** i później cały czas punkt sanitarny na ***pierwszym piętrze***, bo to jest ważne. Jak chodzi o sławny wybuch czołgu, to właśnie **wyszłam na balkon zobaczyć**. (...) **Przejechali pod moim balkonem**. Byłam wychylona i koleżanka lekarka, która jest w Londynie, też. Ale ona odeszła. Widziałam chłopczyka w mundurze wojskowym, jak dla dzieci, z szabelką, a później to był czarny strzęp spalony. **Przejechali, weszłam do pokoju**. W momencie, kiedy się odwróciłam, **byłam na progu pokoju, tyłem do drzwi balkonowych, nastąpił wybuch**. Gdybym wtedy zginęła, niczego bym nie poczuła, nic by nie bolało. To był potworny wybuch. Kątem oka widziałam ogień, byłam wtedy zupełnie głucha. Jaka była siła wybuchu, kiedy z jezdni kadłuby ludzkie bez głów, bez ubrania, bez nóg, gołe, waliły na pierwsze piętro! **Kadłub uderzył mnie w plecy**. Musiałam upaść w ułamku sekundy, nic nie czułam. Miałam wrażenie jak na zwolnionym filmie, że wyciągam ręce do ziemi i padam. Niczego nie czułam. Ochłapy zdjęłam, głucha, półślepa, półprzytomna. Wpadli wtedy chłopcy, żołnierze, którzy mieli służbę na

barykadzie u wylotu Długiej, Kilińskiego. Zaczęli mnie ściągać na dół. Przy wyjściu leżała oderwana noga bez buta, straszny zapach. (...) Mnie zaprowadzili na punkt, ponieważ miałam rozwalony łokieć, cała byłam pocięta szkłem, była na mnie cudza krew i moja. (...) Wyszłam drugiego września o świcie z rannym, miał pseudonim **„Orion”**, Maciejewski. (...) Później w Śródmieściu byłam na Lwowskiej 15, gdzie był nasz punkt sanitarny. Tam byłam już do kapitulacji. (...) Jak wróciłam do domu po Powstaniu, bo nie poszłam do niewoli – niepokoiłam się o mamę, jak mówiłam, Niemcy stali w domu, chciałam wrócić – znalazłam u mamy gazetki z okresu Powstania. (...)

7/ Pawłowska Janina ***"Janka" "870"*** - 1913-10-05 Narodowa Organizacja Wojskowa; Oddział "Bakcyl" (Sanitariat Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej) - Grupa "Północ" - batalion "Gustaw" - Punkt opatrunkowy **ul. Kilińskiego 3**; w Śródmieściu Szpital Polowy ul. Piusa 24; Stare Miasto - kanały - Śródmieście Północ - Śródmieście Południe. Wyszła z Warszawy z ludnością cywilną.

8/ Aleksandra Taube, ***"Wręcka"***, ***"Ola"*** - https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/aleksandra-taube,45766.html#1 – **patrolowa.** Sanitariuszka, Armia Krajowa - Grupa "Północ" - zgrupowanie "Róg" - batalion **"Wigry"**, Wola - Stare Miasto - kanały - Śródmieście Północ. W Powstaniu brała udział jej młodsza **siostra Zofia**, przyszły szwagier Jan de Virion i jego brat Tadeusz. Wszyscy należeli do batalionu „Wigry". Wyszła z Warszawy z ludnością cywilną. Australia**.** Nazwisko po mężu **Oertel-Jankowska.** Jej matka, Maria Taube z Chrapownickich (1896-1944) zginęła w czasie Powstania Warszawskiego 8.09.1944 na ul. Hożej. Pochowana jest wraz z Zofią i mężem Aleksandrem Taube (1885-1946) w grobie rodziny Taube - Stare Powązki, grób barona Romana Taube

9/ Jej siostra **Zofia Taube** - https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/zofia-de-virion,547.html

(,,,) mój ojciec pracował w Najwyższej Izbie Kontroli, z wojskiem też miał coś do czynienia. Kazali nam wyjechać. Przebyliśmy całą ucieczkę na wschód. Jak byliśmy w Dubnie, to już wkroczyli bolszewicy do Polski. W Dubnie nas zaaresztowali, (…) W grudniu 1939 roku przez zieloną granicę wróciliśmy do Polski. Do Polski pod okupacją niemiecką. Może to jest **ciekawostka** – na granicy nad Bugiem, przewodnik nas zdradził. **Złapali nas**, wsadzili do szopy drewnianej. Tam spędziliśmy noc**. Stwierdziliśmy, że my uciekamy przed Niemcami na wschód i wtedy Ruskie nas wsadziły do łodzi i odwieźli na tą stronę.(!)**

(...) Najpierw nasza szkoła funkcjonowała tylko przenieśliśmy, nawet ja przenosiłam ławki, do Platerówny na ulicę Piękną. (...)

Na kompletach zdałam maturę w 1942 roku, co zdaje się było dosyć wcześnie w porównaniu do innych koleżanek. Najpierw moi rodzice nie dawali mi się wciągnąć w konspirację, bo twierdzili, że jestem za młoda. Ponieważ już znałam mojego przyszłego męża i jego brata i siostrę, oni wszyscy już w byli w „Wigrach”, zalewałam się łzami, że mi nie wolno. (...)

U mnie pod łóżkiem trzymałam jakiś czas radiostację, którą trzeba było przenieść i inne rzeczy, małe skrzyneczki. (...)

Personel medyczny - ranni lub zginęli podczas Powstania (zestawienie ze „Wspomnień”)

Basia – events at Kilińskiego #1 & #3 – wounded in the “tank-trap” explosion (14.IX.2016/3.X.2019/27.X.2019)

← -- **Explosion** – **13.VIII.1944** (nurses listed as wounded) -- → // ← ---------- **DIED** ---------- →

Długa #7, list of nurses at hosp. wounded	Dr. “Morwa” list [1] died (s – street; b-balcony, w –window)	(bombing – **26.VIII.1944**) Kilińskiego #3 „EWA-Maria” list (s – street; b-balcony)	// Kilińskiego #1 „Pająk” list („Harcerska”, 2nd platoon) “Wigry”. 3rd platoon (s – street; b-balcony)
“Ala” (Dybczyńska Alicja) (b3-3f)! → fell to the ground, bruising only!	→ Mokotowska 46,	**17.IX.1944** ("Harcerska")	- -
“Joanna” (Kwiatkowska Irena) *(severe)* →hosp	→Długa 7,	***2.IX.1944****	
„Hanka” (Sadkowska Anna), indoor, tempor. stunned	→ Kil. #3 (C)	**OK** -	- -
“Janka” (Gruszczyńska Janina),	*→Kil. #1)*	**OK *(27.VIII.1944)*** (date “27” given by “Dr Morwa”-	-
“Ognik” (Żak Irmina) *(severe, lost Rt eye* →hosp. *p/”Krzy.Lat.”*	→ Kil. #3	**OK** -	probably error → ref. to the bombing -
(Aleksandra Kossowska-Rowińska) **“Teresa” „Ola”**	→ Kil. #3 (C)**	**27.VIII.1944**	of the Hospital at Długa #7?) -
(Halina Soroczyńska) **“Sroczka”**	→ Kil. #3 (C)**	**27.VIII.1944**	- -
(Barbara Wajszczukówna) “Baśka” W. (s) ←barr.?	→ Kil. #3	**27.VIII.1944**	(+) – **„another girl”?** -
(Halina Gąsiorowska) **„Hala”**(s)	→ Kil. #3	**27.VIII.1944**	(+) – also listed -
(Irena Gąsiorowska) **„Irka”** („Irena”?)(s)	→ Kil. #3 (recov.)***	***2.IX.1944****	(+) – also listed -

Dr. „Morwa” – book [1] - (several people on the balcony – **all gone**, balcony totally **blown off**!)

(Wanda Bagniewska) **„Wanda”** (b3-1f) ←stepped back – **OK (survived)** → Londyn - -

(Henryka Wieczorek) **“Heniuta”** (b3-1f) → fell to the ground, broken pelvis **(survived)** - (+2003 – USA) - -

(Barbara Miszewska) **“Basia”, “Lidka”** (w3-2f), looking out & stepped back in the room – **OK** (+2004 – Warszawa) -

(Henryka Brzeska) **“Henia”**, (w3-2f), stepped to the window – **“disappeared”**, (“only a strand of blond hair was left”) -

(Janka Przemieniecka) **„Janka”** (s), **„Jasia”** **+26.VIII.1944** -

(Halina Śliwińska, Chief patrol leader) **“Kozaczek”** (s) (v.severe) * -

(Aleksandra Kossowska-Rowińska -„Oleńka”) **„Ola”, „Teresa”,** (C)**, **+26.VIII.1944** -

(Ewa Marszałek-Bennet) **„Iza”** (Barr.)**** -

(Anna Szatkowska) **„Anka”** (Barr.)**** → Londyn -

(Ewa Orlikowska-Krasnowolska) **„Ewa-Maria”** (Barr.)**** -

(Barbara Gancarczyk-Piotrowska) **„Pająk”**(b) – stunned (a)

(Janina Gruszczyńska-Jasiak) **„Janka”**(b) – wounded

(Maria Sielużycka-Czermińska) **„Isia”**(b) – wounded 8.26?

(Hanna Kłopotowska-Pawłowska) **„Szpak”**(b?) – wounded?

(Aleksandra Petrażycka) **„Ola-Ola”**(b)–wounded (a)

*- left in the Old Town (severe wounds) on Sept. 2; [1] Dr. Morwa” - http://dluga7.pl/pdf/dluga7_pdf_cz1.pdf

** (C) taking care of the wounded; ---- - body wounds and lacerations; ---- - severe leg wounds

*** (recov.) found under the rubble after hospital bombing on August 26 (probably an error in “Dr. Morwa” reports – date given as August 27?)

**** (Barr.) III platoon at the barricades at the time of explosion; **(a) only balustrade** of the balcony blown-off - stunned, knocked down by a “flying” human torso, outer clothes mostly blown off.

s – in the street during explosion; b – on the balcony during explosion; w – in the window; b-1= Kil. #1 (1-f, 2-f or 3-f = floor); b-3- Kil. #3

NOTE: ***At Kilińskiego #3*** *– the whole (concrete?) balcony(nies) was/were blown off and people standing on it –**“disappeared”** (never found)!*
*Multiple, severe lacerations (with imbedded bone fragments) and torn off extremities occurred in people standing closer to the explosion, but **predominantly leg injuries** – in people standing **further away**? **Basia** had mostly **burns**(?) – (sitting on somebody’s shoulders)?*
Some, on the 1st and 2nd? floor balconies, 2nd floor windows “disappeared”, girl on the 3rd floor balcony fell to the ground, was only bruised!

At Kilińskiego #1 *– only the (concrete) balustrades were blown-off and some people fell to the ground, injuries were less severe; some were knocked down by the “flying” human torsos, stunned, but had no injuries.*

Hospital at Długa #7 *was staffed predominantly by nurses from “Wigry”, but volunteers from the Old Town, and “sanitariuszki” from Dr. “Morwa’s” team, and sanitariuszki from “Wigry” and “Gustaw” were occasionally helping them out.*

Dr “Morwa” *arrived at the Old Town on Aug.7 and brought with him a team of ~10 (combat) nurses, part of them went to the hospital, the other remained as “sanitariuszki” and were going in patrols to the barricades (occasionally also helping in the hospitals)*
Dr. “Morwa” was commanding medical services at all locations listed here (except at Długa #7)

“Wigry” *had small hospital at Kilinskiego #1 and across the street at Podwale #23? (corner of Kilińskiego street)*
*“Wigry” also had teams of **sanitariuszki**, who were going with soldiers to the barricades*

“Gustaw” *hospital was located at Kilińskiego #3 (and cellar rooms at #5), staffed by their “sanitariuszki” and nurses.*
“Gustaw” also had their teams of sanitariuszki going to the barricades (how many?).

Barbara Wajszczuk(ówna) *– “Basia”, “Baśka”*

Although, thus far, we could not find any documents, a review of many available records is suggestive that she was a member of a team of “sanitariuszki”, who came to the Old Town with Dr. Morwa”. Also, so far, we could not establish, where was her initial assembly point and what were her activities before arriving to the Old Town, to Kilińskiego #3.
She was probably, from the beginning, a member of a team of sanitariuszki at the “Gustaw” battalion, as listed above by Dr. “Morwa” in his official “Report of losses in the Old Town” and in the book [1] We could not find any mention of her name in the published stories, as recalled by other nurses, probably, because … her time period of activity in the Old Town, before injury and hospitalization, was very short and other members of her team, either did not survive or did not return to Poland from the prisoner camps after the war.
She is only mentioned by her cousins, who found her and visited her, while in the hospital at Kilińskiego #3 (Antoni Dobraczyński “Hel” and Jerzy Wiszniewski, “Poleski”). She is included in the records of the Museum of the Warsaw Uprising and in official publications and Encyclopedias of the Uprising.

(powieksz)

Personel Medyczny – szpital na ul. Kilińskiego 3 - http://dluga7.pl/pdf/dluga7_pdf_cz1.pdf
(Oddzial szpitala na ul. Dlugiej #7) – **korekty.27.X.2019**

(8/22 - nadany Krzyż Walecznych Ekspl. 13.VIII. Pocisk 24.VIII. Bomby 26.VIII. Zginęli

Medyczka / Medical Student:
Puchalska Lidia, „Lidia", (KW) - (+).

Pielęgniarki / "hospital nurses":
1. Burakiewicz Anna, „Biba", „Balbina" (KW)
2. Rachwald Maria, „Renata", „Renia"
3. „Zofia" (NN)

Sanitariuszki : „combat nurses":
1. Ciepieniak Jadwiga, „Iga"
2. Dybczyńska Alicja, „Ala", 13.VIII. → Mokotowska 46) → 17.IX.1944
3. Gracz-Koszycka Marianna, „Burza" (KW)
4. Kaliwoda Jadwiga, „Japonka"
5. Kozerska Julia ps. „Jula", (KW) (ranna -13 IX, ul. Hoża, zmarla z ran w szpitalu „Sano" 2 X 1944
6. Kuszell Barbara ps. „Basia" (KW)
7. Kwiatkowska Irena, „Joanna", 13 VIII, (ciężko) – PRZEŻYŁA - 2 IX 1944 – szpital, ul. Długa #7
8. Mieczkowska Krystyna, „87", „Krystyna" (KW)
9. Pawłowska Janina, „870", „Janka", (KW) - 13 VIII, ranna 3-krotnie.
10. Piasecka Krystyna, „856", „Krysta" (KW)
11. Polińska ElSbieta, „Płomień"
12. Psarska Maria, „Mariola"
13. Rey Helena,„15", „Jabłońska"
14. Rosochowicz Maria ps. „193", „Basia"
15. Rutkowska Aleksandra ps. „Ola", „Teresa-mężatka", 26 VIII 26.VIII
    vel Rostkowska-Kossowska
16. Sadkowska-Anna, „Hanka", „Sosnowska"
17. Sękowska Danuta ps. „314", „Danka", pozostała na Starym Mieście - 1.IX.1944
18. Siedlanowska Wanda ps. „244", „Wanda"
19. Soroczyńska Halina „Sroczka" 26 VIII
20. Wnuk Alina ps. „Alina" (KW)
21. Zak Irmina, „Ognik", 13 VIII (cieżko ranna) → Dulag 121

Raport Dr. „Morwy" – kopia potwierdzona - **15.V.45**

"Personel medyczny – zginęli na Starym Mieście" – szpital na Kilinskego #3

(15) "Teresa" sanitariuszka, szpital polowy Bat. "Gustaw" w (pokoju z rannymi) 27(?),VIII, nie odkopano.
(19) "Sroka", Soroczyńska – jak powyżej, (w pokoju z rannymi) 27(?),VIII, nie odkopano.
(9) "Janka" Przemieniecka - jak powyzej, (w pokoju z rannymi) 13 VIII 27(?),VIII, nie odkopano.
"Baśka W." sanitariuszka, szpital polowy Bat. "Gustaw" 13 VIII 27(?),VIII, nie odkopano.
"Hala" - sanitariuszka, szpital polowy Bat. "Gustaw" 13 VIII 27(?),VIII, nie odkopano.
"Kozak" - sanitariuszka, szpital polowy Bat. "Gustaw" 13 VIII*-pozost. na Stary Mieście - 1.IX.
"Irka" - sanitariuszka, szpital polowy Bat. "Gustaw" 13 VIII** 27(?),VIII**, wydobyta - 1.IX

- **Ciężko ranna z amputacją, złamaniami i licznymi ranami. Na Kilińskiego #3.**
** **Ciężkie rany z fragmentami kości; zasypana, odkopana po ~4 godzinach.**

Lt. "Poleski", administrator szpitala Kil. #3, 13 VIII,wyzdrowiał→27(?),VIII., nie odnaleziony

Andrzej Augustyński i żona, kwatermistrz bat.-13 VIII, przy bramie do Kil #3 - nie odnalezieni

PUNKTY KONCENTACJI SANITARIATU (i żołnierzy) BATALIONU ”GUSTAW”

Wola **„GNIAZDO OS”** **Stare Miasto**

1.VIII.1944 **← Ogrodowa 23 →** **6/7.VIII.194**

<u>Punkt koncentracji</u> – ul. Ogrodowa 17, Patrolowa – „Kozaczek”, Halina Śliwińska(?)

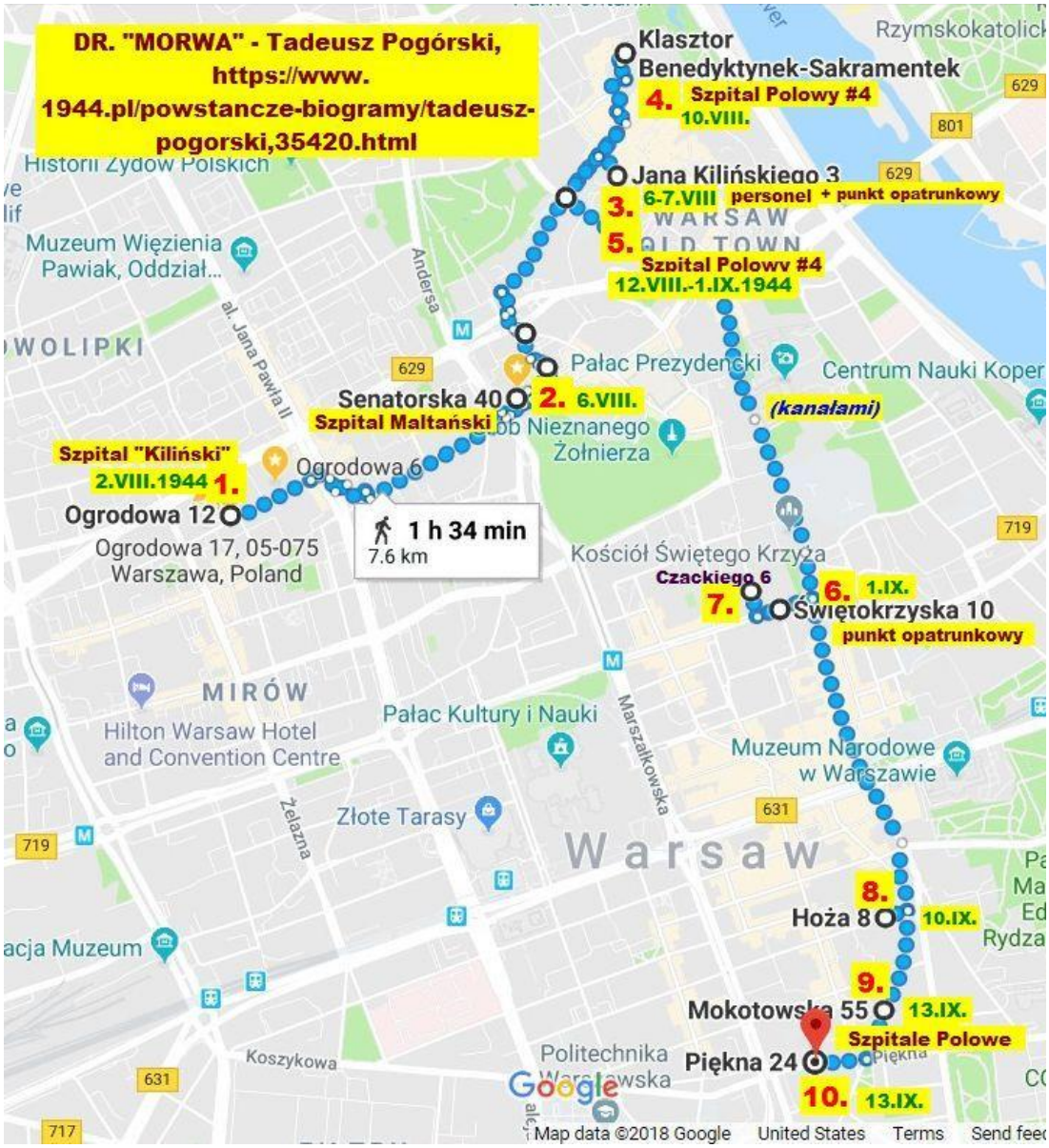

https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/tadeusz-pogorski,35420.html **- Wola - Stare Miasto - kanały - Śródmieście Północ - Śródmieście Południe**. 2.08.1944 r. na **ul. Ogrodowej 12/14**, w gmachu Sądu Grodzkiego, (do końca lipca niemiecki szpital wojskowy) zorganizował punkt sanitarny batalionu "Kiliński", i jako chirurg objął prowadzenie tego punktu. Prowadzili całą chirurgię poza przypadkami wymagającymi otwierania jamy brzusznej lub czaszki. Do tego punktu 5.08.1944 r. został ewakuowany, po zbombardowaniu, Główny Punkt Opatrunkowy z **ul. Elektoralnej 16.** Następnego dnia dr "Morwa" utrzymał rozkaz ewakuowania rannych do **Szpitala Maltańskiego** przy ul. Senatorskiej. (...) Po naradzie z dr. płk "Feliksem" (Leon Strehl) i kpt. "Gustawem" (Ludwik Gawrych) ustalili, że personel, po odpoczynku w Szpitalu Maltańskim, miał na własną rękę przejść na Stare Miasto, zabierając ze sobą część rannych oraz materiał sanitarny i tam miał zorganizować szpital polowy, opierając się na sanitariacie batalionu "Gustaw", którego ranny dowódca znajdował się pod opieką dr "Morwy" Pogórskiego. Plan ten nie został w pełni zrealizowany, gdyż Niemcy w tym czasie zajęli już Szpital Maltański przy ul. Senatorskiej, i jedynie kpt. "Gustaw" został ewakuowany przez własny patrol sanitarny do punktu sanitarnego przy ul. Kilińskiego. Doktor "Morwa"- Pogórski rozmieścił "swój" personel w różnych miejscach Szpitala Maltańskiego, wykorzystując czas na zbadanie grupy krwi swoich ludzi (dzięki temu mogli być dawcami krwi w razie potrzeby). Wraz z personelem udało mu się przedostać na Stare Miasto. (...)

<u>Punkt koncentracji</u> – „BURSA” RGO, ul. Senatorska 28/30

Patrol Sanitarny z początkowym miejscem zbiórki na ul. Niecałej 2 dotarl tam dopiero 3.VIII z powodu lokalnych walk, w międzyczasie grupa przemieściła się na Wolę(?), a stamtąd, w czasie walk na Woli, na Stare Miasto.
Gdy sanitariuszki dotarły wreszcie na Senatorską, zostały skierowane na Stare Miasto. Uczestniczyły w pobieraniu zaopatrzenia ze zdobytych magazynów SS na Stawkach, a później zostały skierowane do szpitala w „Sądach” i Maltańskiego. W międzyczasie odnalazły swoje zgrupowanie już na Starym Mieście – przeniosły się na kwatery na ul. Kilińskiego i uczestniczyły w pracach szpitali na Długiej i na Kilińskiego.
Po upadku Powstania, przeszły z rannymi kanałami do Śródmieścia Północnego.

<u>Ewa Orlikowska-Krasnowolska „Ewa-Maria” stała na czele patroli sanitarnych kompanii harcerskiej Batalionu „Gustaw” NOW-AK</u>

BYŁ DOM, Anna Szatkowska –
https://www.wydawnictwoliterackie.pl/ksiazka/2021/Byl-dom-Wspomnienia---Anna-Szatkowska

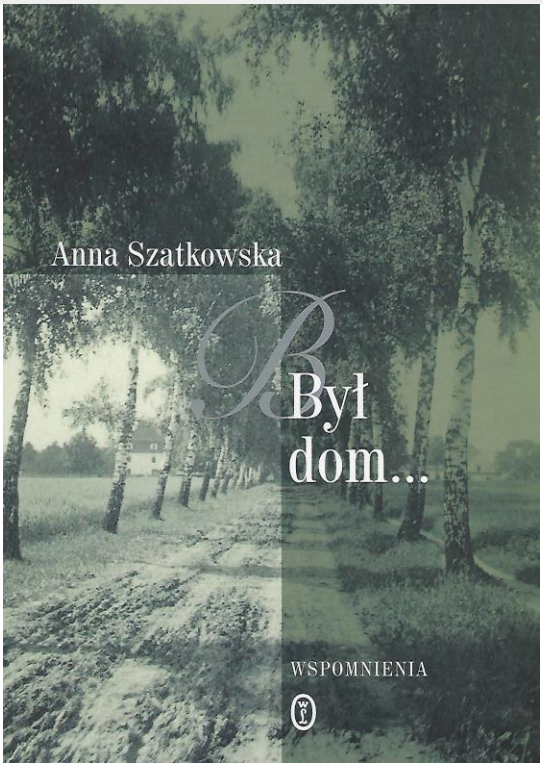

Wydawnictwo Literackie
Format: 165 × 240 mm
Oprawa: broszurowa+skrzydełka
Liczba stron: 352
ISBN: 978-83-08-04589-3

Niewątpliwym dodatkowym atutem wspomnień jest przejmująca, zarejestrowana dzień po dniu, szczegółowa relacja z Powstania Warszawskiego. W obrębie książki znalazły się bowiem obszerne fragmenty dziennika spisywanego kilka tygodni po upadku Powstania.

Książka „Był dom…" stanowi dla mnie jednak swoiste objawienie. Sztukę prostego, sugestywnego opowiadania o dramatycznych faktach przeżywanej historii II wojny światowej i jej następstw posiadła bowiem Anna w stopniu znakomitym. Okazała się kolejną utalentowaną przedstawicielką rodu Kossaków. Zawdzięczamy jej pasjonujący w swej szczerości i jasności obraz, świadectwo życia Zofii Kossak i jej najbliższych w dobie wielkiej próby serc i sumień, w Polsce ciemiężonej i walczącej, wśród wielu ludzi, których już nie ma między nami.
Władysław Bartoszewski

str**. 146**

Ciocia Anulka dotrzymała obietnicy i umówiła mnie na spotkanie z Ewą Orlikowską, studentką polonistyki, dowodzącą utworzonym przez siebie patrolem sanitarnym, gotowym do udziału w spodziewanym powstaniu. Zasiadłyśmy w kawiarence przy okupacyjnej „kawie" i po dłuższej rozmowie Ewa przyjęła mnie do swego patrolu, pomimo że miałam tylko szesnaście lat (zamiast wymaganych siedemnastu), i wpisała mnie oficjalnie na listę członków, dodając mi jeden rok... Patrol ten należał do kompanii harcerskiej batalionu „Gustaw" i składał się z sześciu dziewcząt starszych ode mnie. Byłam szczęśliwa, że nie pozostanę bezczynnie na marginesie oczekiwanych ważnych wydarzeń. Nazajutrz spotkałam się z całym patrolem i spędziłyśmy długie godziny na ostatnich ćwiczeniach bandażowania i noszenia rannych oraz na przygotowaniu materiałów opatrunkowych.

Tak więc Anna Sokołowska, pseudonim „Anka", została sanitariuszką, członkiem patrolu „Ewa Maria" przy kompanii „Harcerskiej" w batalionie „Gustaw".

str. 150

Kto należał do naszego patrolu? Naturalnie, Ewa Orlikowska, patrolowa, lat 22, następnie według wieku: Teresa, zamężna, lat 23, Janka — 22 lata, „Iza" — 18 lat, i ja, „Anka" — 16 lat. Dwie pozostałe, Hela i Tereska — siostra „Izy", nie zdążyły dotrzeć do nas przed godziną „W", gdy strzelanina już się zaczęła.

Ewa czuła się w każdej chwili odpowiedzialna za swoje dziewczęta i jej fizjonomia zdradzała charakter przywódcy. Ciemne włosy zaczesane do tyłu, okrągła, uśmiechnięta twarz, życzliwe spojrzenie i przychylny stosunek do świata i ludzi — wszystko to wzbudzało zaufanie i sympatię. Lecz gdy trzeba było wymagać i utrzymać porządek, Ewa okazywała swój autorytet spokojnym, zdecydowanym tonem, nie pozbawionym humoru. Potrafiła natomiast ostro bronić praw naszego patrolu. Miałyśmy do niej zaufanie, a jej serdeczny stosunek dodawał nam otuchy w trudnych chwilach.

Patrol Ewy Orlikowskiej – 5 [Ewa, Teresa M., Janka, Iza, Anka] + 2 [Hela, Tereska dotarły później?] Przyłączone do 3 plutonu). Siostry Gąsiorowskie (2) dolaczyly w Galerii Luxenburga 3.VIII.1944.

str. 150

Janka, wesoła i zawsze chętna do działania, oraz „Teresa-Mężatka", spokojna i zrównoważona, w połowie sierpnia opuściły nasz patrol: Janka z powodu ran, Teresa dla innej funkcji.

„Iza" (Ewa Marszałek), czyściutka i zadbana, nawet w najgorszych warunkach była, jak dobra koleżanka, wrażliwa na nasze problemy i starała się utrzymać w patrolu humor i optymizm. Ponadto była towarzyska i rozmowna, co wszyscy docenialiśmy. Dwa jasne warkocze, upięte w koronę, i wymykająca się spod niej równa grzywka na czole upodobniały „Izę" do zbyt szybko wyrośniętej uczennicy.

A ja, „Anka", wyróżniałam się długością rąk i nóg. Włosy plotłam w jeden lub dwa warkocze, a w zachowaniu starałam się dorównać starszym koleżankom, które mi imponowały pod wieloma względami.

str. 151

Wtorek, 1 sierpnia. Dostawszy rozkaz, pośpieszyłam w stronę Koszykowej zaalarmować Teresę, po czym wróciłam na Radną, porwałam moją torbę i plecak, pożegnałam się z Babcią i z Mamą i wybiegłam do powstania!...

Godzina 16.00, pierwszy szok: pędząc na zbiórkę, zderzam się gwałtownie na rogu Krakowskiego Przedmieścia i ulicy Traugutta z „Marią", jedną ze znanych mi łączniczek. Nasze guzy na czole puchną w mgnieniu oka, rozcieramy je ze śmiechem, życząc sobie wzajemnie powodzenia i każda biegnie w swoją stronę. Blisko Teatru Wielkiego, na ulicy Króla Alberta 2, w mieszkaniu Ewy i jej mamy zastaję patrol gotowy do czynu, ale bez Heli i Tereski — może jeszcze dotrą przed godziną „W"... Brat Ewy właśnie opuszcza dom i szybko zmierza do swego oddziału.

Janka – [ranna] i Teresa M. [inna fukcja] odeszły w połowie sierpnia.

str.151

Lecz już o 16.30 słyszymy pierwsze strzały gdzieś w okolicy i Ewa postanawia wyruszyć niezwłocznie na punkt zborny kompanii „Harcerskiej" na Senatorskiej.

Niestety, nie możemy nawet wyjść z kamienicy: niemieckie czołgi i samochody pancerne stoją tuż obok, na rogu ulicy! Teraz strzelanina rozpętuje się na dobre: trzask karabinów maszynowych, wybuchy granatów, pojedyncze strzały...

Zaczyna padać ulewny deszcz. Nadchodzi wieczór i w zmroku, ponad dachami, ukazują się pierwsze pożary... Jesteśmy zniecierpliwione i złe na los: „Tam nasi walczą bez nas! To niesprawiedliwie!"

Mama Ewy przygotowuje garnek zupy, wyciągamy nasze zapasy i na zmianę obserwujemy ulicę, leżąc na brzuchu przed oknem, sięgającym aż do podłogi. Noc — śpimy na czym się da.

→ Na Stare Miasto dotarly 6.VIII. wieczorem.

str.161- Stare Miasto

Od 12 sierpnia w piwnicy funkcjonuje sala operacyjna i tam działa niestrudzony dr „Morwa" z grupą zawodowych pielęgniarek. Brak jednak personelu pomocniczego do najprostszych posług.

Podobny problem powstał w kuchni: nie ma dostatecznej ilości pomocników i naczyń kuchennych (pomimo naszych pięciu kotłów!). Po naradzie patrolowych zapada decyzja, by stworzyć trzy patrole „barykadowe" złożone z pięciu dziewcząt, a pozostałe członkinie — zależnie od ich chęci i kwalifikacji — rozdzielić pomiędzy szpitalem i kuchnią.

3 patrole „barykadowe" po 5 sanitariuszek.

p. 165 (8.VIII). Barykady - Miodowa i Podwale

Oddawszy rannego w ręce lekarza, wracamy biegiem, bo walka idzie już na całego. Pod osłoną czołgów żołnierze atakują, są wyposażeni w odpowiednią broń. Nasi mają do dyspozycji kilka karabinów, tyleż „filipinek" i butelek z benzyną... Nie ma szans na obronę stanowiska i chłopcy otrzymują rozkaz wycofania się za barykadę. Pociski czołgów rozwalają mury; sytuacja staje się groźna; jeden z chłopców jest kontuzjowany i trzeba się nim zająć. Nagle rozlega się parę strzałów z karabinu: jeden Niemiec pada, inni cofają się pośpiesznie (może obawiają się zasadzki?)... Tygrysy zawracają! Uratowali nas dwaj chłopcy, którzy — skryci za szczątkiem muru — czekali na stosowny moment, by wypalić swe ostatnie naboje.

Choć niebezpieczeństwo chwilowo zażegnane, plutonowy wysyła „Izę" i mnie na Kilińskiego po amunicję

Z karabinami na czołgi. Po amunicję!

str. 182

Na skutek tych wypadków „Ewa Maria" znalazła się w bardzo ograniczonym składzie: zostało nas trzy, Ewa, „Iza" i ja, jako patrol służący na barykadzie. Teresa jest bardziej niż kiedykolwiek potrzebna przy rannych. W drugim patrolu sytuacja jest podobna. „Harcerska" straciła część swego stanu: drugi pluton, który był na odpoczynku w ten feralny dzień, przestał istnieć, a jego niedobitki zostały wcielone do plutonów pierwszego i trzeciego.

Od tego dnia spędzamy dużo czasu na pozycji przy barykadzie, tym bardziej że nasza kwatera na Kilińskiego jest zniszczona i nie bardzo wiemy, gdzie się podziać w wolne chwile. I tak zresztą już od kilku dni nie miałyśmy okazji zdjąć ubrania i umyć się...

Krótkie wolne godziny spędzamy z naszymi rannymi towarzyszkami, oddając im różne drobne usługi: przynosimy wodę, myjemy, karmimy lub przygotowujemy coś do picia. A to ostatnie nie jest tak proste, jakby się wydawało, bo zdobycie wody to rzeczywisty, duży problem.

Po eksplozji – zoostało ich 3, zobacz ponizej.

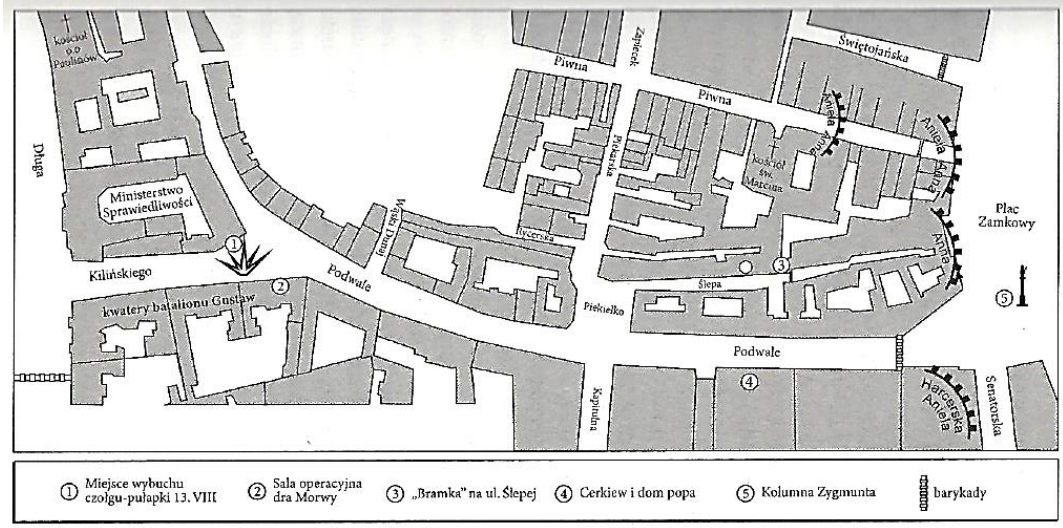

p.176

Wreszcie nadbiega ojciec Tomasz, by sprawdzić, kto jest na pozycji, i zliczyć obecnych. I opowiada nam, co zaszło: „nasz" czołg, objechawszy tryumfalnie sąsiednie ulice, stanął na Kilińskiego, wzbudzając zrozumiały ogólny entuzjazm. Tłum ludzi zgromadził się, by podziwiać naszą „zdobycz": dzieci, młodzież, nasi koledzy i koleżanki odpoczywający na kwaterach i mnóstwo osób cywilnych. Nagle nastąpiła potężna eksplozja: czołg-pułapka wybuchł, siejąc ogień, zamieniając radosny tłum w ogromny kłąb strzępów ludzkich, gruzu, belek, żelastwa. Rozpaczliwe krzyki nieszczęsnych ofiar, wołanie o pomoc, wycie z bólu... ludzie poparzeni, czarni, oślepieni, nie do rozpoznania, usiłują wydostać się z tej masy i uciec w boczne uliczki. Ci, co ocaleli, rzucają się na pomoc rannym i przenoszą ich w spokojne miejsce, byle gdzie...

13 sierpnia – ekxplozja

Frontowa ściana Kilińskiego 1/3 jest bardzo zniszczona, a niektóre mury wewnętrzne zburzone. Resztki ludzkie zwisają z połamanych belek; pełno ich na ulicy, na dachu, wszędzie... Wybuch wyżłobił w jezdni parometrowy krater; jedna gąsienica czołgu przeleciała nad dachami aż na Wąski Dunaj. Powietrze cuchnie benzyną, materiałem wybuchowym, spalonymi ciałami. W tym apokaliptycznym krajobrazie mieszkańcy usiłują odnaleźć swoich. W oddziałach batalionu straty są ogromne, ale nikt nie zna jeszcze szczegółów. Ojciec Tomasz, wstrząśnięty, śpiesznie odchodzi, by zająć się ofiarami.

Nieco później porucznik „Kostka", dowódca naszej kompanii, przynosi nam trochę chleba. Wśród całego zamieszania i katastrofy nie zapomniał, że jeszcze nic nie

Straty, uszkodzenia domu na Kilińskiego #1/3

str.179

Poniedziałek, 14 sierpnia. Rano wracamy na Kilińskiego w wielkiej obawie o nasze dziewczęta i o sytuację, jaką tam zastaniemy. Już w połowie drogi natykamy się na ślady wybuchu. Mimo opowiadań ojca Tomasza i porucznika „Kostki", nie spodziewałyśmy się tak wielkiego zniszczenia. Wszędzie grupy ludzi starannie przeszukują ruiny, by odnaleźć ślad swych bliskich. Lecz trafiają tylko na poszarpane resztki, niemożliwe do rozpoznania. Ostry swąd gryzie i dusi. Fasada kamienicy naszych kwater jest zdewastowana, drzwi i okna wyrwane.

Wnętrze budynku to jeden wielki szpital. Ranni i poparzeni leżą wszędzie gdzie się da: w korytarzach, na schodach, w piwnicach — ledwo można przejść. Leżą na gazetach i na workach, bo nie ma już ani materacy, ani koców. Ich twarze są spuchnięte, czarne od spalenizny, posypane żółtym proszkiem dezynfekcyjnym. Nie da się ich rozpoznać, ale czasem ktoś szeptem wymawia nasze imiona...

Szukamy gorączkowo naszych dziewcząt i nareszcie odnajdujemy je w narożnym pokoju na parterze: Janka poparzona i ranna w twarz i w nogi, Irka lekko poparzona, ale ciężko ranna w nogi. Po wybuchu czołgała się godzinami po ruinach, bezskutecznie, w nadziei, że odnaj-

str. 180

dzie swoją siostrę. Błaga nas, byśmy poszły jej szukać. Teresa ocalała dzięki temu, że w momencie eksplozji zajmowała się rannymi w piwnicach.

Na prośbę Irki krążymy od szpitala do szpitala, przechodząc wolno wzdłuż rzędów poranionych ludzi, usiłując rozpoznać znajome twarze pod oparzeniami i opatrunkami. Nieznajomi nas wzywają, pytają o kogoś, o coś — lecz nie mamy na to odpowiedzi. Wreszcie, w jednym z zaimprowizowanych szpitali, znajdujemy Halinę, zrozpaczoną, przekonaną, że siostra nie żyje. Jej rany nie są tak poważne jak Irki, więc zabieramy ją na Kilińskiego, do pokoju, gdzie będą leżały obok siebie.

Na koniec idziemy na piętro, do lokalu, który służył nam za kwaterę, by zabrać resztę materiałów opatrunkowych i może coś z rzeczy osobistych. Pokój jest zdewastowany, pełen gruzu, połamanych desek, mebli, rozbitych przedmiotów, strzępów tkanin... Usuwając na bok gruz, by móc przejść, spostrzegamy nagle rękę, drobną i delikatną, potem łokieć i ramię... szare, grubo pokryte kurzem, tym szaroróżowym, duszącym kurzem, który wznoszą walące się mury. Nieco dalej kawałek skóry z pasmem długich jasnych włosów. Na resztkach ramy okiennej zwisają wnętrzności...

Poszukiwania rannych I zaginionych – (na zawsze?). Search for the wounded and lost (forever?)

„3” (?) patrol sanitarny, kompania Harcerska „Gustawa”

(**Wspomnienia - Stefania Preder** - http://lekarzepowstania.pl/osoba/stefania-preder/) (23.10.2019
„Maria”?, **„483”, „Babcia"** (**Jabłońska** Aleksandra Maria – **Ola**, **patrolowa?,** ranna **21.08.1944**; https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/aleksandra-jablonska,12220.html - ***niewola***
"Ewa", "386" (**Sulikowska** Aleksandra - **Oleńka**), **patrolowa?**.https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/aleksandra-sulikowska,43083.html, wyszła z ludnością ***cywilną***.
„Danka”, „314” (**Sękowska** Danuta) **– łączniczka,** https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/danuta-sekowska,39751.html, Punkt opatrunkowy ul. Kilińskiego 3, z ludnością cywilną.
„Rita”, "242" (**Goetzen** Małgorzata), https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/malgorzata-goetzen,14394.html, ranna - odłamki szkła **13.VIII.1944**, ***niewola***
„Janina” (**Augustyńska** Janka) https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/janina-augustynska,1521.html - **poległa 13.08.1944** wraz z mężem na ul. Kilińskiego
“Stefa”, “484” (**Preder** Stefania) - https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/stefania-preder,36017.html. Ciężko ranna **3.09.1944** r. na ul. Czackiego. *Wyjechała z Warszawy **z rannymi***.
„Lidka” (**Miszewska** Basia) – dołączyła na Ogrodowej 17 - https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/barbara-miszewska,31708.html, ranna? *Wyszla z cywilami*?

Zniszczenia

Zniszczenia Getta i okolic przed, podczas i po Powstaniu 1944 – (w okresie od początku października do dnia „wyzwolenia” 17 stycznia 1945)

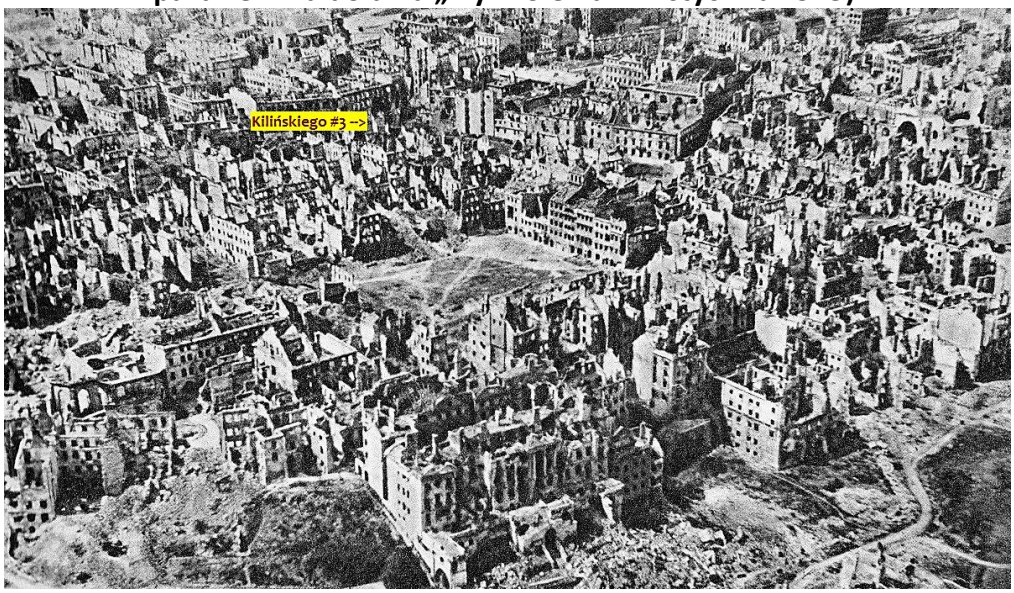

Stare Miasto w 1945

Odbudowa

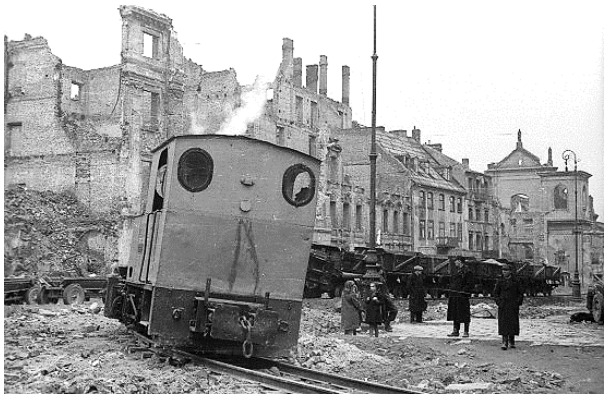

Wywóz gruzu z ui. Freta

Odbudowa Starego Miasta w Warszawie

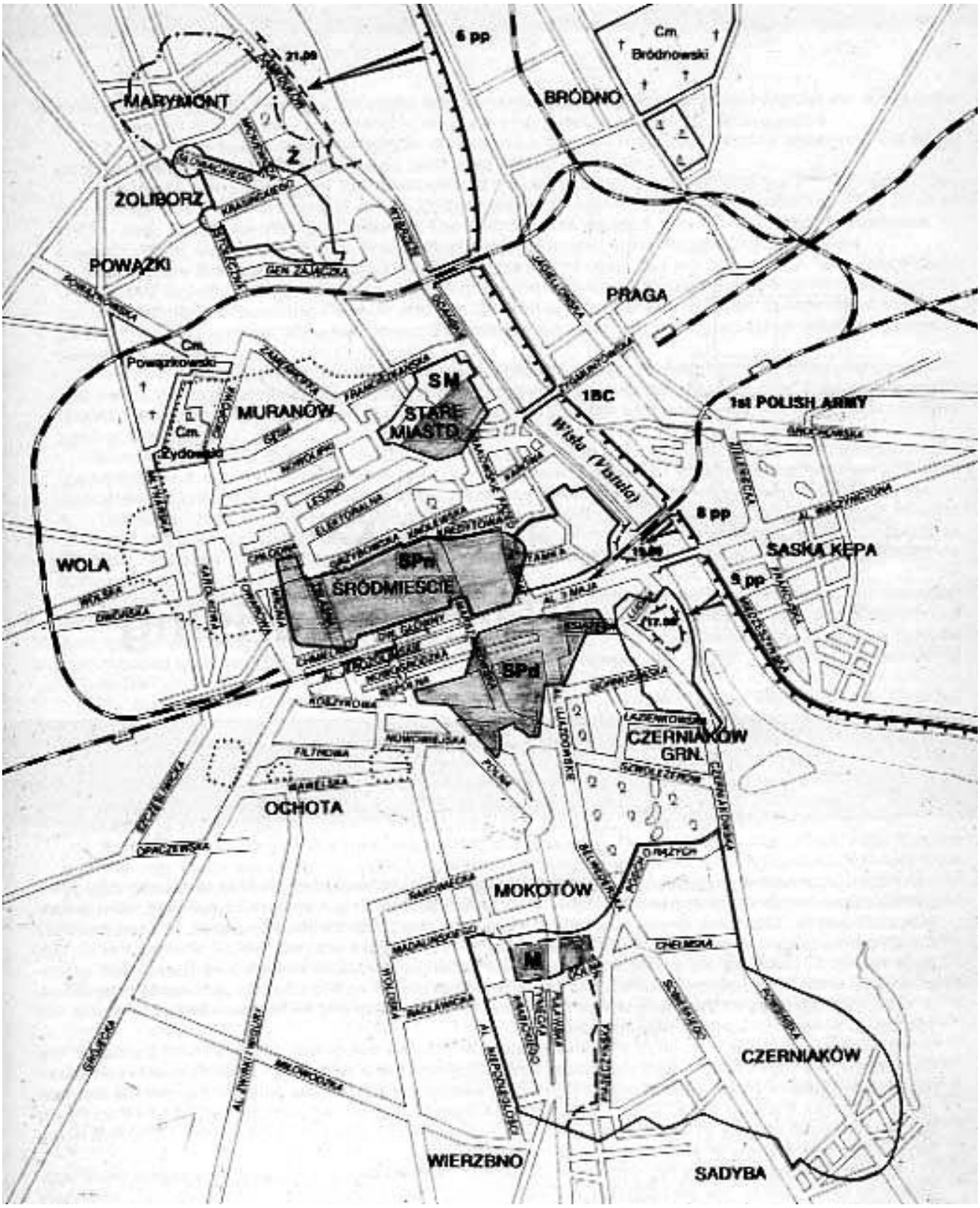

Okrężna linia kolejowa wokół centralnej części Warszawy.
Ostrzał Starego Miasta i centralnej części Warszawy z pociągu pancernego i ciężkich dział kolejowych miał miejsce głównie od północy i od zachodu.

Ciężka broń użyta przez Niemców w Powstaniu Warszawskim 1944

1/ Schwerer Ladungsträger **Borgward** B IV SdKfz 301, model z jednym kierowcą
http://www.sppw1944.org/index.html?http://www.sppw1944.org/powstanie/czolgi.html

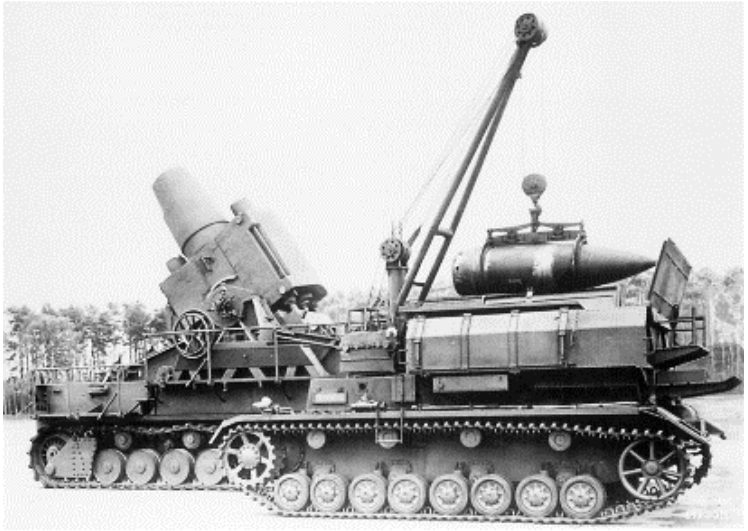

2/ Goliath – zdalnie kierowany lub na kablu **3/ Karl-Gerät** – ciężka samo-bieżna haubica
http://elfnet.hu/images/haditechnika/kulonlegesonjarolovegek/karlgerat/karlgerat_munitionsschlepper.jpg

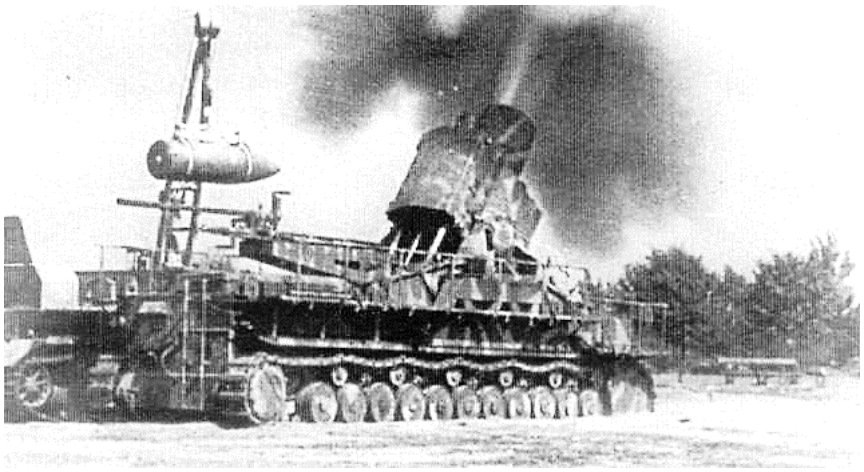

4/ Haubica 'Ziu' bombardująca polskie pozycje w Warszawie z Parku Sowińskiego.

5/ Nie-eksplodowany **pocisk** z niemieckiej samobieżnej haubicy **Karl-Gerät**, w piwnicach budynku Prudential, Warszawa, Polska, 30 sierpnia 1944 - http://ww2db.com/image.php?image_id=8657

6/ Stuka Junkers Ju 87 bombowiec nurkujący - http://ww2db.com/battle_spec.php?battle_id=150

7/ http://3.bp.blogspot.com/-RbR-Ij72XGs/TjiuxveLiII/AAAAAAAACVI/nGnWNgD8ZWg/s400/German+assault+gun.jpg
Niemieckie **Stug III Ausf G działo samobieżne** w okolicy ul. Sanguszki

”Szafa” lub „krowa” - http://blogbiszopa.pl/2011/11/szafa-czyli-krowa/

(8–11) Niemiecki wielo-lufowy (6) elektrycznie odpalany **granatnik** – stacjonarny (L) I mobilny (P)

http://www.info-pc.home.pl/whatfor/baza/sdkfz_251_ausf_C.htm; http://busz.cba.pl/info/?p=203

http://f.1944.pl/FT/6/e/0/6e038346f2e6d64584eab268b1b0b400-401c0-fit-405-295.jpg –

12/ „Krowa" lub "Szafa" – na Skwerze Krasińskiego. W głębi, po prawej, zburzone budynki przy Nowiniarskiej 6 i 8. (Zbigniew Grochowski MPW-IP/2708 czerwiec 1945 }

http://worldwartwo.filminspector.com/2014/03/warsaw-uprising.html -

13/ - **Wurfrahmen 40** wyrzutnia rakiet ostrzeliwująca powstańców, sierpien 1944. Zwcóć uwagę na oistniejące już zniszczenia.

14/ Sturmtiger - http://blogbiszopa.pl/2011/11/szafa-czyli-krowa/

15/ Podpalanie miasta **miotaczami ognia** po upadku Powstania. Następnie wypalone ruiny były wysadzane w powietrze dynamitem. http://bowshrine.com/wp-content/uploads/2015/08/Warsaw-Uprising-Photos-65.jpg;

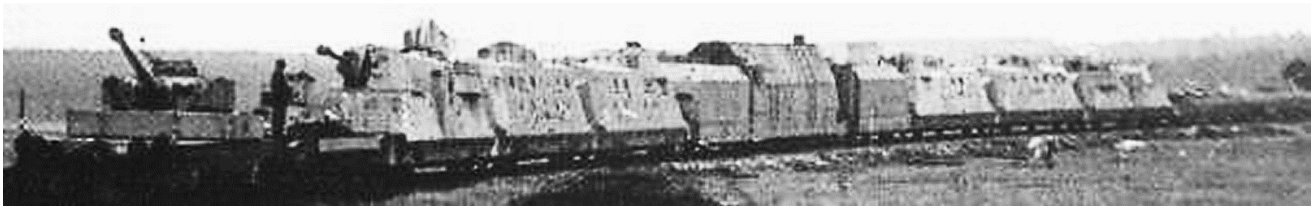

16/ Pociąg pancerny -
http://www.sppw1944.org/index.html?http://www.sppw1944.org/powstanie/artyleria.htm

Uzbrojenie Powstańców -

https://pl.wikipedia.org/wiki/Si%C5%82y_polskie_w_powstaniu_warszawskim#Uzbrojenie

Brak odpowiedniej ilości broni i amunicji był największą słabością polskich oddziałów[7]. Żołnierzom AK brakowało w szczególności efektywnej broni przeciwpancernej, której rolę pełnić musiały w tej sytuacji butelki zapalające („koktajle Mołotowa"), granaty przeciwpancerne lub nieliczne granatniki przeciwpancerne. Niedostatecznie uzbrojone były również oddziały wystawione przez pozostałe organizacje konspiracyjne[22].(...)

Splot kilku wydarzeń spowodował, że skromne konspiracyjne zapasy broni i amunicji zostały poważnie uszczuplone jeszcze przed wybuchem powstania. W marcu 1944 dowództwo AK podjęło decyzję o wyłączeniu Warszawy z Akcji „Burza". W rezultacie 7 lipca 1944 podpułkownik Jan Szypowski „Leśnik", szef uzbrojenia AK, działając na podstawie rozkazu generała „Bora" wysłał do wschodnich okręgów AK blisko 900 pistoletów maszynowych „Błyskawica" z amunicją (przechowywanych dotychczas w magazynach Okręgu Warszawskiego). W dodatku pod koniec wiosny 1944 niemieckie służby bezpieczeństwa odkryły w Warszawie kilka należących do AK skrytek z dużą liczbą granatów i miotaczy płomieni[24]. Na skutek aresztowań utracono także kontakt z częścią magazynów, w których ukrywano pistolety maszynowe wraz z amunicją[b].

Amunicji wystarczało na 2–3 dni walki. Teoretycznie broni starczyło, aby wyposażyć 70 plutonów o łącznej liczebności 3500 żołnierzy – tj. 10% stanu bojowego Okręgu Warszawskiego AK, zmobilizowanego faktycznie w godzinę „W" (36 500 żołnierzy)[25].

Bren (Ang.)

Sten (Ang.)

MP-40, 1943 (Niem.), Parabellum, *Schmeisser*

PIAT (**Ang.**, p.panc.)

... broń wyprodukowana przez Armię Krajową (m.in. pistolety maszynowe **Błyskawica**, miotacze ognia wzór K, granaty własnej produkcji – „sidolówki" i „filipinki", butelki zapalające);
... broń ukryta przez oddziały Wojska Polskiego we wrześniu 1939 roku (m.in. pistolety Vis, karabiny wz. 98 i 98a, karabinki wz. 29, ręczne karabiny maszynowe Browning wz. 1928);

Butelka zapalająca (pot. *koktajl Mołotowa*) – rodzaj prymitywnego granatu zapalającego. Broń w warunkach bojowych (ostrzał) szczególnie niebezpieczna dla miotającego (...)

Wojciech Wajszczuk – Ogrodowa 23 → punkt koncentracji - Niemcewicza 7/9 → bitwa – Pęcice, 2 sierpnia, zginął – 2 sierpnia, 1944, (okoliczności - ?)

Z powodu późnego zawiadomienia, część powstańców (sporo z nich z okolic podmiejskich – nie znali Warszawy) nie dotarła na miejsce zgromadzenia na ul Niemcewicza. Również mało broni mogło być dostarczone przez łączniczki - (nieprzewidziane przybycie jednostek niemieckich w okolice jej ukrywania). Po długim czekaniu nadeszła wiadomość, że planowane wcześniej włączenie ich jednostki do kompanii „Zośka" i przejście na Wolę celem dołączenia do tej kompanii, nie dojdzie do skutku, z powodu niepowodzenia przeprowadzenia planu początkowego ataku i braku kontaktu z Wolą, jak również niedostatecznego uzbrojenia – część broni została przekazana jednostkom na Woli. Dowództwo podjęło decyzję wyjścia z Ochoty i dotarcia do okolicznych lasów, w oczekiwaniu na obiecaną zrzutową broń. Rozdano opaski z napisem „**Pluton 248**" (Okręg-Wola) i po północy 1 na 2 sierpnia kolumna wyruszyła drogą na PĘCICE. Gdy dotarli tam przed świtem, wywiązała sie ciężka walka z napotkanymi jednostkami niemieckimi. Czołowe oddziały, słabo uzbrojone, zostaly rozbite i poniosły duże straty w zabitych i rannych. Nieuzbrojona i pozostająca w tyle główna część kolumny marszowej obeszła Pęcice i udało się jej dotrzeć do planowanego miejsca postoju. Nielicznym udało się uciec po zakończonej walce.

Ranni i ukrywający sie zostali zebrani przez SS z pola bitwy i, po przesluchaniach i torturach - rozstrzelani i pochowani w zbiorowym grobie w parku majątku Pęcice. Kilka osób oszczędzono.

Wojtek, który prawdopodobnie maszerował w jednostce straży przedniej i zginął (okoliczności?), znalazł się w grupie pochowanych w zbiorowym grobie w Pęcicach, początkowo bez pełnej identyfikacji. Po exhumacji z tymczasowego grobu (kwiecień **1946**) przeniesiono szczątki zabitych w walce i rozstrzelanych do wspólnego grobu i postawiono pomnik – w sierpniu 1946 zakończono budowę pomnika-mauzoleum. Na samym dole pomnika początkowo był tylko napis: **„NN - strz. Wojtek".** (Pełna identyfikacja zaczęła się pojawiać na różnych pomnikach stopniowo – po latach).

Nieznane są nam okoliczności jego śmierci – w walce**?** z bronia w reku**?**, czy w nieuzbrojonym oddziale, ale z opaską AK na ramieniu**?** Schwytany później w ukryciu na polu walki**?** W tym okresie ujęci Powstańcy byli traktowani, jako „polnische Banditen" i masowo natychmiast rozstrzeliwani. Pod presją Aliantów, dopiero pod koniec września Wehrmacht zgodził się przyznać im prawa kombatantów – SS ich zazwyczaj nie honorował. Przegląd opublikowanego materiału (publikacje, wspomnienia, inne zapiski, kwerenda w rodzinie) nie dały poszukiwanych odpowiedzi. Udało się tylko odtworzyć strukturę kolumny marszowej, jej uzbrojenie i przebieg samej walki pod Pęcicami (zobacz załączoną tabelę i mapę). Na ich podstawie udało się odtworzyć przypuszczalny przebieg walki i losy Wojtka – natomiast nie udało się uzyskać żadnego formalnego potwierdzenia tych spekulacji.

Wojtek (prawdopodobnie) był w **2.** drużynie **II** (**438**) plutonu, który był (miał być?) częścią 3. Kompanii **„Zośka",** byli bardzo slabo uzbrojeni (wcześniej przekazali na Wolę posiadaną broń!) – prawdopodobnie mieli tylko granaty własnego wyrobu, które później użyli do ataku i zniszczenia gniazda niemieckich karabinów maszynowych. **Wojtek mógł zginąć podczas samego ataku** – (zobacz mapę)**, albo został ranny i/albo zebrany później z pola walki i rozstrzelany?**

Maria (ani Danusia) prawdopodobnie nie były w Pęcicach w czasie początkowej ekshumacji i pochówku poległych w grobowcu-mauzoleum (**kwiecień – sierpień 1946**) – jeszcze nie wiedziały o losach Wojtka**?** Poszukując informacji, Marii udało się nawiązac kontakt z żołnierzem tej samej jednostki, **Bohdanem Szermerem**, który przeżył tą bitwę, zamieszkującym wówczas w Gdańsku. W

odpowiedzi na zapytania, nadesłał on list datowany **25 grudnia 1946** roku. Nie mial on żadnych konkretnych informacji, ale zasugerował wizytę w biurze PCK w Warszawie. Nie wiemy, czy Mania (i Danusia) byly tam i kiedy (na poczatku 1947 r.**?**), ale po tym okresie zaczęły się pojawiać publicznie (dokumenty, tablice pamiątkowe) pełne informacje identyfikujące **„N/N – Wojtek”**, jako **Wojciecha Wajszczuka**. Nie wiemy, jak doszło do pełnej identyfikacji i czy zachowały się w PCK jakieś osobiste przedmioty, które pomogły w identyfikacji**?** Rownież nie udało się ustalić, czy ktoś jeszcze z rodziny im towarzyszył (jak w przypadku Antosia i Basi). Śmierć Wojtka (i jej miejsce**?**) zostala oficjalnie potwierdzona w jednym z komunikatów nadawanych przez Polskie Radio we wczesnych latach 50-tych.

Pęcice - http://www.sppw1944.org/index.html?http://www.sppw1944.org/pamiec/pecice.html
Decyzję o wymarszu podjął "Grzymała" 2 sierpnia o godz. 1.00. Około godz. 2.00, w pochmurną deszczową noc, sprzed bram bloków ZUS przy ul. Niemcewicza 7/9 wyruszyły powstańcze oddziały. Grupa liczyła około 700 w większości słabo uzbrojonych powstańców i cywilów. Przemieszczała się ulicami Niemcewicza i Szczęśliwicką w stronę Reguł.

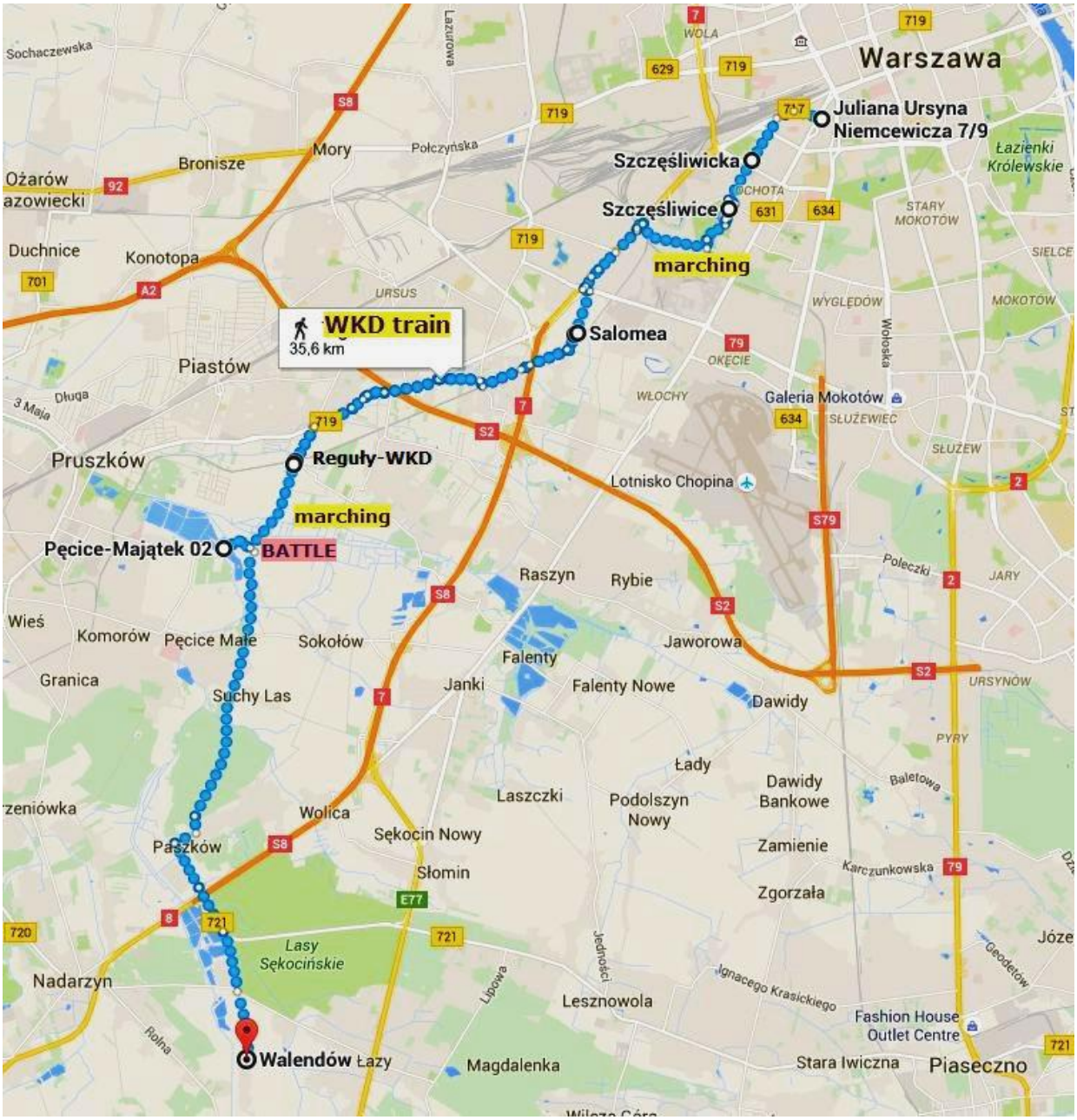

Trasa przemarszu Wojtka nocą 1/2 sierpnia 1944 – Ochota → bitwa pod Pęcicami

Z Salomei, korzystając z transportu Elektrycznej Kolejki Dojazdowej WKD, przetransportowano całą kolumnę do oddalonych o 5 km Reguł (kolejka kurowała trzykrotnie). W regułach nastąpiło przeformowanie kolumny. Rozkazem ppłk Sokołowskiego zostali zwolnieni cywile, którym polecono rozproszyć się , a ciężko rannych pozostawiono pod opieką Jerzego Zapasiewicza ps. "Uczony" oficera Biura Informacji i Propagandy IV Obwodu. W tym momencie kolumna zmniejszyła się o ok. sto osób.

Czoło kolumny stanowiła licząca ok. pięćdziesięciu żołnierzy **szpica**, złożona z żołnierzy **404** i **406** plutonów ze zgrupowania ppor Tadeusza Koteckiego "Kaliny", pod d-twem ppor. Kazimierza Jaczewskiego "Brzaska", którzy 1 sierpnia zdobyli zabudowania zakładu wychowawczego przy ul. Barskiej 4, gdzie stacjonowało ok. pięćdziesięciu żołnierzy niemieckich. Za szpicą posuwała się przeszło stuosobowa **straż przednia** pod d-twem z-cy komendanta 1 Rejonu, kpt Lucjana Dybaczewskiego "Korwina".

<u>Ubezpieczenie marszowe</u>: ← szpica ← straż przednia ← główny oddział (ż + c.) ← straż tylna:
(ż - żołnierze, c – cywile; ... 438, … - plutony)
<u>pod Pęcicami</u>: (404 + 406, ~50ż.) (<u>438</u>, >100ż.) (~500 ż. i c. - nieuzbrojeni) ?

(<u>straż przednia</u> – Plutony Harcerskie*: 1/ "Bogusław", 2/ Osłonowy dowództwa, 3/ Łączności)

1/ drużyny - 1 - (Glinka?), II (438) pluton - 3. Kompania "Zośka"**
2 - Wojtek* " "**
3 – Szermer** " " → 17 lub 18/35 zginęło**

/ 3 plutony harcerskie z Ochoty – kilka dni wcześniej włączone do GS Batalionu Harcerskiego „Zośka"; **/ uprzednio – Pluton „Ochota", dowódca Iwo Rygiel „Bogusław" - zginął pod Pęcicami. (438) - dawna numeracja jeszcze z Ochoty; ***/ dowódca 2. drużyny – Wojciech Hass „Bocian" – zginął pod Pęcicami; */ dowódca 3. Drużyny – Bohdan Szermer „Lwowicz".**

Za strażą przednią posuwała się **główna kolumna** z ppłk Sokołowskim, licząca ok. pięciuset praktycznie nieuzbrojonych powstańców i cywili. W kolumnie marszowej szło kilkadziesiąt kobiet ze służby sanitarnej. Kolumna powstańcza bez większych przeszkód wydostała się z miasta, kierując się przez Szczęśliwice (tu w starciu z posterunkiem niemieckiej policji zdobyto rkm) do Salomei, gdzie dołączyli się żołnierze batalionu "Odwet" pod d-twm por. Witolda Daaba "Stefan", do którego zbyt późno dotarła informacja o koncentracji i wymarszu oddziałów odwodu.

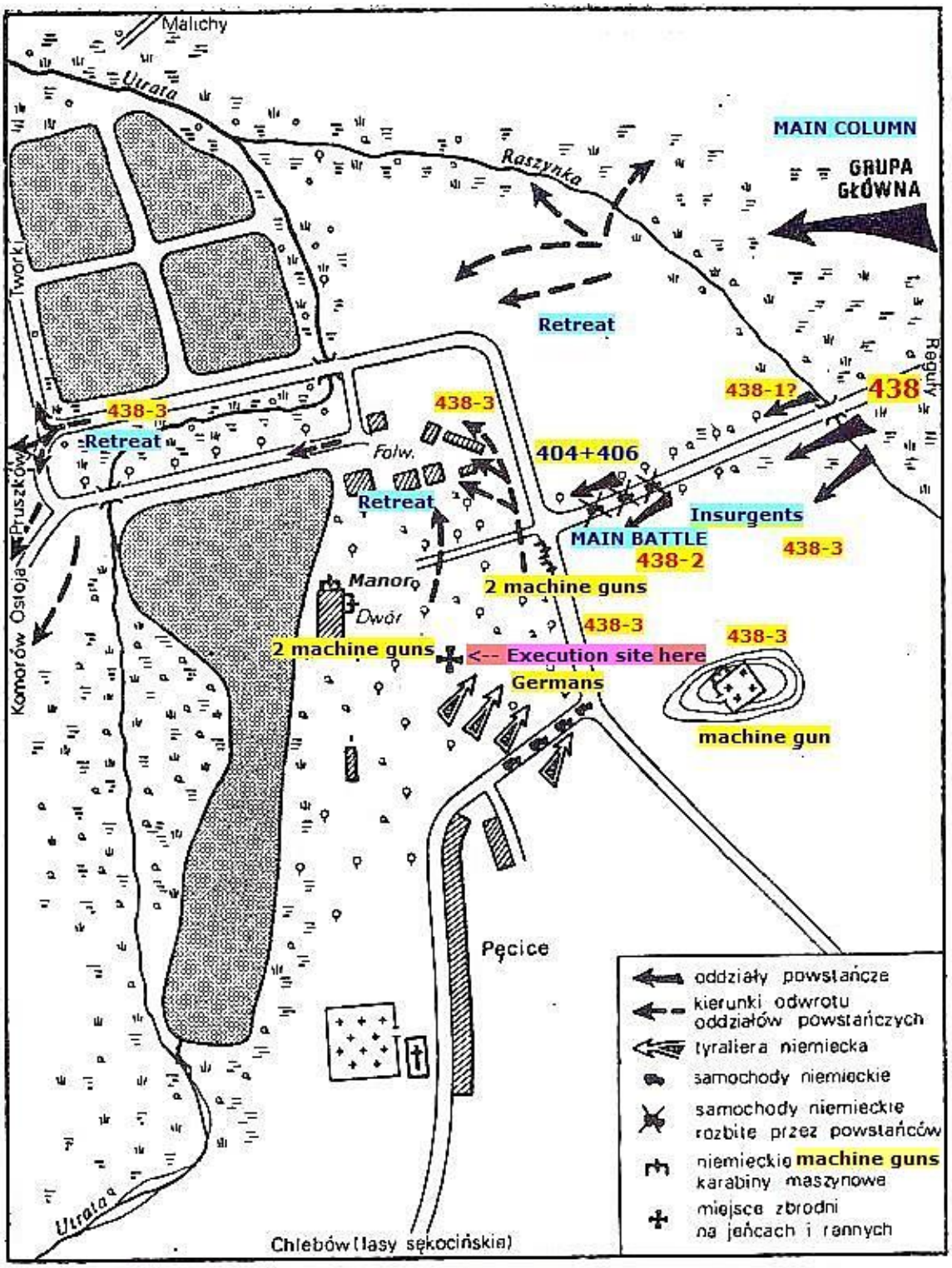

Mapa (uzupełniona, z naniesionymi na nią nowymi informacjami), pochodzi z opracowania
http://www.sppw1944.org/index.html?http://www.sppw1944.org/pamiec/pecice.html

Przeformowana kolumna ruszyła w kierunku Pęcic dochodząc do rozwidlenia dróg; jedna z dróg wiodła do Pruszkowa, druga do wsi Pęcice. Na wprost rozwidlenia znajdował się dwór w Pęcinach, otoczony parkiem, po prawej stronie był folwark, po lewej zabudowania wsi. We dworze kwaterował kilkudziesięcioosobowy oddział 19 Dywizji Pancernej z radiostacją; pewna ilość żołnierzy Wehrmachtu stacjonowała również we wsi.

Odległość z Reguł do Pęcic wynosiła ok. 2 km. Warunki terenowe marszu oddziałów powstańczych, z operacyjnego punktu widzenia, były niekorzystne. Należało pokonać ok. 1 km. polnej drogi wiodącej stokiem ku Pęcicom, a następnie kolejny odcinek o długości ok. 1 km. prowadzący przez **groblę** wzdłuż szerokiej, miejscami podmokłej, łąki. Nieprzyjaciel miał dogodne warunki do obserwacji i ostrzału zbliżających się polskich oddziałów.

W chwili gdy oddziały powstańcze znajdowały się na grobli w odległości około 200 m od parku, od strony Pęcic, z biegnącej nad brzegiem parku zadrzewionej drogi, pojawiły się trzy samochody niemieckie (jeden terenowy i dwa ciężarowe). Zaatakowani znienacka Niemcy zostali rozbici. Kilku żołnierzy niemieckich zostało zabitych, pozostali wraz z oficerem uciekli. Oprócz samochodów zdobyto pewną ilość broni.

Odgłosy walki postawiły na nogi stacjonujących we wsi oraz w dworze pęcickim Niemców. Zanim szpica powstańcza, zajęta przede wszystkim poszukiwaniem broni, odeszła od zdobytych samochodów, Niemcy zdążyli już zająć stanowiska na skraju parku z dwoma przynajmniej karabinami maszynowymi. Wehrmachtowcy ze wsi Pęcice zdołali w tym samym czasie zorganizować tyralierę strzelecką i wysłać samochód z ckm na pobliski wzgórek, gdzie znajdował się stary cmentarz wojenny z I wojny światowej. Dało to możliwość ostrzału powstańców ogniem flankowym.

Rozpoczęty z parku ogień broni maszynowej rzucił zrazu na ziemię powstańczą szpicę, prowadzoną przez ppor. Kazimierza Jaczewskiego "Brzaska ". Lecz już w chwilę później dowódca straży przedniej kpt Lucjan Dobaczewski "Korwin ", wyszedł do przodu jak prosty żołnierz z karabinem w ręku i poderwał za sobą pierwszą linię powstańczą. Ruszyło regularne natarcie, w którym ze strony polskiej wzięła udział w pierwszej kolejności około 50 - osobowa szpica, w dalszej zaś około 100-osobowa straż przednia. Byli to najdzielniejsi i najlepiej uzbrojeni żołnierze Ochoty, wśród nich **trzy ochockie plutony harcerskie: wcielony przed niedawnym czasem do harcerskiego batalionu GS "Zośka " pluton pchor. Iwona Rygla " Bogusława ", pluton osłonowy dowódcy obwodu AK oraz pluton łączności.** Żołnierzom lewego skrzydła udało się zniszczyć stanowisko niemieckiego karabinu maszynowego.

Między tymi czołowymi grupami powstańczymi a oddziałami niemieckimi rozegrała się na drodze dojścia do parku i w nim samym krótka, lecz krwawa walka, w której znów - jak poprzedniego dnia na ulicach Ochoty - miażdżącą przewagę techniczną i pozycyjną mieli Niemcy. Od strony wsi po pewnym czasie nadjechały samochody, ruszyła do walki piechota. Po dotarciu do brzegu parku harcerze natknęli się na tyralierę niemiecką. Atak powstańców na dwór załamał się. Tyraliera niemiecka zaległa na chwilę, obrzucona granatami przez drużynę pchor Bohdana Szermera "Lwowicza", ale w jej silnym ogniu poległo wielu harcerzy. Drogę natarcia zasłało 31 poległych powstańców, w większości młodziutkich harcerzy i 30 rannych. Straty niemieckie wyniosły 20 zabitych (wliczając poległych z zaatakowanych wcześniej samochodów) i pewną ilość rannych.

Po załamaniu się ataku na dwór oddziały straży przedniej zaczęły wycofywać się w kierunku północnym, by przejść mostek pomiędzy jeziorem a stawami rybnymi, a następnie zawrócić na południe do Lasów Sękocińskich.

Maszerująca ok. sześćset metrów za strażą przednią główna kolumna powstańców, usłyszawszy strzały, ruszyła w kierunku północnym przez łąkę, rzeczkę i przesmyk, omijając pozycje niemieckie. Grupa ta, prowadzona w dwóch pododdziałach przez kpt.Tadeusza Jasińskiego " Zycha " oraz por. Witolda Daaba " Stefana ", rozpoczęła w czasie trwania walki grup czołowych manewr

obejścia pozycji nieprzyjacielskich drogą na północ od dworu i folwarku - przez mostek na Utracie i groblę między stawami pęcickimi. Kierunek manewru był jak najbardziej celowy, ale zmuszał całkowicie bezbronną grupę do przedarcia się przez około 200-metrowy pas drogi odwrotu pod ogniem niemieckiej broni maszynowej.

Dużą część grupy głównej przeprowadził przez pole ogniowe zdecydowanym zrywem por. "Stefan ", drugą wycofał na północ, w kierunku na Malichy, kpt. "Zych ". W szeregi zdemoralizowanych brakiem broni oraz wcześniejszą klęską na ulicach Ochoty powstańców wkradła się jednak panika. Jakkolwiek ostrzał nieprzyjacielski z parusetmetrowej odległości był mało skuteczny , wielu powstańcom zabrakło sił do przebicia się i wydarcia z pola zagrożenia. Przywarli do ziemi na placu boju, szukając doraźnego schronienia w kopkach zżętego jęczmienia i w stogach żyta, w bruzdach kartofliska i w zaroślach parku. Schronienie to okazało się w większości przypadków tragicznie złudne.

Oddziały, które przebiły się w kierunku północnym, w łącznej ilości około 300 żołnierzy (w tym część lekko rannych) zostały poprowadzone przez ppłk Sokołowskiego forsownym marszem do Lasów Chlebowskich. Tam "Grzymała" sformował z nich dwie kompanie: "Korwin" - d-ca kpt Dobaczewski i "Stefan" - d-ca por Daab. Nad ranem 3 sierpnia powstańcy dotarli poprzez lasy Sękocińskie do Lasów Chojnowskich.

Poszukiwania: **Szermer Bohdan** list do **Marii Wajszczuk**. (Nadesłał Włodzimierz Bieguński):

Gdańsk 25.XII.46

Szanowna Pani!

Kartkę Pani otrzymałem 19 bm, jednak dopiero dzisiaj znalezłem czas aby odpisać. Na wstępie odrazu chcę zaznaczyć, że mogę udzielić informacji jedynie co do jednego syna, A mianowicie Wojtka. O pozostałych Dzieciach niestety nic nie wiem, a nawet do czasu otrzymania kartki od. Sz. Pani nie wiedziałem, że Wojtek miał rodzeństwo.

Jeśli chodzi o Wojtka, to niestety, według wszelkiego prawdopodobieństwa zginął On pod Pęcicami k. Pruszkowa w dniu 2.VIII.

Stuprocentowej odpowiedzi dać nie mogę, jednak niechcę robić żadnych nadziei, gdyż właściwie ich niema.

Aby możliwie dokładnie Sz. Panią poinformować, podaję wszystkie szczegóły:

Syn Pani należał do II plutonu 3 kompanii batalionu „Zośka". O ile mi wiadomo, wciągnął się do pracy (w naszym plutonie) na krótko przed powstaniem. Ja, poraz pierwszy zobaczyłem Go w okresie pogotowia przedpowstaniowego, t. jest między 26.VII a 1.VIII.44 (dokładnej daty nie pamiętam). Zapamiętałem Go dlatego, że zastępca dowódcy plutonu a mój Przyjaciel śp. Wojtek [Hass lub Wars][1]powiedział mi: „To jest kuzyn Tucika".

Ponieważ jednak Syn Pani został przydzielony do 2-giej drużyny, a ja byłem dowódcą 3-ciej, nie miałem z Nim nic do czynienia.

Pluton nasz, ze względu na niedostateczne uzbrojenie, został przeznaczony jako odwodowy i w pierwszym dniu udziału w walkach nie brał. Z niewyjaśnionych dotychczas dla mnie powodów nie zostaliśmy także ściągnięci na Wolę, gdzie koncentrował się batalion, lecz pozostawieni na naszym lokalu alarmowym na Ochocie. Dlatego też gdy załoga Ochoty wycofywała się w nocy z 1-go na 2-go sierpnia musieliśmy wyjść z Warszawy razem z nimi. Pod Pęcicami natknięto się na Niemców. Wskutek fatalnego dla nas rozwoju akcji pluton nasz dostał się w najsilniej ostrzeliwane miejsce i został całkowicie rozbity. Z 34 ludzi, różnymi drogami

[1] Ewo prosimy poprzez Ciebie o pomoc Twego Taty.

i sposobami wyszło 12. O reszcie niewiele wiedzieliśmy. Już po zakończeniu powstania, zbierając dane i zestawiając je w całość - dowiedzieliśmy się jedynie, że 2 zostało na pewno zabitych w czasie walki, kilku rannych, a 6-ciu było w kilkudziesięciu-osobowej grupie jeńców. O losie jeńców też nic pewnego nie było jednak wszystkie dane wskazywały na to że zostali rozstrzelani.

Dopiero ekshumacja, przeprowadzona w końcu kwietnia br. Wyjaśniła, że większość osób, o których nie mieliśmy wiadomości zginęła. We wspólnej mogile znaleziono zarówno poległych w walce jak i wziętych do niewoli, a rozstrzelanych tego samego dnia. W śród 91 zwlok znaleźliśmy 20 czy 21 z naszego plutonu. 14-u z Nich rozpoznano – byli to Ci, których rodziny, względnie przyjaciele mogli rozpoznać po szczegółach ubrania lub drobiazgach znalezionych w kieszeniach, gdyż dowodów naogół nie znajdowano. Pozostałych 6 czy 7-iu miało przy sobie opaski z numerem plutonu: 438. Nie zostali Oni rozpoznani, bo nieznaliśmy adresów Ich Rodzin, a często nawet nazwisk (jak w odniesieniu do Pani Syna).

Ponieważ olbrzymia większość rodzin godziła się na pozostawienie Poległych w Pęcicach, a miejscowe władze i właściciele terenu nie stawiali przeszkód – po zabraniu drobiazgów znalezionych przy zwłokach i wycinków ubrania do tzw. „depozytu" w PCK – wszystkie pochowano na tym samym miejscu, w odpowiednio powiększonej mogile.

Jako jedyny sposób ostatecznego wyjaśnienia pozostaje dla Sz. Pani udanie się do wydziału grobownictwa przy PCK w Warszawie i przejrzenie depozytów z Pęcic. Szczególną uwagę proszę zwrócić na Tych, przy których odnotowano znalezienie opaski z Nr. 438. (jakkolwiek Syn Pani mógł opaskę wyrzucić w ostatniej chwili, względnie mogła Mu być zabrana). Na tym kończą się informacje którymi mogę Szanownej Pani służyć.
Czysto informacyjny charakter będzie miała dla Pani wiadomość, że Wojtek używał, o ile mi wiadomo, swego imienia jako pseudonimu. Proszę bardzo, aby Pani była łaskawa zawiadomić mnie o rezultacie sprawdzania depozytów e PCK, gdyż dane tego rodzaju są mi potrzebne do opracowania historii plutonu ze swej strony, obiecuję, ż gdybym uzyskał jakiekolwiek uzupełniające wiadomości – prześlę je natychmiast. Nie jest to wykluczony abym się coś nowego dowiedział, jedna raczej mało prawdopodobne.

Łączę wyrazy szacunku
i szczerego współczucia.
Bohdan Szermer

P.S. O ile będzie Pani mogła gdzieś zdobyć „Gazetę Ludową" z dn. 2 sierpnia 1945 r. to znajdzie tam Pani dokładniejszy opis potyczki pod Pęcicami.

(Włodek Biegunski - WB): „Dopisek innym charakterem pisma: Niemcewicza 9 m. 137, P. Ryglowa – prawdopodobnie adres punktu początkowej koncentracji?)"
(WB) „Moja uwaga – na liście liczne plamy i rozmazania najprawdopodobniej od kapiących łez."

„WOJTEK" Wajszczuk – dalsze poszukiwania (2004 – 2019)

Summary- 14,XI.2019

1/ Przynależność do Batalionu "Zośka"?

Muzeum Powstania Warszawskiego – biogramy:
Wojciech Wajszczuk -

2016 - http://www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Wojciech_Wajszczuk
http://www.wajszczuk.pl/polski/drzewo/tekst/0085wojciech.htm **(2003-2004)**
Oddział - IV Obwód "Grzymała" (Ochota) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej - 1. Rejon - **pluton 400 * (sanitarny) – (see -** http://www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Michal_Dowbor)
Miejsce śmierci - Pęcice – **schwytany (?)** przez Niemców ***(czy istnieje jakaś dokumentacja?)*** podczas przebijania się oddziałów Ochoty do lasów sękocińskich, rozstrzelany 2.08.1944 r. w grupie ok. 60 osób***. (może był wcześniej ranny lub zginął w walce?)***

Uwagi - Inny przydział: 2 pluton 3 kompanii batalionu Szarych Szeregów **"Zośka"** - dane: archiwum rodzinne, dane niepotwierdzone przez MPW.

2019 - https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/wojciech-wajszczuk,55587.html
Oddział - IV Obwód "Grzymała" (Ochota) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej - 1. Rejon - **pluton 400**
Miejsce śmierci - Pęcice – schwytany **(?)** przez Niemców podczas przebijania się oddziałów Ochoty do lasów sękocińskich, rozstrzelany 2.08.1944 r. w grupie ok. 60 osób. (...)
Publikacje - Józef Kazimierz Wroniszewski: "IV Obwód Armii Krajowej - Ochota, Okręg Warszawa" (tamże: wymieniony w wykazie rozstrzelanych żołnierzy IV Obwodu **rozpoznanych przy ekshumacji w kwietniu 1946 r. (?) – *Wojtek był rozpoznany później(!), początkowo byl zidentyfikowany tylko, jako - N/N strz.'Wojtek"!)*** Wyd. "LAM" 1997 r.; "Wielka ilustrowana encyklopedia Powstania Warszawskiego. T. 6, Wykaz uczestników-żołnierzy powstania warszawskiego Kr-Ż / red. nauk. Piotr Rozwadowski. Wyd. "Bellona", Fundacja " Warszawa Walczy 1939-1945", 2004. (,,,)
Uwagi - Inny przydział: 2 pluton 3 kompanii batalionu Szarych Szeregów "Zośka" - dane: archiwum rodzinne, dane niepotwierdzone przez MPW. ***(Zobacz poniżej odn. źródła tych informacji!)***

Od Any (z Argentyny) – 16.IV.2016 – PS: „Przeglądałam dzisiaj zapisy z rozmowy z Anką (w Siedlcach). „(…) 'Wojtek był wzięty do niewoli – miał jakieś dokumenty przy sobie – był rozstrzelany później.' Nie jestem pewna, czy ona dobrze zapamiętała?"

KOMENTARZE i wyjaśnienia:
1/ Bardzo mało wiemy o dzieciństwie Wojtka, głównie ze wspomnień jego sąsiadów i kolegów z Żółkiewki i z Krasnegostawu. Wspominają oni, że przed wyjazdem do Warszawy z rodzeństwem jesienią 1942 „stał się tajemniczy" i „czasem znikał na całe godziny". Nie wiadomo, czy to było związane z jego wiekiem, czy z początkiem działalności w tajnym harcerstwie?
2/ W tej działalności prawdopodobnie zaangażował się ponownie wkrótce po przybyciu do Warszawy. Prawdopodobnie należał do 16 WDH, która istniała przy Gimnazjum i Liceum im. Stanisława Staszica *(nadal kontynuujemy poszukiwania informacjI na ten temat!)*
3/ Jego początkowy przydział był (wg. biogramu MPW): "IV Obwód "Grzymała" (Ochota) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej - 1. Rejon - pluton 400 * *(w biogramie Dowbora - http://www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Michal_Dowbor) - nazwany również - "sanitarny/medyczny"*. W innych publikacjach wymieniany również jako "Pluton Ochota".
4/ Z przeglądu innych publikacji I wspomnień wynika, że latem 1944 roku miała miejsce znaczna reorganizacja, która miała na celu unifikację i konsolidację różnych grup harcerskich, które były rozproszone w różnych lokalizacjach I strukturach → w jedną Organizację (Grupę) Harcerską pod nazwą "Batalion Zośka". Jej rejon koncentracji miał być w dzielnicy Wola.
5/ Ostateczne decyzje zostały podjęte na kilka dni przed wybuchem Powstania, ale właściwe procedury nie mogły być zakończone i odpowiednie przemieszczenie zgrupowań nie były dokonane. Grupa ta pozostała w miejscu "alarmu"/zbiórki na Ochocie i była później zmuszona je opuścić w nocy z 1 na 2 sierpnia w kierunku na Pęcice I Lasy Sekocińskie. Przed opuszczeniemn Ochoty zolnierze otrzymali opaski: „Pluton 438" *(ktory, prawdopodobnie, nie byl nowym numerem desygnowanym dla tego plutonu harcerskiego(?) UWAGA: ten sam numer nadano nowemu plutonowi, który miał "zastąpić" pluton harcerski w strukturach organizacyjnych Ochoty?)*
6/ Wojciech Hass - http://www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/ Wojciech_Hass – Na przełomie lipca i sierpnia 1944 roku, ich pluton miał wzmocnić nową 3. Kompanie por. "Giewonta" z Kedywu KG AK – jako Batalion "Zośka". Wybuch Powstania Warszawskiego przeszkodził w zakończeniu tej reorganizacji. (Nowy przydzial miał być (?) - "IV Obwód "Grzymała" (Ochota) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej - 2. Rejon - 438. pluton (harcerski) osłony sztabu Komendy Obwodu").

Michał Dowbor - https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/michal-dowbor,8641.html
Pseudonim - "Mongoł"
Stopień - dowódca patrolu sanitarnego
Oddział - IV Obwód "Grzymała" (Ochota) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej - 1. Rejon - pluton **400**
Miejsce (okoliczności) śmierci - Poległ w Pęcicach, podczas starcia z Niemcami oddziałów AK, wyprowadzonych z Warszawy w kierunku Lasów Sękocińskich przez komendanta IV Obwodu ppłk. "Grzymałę" (Mieczysław Sokołowski). Ze wspomnień Zawiszaka, **Wiesława Szeliskiego**, harcerza konspiracyjnej 16 WDH, (https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/wieslaw-szeliski,43882.html), uczestnika Powstania, drużynowego w latach 1948-49.: "Pierwszy dzień Powstania : Zastęp sanitarny zaczął koncentrować się o 16.00 przy ul. Niemcewicza róg Asnyka**. Ze składu ośmiu chłopców znane są nazwiska pięciu harcerzy: 1. Michał Dowbor „Zbyszek" - zastępowy, 2. Michał Grocholski „Michał", 3. Wiesław Radke „Wiesiek", 4. Jan Żołnowski „Janek", 5. Kazimierz Graba- Łącki „Kazik" /prawdopodobnie/**. (...) Patrol Dowbora w nocy z 1 na 2 sierpnia około godziny 2.00 został poderwany rozkazem wymarszu z Warszawy. Wraz z kilkusetosobowym zgrupowaniem ppłk. „Grzymały" wyruszył ul. Niemcewicza wzdłuż torów kolejki EKD. Przy wlocie w Szczęśliwicką nastąpiło krótkie starcie z niemieckim posterunkiem. Po chwilowym zamieszaniu kolumna ruszyła dalej. W Szczęśliwicach natknęli się na, tym razem dobrze uzbrojony, posterunek. Wywiązała się potyczka, która zakończyła się pomyślnie. Nastroje się poprawiły. W Salomei powstańcy zatrzymali wagon motorowy kolejki EKD, którym sukcesywnie dowieziono ich do Reguł. Około godziny 6.00 oddziały ruszyły polną drogą w odkrytym terenie do Pęcic. **W odległości około 150 m od parku szperacze podjęli udaną walkę z kilkunastoosobową grupą wehrmachtowców, jadącą trzema samochodami.** Odgłosy walki zaalarmowały stacjonujące w pobliskim dworze oraz we wsi oddziały niemieckie. Przeciwnik natychmiast zorganizował silną obronę, ustawiając na skraju parku broń maszynową. Ze wsi ruszyła tyraliera piechoty, a za nią samochody załadowane wojskiem z ciężką bronią. Powstańcy pomimo bardzo słabego uzbrojenia ruszyli do natarcia. Niemcy ściągnęli posiłki z okolicy: oddziały SS z Pruszkowa, dwa czołgi, nawet samolot rozpoznawczy z Okęcia. Niestety, warunki terenowe oraz przewaga uzbrojenia nieprzyjaciela zadecydowała o wyniku bitwy. **W walce zginęło 31 powstańców**, a wielu było rannych. **Około 60 jeńców w tym samym dniu Niemcy rozstrzelali. Wśród poległych w walce byli harcerze z 16 WDH: Michał Dowbor „Zbyszek", Wiesław Radke „Wiesiek", Kazimierz Graba- Łącki „Kazik"." (...)**

Bogdan Szermer - http://www.1944.pl/szukaj/Szermer%20/?s=Szermer%20 - **zobacz** list do matki Wojtka, Marii Wajszczuk (poniżej).
Muzeum Powstania - http://www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Bohdan_Szermer.
https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/bohdan-szermer,43933.html
Pseudonim – „Lwowicz"
Data urodzin - 1923-08-18, (zmarł – 2011)
Stopień - kapral podchorąży
Miejsce urodzenia - Lwów
Imiona rodziców - Antoni - Izabela
Udział w konspiracji 1939-1944 - Szare Szeregi - **"nowe Grupy Szturmowe"** - Blok "Prochownia" (Ochota) - IV Obwód "Grzymała" (Ochota) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej **- 438. pluton** (harcerski) osłony Sztabu Komendy Obwodu - dowódca plut. pchor. "Bogusław" (Iwo Rygiel). Na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. pluton miał zasilić nową, **3. kompanię por. "Giewonta"** w batalionie Kedywu KG AK **"Zośka"**. Wybuch Powstania Warszawskiego uniemożliwił przeprowadzenie tej reorganizacji.
Oddział - IV Obwód "Grzymała" (Ochota) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej - 2. Rejon - **438.** pluton (harcerski) osłony sztabu Komendy Obwodu
Szlak bojowy - Ochota - Pęcice - Lasy Chojnowskie

http://www.piaseczno4u.pl/ludzie-i-miejsca/item/42565-obrazek-rysowany-pi%C3%B3rkiem#.Vx_AaHn2a70 – ***adres z 2015 roku, obecnie nie dziala?***

Część I - przy samym końcu strony - Rozmowa z Bohdanem Szermerem (...)

"Niestety, sprawa udziału w Powstaniu wyglądała bardzo nieciekawie. Dlaczego? Dlatego że **mieliśmy przydział wojskowy jako pluton do dzielnicy Ochota**. W związku z tym mieliśmy tam lokal alarmowy. **Cały czas szły targi z władzami wojskowymi o przeniesienie tych trzech plutonów do „Zośki", a „Zośka" była w Kedywie.** To nie podlegało już dzielnicom. Warunek był taki, że owszem, zgoda, ale „Szare Szeregi" podstawią na miejsce wycofywanych plutonów inne, odpowiednio przygotowane plutony. Było intensywne szkolenie plutonu, który miał wejść na nasze miejsce. Podstawiono go. To już był lipiec, połowa lipca. **Dowódca potwierdził, że pluton jest.** Decyzja o tym, że mamy przeniesienie do „Zośki", również wojskowe, była chyba na dwa dni przed Powstaniem, już w czasie alarmu przedpowstaniowego, bo alarm był na sześć dni przed. Myśmy byli skoncentrowani jeszcze w lokalu alarmowym na Ochocie. Część ludzi zresztą po odwołaniu alarmu nam została, bo z Piaseczna, Zalesia, baliśmy się, bo mogli nie dojechać, tak że ci, co mieli rodziny, możliwość zakwaterowania się w Warszawie, to tam byli, a część była na lokalu alarmowym. Mieliśmy broń wypożyczoną, pewną ilość, z „Zośki", ale **kiedy się okazało, że jesteśmy wprawdzie w „Zośce", ale będziemy plutonem rezerwowym,** bo 3. kompania ma uzbrojenie tylko dla jednego plutonu i to miał być **pluton Michała Glinki**, czyli ówczesny **1. pluton**, a myśmy, 2. i 3. pluton mieli być w rezerwie, wobec tego musieliśmy broń oddać. Na parę godzin przed Powstaniem była decyzja, że powinniśmy się przenieść na Wolę, na miejsce koncentracji „Zośki". Ale to był już ostatni dzwonek, poza tym chłopcy nie znali Warszawy. W końcu zdecydowano: „Zostańcie na Ochocie, dołączycie potem". Nikt nie przewidywał, że Ochota wycofa się w nocy z 1 na 2 sierpnia. W ten sposób straciliśmy możliwość kontaktu i dołączenia do „Zośki".
Opracowanie M.Szturomska i J.Mrówczyński

(Zapraszamy w sobotę 2 sierpnia na ciąg dalszy tego artykułu (link).
Właśnie 2 sierpnia co roku wiele osób z Piaseczna jechało do Pęcic. To było święto. Święto tych co polegli i tych co to piekło przeżyli.
(Część – II) **- http://www.piaseczno4u.pl/ludzie-i-miejsca/item/42767-obrazek-rysowany-pi%C3%B3rkiem-cz%C4%99%C5%9B%C4%87-2#.VyBLCnn2a71** - ***adres nie dziala?***

Właściwie byśmy mogli zostać na Ochocie, bo myśmy już nie byli w ewidencji Ochoty. Tylko że jak zapadła decyzja, że Ochota się wycofuje, to kolega podchorąży, dowódca plutonu, który nas zmienił,

zawiadomił prędko nas: **„Słuchajcie, Ochota się wycofuje. Dołączajcie”**. Zeszliśmy przez podwórka do piwnic i razem z całą kolumną dowodzoną przez pułkownika „Grzymałę” weszliśmy najpierw na ulicę Tarczyńską. Tam był bunkier na rogu Tarczyńskiej, koło Filtrów, z którego mógł być ostrzał. Dalej na Grójeckiej, mógł być ostrzał z akademika, więc trzeba było po cichutku przejść przez Grójecką. Potem dalej była trasa kolejki EKD. Chodziła od Nowogrodzkiej przez Tarczyńską, dalej wychodziła, wzdłuż trasy EKD żeśmy szli, tam spokojnie i udało się przejść bez żadnych strzałów, po cichutku.

Pierwsze starcie z Niemcami było na skrzyżowaniu EKD z koleją radomską. Tam był jakiś Bahnschutz i Niemców musieli, chyba dwóch, zlikwidować. Szpica musiała zlikwidować i kolumna poszła dalej. Potem, nie pamiętam, w którym momencie, już zaczynało po trochu świtać, od strony Pruszkowa jedzie pociąg. Puściuteńki, nawet niepełny pociąg, dwa czy trzy wagony chyba. Oczywiście zatrzymali go. Dowiedział się, co się dzieje, zresztą odgłosy Powstania z Warszawy było słychać. „Podwieziecie nas”. No i ładowano. Myśmy [wskoczyli] do drugiego, bo nie wszyscy od razu. Pierwszy skład poszedł, potem drugim myśmy pojechali do Reguł. W Regułach była wysiadka, stamtąd była droga prowadząca do Pęcic. Dowództwo tak sobie widocznie wykombinowało, że tamtędy do Lasów Sękocińskich się dostaną.

W czasie podchodzenia do Pęcic <u>nie było wiadomo, co się w Pęcicach dzieje</u>, więc na wszelki wypadek rozrzucono plutony. **Większość plutonów poszła na prawo, do drogi prowadzącej do dworu, a dwa czy trzy plutony – nasz, drugi szaroszeregowy i jeszcze chyba jeden – przeszliśmy na lewo od drogi, na lewy skraj parku.** Jak żeśmy podchodzili, za rzeczką, to była chyba Raszynka, rów właściwie (dalej była Utrata, a to był maleńki strumień), jak się zaczęło podchodzenie pod górę, już zaczęli nas ostrzeliwać. Jak żeśmy przeszli rzeczkę, to ze wsi czy z dworu wyjechały dwa samochody niemieckie i na zakręcie przy bramie dworu trafiły na naszą szpicę. Oczywiście ich ostrzelali, jakiegoś Niemca wzięli do niewoli, może paru zginęło albo uciekli, **zdobyli troszkę broni.** Ale Niemcy zostali ostrzeżeni i wtedy już zaczął się ostrzał. Myśmy [przedostali się] skokami, bardzo dobrze przeszkoleni, więc było: „Pluton, drużyny, rojem!”. Potem: „Schody w lewo!”. **Ponieważ byliśmy na lewej flance, moja drużyna była w lewo i troszeczkę z tyłu.** Poszliśmy do parku. Myśmy przyjęli jedną zasadę: być jak najbliżej szpicy, bo szpica miała stosunkowo dobre uzbrojenie, a reszta, cały oddział Ochoty, to pożal się Boże...

A pan jakie miał uzbrojenie? - Miałem sidolówkę i to taką, na którą się zamieniłem z jakimś chłopaczkiem młodszym z „Szarych Szeregów”, bo miał odkręcony kapsel i bałem się, że mu to wypadnie i wybuchnie, poza tym deszcz padał i bałem się, że mu zamoknie. Więc swoją dałem jemu, a wziąłem tą bez kapsla i kciukiem trzymałem, żeby wodą nie nasiąkło i żeby nie wyleciała plomba, która mogła zawleczkę wyrwać.

Podeszliśmy szczęśliwie, to znaczy szczęśliwie dla mnie, bo **niestety niektórzy już zginęli na podejściu do parku**: **dowódca plutonu zginął, dowódca 1. drużyny zginął na podejściu, paru jeszcze innych.** Ale myśmy doszli do rowu. Do drogi i do rowu biegnącego wzdłuż skraju parku. Znaleźliśmy się w rowie, to był suchy głęboki rów otaczający park. Mówię do mojego przyjaciela „Bociana”, zastępcy dowódcy, który nie wiem, wiedział czy nie wiedział, że dowódca zginął: „Wojtek, z lewej, ze wsi, podchodzą Niemcy”. „To idź, ubezpieczaj lewe skrzydło”. Zobaczyłem, co jest, kto jest, czterech czy pięciu zagarnąłem, jeden miał karabin, ktoś miał zdaje się pistolet, może jeszcze jakieś granaty. **Poszliśmy rowem, na lewy skraj zupełnie, tam zapadliśmy i czekaliśmy.** Jakiś czas się nic nie działo, od czasu do czasu jakieś strzały były w parku koło dworu. Potem patrzymy: idą Niemcy polami za parkiem. Powiedziałem do moich chłopaków: „Uwaga, Niemcy podchodzą!”. Ten z karabinem niestety nerwowo nie wytrzymał i zamiast spokojnie wycelować, wymierzyć, trafić w dowódcę czy karabinowego, który z erkaemem szedł, strzelił dosłownie Panu Bogu w okno. Uzyskał tyle, że

Niemcy się trochę zatrzymali, ale byli ostrzeżeni. Nie było już co tam siedzieć. Chwilę przedtem przechodził ktoś z dowództwa chyba dzielnicy, nie wiem, bo munduru, stopni nie pamiętam. Mówi: „Chłopcy, co wy tutaj robicie?". Mówię: **„Ubezpieczamy lewe skrzydło, bo taki mamy rozkaz"**. „Nie możecie tutaj zostać". Poszedł gdzieś dalej.
Jak historia z Niemcami się stała**, oni rozstawili erkaem**, gotowi do strzelania. Była wąska polana miedzy drzewami nad rowem a skrajem parku, więc przez pole ostrzału nie było jak przejść. Mówię: „Wycofujemy się rowem". Cofaliśmy się rowem, całe szczęście Niemcy na nas nie natarli, bo Niemcy zdecydowali się pójść dalej, troszkę pod górkę, tam był stary cmentarzyk na górce. **Zajęli miejsce na cmentarzyku, bo stamtąd mieli ostrzał na całe przedpole, na plutony, które jeszcze szły. Myśmy rowem się wycofali**. Część przeszła pod mostkiem, ja nawet przeszedłem górą, tak że widziałem całe wejście do dworu. Nikt do mnie wtedy nie strzelał.
Wzdłuż rowu doszliśmy do zabudowań folwarcznych, na podwórze folwarczne. Tam stało trochę pracowników. Mówią: „Śmiało panowie, śmiało! Niemcy nie idą! Niewielu!". Ale myśmy nie mieli nic, a od bramy bocznej dworu ktoś woła: „Peem, dajcie peema!". Nie mieliśmy peema, więc obeszliśmy tylko dwór i zobaczyliśmy, że dalej jest trochę zadrzewień. Na tyłach dworu resztka kładki była nad Utratą. Przeszliśmy przez tę kładkę na drugą stronę Utraty, strzały w parku już ucichły, jeszcze gdzieś dalej erkaem trochę terkotał. Przeszliśmy miedzą przez pola, zobaczyliśmy, że **idzie cała kolumna oddziałów Ochoty – więc do kolumny**. Zaczęliśmy szukać, myśleliśmy… **Naszego plutonu było czterech: dwóch z mojej drużyny, jeden z 1. drużyny. Czterech w sumie.**

Pamięta pan ich imiona, nazwiska albo pseudonimy? - Jeden to był Maciek Wojewódzki, czyli „Mac", to był dowódca sekcji w 1. drużynie. Drugi to był „Szczapa", był ode mnie. „Szczapa" nazywał się Zenek Wiśniewski, był starszym strzelcem w mojej drużynie. Trzeci i czwarty – już w tej chwili nie pamiętam […].
Zaczęliśmy szukać, bo uważaliśmy, że to przecież niemożliwe, że tylko my, że jacyś może boczkiem wyszli. Zaczęliśmy wzdłuż kolumny rozpytywać się. Trochę poszło do przodu, jeden został z tyłu. Nikogo z naszych, niestety. (...) Ponieważ większość naszych ludzi pochodziła z Piaseczna i Zalesia, tośmy postanowili dojść tam, zobaczyć, czy naszych nie ma – może się jakimiś drogami dostali – i zebrać większą grupę. Zwolniliśmy się u pułkownika „Grzymały" na przejście do Piaseczna, Zalesia, przeszliśmy tam i zaczęliśmy szukać naszych. Okazało się, że jeszcze się grupka znalazła, w sumie chyba jedenaście osób, jedna łączniczka i jedna sanitariuszka. Dwie sanitariuszki potem się znalazły, dopiero po dwóch tygodniach. Maryśka była dosyć ciężko ranna pod Pęcicami: strzaskana kość ramieniowa. Miały i tak wielkie szczęście, bo większość wziętych do niewoli Niemcy w Pęcicach rozstrzelali, a one trafiły na jakiegoś podoficera, który trochę umiał po polsku, być może był Ślązakiem. Coś im powiedział, że ma córkę taką i jak zobaczył, że nikogo nie ma, kazał im iść w stronę Tworek. Polami we trzy, bo ona pomagała rannej – Alka, z domu Deręgowska, późniejsza Riedel – i do nich jeszcze udało się dołączyć „Małej Marysi", łączniczce, która w ostatniej chwili dołączyła do naszego plutonu. Te trzy znalazły się później w Piasecznie. (...)
Niestety smutne, że właściwie doskonale przygotowany oddział, wyszkolony oddział, w połowie wyginął w pierwszym starciu z Niemcami. Dosłownie, bo z trzydziestu pięciu siedemnastu czy osiemnastu zginęło. (...)
Potem się Michał znalazł jeszcze raz i mówi: „Słuchajcie, Armia Krajowa jest rozwiązana, ale my kontaktów nie tracimy. Przeze mnie w razie czego mamy". Rzeczywiście, najpierw wykorzystywaliśmy w celach zupełnie pomocniczych.
Co się okazało: zakwaterowano nas na Służewie w piwnicy zniszczonej willi. Piwnica była na szczęście cała. Tam mieliśmy magazyn broni i amunicji. Poza tym chodziliśmy piechotą na Starówkę (bo nie było inaczej możliwości], pomóc ekshumować szpital zbombardowany przez Niemców. Tam byli ludzie, też jeszcze mieli rannych z „Zośki"...

Piaseczno - kawiarenka historyczna, August 1, 2015 (Autor - „Pozostawiam bez komentarza relację Tadeusza Zielińskiego.”)
https://www.facebook.com/piasecznokawiarenkahistoryczna/posts/836028663160417:0

(...) Miałem cały szereg przygód typu legitymowany przez Niemców, wtedy kiedy przenosiłem broń i to pokaźne torby, razem z naszą łączniczką Alką, to były przeżycia. Alka była starsza ode mnie. Tuż przed Powstaniem nieśliśmy torby z amunicją i bronią krótką na ulicę Filtrową 62, tam gdzie mieliśmy koszary. Tuż za mostem nad wykopem średnicowym był bazarek, chodziły tam patrole esesmanów, ponieważ na Tarczyńskiej mieli koszary, patrole się czepiały – legitymowali ludzi przechodzących tamtędy. [Alka] podeszła do bazarku, torbę postawiła na ziemi, mówi do mnie: „Weź kwiatek” (kwiaciarki miały kwiatki w wazonikach), bierze i rzuca włoszczyznę na torbę między uszy na wierzch, przedtem wrzuciła trochę ziemniaków – wszystko dzieje się na oczach Niemców,

mówi: „Daj mi ten kwiatek, a teraz pocałuj mnie” – to była adrenalina. To była narzeczona mojego drużynowego, wtedy drugi raz pocałowałem dziewczynę. Niemcy podeszli do nas, zażądali dokumentów, mówili coś po niemiecku, klepali mnie protekcyjnie po ramieniu, do toreb na szczęście nie zajrzeli. Poszliśmy na ulicę Filtrową i zanieśliśmy nasze „zabawki”. Było to 28 lub 29 lipca. 28 lipca 1944 roku zostaliśmy skoszarowani. Przyjechałem wtedy do domu pożegnać się z matką, z siostrą, z ciotkami... radość była wielka, że mnie widzą, natomiast smutek, że zaraz wychodzę, nawet nic nie zdążyłem zjeść... może jakąś jedną kanapkę. 29 lipca część dalej mieszkających chłopców została wypuszczona z koszar na Filtrowej 62. **Pierwszego sierpnia** była pełna mobilizacja, wszyscy się zjawili, nocowaliśmy w koszarach, czyściliśmy broń, mieliśmy musztrę, było to uczenie się zachowania żołnierza. Około godziny pierwszej, drugiej przez podwórze z ulicy Niemcewicza do naszych koszar **przyszedł dowódca plutonu i powiedział, że jest ostateczny rozkaz o przeniesieniu naszego plutonu do Batalionu „Zośka”. Dostaliśmy od „Bogusława”, dowódcy plutonu, opaski Batalionu „Zośka”.** O godzinie 14 odbywa się odprawa, [plutonowy] z dowódcami drużyn zamyka się w pokoju, a mnie stawiają na warcie za zamkniętymi drzwiami. Mimo woli słyszałem, co się tam dzieje. **Słyszę, że zostajemy tutaj i nie zostajemy przeniesieni na koncentrację Batalionu „Zośka” do fabryki Kamlera na Wolę, zostajemy w odwodzie.** Po godzinie czternastej przyjechały łączniczki i zabrały nam broń, zostaliśmy rozbrojeni i nasza broń została przewieziona na kwaterę Batalionu „Zośka. Przed godziną siedemnastą słychać było strzały od placu Zawiszy, nawet martwiliśmy się czy nasze łączniczki zdążyły przejechać przez wiadukt na ulicy Towarowej w kierunku Woli... Siedzimy na kwaterze, zapada noc, nie bierzemy udziału w żadnej akcji, około pierwszej w nocy wpada podchorąży Janusz z plutonu **438 (kryptonim[u] plutonu, który my mieliśmy wcześniej, ale ponieważ zostaliśmy przeniesieni do Batalionu „Zośka”, to ten kryptonim przypadł nowemu plutonowi)** i mówi: **„To wy jeszcze tu? »Grzymała« się wycofuje, wy jesteście w osłonie »Grzymały« – natychmiast się wycofujecie!”**. [Przebiegliśmy] przez podwórze do Niemcewicza, na ulicę Asnyka, przez klatkę schodową, przez mieszkanie... Na ulicę Asnyka wyskakiwaliśmy przez okno, to było na wprost ulicy Tarczyńskiej, od czasu do czasu z koszar przy [placu] Zawiszy była puszczana seria. Wzdłuż kolejki wąskotorowej (WKD) wycofaliśmy się. Na Szczęśliwicach było pierwsze starcie z posterunkiem niemieckim, Niemcy zostali zabici, została zdobyta broń. Dalej idziemy torami kolejki... jedzie kolejka, zostaje przez nas zatrzymana. W kolejce jadą kobiety, które zawsze dostarczały mleko do Warszawy. Od nas dowiadują się, że jest Powstanie, co jest potwierdzeniem wiadomości, która do nich dotarła, że w Warszawie strzelanina. Nasz pluton jest w pierwszym wagonie [kolejki], która zawróciła, kobiety napoiły nas mlekiem, zrezygnowały z jazdy do Warszawy. Dojeżdżamy do stacji Reguły. Wysiadamy. Wagon kilkakrotnie wraca po resztę ludzi. [Gdy wszyscy już są] formuje się szyk i wyruszamy drogą brukowaną w kierunku na dwór Pęcice. Idziemy lewą stroną szosy. **Po prawej stronie idzie szpica**, która spotyka niemiecki samochód, dochodzi do walki, kilku Niemców zostaje zabitych, część broni zostaje zdobyta. Idziemy dalej do dworu, z

którego padają strzały, my w szyku przekraczamy rzekę Raszynkę. Z góry ostrzeliwuje nas samolot, z tyłu ostrzeliwuje nas samochód pancerny czy czołg. „Bogusław" wydaje rozkaz „Rojem, schodami, na lewo marsz" – to jest typowy rozkaz harcerski. Posuwamy się, strzelając ze wzgórza, na którym jest cmentarz w Pęcicach... Ogień jest coraz gęstszy... Deprymująco wpływają na nas pociski świetlne, to widać, tylko nie widać tego pocisku, który ma trafić. Pociski nas mijają. Staramy się wtulić w ziemię, „Bogusław" ginie, ginie zastępca dowódcy plutonu Wojciech Hass „Bocian", ginie „Grzywa", zostaje tylko dwóch dowódców drużyn. Posuwam się dalej w kierunku pałacu z grupką kolegów, trafiamy na kartoflisko, kryjemy się w naciach kartoflanych, [biegniemy] jeszcze bliżej ku skraju drogi... Słoneczniki pastewne się rozpryskują, bo strzelają Niemcy. Słoneczniki miały pięćdziesiąt centymetrów wysokości, tak nisko te pociski leciały. Jesteśmy wtuleni prawie w ziemię, ktoś przeskakuje, zostaje trafiony. Wydaję rozkaz: „Skokiem przez drogę, naprzód". W tej drodze pięciu zostało zastrzelonych, ja z kolegą wpadliśmy do rowu. Pod pałacem strzały są gęste, widzę Wieśka Skudlaeskiego „Benitę", jak zbliża się z pistoletem w ręku do pałacu, pada. Inni się wycofują. My wycofujemy się przez stawy. Rano deszcz, chmury, rozbici dobiegamy do oddziału czołowego, który był uzbrojony. My byliśmy bez broni, miałem tylko „sidolówkę". Dochodzimy do klasztoru w Walendowie, gdzie siostry nakarmiły nas zacierkami z mlekiem i miodem. Zdjąłem buty, które wyschły tak skutecznie, że nie mogłem ich potem założyć, dostałem drewniaki. Dotarliśmy z pułkownikiem „Grzymałą" [Mieczysławem Sokołowskim] do leśniczówki. Tam po trzech dniach postoju dostałem rozkaz nawiązania łączności i sprawdzenia, czy uratowali się koledzy z naszego plutonu. Doszedłem do Zalesia Górnego, do Piaseczna, tam spotkałem Janusza Urbańskiego „Kosa" i kilku innych chłopców, którzy wydostali się z oblężenia. Z Januszem wróciłem do pułkownika „Grzymały". Ponieważ Janusz w Piasecznie rozpoczął działalność konspiracyjną, trzeba było rozpoznać siły niemieckie w okolicach Warszawy, zostaliśmy zwolnieni przez pułkownika. Dotarliśmy do Zalesia Górnego. Byłem w zrzutowym oddziale porucznika Wróbla. Przyjęliśmy dwa zrzuty. Część kolegów na ochotnika poszła dwa razy do Warszawy ze zrzuconą nam amunicją. Uczestniczył w tym Bogdan Szermer – bardzo dzielny człowiek. Poszedłem do partyzantki, do oddziału kapitana „Lancy".(...)

W podsumowaniu: **rozkaz dotyczący przeniesienia plutonów z Ochoty do Batalionu Zośka (na Wolę) został wydany, ale... nie mógł być wykonany z powodu zaistniałych nowych okoliczności – niezależnych (zmian) decyzji o dacie wybuchu Powstania Warszawskiego!**
Jak więc przedstawia się ta sytuacja w świetle obowiązującego wówczas prawa i regulaminów? Byli oni, czy nie byli członkami prestiżowej jednostki wojskowej – Batalionu Zośka? Jest to ważne dla niektórych żołnierzy ... lub dla ich Rodzin!

2/ Wojtek W. – ekshumacja i identyfikacja

Wyjątek z listu od Bohdana Szermera - *Gdańsk 25.XII.46* - (powyżej)
„(...) Pod Pęcicami natknięto się na Niemców. Wskutek fatalnego dla nas rozwoju akcji pluton nasz dostał się w najsilniej ostrzeliwane miejsce i został całkowicie rozbity. Z 34 ludzi, różnymi drogami i sposobami wyszło 12. (...)

WJW - komentarz – Plutony 404, 406 i 1. drużyna 438 plutonu były najlepiej uzbrojone i posuwały się pod Pęcicami prawą stroną grobli (zobacz mapę). Drużyny 2. (Wojtek W.) i 3 . (B. Szermer) 438 plutonu posiadały minimalną ilość prymitywnej broni i posuwały się lewą stroną grobli. Ta część pola walki była pod najsilniejszym obstrzałem niemieckim i musiała odpierać atak tyralriery piechoty i uzbrojonych pojazdów, mieli najwięcej ofiar i jeńców? – nie mieli szans!
http://parafiapecice.michalowice.pl/czytelnia/2014-10nmo/miejsca_pamieci.pdf - W sumie, 91 Powstańców i cywilów zginęło w wyniku bitwy pod Pęcicami, 89 zostało pochowanych we

wspólnym grobie. Dwie osoby, odnalezione później *(kto?)* zostały pochowane na cmentarzu parafialnym, a później ich ciała zostały przeniesione do Warszawy.

Ekshumacja w Pęcicach miała miejsce w kwietniu 1946 roku. Rozpoznano wówczas tylko 67 cial z 89 tam pochowanych. Budowę pomnika zakończono w sierpniu 1946. Wojtek Wajszczuk jest tam wymieniony jako "NN – strz.Wojtek" – jeszcze nie był znany z nazwiska!
B. Szermer w swoim liście do Marii Wajszczukowej (25.XII.1946) – sugeruje poszukiwania w PCK.

Historia identyfikacji – Lista Poległych w Powstaniu Warszawskim, Bat. „ZOŚKA", Pluton "Ochota"* - http://www.info-pc.home.pl/whatfor/baza/zoska_lista_pol.htm#pcm

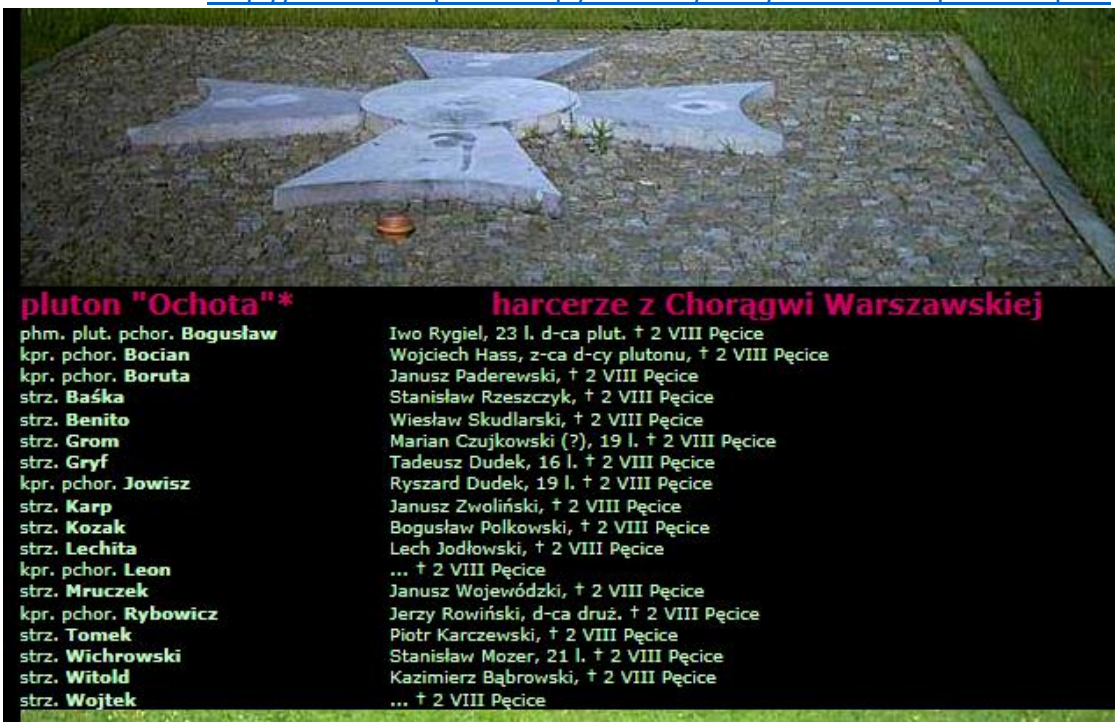

pluton "Ochota"*	harcerze z Chorągwi Warszawskiej
phm. plut. pchor. **Bogusław**	Iwo Rygiel, 23 l. d-ca plut. † 2 VIII Pęcice
kpr. pchor. **Bocian**	Wojciech Hass, z-ca d-cy plutonu, † 2 VIII Pęcice
kpr. pchor. **Boruta**	Janusz Paderewski, † 2 VIII Pęcice
strz. **Baśka**	Stanisław Rzeszczyk, † 2 VIII Pęcice
strz. **Benito**	Wiesław Skudlarski, † 2 VIII Pęcice
strz. **Grom**	Marian Czujkowski (?), 19 l. † 2 VIII Pęcice
strz. **Gryf**	Tadeusz Dudek, 16 l. † 2 VIII Pęcice
kpr. pchor. **Jowisz**	Ryszard Dudek, 19 l. † 2 VIII Pęcice
strz. **Karp**	Janusz Zwoliński, † 2 VIII Pęcice
strz. **Kozak**	Bogusław Polkowski, † 2 VIII Pęcice
strz. **Lechita**	Lech Jodłowski, † 2 VIII Pęcice
kpr. pchor. **Leon**	... † 2 VIII Pęcice
strz. **Mruczek**	Janusz Wojewódzki, † 2 VIII Pęcice
kpr. pchor. **Rybowicz**	Jerzy Rowiński, d-ca druż. † 2 VIII Pęcice
strz. **Tomek**	Piotr Karczewski, † 2 VIII Pęcice
strz. **Wichrowski**	Stanisław Mozer, 21 l. † 2 VIII Pęcice
strz. **Witold**	Kazimierz Bąbrowski, † 2 VIII Pęcice
strz. **Wojtek**	... † 2 VIII Pęcice

(wczesna data wykonania listy?) – na samym dole: strz. Wojtek, ... + 2 VIII 1944 – (nazwisko jeszcze nie jest znane!); *(komentarz autora strony – "whatfor"): Pluton „Ochota" Warszawskiej Choragwi Harcerskiej w rzeczywistości nigdy nie został częścią Batalionu "Zośka" – błędne informacje o jego przyłączeniu się do tego batalionu są podane we "Wspomnieniach Żołnierzy Batalionu Zoska". Plany właczenia tej grupy do "Zośki" nie zostaly wykonane (+), ponieważ ten pluton przestał istnieć 2 sierpnia 1944 w czasie walk pod Pęcicami. (+) – (komentarz - WJW) – ale taki rozkaz zostal oficjalnie wydany!

Powązki Military Cemetery – zobacz na samym dole, środek – N/N strz. Wojtek

Zuska - Praca własna, CC BY 3.0, https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=2621236 **(Data?)**

Pomnik w PĘCICACH

Lewe skrzydło pomnika

Prawe skrzydło pomnika

(Kolejność nazwisk jest przypadkowa, nie uwzględnia kolejności liter alfabetu ani wieku osób - były one prawdopodobnie dodawane do tablic w miarę postępu identyfikacji?

Pełna identyfikacja Wojtka – w prawym dolnym rogu prawej tablicy - pojawia się ona tam stosunkowo bardzo późno. Nie wiadomo, kiedy zostala ona tam dodana.
Jak wspomniano powyżej, w liście z 1946 roku Bohdan Szermer zasugerował jego matce Marii kontakt z biurem PCK w Warszawie celem próby identyfikacji „depozytów" pobranych podczas ekshumacji w Pęcicach. Napewno to nastąpiło, ale nie udało sie nam dowiedzieć, kiedy i w jakich okolicznościach i kiedy pełne informacje zostały dodane do pomnika?

<u>Lista Poległych pod Pęcicami</u> – fragment, wg. wieku ...
(Copyright **2004**-2016)

1. Zbigniew Chrzanowski "Wilk" lat 14
2. Michał Aleksander Dowbor "Zbyszek" lat 15
3. Zbigniew Matecki lat 15
4. **Wojciech Wajszczuk lat 15**
5. Wacław Janusz Zawadzki lat 15 (...)

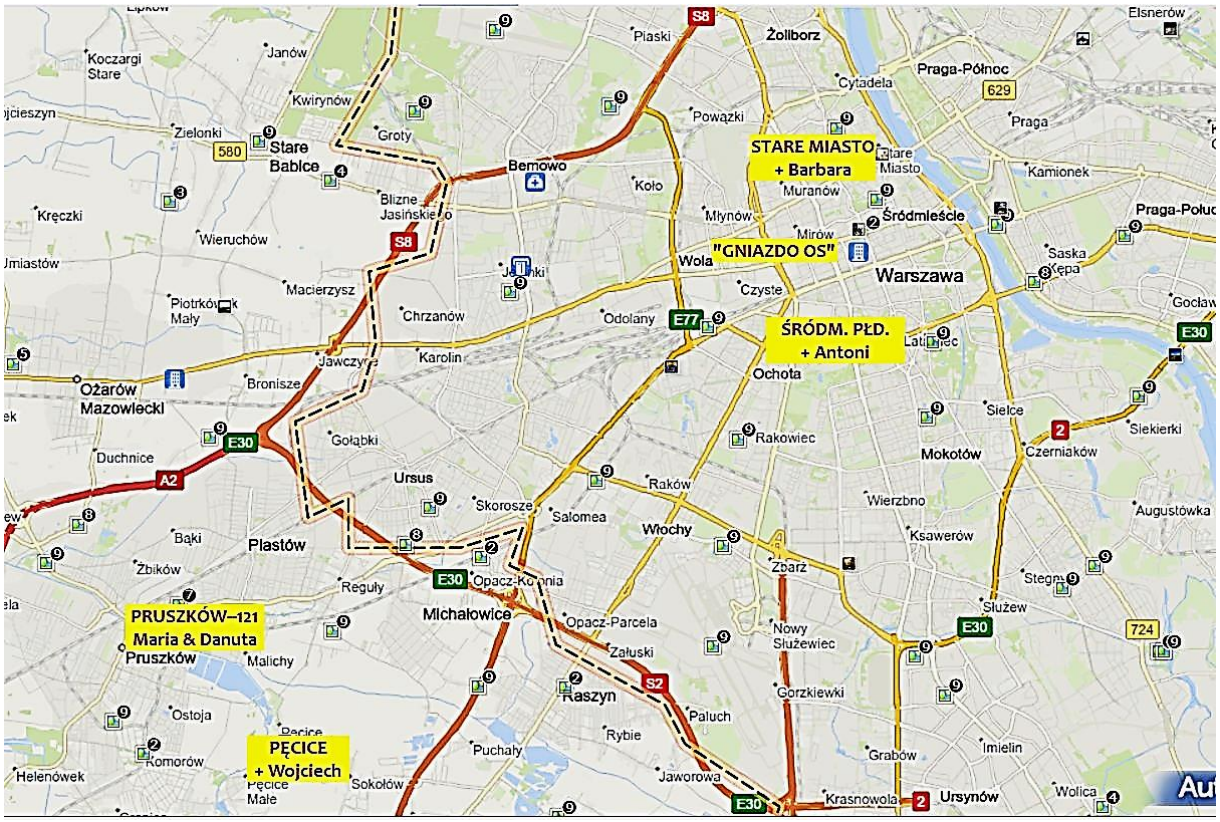

Losy Rodziny Edmunda (zmarl w 1943r.) i Marii Wajszczuków – podczas i po Powstaniu (+ - zgineli)

Cytaty z listów internetowych – o Rodzinie dr Edmunda Wajszczuka

http://www.wajszczuk.pl/polski/drzewo/tekst/0075edmund/cytaty.htm

Andrzej Wac-Włodarczyk – Żółkiewka, Lublin

01-03-2004 -
Mieszkam w Lublinie a urodziłem się w Żółkiewce, gdzie przed wojną pracował jako lekarz Pan Edmund Wajszczuk.
Pamiętam - moja babcia Wiktoria Wac szczególnie, ale również mama Zofia Włodarczyk, często wymieniały z wielką atencją to nazwisko. Babcia wspominała, że ***mój ojciec był kolegą synów Pana Wajszczuka: Antoniego i Wojciecha****. Imiona znalazłem w drzewie genealogicznym, ponieważ przyznaję, że już ich nie pamiętałem. Przywołuję natomiast wspomnienie babci, że aż troje dzieci Państwa Wajszczuków zginęło podczas Powstania Warszawskiego. O tym często mówiła babcia Wiktoria i mama Zofia. (...) W ubiegłym roku powołaliśmy Towarzystwo Przyjaciół Żółkiewki-mam zamiar przy okazji opowiedzieć o wspaniałych Stronach Własnych Państwa i może dowiedzieć się jeszcze czegoś bardziej konkretnego o pobycie Pana doktora Edmunda Wajszczuka i Jego Najbliższych w naszej miejscowości. (...)*
13 marca 2004 r.- *(...) Akurat dzisiaj byłem na spotkaniu Regionalnego Towarzystwa Przyjaciół Żółkiewki RTPZ. Opowiadałem o naszej korespondencji a przede wszystkim o zacnej Państwa Rodzinie, wprawdzie bardzo fragmentarycznie bo niestety nie znam wielu szczegółów. (...)*
7 kwietnia 2004 r - *(...) Napiszę do p. Chaima Zylberklanga o Pana determinacji w poszukiwaniu (z sukcesem) Jego książki (...) Właśnie, zagłębiłem się w przeglądanie starych fotografii, doszukując się podobieństwa postaci Rodziny Wajszczuków (na podstawie porównań z Państwa stron własnych, ale niestety nie mogę nic znaleźć... (...)*
19 kwietnia 2004 r. - *Trudno mi znaleźć osoby pamiętające p. dr Edmunda Wajszczuka z okresu Jego pobytu w Żółkiewce. Dotarłem jedynie do Pań mieszkających w Lublinie - p. prof. Hanny Chrzastek-Spruch i p. Genowefy Sawickiej, mojego kuzyna z Żółkiewki Jana Waca i wspomnianego wcześniej, obywatela narodowości żydowskiej urodzonego w Żółkiewce p.Chaima Zylberklanga. Wszyscy czworo, niezależnie wspominają wielką życzliwość i bezinteresowność Pana doktora Edmunda Wajszczuka, twierdząc, że nie należało do rzadkości leczenie bez żadnego honorarium w przypadku biednych rodzin. A ze takich było wiele, to tez wszyscy podkreślają zgodnie. Obie Panie były, jako dziewczynki leczone przez Pana Doktora. Otóż, wspomniana Panią Chrzastek-Spruch poznałem dopiero teraz, "buszując" w Internecie. Urodziła się w Żółkiewce w 1933, gdzie ojciec był kierownikiem miejscowej szkoły a matka nauczycielka. Jest profesorem medycyny i do ubiegłego roku kierowała Katedrą Pediatrii w lubelskiej AM. Jej mąż, zmarły przed kilkoma laty był tez znanym w Lublinie profesorem medycyny w zakresie urologii. Pani Genowefa Sawicka, bliska koleżanka mojej zmarłej przed dwoma latami Mamy, mieszka w Lublinie i jest żoną i matką lekarzy. Mój kuzyn Jan Wac z Żółkiewki, pamięta gdzie mieszkali Państwo Wajszczukowie.* ***Twierdzi, że niestety Ich dom spłonął w czasie wielkiego pożaru Żółkiewki w 1938 r****. Wtedy tez Państwo Wajszczukowie przeprowadzili się do Krasnegostawu.*
Trudno mi znaleźć osoby pamiętające p. dr Edmunda Wajszczuka z okresu Jego pobytu w Żółkiewce.

Dotarłem jedynie do Pań mieszkających w Lublinie - p. prof. Hanny Chrzastek-Spruch i p. Genowefy Sawickiej, mojego kuzyna z Żółkiewki Jana Waca i wspomnianego wcześniej, obywatela narodowości żydowskiej urodzonego w Żółkiewce p.Chaima Zylberklanga. Wszyscy czworo, niezależnie wspominają wielką życzliwość i bezinteresowność Pana doktora Edmunda Wajszczuka, twierdząc, że

nie należało do rzadkości leczenie bez żadnego honorarium w przypadku biednych rodzin. A ze takich było wiele, to tez wszyscy podkreślają zgodnie. Obie Panie były, jako dziewczynki leczone przez Pana

Doktora. Otóż, wspomniana Panią Chrzastek-Spruch poznałem dopiero teraz, "buszując" w Internecie. Urodziła się w Żółkiewce w 1933, gdzie ojciec był kierownikiem miejscowej szkoły a matka nauczycielka. Jest profesorem medycyny i do ubiegłego roku kierowała Katedrą Pediatrii w lubelskiej AM. Jej mąż, zmarły przed kilkoma laty był tez znanym w Lublinie profesorem medycyny w zakresie urologii. Pani Genowefa Sawicka, bliska koleżanka mojej zmarłej przed dwoma latami Mamy, mieszka w Lublinie i jest żoną i matką lekarzy. Mój kuzyn Jan Wac z Żółkiewki, pamięta gdzie mieszkali Państwo Wajszczukowie. Twierdzi, że niestety Ich dom spłonął w czasie wielkiego pożaru Żółkiewki w 1938 r. Wtedy tez Państwo Wajszczukowie przeprowadzili się do Krasnegostawu.
21 kwietnia 2004 r. *(...) Ucieszyłem się kolejna wiadomością od Pana. Do Pani Anny Świderskiej napisałem dzisiaj kilka słów - to przecież w prostej linii wnuczka Pana E. Wajszczuka, dzięki Któremu słyszałem o Państwa Rodzinie. Oczywiście, proszę bardzo na zamieszczenie fragmentów moich pisanych informacji w Państwa Archiwum wg. Pana uznania.*
10 października 2004 r. - *Właśnie przeglądałem przed chwila po raz kolejny, kolejny... Wasze wspaniale Strony Własne i zauważyłem fragment dotyczący naszego spotkania w Lublinie w wakacje tego roku. Jestem bardzo wdzięczny za zamieszczenie tej relacji i dziękuję za wszystkie ciepłe słowa jakie są skierowane pod adresem mojej rodziny. To bardzo milo, ze zasłyszane kiedyś opowiadania mojej Babci i Mamy spowodowały taki owocny kontakt z Państwem (...)*

Włodzimierz Bieguński – kuzyn z Siedlec

07.XII.2005 *(...) Wczoraj dostałem list od wuja (rocznik 1919) mieszkającego stale we Francji. Wspominając stare dzieje nadmienił iż przyjazd cioci Mani z dziećmi do W-wy spowodowany był m in.* ***stałym nagabywaniem Niemców aby wuj Edmund podpisał volkslistę****. Według domagających się tego Niemców nazwisko Wajszczuk powstało ze spolszczenia niemieckiego Weisstuck. Czy rzeczywiście pochodzi tego nie wiem. Jedno przemawia za prawdziwością. Wajszczukowie nosząc nazwisko zakończone na -uk, tak typowe dla Rusinów, byli katolikami nie unitami.*
09.XII.2005 *(...) W poprzednim liście zapomniałem dopisać iż wuj Dobraczyński pisał jeszcze, że* ***w tydzień po śmierci wuja Edmunda w jego domu zjawiło się gestapo, które chyba rozszyfrowało współpracę z Podziemiem****.*
17.I.2006 *- Wysyłam Panu dwie ciekawostki - notatki kalendarzowe z notesu mojego dziadka Jana Bieguńskiego (...)*
Notatka druga pod data 16.10.1918 - jej treść: "Dnia 12 paźdz. 1918 r. ***przyjechała z Rosji córka nasza Mania ze swoim mężem Edmundem Wajszczukiem i 7-io miesięczna córeczka****. Pobrali się dnia 11/7/916 w frontowej (?) kaplicy w Erna w Liftlandii. Ślubu udzielił im ks. Łukasz, ksiądz wojskowy, jako świadkowie występowali p. Witold Łukaszewski (?) obywatel ziemski, fabryk. i miejski z Białegostoku i Włodzimierz Jakowlewicz Rudanowski pełnomocnik przy 12 armii w Rydze. Zięć nasz Edmund jest studentem piątego kursu Uniwersytetu krakowskiego. W Rosji służył w szpitalnictwie związku miast rosyjskich jako lekarz i zarządzający, nasza zaś Mania jako sanitariuszka"*
17.I.2006 *- Przypomniała mi się pewna historia opowiadana przez Danusie. Lekarz domowy hrabiów Potockich, którzy mieli majątek ziemski w okolicach Żółkiewki, był nieobecny - jakiś dłuższy wyjazd czy cos podobnego.* ***U wuja Edmunda zameldował się sekretarz czy kamerdyner z prośbą o pilne udzielenie pomocy lekarskiej jednemu z członków rodziny Potockich****. Sprawa była chyba bardzo poważna, bo jak wspominała Danusia, ojciec jej przez dłuższy czas jeździł tam po kilka razy dziennie. Sprawy honorarium zostały załatwione. Wrócił lekarz, który był ich lekarzem domowym. Minął dłuższy okres czasu jak w domu wujostwa* ***stawił się wyleczony Potocki z drobnym prezentem****. Tym drobiazgiem okazały się być* ***skrzypce Stradivariusa****, podobno oryginał. Wuj Edmund, który był wirtuozem gry na skrzypcach, a absolutny słuch odziedziczył podobno po swoim ojcu, który też był utalentowany muzycznie, był zachwycony brzmieniem instrumentu. Skrzypce te zrabowali Niemcy kwaterujący w mieszkaniu wujostwa.*

18.I.2006 *- Odnośnie pobytu Edmundostwa w Rosji to wiem tylko tyle.* ***Wuj Edmund studiował medycynę w Krakowie*** *(Austro-Węgry), został mu ostatni piąty rok. Na tym ostatnim roku podobno były tylko tzw. nauki policyjne - sekcje zwłok w kierunku ustalenia przyczyny zgonu (zabójstwa), analiza chemiczna itp. Rzeczy które w sumie chyba mają niewielkie znaczenie dla codziennej pracy lekarza. Jako ignorant może się mylę?* ***Przyjechał latem 1914 r. do Siedlec na wakacje i został, był poddanym cara, zmobilizowany*** *do wojska rosyjskiego w charakterze lekarza.* ***Ciocia Mania latem 1914 r. była na Kursach Przygotowawczych do Szkoły Dentystycznej*** *(nie jestem w 100% pewny czy prawidłowo napisałem nazwę, ale chyba tak). Została wolontariuszka - siostra miłosierdzia, a może z poboru? W każdym razie oboje znaleźli się w armii rosyjskiej. Znali się z Siedlec i w Rosji się pobrali w 1916 r.* ***Danusia urodziła się w wagonie kolejowym*** *w czasie powrotu do Polski. Jarosław podany w jej akcie urodzenia to nie ten Kolo Przemyśla, tylko położony w głębi Rosji.*

Chaim Zylberklang – Żółkiewka, Izrael**.** Wyjatki z książki**: "Z Żółkiewki do Izraela"** (str. 25 i 46): http://www.wajszczuk.pl/polski/drzewo/tekst/0075edmund/publikacje.htm

(...) O zdrowie mieszkańców troszczył się tylko jeden lekarz dr Wajszczuk i felczer Żyd, Chil Kawa. Leczyli oni całą ludność miasteczka z przeróżnych chorób - widocznie znali się na nich wszystkich. Ponieważ nie istniało powszechne ubezpieczenie, ludzie przeważnie leczyli się własnymi sposobami, stosując tzw. „medycynę ludową". Nie mając pieniędzy na opłacenie wizyt lekarskich i na lekarstwa, czasami umierali nie zdając sobie nawet sprawy z tego, jaka choroba ich zabiła. Jakże często za pośrednictwem modlitw w bożnicy udawali się po ratunek do Pana Boga i z rezygnacją przyjmowali to, co im ześle los.
Warto wspomnieć, że w okresie międzywojennym żaden żółkiewski Żyd nie posiadał aparatu telefonicznego- Jedynymi abonentami sieci telefonicznej w 1931 r. byli bracia Janisławscy, Bohdan Dzierżanowski, Jan Kolodziejczak i lekarz Edmund Wajszczuk .
Ze względu na suchy klimat oraz bliskość lasów, Żółkiewka była przed wojną popularną w skali lokalnej, miejscowością wypoczynkową. W związku z napływem kuracjuszów, w łatach 30-tych w miasteczku powstały liczne żydowskie sklepiki, restauracje, pokoje gościnne itp. Ożywiło to nieco koniunkturę handlową i wpłynęło korzystnie na rozwój osady. Dobra passa nie trwała jednak długo W dniu 21 maja 1938 r. Żółkiewka została niemal całkowicie spustoszona przez ogromny pożar. Spłonęło jej centrum wraz z zabytkowym ratuszem oraz murowaną synagogą
Zdjęcie opublikowane na str. 53 tej książki (zobacz po lewej) przedstawia klasę autora w miejscowej szkole. Przy pomocy p. Bohdana Kiełbasy udało się zidentyfikować Antoniego Wajszczuka (1), Kazimierza Waca (4) - (ojca prof. Andrzeja Wac-Wlodarczyka) oraz obecnych na spotkaniu w Żółkiewce (zobacz - Spotkania) - Adolfa Jańskiego (2) i Rudolfa Brajerskiego (3). (...).

Wyjątki wspomnień z drugiego wydania (w przygotowaniu) -
http://www.wajszczuk.pl/polski/drzewo/tekst/0075edmund/publikacje.htm

Wiesława i Alicja Niewidziajło - *(...) Odwiedzali naszą osieroconą rodzinę lekarz Edmund Wajszczuk i felczer Żyd Jojna Mandeltort. Pan Wajszczuk chorował na serce i w 1943 roku samotnie zmarł w swoim mieszkaniu. Wszyscy nam znani ludzie, którzy byli jego pacjentami wspominają go*

jako dobrego lekarza a nade wszystko człowieka. ***Doskonale też pamiętam Basię Wajszczukównę, z którą moja starsza siostra uczyła się w jednej klasie, a ja chodziłam do tej samej szkoły.*** *Niestety, zginęła ona ze swoimi braćmi w powstaniu warszawskim. Gdy w 1945 roku w drodze do Szczecina, w Warszawie przechodziłam przez drewniany most na Wiśle, wśród wielu podobnych, na ogłoszeniu przeczytałam* ***prośbę o informację, gdzie przebywają członkowie rodziny Wajszczuków*** *(...)*

Genowefa Sawicka - *(...) Różnie potoczyły się losy lekarzy na terenie naszego powiatu. Po pożarze w 1938 roku p. Wajszczuk wyprowadził się z Żółkiewki do Krasnegostawu. Na jego miejsce przyszedł lekarz Henryk Szlendak, który współpracował z podziemiem.* ***Ze względów bezpieczeństwa, w 1942 r. żona p. Wajszczuka wraz w dziećmi wyjechała do Warszawy****, gdzie w powstaniu zginęło ich dwóch synów i córka. Natomiast jej mąż chory na serce, zmarł w 1943 roku w swoim mieszkaniu w Krasnymstawie. Z pożogi wojennej pozostała przy życiu tylko jego żona z ich najstarszą córką. Z informacji p. Krystyny Niewidziajło z Krasnegostawu wynika, że jako lekarz i dobry człowiek, pomagał jej rodzinie ukrywającej czworo Żydów, z których jedna Żydówka żyje i mieszka w Szczecinie. (...)*

Bohdan Kiełbasa – Zolkiewka. **"Dzieje Żółkiewki i okolic". Cześć I. (str. 133, 134),**

(...) Władze osady powołały ***komitet budowy szpitala****, który zajął się gromadzeniem funduszy na ten cel oraz pracami organizacyjnymi. Komitet wspólnie z władzami gminy rozpoczął budowę drewnianego, dość obszernego budynku szpitalnego w Zółkiewce, usytuowanego przy dawnej ulicy Cmentarnej, obecnie Szkolnej. Tempo budowy, Jak na owe czasy przebiegało dość sprawnie i już 18 lipca 1921 roku szpital oddano do użytku. Jego pierwszym kierownikiem został dr Okoński.*

Wkrótce okazało się, że jest on za mały według występujących potrzeb, potwierdziło to z jednej strony celowość tej inwestycji oraz wpłynęło na to, że zaczęto myśleć o jego rozbudowie, planując budowę budynku murowanego. Gromadzono na ten cel fundusze oraz przygotowywano dokumentację projektową. Duży wkłady w przygotowanie budowy, gromadzenie środków finansowych oraz jego realizację ***wniósł pracujący w tym czasie na stanowisku ordynatora w żółkiewskim szpitalu dr Edmund Wajszczuk.*** *Jako bardzo dobry lekarz znany był on w rozległej okolicy, ciesząc się autorytetem i wdzięcznością swoich pacjentów, którym poświęcał wiele czasu i całą swoją wiedzę medyczną. Często byli Jego pacjenci mówią, że zawdzięczają mu życie. Stwierdzają, że żyją tylko dzięki bogatej wiedzy medycznej i oddanej opiece doktora Wajszczuka. (...) Podczas wielkiego pożaru Żółkiewski uległ również spaleniu drewniany domek doktora, znajdujący się po przeciwnej stronie syndykatu.* ***Straciwszy dach nad głową i prawie cały dorobek życia rodzina doktora Wajszczuka przeniosła się do Krasnegostawu. Objął tam stanowisko lekarza powiatowego*** *i do śmierci w 1943 roku, jako ordynator udzielał pomocy potrzebującym. (...)*

Dr Teresa Borkowska-Wójtowicz – *2004 – (…) Dziękuję Panu Doktorowi za wysiłki poniesione w odtworzeniu historii krasnostawskiej Rodziny Wajszczuków. Mądrzy, ciekawi, inteligentni, dobrzy. Do dzisiejszego dnia pozostała w nas pamięć Ich Domu. Wieczory, gdy p. Wajszczukowa czytała nam „Huragan" Gąsiorowskiego, czy „Przygody Beniowskiego" wywarły na nas ogromy wpływ.*
Wiele razy czytałam ten list. Poprawiałam, przestawiałam fragmenty, by oddać atmosferę Domu Wajszczuków. Nie potrafię jednak oddać słowami tego, co przeżycia z Rodziną Wajszczuków pozostawiły we mnie. Bo to są i dziecięce zabawy, kłótnie, radości, a potem ból i łzy.

2005 - Moje wspomnienia rodziny Wajszczuków zaczynają się od przyjścia do Szkoły Powszechnej im. A. Mickiewicza (w Krasnymstawie - WJW) ***Basi Wajszczuk****, a był to rok* ***1936****. Nasze mieszkania dzieliła wąska uliczka, a okna mieliśmy naprzeciwko siebie. Był to rok 1936, ponieważ w 1937 r. jesienią zamieszkaliśmy w domu Leszczyńskich, w którym obecnie mieści się poczta. Przyjaźniliśmy się*

z całą rodziną. Rodzice z rodzicami, dzieci z dziećmi. (...) Dom pp. Wajszczuków pełen był miłości, ciepła, radości, swobody i dostatku. Nie przykładano się zbytnio do nauki, a rodzice byli bardzo tolerancyjni. Zazdrościliśmy im tego, ***moi dwaj bracia rówieśnicy Wojtka i ja****. Dzień nasz po szkole spędzaliśmy znowu razem. Latem biegaliśmy na łąki. Chłopcy bawili się w wojnę, dziewczynki w*

chowanego. Były też wycieczki rowerowe. ***Cała trojka młodych Wajszczuków miała rowery tak, jak i ja - damkę „Zawadzkiego”****. (...) Zimą przykręcało się łyżwy do butów i całe popołudnia spędzaliśmy na lodowisku sztucznym, zamarzniętym Wieprzu, lub sankach. Rodzice wieczorami szli do Klubu. (...) Grano w nim w karty, tańczono, plotkowano. Tak było do wybuchu wojny.*
Wychowani w rodzinach walczących o Polskę, karmieni opowiadaniami o przygodach wojennych

dziadków, ojców i kuzynów, widzieliśmy wojnę jako przygodę, którą i nam dane jest przeżyć. Cieszyliśmy się. ***Byłyśmy z Basią harcerkami****. Drużyna nosiła imię Emilii Plater. Mnie jako drużynowej polecono zorganizować pracę w biurze Starostwa, gdy opuścili je urzędnicy. Polegała ona na prowadzeniu listy osób, które chciały być przyjęte przez starostę wydającego kwity na benzynę. Benzyna to było, dla wielu ludzi uciekających autami przez Niemcami, życie. Miasto pełne było porzuconych samochodów z braku paliwa. Pracowałyśmy na dwie zmiany. Któregoś dnia wieczorem w czasie bombardowania wyszedł do nas starosta Olejniczakowski i zapytał,* ***kto na ochotnika pojedzie na stację PKP odszukać pana „X”****.* ***Zgłosiłyśmy się z Basią.*** *Autem bez świateł, skulone i przestraszone, dojechałyśmy do celu. Po wejściu na stację pełną ludzi – nogi nie było gdzie postawić – i dymu papierosowego, wywoływałyśmy bez skutku nazwisko szukanego mężczyzny. Ta wyprawa związała nas jeszcze bardziej.*

Późną jesienią poszłyśmy do Szkoły Podstawowej do siódmej klasy*, którą szybko rozwiązano, ponieważ były w niej dzieci mające 14 lat, a te już wywożono na roboty do Niemiec. Zima 1939/40 była mroźna. (...) Były łyżwy i sanki do godziny policyjnej – dużo wolnego czasu. Pierwsze sympatie –* ***Antek pocałował mnie w rękę****, której długo nie myłam. W naszym mieszkaniu mieszkali oficerowie niemieccy, żołnierze. (...) W 1941 roku zaczęto likwidować Żydów, nas zaś wyrzucono w przeciągu 2 godzin z mieszkania. Przydzielono nam mieszkanie przy Placu 3-Maja (...). Mieszkaliśmy znowu z rodziną pp. Wajszczuków „przez szosę”. (...) W tym czasie bracia moi mieszkali u Dziadków, a ja u doktorostwa Wajszczuków. Zamiast żołnierzy zjawili się Gestapowcy, policja niemiecka i współpracująca z nią polska, żandarmi niemieccy.* ***U doktorostwa Wajszczuków w salonie zamieszkał Gestapowiec.*** *Na dole kamienicy umieszczono posterunek policji polskiej. Rozpoczęły się aresztowania Polaków. (...)*

W czasie (mojego) pobytu u doktorostwa Wajszczuków, doktor Wajszczuk pracował ***rano w szpitalu****, a po południu* ***przyjmował pacjentów w prywatnym gabinecie wydzielonym z mieszkania****. Mieszkanie miało dwa wejścia. Kuchenne i frontowe z dużą, ale ciemną poczekalnią. Doktor miał masę pacjentów i świetnie zarabiał. Nie istniała Kasa Chorych. Nikt nie był ubezpieczony. Wszyscy leczyli się prywatnie, a poczekalnia doktora była pełna chorych. Nie miał doktór czasu, by z nami usiąść do kolacji. Najczęściej była to zupa mleczna z kluskami, której nie znosiłam, ale jadłam. Chleb był na kartki, gliniasty, w bardzo małych ilościach. Z buraków cukrowych kradzionych z wozów chłopskich i mąki robiono placki zwane prenadlami. I to z Basią nosiłyśmy w blachach do piekarni, gdzie pieczono je po chlebie w piecu za parę groszy. Kiedyś przy tym prenadlu, czy zupie mlecznej opowiadał dr Wajszczuk, jak to na wyścigach konnych w Warszawie usłyszał zachwyty nad piękną kobietą o zielonych oczach. Gdy szukał tej pani zorientował się, że była nią Jego żona. Do mnie mówił: „Zostaniesz w naszej rodzinie – zobaczysz.”*

Antek zrobił się tajemniczy*. Znikał na godziny. Chodził na kurs podchorążówki.* ***Wojtek*** *zaczął przyjaźnić się z różnymi chłopakami. Ginął nam z oczu. Nie chciał powiedzieć, gdzie chodzi i z kim.*

Kiedyś szukaliśmy Go wszyscy aż do godziny policyjnej. Gdy się odnalazł rano, okazało się, że nocował u krawca, z którego synem utykającym na nogę zaprzyjaźnił się. (...) Bardzo się wszyscy o Wojtka bali. Mógł, mimo woli przez wygadanie się, sprowadzić na ***rodzinę zaangażowaną w konspirację****, nieszczęście – Niemców. (...)*

Do Żółkiewki, gdzie stał letni dom jeździły dzieci. (...)*

***Doktór Wajszczuk zmarł na serce**. Przepuszczam, że była to tzw. „śmierć sekundowa" – dr Wajszczuka znaleziono w gabinecie. **W ręku trzymał strzykawkę wypełnioną lekarstwem**. Doktora znaleźli pacjenci czekający w poczekalni na przyjęcie. Mijały minuty. Gdy ani pacjent, ani doktór nie wychodził z gabinetu, otwarli drzwi i znaleźli leżącego na podłodze martwego doktora.*

*Po śmierci dr Wajszczuka spotkałam się z całą rodziną: p. Wajszczukową, Danusią, Antkiem, Basią i Wojtkiem. Kobiety miały ubrania żałobne, którymi byłam zaskoczona. Czarne suknie sięgały ziemi, a na twarz zarzucone były czarne woalki. Basia powiedziała mi, że to tradycja rodzinna i ten strój nosi się 40 dni. Przesiedziałam z nimi cały dzień. **Likwidowano mieszkanie**, szukano rozwiązań. (...)*

Gdy mieszkaliśmy "okno w okno" z rodziną dr Wajszczuka, owijaliśmy kamień nitką z liścikiem i rzucaliśmy go do siebie. My staliśmy na balkonie - oni w oknie. Niestety przyłapano nas i zabawa się skończyła. Moich braci dr Wajszczuk „złapał" gdy huśtali się na antenie radiowej doktora w związku z czym nie mógł odbierać radia.

(Dalszy ciąg wspomnień po rozmowie telefonicznej).
***Jestem pewna, że dr Wajszczuk należał do organizacji podziemnej ZWZ,** przekształconej później w AK. Opieram to na następującym wspomnieniu: Pewnego letniego dnia **1941 r**. po południu **wpadła do naszego mieszkania Basia i zapytała moją Matkę, czy pozwoli mi z nią jechać, o co prosi dr Wajszczuk, do Rejowca**.* Matka moja się zgodziła. Przed kamienicą, w której mieszkali pp. Wajszczukowie, stała **bryczka z furmanem**. Siedziała już w niej **nieznajoma nam pani**. Kazano nam usiąść obok niej. Pani opowiadała o Warszawie, zagadywała nas – **z daleka wyglądałyśmy jak rodzina**. Dojechałyśmy do Rejowca do dworu, którego właścicielem był **Budny**. **Posadzono nas przy długim stole, przy którym siedziało już dużo osób.** Dostałyśmy porcję kartofli ze zsiadłym mlekiem po czym tą samą bryczką wróciłyśmy do Krasnegostawu. **Ta pani była łączniczką lub kurierką. Budnego w 1944 lub 1945 r. zastrzelił oficer NKWD, w domu**. Ot tak – wszedł, stanął, wyjął rewolwer i strzelił. **W ujawnionych obecnie dokumentach z tamtych lat jest notatka Sierowa do Stalina, w której zawiadamia go o przejęciu w Rejowcu dużej ilości złota i dolarów należących do AK.** Krasnystaw tak jak i Rejowiec podlegały Chełmowi. Czy w archiwach są jakieś dokumenty ze spisem nazwisk Akowców – nie wiem. (...).*
* https://pl.wikipedia.org/wiki/Rejowiec - W czasie wojny w okolicach Rejowca działał silny ruch oporu. 27 marca 1944 roku partyzanci z oddziału Armii Ludowej E. Gronczewskiego "Przepiórki" porwali tu na ulicy SS-mana. Rejowiec został wyzwolony przez oddziały radzieckie 23 lipca 1944 roku[8].
https://www.jstor.org/stable/25779119?seq=1#page_scan_tab_contents, Jak dotychczas, nie udało się znaleźć w Internecie żadnych imnformacji na ten temat (WJW)

Halina Kozłowska (z domu Stawska) - w 60 rocznicę śmierci trojga powstańców -
http://www.wajszczuk.pl/polski/drzewo/tekst/0084barbara/0084barbara_wspomnienia.htm

*(...) Najbliższymi moimi koleżankami były trzy dziewczynki: Joasia Niewidziajło,[1] Teresa Borkowska i **Basia Wajszczuk**, z którą przez pewien czas siedziałam w jednej ławce. Basia była skromną, pełną prostoty dziewczynką o długich brązowych warkoczach, zielonych oczach, brzoskwiniowej cerze, ubraną zawsze, jak wszystkie dzieci, w czarny fartuszek z białym kołnierzykiem. Czasem bywałam w*

jej domu, w rynku. Rynek składał się z czworoboku przeważnie piętrowych budynków, a w środku znajdował się niewielki skwer. Mieszkanie Basi mieściło się na piętrze i było bardzo duże. Byłam zawsze onieśmielona, świadoma wysokiej pozycji w hierarchii społecznej tej rodziny. Ojciec Basi był powszechnie znanym lekarzem. Przechodziłyśmy przez dużą mroczną kuchnię, gdzie często

*pracowała matka Basi i szłyśmy do obszernego salonu zalanego światłem z okien wychodzących na skwer. Poznałam rodzeństwo Basi: najstarszą siostrę **Danusię,** która studiowała farmację, starszego brata **Antka**, wysokiego, czarnowłosego młodzieńca i najmłodszego **Wojtka**, ucznia szkoły powszechnej, małego pulchnego chłopca.(...)*

*Pierwszego września **1939** roku moja Mama szykowała dzieci do szkoły. Prasowała mój granatowy mundurek z niebieską tarczą, z którego byłam dumna jak paw, po prostu pękałam z dumy, że będę*

uczennicą gimnazjum, ukończyłam bowiem sześć klas szkoły powszechnej. Nagle dom zatrząsł się, rozległ się huk, buchnął tuman kurzu, zabrzęczały wybite szyby.(...)
Wojna rozpędziła nas - trzy szkolne przyjaciółki, w różnym czasie traciłyśmy siebie z oczu. Jako jeden z pierwszych w mieście został aresztowany i poszedł na śmierć pan Niewidziajło, zostawiając żonę z sześciorgiem dzieci. Na początku wojny były straszliwe zimy, pamiętam suchy trzask pękających z mrozu drzew. Węgla nie było dla Polaków, tyle tylko. aby napalić pod kuchnia i coś ugotować Nie było żywności. Nie zapomnę nigdy radości, która uskrzydlała serce pod obłoki, gdy po obudzeniu uświadamiałam sobie, że dziś będzie w domu chleb. Szło się do sklepu, stawało w długiej, długiej kolejce i na kartki kupowało czerwoną marmoladę z buraków i ciemny lepiący się, gliniasty chleb, w którym jaśniały kawałki słomy. Tego chleba było niewiele dekagramów i najczęściej jeszcze tego samego dnia się go zjadało, chociaż była to porcja wydzielona przez Niemców na tydzień.

***Rozchorowałam się** i wydawało się rodzicom, że nadszedł koniec mojego życia. Pamiętam, że ktoś (ojciec?) niósł mnie na rękach do sali w szpitalu. Słyszałam czyjś głos protestujący przeciwko znoszeniu umierających do szpitala. Ksiądz udzielił mi namaszczenia Olejami Świętymi. Przyszedł do mnie doktor Wajszczuk, przychodził kilka razy dziennie (…) Nikt do mnie nie przychodził, to był oddział zakaźny, krzątały się tylko siostry zakonne, łagodnie uśmiechnięte anioły o dobrych rękach niosących ulgę. Obcięły mi warkocze i czesały mnie. I cichy, nieodłączny doktor Wajszczuk z troską doglądający chorych. Leżałam w sali na wysokim parterze i pewnego dnia zdumiona zobaczyłam główkę Basi Wajszczukówny, zadartą jak najwyżej.(...)*

Kiedy byłam już w domu przyszła pewnego dnia pani Wajszczukowa. Usiadła skromnie na krześle w kuchni i pytała moją mamę czy pozwoli mi wyjechać na wieś z Basią do Żółkiewki, gdzie państwo Wajszczukowie mieli dom (lub jego część), chyba w jakimś folwarku. Pojechaliśmy we troje z Antkiem i Basią. Był to duży, drewniany dom pomalowany na ciemny kolor. Przed domem znajdował się podjazd i duży gazon. Basia prała mi moją odzież, karmiła, oddając wszystkie lepsze kąski. Gdy nie chciałam jeść, oświadczała, że jeśli nie zjem, wyrzuci to, bo ona jeść nie może. Ponieważ nie miałam szczoteczki do zębów, umyła mi je własną. W Żółkiewce nie byliśmy długo.

*U państwa Wajszczuków zamieszkał oficer niemiecki z **gestapo** zabierając im część mieszkania. Dzieci tzn. **Antek, Basia i Wojtek wyjechały do Warszawy do szkół**. W Krasnymstawie zamknięto jedyną szkołę średnią i wywieziono większość nauczycieli. W stolicy były większe możliwości kontynuowania nauki. **Moja mama jeździła czasem do swej rodziny przez Warszawę**. Rodzeństwo Wajszczuków zapraszało ją, gościło, witało i żegnało ze łzami. **Pani Wajszczukowa z Danusią, z Krasnegostawu jeździły często do dzieci**. Pewnego razu po powrocie znalazły doktora martwego, leżącego na podłodze obok drzwi. Może chciał iść, szukać pomocy?*

*W lipcu **1944** roku weszły do Krasnegostawu wojska polskie i radzieckie. Pierwszego sierpnia wybuchło powstanie w Warszawie. Kościół był otwarty cały dzień, gdzie wzywano do modlitwy za powstańców.*

Kiedy pani Wajszczukowa pojechała do Warszawy, nie było już domu, w którym mieszkały dzieci i nie było Warszawy. Mówiono, że szukała wszędzie swoich trojga dzieci i nie znalazła nikogo. Zostawiała kartki z prośbą o informację, szukała najmniejszych choćby śladów. ***Podobno kiedy dowiedziała się o ich losach, osiwiała w przeciągu kilkunastu godzin.*** *Walcząc o wolną Polskę zginęli wszyscy.*

Nie pamiętam, żebym podziękowała doktorowi za uratowanie życia, nie pamiętam, czy dziękowałam pani Wajszczukowej lub Basi. Wydawało mi się to wszystko takie zwyczajne i oczywiste. Smutne jest to, że często nie umiemy ocenić łudzi, których spotykamy na drodze życia. Dopiero po latach, z perspektywy, najczęściej gdy odejdą, stają się bardziej jednoznaczni, jednowymiarowi i nareszcie wiemy, jacy byli i kim w rzeczywistości byli da nas. W miarę poznawania ludzi i świata, który stworzyli, dowiedziałam się, że spotkawszy rodzinę Wajszczuków, spotkałam jednak dobrych Ludzi, moich prywatnych świętych, o których nie mogę myśleć bez łez. Dziś - ze wszystkich grobów na świecie mam dwa najdroższe - mego Ojca i Matki oraz grób Rodziny Wajszczuków.

Piotrków Trybunalski, 4 sierpnia 2004 roku

Upadek Powstania - Losy powstańców warszawskich w niemieckich obozach jenieckich -

http://www.sppw1944.org/index.html?http://www.sppw1944.org/powstanie/powstanie_oboz.html

Wybuch Powstania Warszawskiego 1 sierpnia 1944 r. wywołał gwałtowną reakcję władz III Rzeszy. Trwająca praktycznie od początku wojny w 1939 r. polityka dyskryminacji i fizycznej eliminacji społeczeństwa Warszawy, niepokornej stolicy podbitej Polski, uległa dalszej eskalacji.

Po pierwszych sukcesach powstańców, osobistym rozkazem Himmlera, skierowano do walki przeciw nim wzmocnione siły niemieckie, w tym Brygadę Szturmową w sile 1.700 esesmanów złożoną z kolaborantów rosyjskich dowodzoną przez SS-Brygadeführera Mieczysława Kamińskiego.

Zgodnie z dyrektywami otrzymanymi od Hitlera w pierwszych dniach sierpnia 1944 r, Himmler wydał rozkaz:

1. ujętych powstańców należy zabijać bez względu na to, czy walczą zgodnie z Konwencją Haską, czy ją naruszają.
2. nie walcząca część ludności, kobiety i dzieci, ma być również zabijana.
3. całe miasto ma być zrównane z ziemią, to jest domy, ulice, urządzenia i wszystko, co się w nim znajduje.

Rozkaz ten był realizowany z całą bezwzględnością. (...)

Taka sytuacja istniała przez cały sierpień i większość września 1944 r. Pod koniec września 1944 r., gdy powstanie chyliło się ku upadkowi, Niemcy **pod naciskiem aliantów** uznali żołnierzy Armii Krajowej za kombatantów, co dawało im, w przypadku dostania się do niewoli, status jeńca wojennego.

Do tego momentu wszyscy wzięci do niewoli żołnierze AK nie byli uznawani przez Niemców za jeńców wojennych i trafiali przy ewakuacji Warszawy do obozu **Dulag 121** w Pruszkowie, a stamtąd do obozu w Skierniewicach - **Dulagu 142**.

Z Warszawy w okresie trwania Powstania Warszawskiego do KL Auschwitz trafiło około 13 tys. deportowanych w 1944 r. z obozu przejściowego w Pruszkowie, do obozu koncentracyjnego Stutthof skierowano z Warszawy około 7.000 osób. Transporty warszawiaków trafiły również do Dachau i Bergen-Belsen. Wśród nich była pewna ilość powstańców, którzy przebrali się w ubrania cywilne aby w ten sposób uniknąć pewnej śmierci.

W kotle **Starego Miasta** zamknięto około 60 tysięcy ludności cywilnej, w tym około 8 tysięcy ciężko rannych. Niemcy spodziewali się tam zastać po kapitulacji **2 września** - również kilka tysięcy

powstańców. Gdy zorientowali się, że powstańcy wymknęli się kanałami do Śródmieścia i na Żoliborz - z zemsty, podobnie jak na Woli i Ochocie, znaczną część rannych ze Starówki wymordowali. Ogólną liczbę zabitych na Starym Mieście (łącznie z powstańcami) oblicza się na 25 tysięcy. Po upadku Starówki Niemcy wzięli do niewoli około 30 tysięcy cywilów, w tym 8-9 tysięcy mężczyzn. (...)

20 września 1944 r. oddziały powstańcze walczące w zróżnicowanej strukturze organizacyjnej przekształciły się w regularny Korpus Armii Krajowej w składzie 3 dywizji: (...)
27 września 1944 r. po ciężkich walkach kapituluje **Mokotów**,
30 września kapituluje **Żoliborz.**

(...) W Skierniewicach pozostała tylko grupa ciężko rannych, którzy dzięki staraniom Rady Głównej Opiekuńczej (RGO) zostali ulokowani w szpitalu powiatowym, skąd po wyzdrowieniu niektórym udało się zbiec. Pozostali zostali wyzwoleni przez Armię Radziecką 18 stycznia 1945 r. (...)
Powstańcy, którzy kapitulowali na **Żoliborzu (30 X 1944)** zgromadzili się na tyłach domów przy **ul. Mickiewicza**, po czym długa kolumna licząca około 2.000 żołnierzy oraz 250 sanitariuszek i łączniczek pomaszerowała w kierunku **placu Wilsona**. Kolumnę prowadziła komenda II Obwodu AK "Żoliborz". Ranny dowódca, płk Mieczysław Niedzielski ("Żywiciel") niesiony był na noszach. Po złożeniu broni, na tyłach placu Wilsona powstańcy pod eskortą esesmanów przeszli na Powązki na teren "Pionier-Parku", skąd następnego dnia przewieziono ich do obozu w Pruszkowie.(...)

Polscy parlamentariusze prowadzili w siedzibie gen. von dem Bacha w Ożarowie pertraktacje w sprawie **ewakuacji ludności cywilnej** ze Śródmieścia. Uzyskali zgodę na zawieszenie broni w dniach **1 i 2 października** od godz. 5.00 do 19.00. Strona niemiecka wyznaczyła **pięć punktów** u zachodnich wylotów ulic **Grzybowskiej**, **Pańskiej**, **Piusa** i **Śniadeckich** przy Politechnice oraz w **Al. Jerozolimskich**, którymi ludność cywilna miała opuszczać miasto. (...)

<u>Tekst Umowy Kapitulacyjnej (2.X.1944)</u>:

Część I (...)
5. **Z chwilą złożenia broni żołnierze AK korzystają z wszystkich praw konwencji genewskiej z dnia 27.VII.1929, dotyczącej traktowania jeńców wojennych. Z takich samych uprawnień korzystają żołnierze AK, którzy dostali się do niewoli na terenie miasta Warszawy w toku walk od 1.VIII.1944.**
6. Prawa jeńców wojennych przysługują też osobom nie walczącym, towarzyszącym AK w rozumieniu art. 81 konwencji genewskiej o traktowaniu jeńców wojennych bez różnicy płci. W szczególności dotyczy to pracowniczek sztabów i łączności, zaopatrzenia i pomocy żołnierzowi, służby informacyjno- prasowej, korespondentów wojennych itp.
(...)
9. **W stosunku do ludności cywilnej, znajdującej się w okresie walk w mieście Warszawie, nie będzie stosowana odpowiedzialność zbiorowa. Nikt z osób, znajdujących się w okresie walki w Warszawie, nie będzie ścigany za wykonywanie w czasie walk działalności w organizacji władz administracji, sprawiedliwości, służby bezpieczeństwa, opieki publicznej, instytucji społecznych i charytatywnych ani za współudział w walkach i propagandzie wojennej. Członkowie wyżej wymienionych władz i organizacji nie będą ścigani też za działalność polityczną przed powstaniem.**
10. **Żądana przez dowództwo niemieckie ewakuacja ludności cywilnej z miasta Warszawy zostanie przeprowadzona w czasie i w sposób oszczędzający ludności zbędnych cierpień. Umożliwi się ewakuację przedmiotów posiadających wartość artystyczną, kulturalną i kościelną.** Dowództwo niemieckie dołoży starań, by zabezpieczyć pozostałe w mieście mienie publiczne i prywatne. Szczegóły ewakuacji uregulowane będą osobnym porozumieniem.

Część II

6. Oddziały AK wychodzą poza polską linię z bronią, ale bez amunicji, następującymi trasami:

a: ze Śródmieścia płd. - 72 pp. ulicami: Śniadeckich, 6 sierpnia (Szuch Str.), Suchą, Filtrową,

b: ze Śródmieścia płn.

- aa) 36 pp. plac Napoleona - Aleja Sikorskiego (Reichs Str.) - Grójecka (Radomer Str.),
- bb) 13 pp. ulicami: Grzybowską-Chłodną (Eisgruben Str.)-Wolską (Litzmannstadt Str.).

7. W mieście pozostaną następujące siły AK:

a. dla czynności porządkowych 3 komp. piechoty uzbrojone w pistolety, pistolety maszynowe i karabiny ręczne,

b. dla ochrony i przekazania trzech magazynów pułkowych z amunicją i sprzętem 30 ludzi uzbrojonych jak wyżej,

c. jednostki sanitarne dla opieki i transportu rannych i ewakuacji szpitala- nie uzbrojone.

8. Ewakuację rannych i chorych żołnierzy AK, jak też materiału sanitarnego ustali szef sanitarny wojsk niemieckich z szefem sanitarnym AK. W ten sam sposób nastąpi ewakuowanie rodzin personelu sanitarnego.

9. Żołnierzy AK poznaje się po biało-czerwonej opasce naramiennej lub proporczykach, względnie orzełku polskim, niezależnie od tego, czy noszą jakiekolwiek mundury czy też ubrania cywilne.

10. Układające się strony stwierdzają, że transport, pomieszczenie, straż i opieka nad jeńcami wojennymi pozostaje wyłącznie w kompetencji niemieckich sił zbrojnych (der Deutschen Wehrmacht). Strona niemiecka zapewnia, że zadania te w stosunku do żołnierzy AK nie będą powierzone formacjom obcych narodowości.

11. Kobiety, które w rozumieniu rozdziału 1 pktu 6 są jeńcami wojennymi, będą umieszczone w obozach odpowiadających "oflagom", względnie "stalagom". Za kobiece stopnie oficerskie uważa się młodszą komendantkę, komendantkę, starszą komendantkę, inspektorkę. Kobiety - jeńcy wojenni - mogą na własne życzenie być traktowane jak pozostała ludność Warszawy.

(...)

Po upadku powstania warszawskiego, w wyniku umowy kapitulacyjnej podpisanej 2 października 1944 r. w Ożarowie, w obozach jenieckich znalazło się 16.866 powstańców. Olbrzymia ich większość dostała się do niewoli po kapitulacji Mokotowa, Żoliborza i Śródmieścia.

3 października 1944 r. na terenie fabryki "Kabel" w Ożarowie został utworzony przez Niemców obóz przejściowy dla jeńców.

W dniu 3 października wszystkim powstańcom bez względu na stopień wypłacono pierwszy żołd w wysokości 2.000 złotych i 7 dolarów na osobę. (...)

4 października 1944 r. o godzinie 10:00 pierwsze oddziały żołnierzy AK zaczęły przekraczać granicę placówek dzielących je dotychczas od terenów zajętych przez wroga i wychodzić w zwartym szyku do niewoli kierując się do obozu w Ożarowie. Tego dnia opuścił Warszawę 15 pułk powstańczy Armii Krajowej (ponad 1.500 żołnierzy i oficerów) ze Śródmieścia Północnego. Wymarsz pozostałych oddziałów powstańczych nastąpił 5 października 1944 r. Zbiórkę do wymarszu wyznaczono na godzinę 9:00. Oddziały ze Śródmieścia Południowego (72 pułk powstańczy AK) wychodziły ulicą Śniadeckich, a ze Śródmieścia Północnego ulicą Wolską. (...)

Zgodnie z postanowieniami umowy kapitulacyjnej, przez kilka dni, w celach porządkowych, pozostał w mieście wyznaczony batalion osłonowy (asystencyjny). Składał się z trzech uzbrojonych kompanii AK w sile ok. 300 żołnierzy z batalionu "Kiliński" i ok. 120 z batalionu "Miłosz". **9 października 1944** r. o godzinie 7:00 batalion osłonowy AK opuścił kwaterę przy ulicy Chmielnej i wymaszerował do obozu w Ożarowie. (...)

7 października 1944 r., Ożarów opuścił transport 36 pułku powstańczego i po dwóch dniach przybył do obozu Stalagu XI C Fallingbostel. Był to obóz jeniecki, gdzie przebywali żołnierze polscy z kampanii 1939 roku.

Ogółem ze wszystkich dzielnic Warszawy do niewoli niemieckiej dostało się ponad 15 tysięcy żołnierzy Powstania Warszawskiego, w tym 6 generałów, z których 11.668 przeszło przez obóz w Ożarowie, reszta przez obozy w Skierniewicach i w Pruszkowie.

Listy transportowe były przygotowywane przez Wehrmacht nader starannie. Poza danymi takimi jak: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imię ojca i nazwisko panieńskie matki, listy te zawierały stopień wojskowy, miejsce i datę wzięcia do niewoli oraz adres najbliższych osób w Polsce i uwagi o stanie zdrowia. Na ich podstawie jeńcy kierowani byli do takich między innymi obozów: Stalag 344 Lamsdorf, Stalg X B Sandbostel, Stalag XI A Altengrabow, Stalag XI B Fallingbostel, Stalag XI C Bad Sulza, Stalag VIII C Sagen (Żagań), Stalag XI D Norymberga, Stalag IV B Mühlberg.

Opuszczanie miasta (17.XI.2015) - http://powstanie44.blog.pl/2015/01/28/868/

2 października 1944 roku podpisano układ o zaprzestaniu działań wojennych na terenie Warszawy. Przez następne kilka dni cywile i żołnierze opuszczali Warszawę.

Już po nastaniu zmroku 2 października 1944 roku czteroosobowa delegacja pod przewodnictwem płk Kazimierza Iranka-Osmeckiego („Heller") wyszła z dworku Reicherów w Ożarowie i wyjechała do Warszawy. Podczas drogi polscy oficerowie słyszeli kanonadę. To niemiecka artyleria ostrzeliwała wojska radzieckie i polskie zajmowały pozycje na tzw. przyczółku warecko-magnuszewskim oraz Serocka. Była już noc, kiedy czwórka polskich oficerów przeszła przez polskie linie.

Cywile wychodzą - Wielu cywilów wykorzystało przerwę w walce, żeby uporządkować swój nieliczny dobytek i przygotować się do drogi. 4 października rozkolportowano ostatnie numery gazet redagowanych przez powstańczych redaktorów. „Błyskawica" nadała kolejną audycję, tym razem ostatnią. Chwilę potem została zniszczona. (...) Niemcy kierowali cywilów **do punktów zbornych**. Jeden z nich znajdował się przy **ul. Opaczewskiej i Grójeckiej. Miejsce to zwane „Zieleniakiem"** (a dziś Targowiskiem Banacha) cieszyło się podczas Powstania Warszawskiego ponurą sławą. To tu, jeszcze za czasów rzezi Ochoty (5-24 sierpnia) rosyjscy kolaboranci z RONA i ich niemieccy mocodawcy objawili w pełnej krasie swoje mordercze zdolności. W późniejszych dniach mordy i gwałty nie traciły na sile. Drugi, cieszący się równie złą sława punkt zborny znajdował się w kościele pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika **parafii św. Wojciecha przy ul. Wolskiej 76**. Jeszcze w sierpniu Niemcy zorganizowali tam kolejny obóz przejściowy. Jego strażnicy również nie oszczędzali zmęczonych ludzi. Na porządku dziennym były egzekucje.

Żołnierze poddają się - Miasto opuszczali także żołnierze, którzy o podpisaniu układu o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie dowiedzieli się 3 października podczas odpraw w poszczególnych oddziałach. Podczas nich odczytano ostatni rozkaz, jaki wydał dowodzący Warszawskim Korpusem Armii Krajowej gen. bryg. Antoni Chruściel („Monter"). Odpowiedni rozkaz wydał także gen. dyw. Tadeusz Komorowski („Bór"). Określił w nim prawa, jakie przysługują żołnierzom udającym się w niewolę. W zasadzie dotyczyły one już tylko 28. Dywizji Piechoty im. Stefana Okrzei dowodzonej przez płk Franciszka Pfeiffera („Radwan"). Pozostałe dwie dywizje poddały się na Żoliborzu i (częściowo) na Mokotowie. Każdy Powstaniec, niezależnie od noszonego stopnia, miał otrzymać 7 dolarów amerykańskich i 2000 złotych-pierwszy (oficjalnie) i jedyny w Powstaniu żołd. Wielu z żołnierzy korzystało z przerwy w walce, aby dopełnić wszelkich formalności. Było to stosunkowo trudne, bo kancelarie oddziałów zamykały swoją działalność. Uzyskiwano m.in. legitymacje AK gdyby komuś zdarzyło się zgubić. **Dokumenty akowskie otrzymywali także żołnierze Armii Ludowej.** Ratowało im to nieraz życie. Niemcy bowiem nie rozciągnęli postanowień kapitulacyjnych na ugrupowania lewicowe. ***(Wydawano je także ukrywającym się Żydom!)***

Cywile wychodzą. ***Powstańcy szykują się do wyjścia w niewolę***

(fot. [Powstanie Warszawskie w ilustracji – Wydanie Specjalne Warszawskiego Tygodnika Ilustrowanego „Stolica", w zbiorach Mazowieckiej Biblioteki cyfrowej, domena publiczna]

Od 4 października 1944 roku Powstańcy opuszczali Warszawę. (...) **9 października 1944** roku żołnierze batalionu asystencyjnego przeszli na **pl. Politechniki**. Tam doszło do ostatniej polskiej defilady. (...)

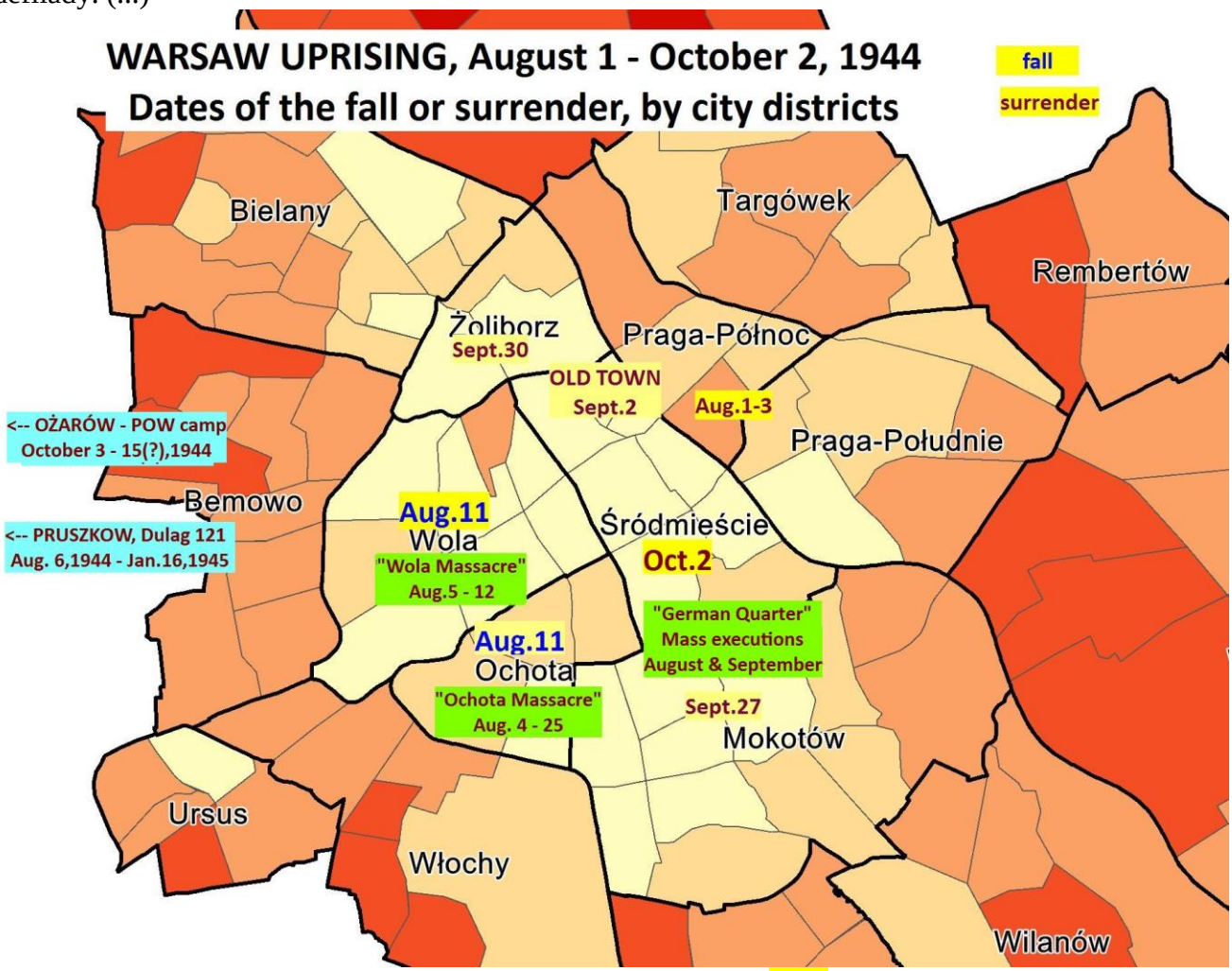

POWSTANIE - Daty masowych egzekucji ludności, upadku *(fall)* Powstania lub poddania się *(surrender)* Powstańców w dzielnicach Warszawy oraz ewakuacji do obozów przejściowych, cywile → Pruszków, Powstańcy → Ożarów

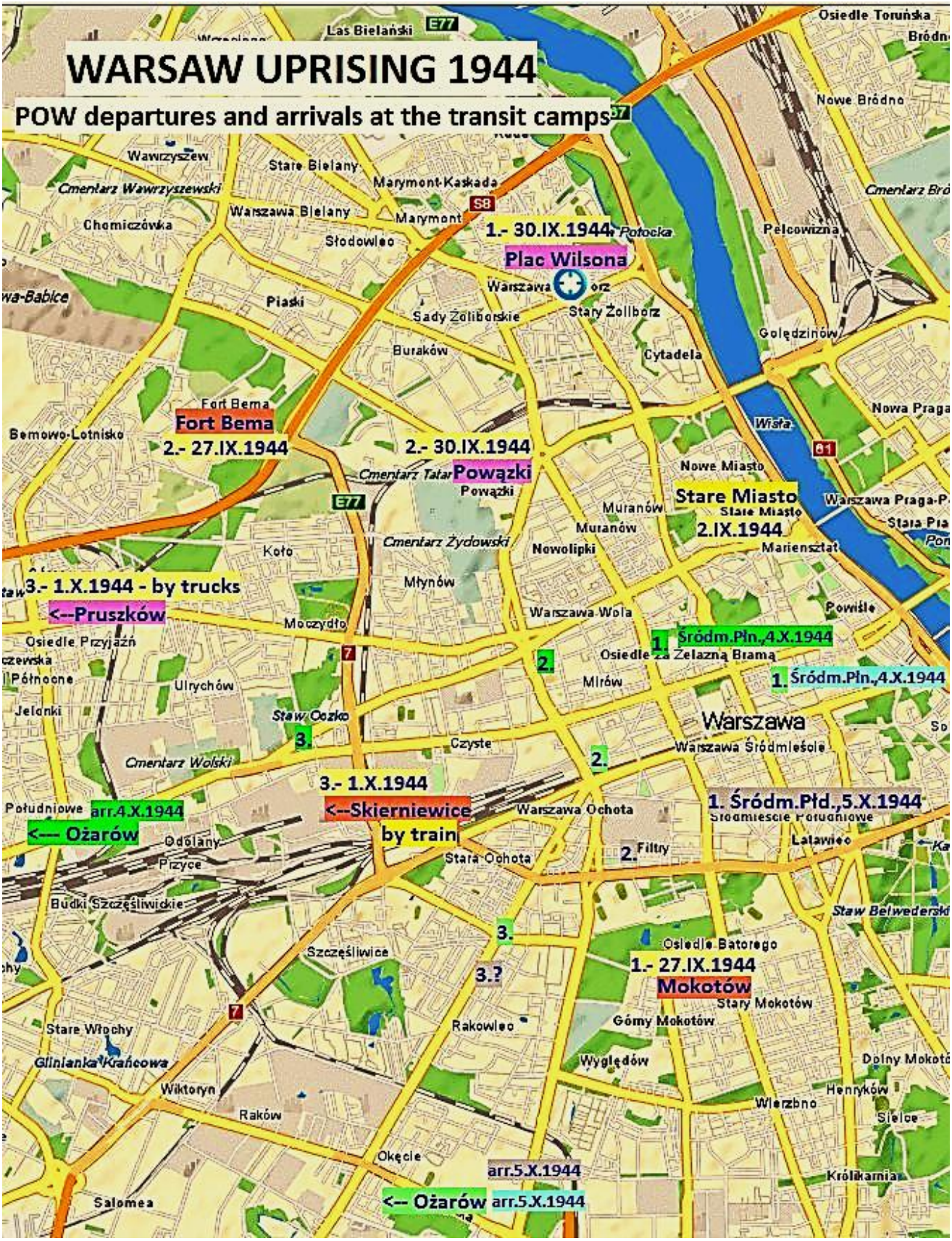

Daty i etapy (1., 2., 3.) ewakuacji Powstańców z różnych (kolory) dzielnic Warszawy i ich przybycia do obozów oraz rodzaje transportu

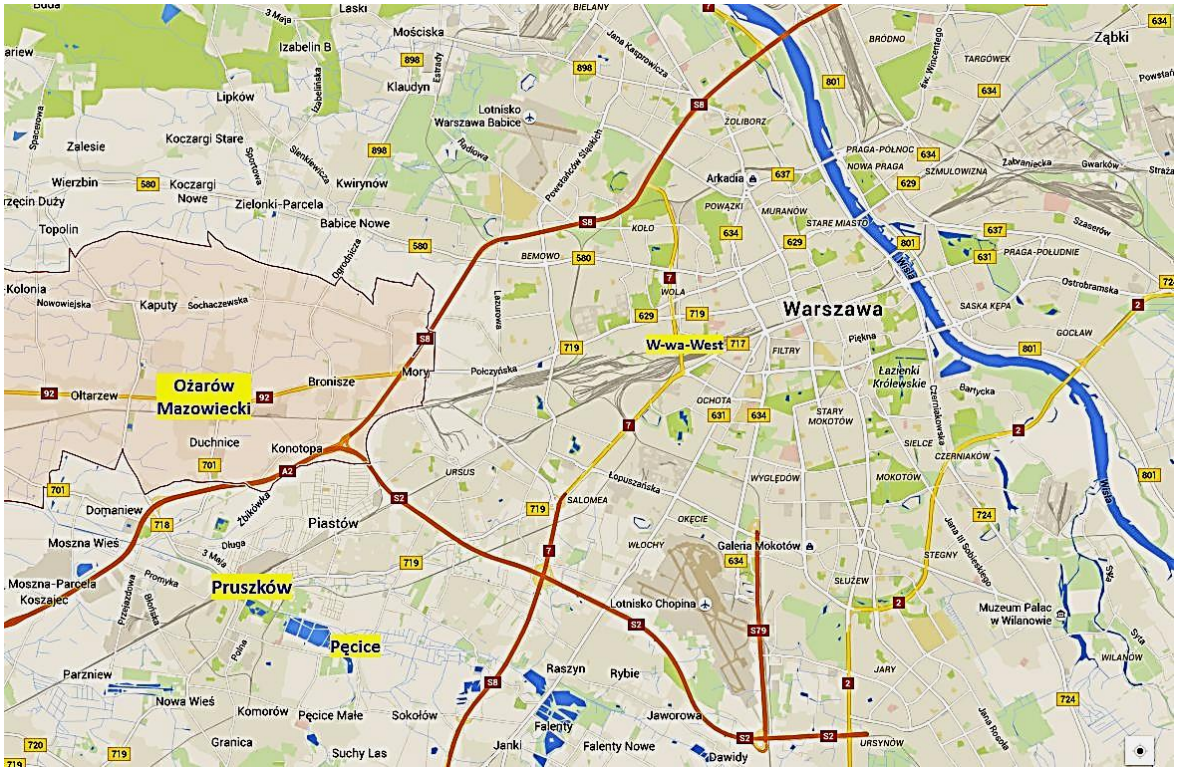

Ewakuacja z Warszawy do obozów przejściowych: Cywile → Pruszków, Powstańcy → Ożarów

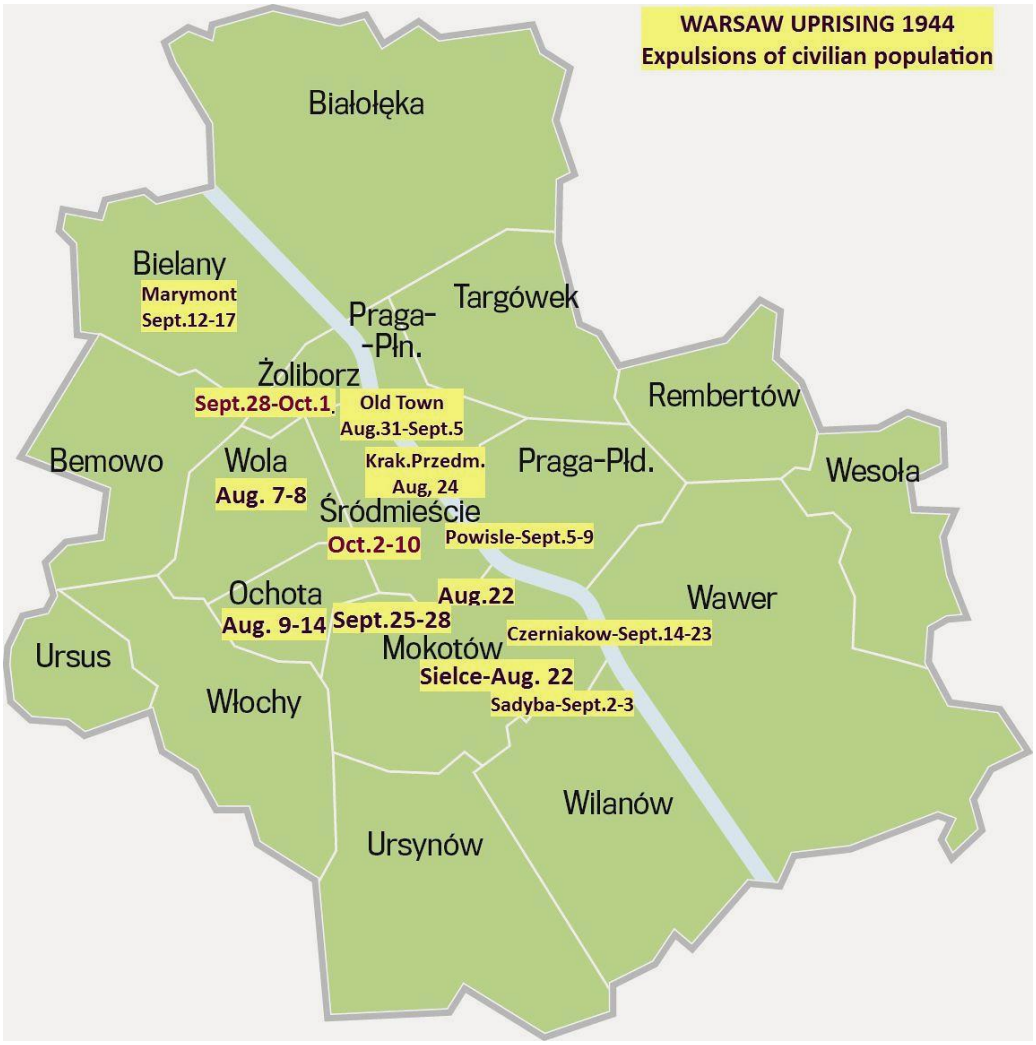

Daty ewakuacji cywilów z różnych dzielnic Warszawy

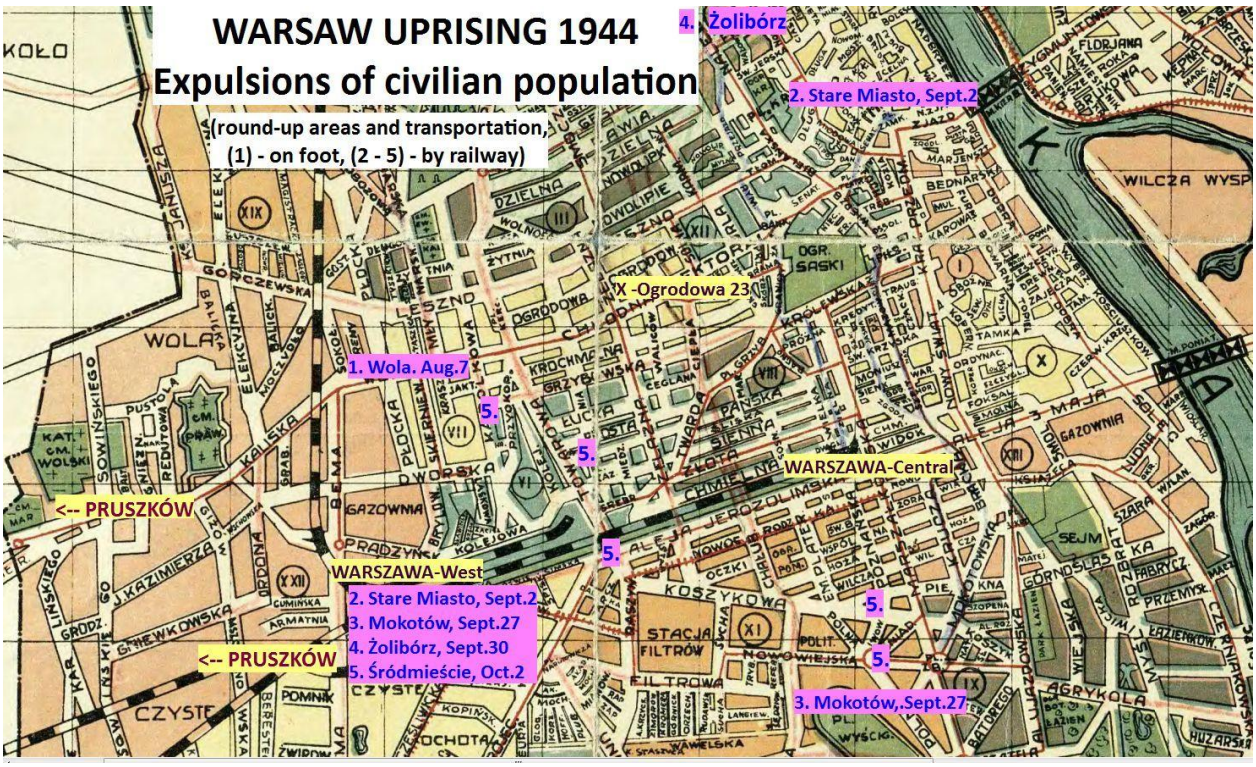

Ewakuacja ludności cywilnej do Pruszkowa (Dulag 121) → z miejsca koncentracji, (1) – pieszo i (2 – 5) – pociągiem

Obozy jenieckie (POW camps):

Skierniewice – Dulag 142, Aug. 6, 1944 – Jan. 16.1945 **(czynny 6.VIII.1944 – 26.I.1945)**
Ożarów – open on 3.X.1944 **(otwarty 3.X.1944)**
A total of **38 transit camps** were identified in the vic. of Warsaw**. (razem - 38 obozów tranzytowych w okolicach Warszawy)**

Misc. / Różne

13.IX.1944 – Soviet troops reach the outskirts of Praga – the Germans blow up all four bridges over the Vistula in Warsaw. **(Sovieci na obrzeżach Pragi, Niemcy wysadzili wszystkie [4] mosty na Wiśle)**
15.IX.1944 - The Russians give the Allies permission to use their airfields, but a drop of supplies from Britain is delayed until September 18, because of the bad weather. **(Rosjanie zezwolili Aliantom używać swoje lotniska, ale zrzuty zaopatrzenia z Anglii zostały opóźnione do 18 września ze względu na złą pogodę).**
Towards the end of **September** – the Warsaw Insurgents were recognized officially by the Germans and guarantied the combatants-POW rights (but there were still several incidents of killing the insurgents, the wounded and the civilians). **(Pod koniec września 1944 Warszawscy Powstańcy zostali uznani oficjalnie przez Niemcow za, i otrzymali gwarancje praw kombatantów – jeńców wojennych (mimo tego zdarzały się jeszcze liczne przypadki zabijania Powstanców, rannych i cywilów – głównie przez SS!).**
30.IX.1944 – BBC informed that Gen. Bór was promoted to a Commander-in-Chief of the Polish Armed Forces in the West. **(BBC poinformowało, że Gen. Bór otrzymał awans na Naczelnego Dowódcę (Wodza) Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie).**

Adresy i losy członków spokrewnionych Rodzin, opisanych powyżej, w okresie wojny i zaraz po wojnie

Warsaw addresses and fates of some members of the related Families - (Oct. 6, 2019)

1939..../....1940..../....1941.../....1942..../....1943..../....1944..../....1945..../....1946..../....1947..../

Ghetto set-up: ---------- Ghetto reduced -- Ghetto Uprising --------- UPRISING -- Warsaw "liberated"
VI-XI.1940 15.VIII.1942 (April 1943) 1.VIII.1944 17.I.1945* (*soon possible to cross Vistula → Siedlce)
Old Town fell – 2.IX.1944
Uprising ended – 2.X.1944

Ogrodowa 23 → Ogrodowa 42 → Zlota 52 → Ogrodowa 23- - - - - - - - - - - - → Expulsions
(AD), (Fall 1941 - 2 weeks) (~1 year) (after 15.VIII.1942) 6-7.VIII.1944 House soon torched!

(+,#,&) - indicates residence address, info from: (AD) - Antoni Dobraczyński; (WB) - Włodzimierz Bieguński; (WL) "Wojtek" Leszczylowski

Dobraczyński Ludwik ANTONI, Waleria	+	+	+	+	+	→ Pruszków (Aug.7?) → *Ludwik* → labor camp, Germany → Grochów → *Waleria* → Kraków → Grochów
Sons: Jan (married)	?	?	?	?	?	→ POW → Bergen-Belsen & other, ret. – V.19 45
Aleksander	+	+	+	+	+	→ POW → Ożarów → ? → France
Antoni	+	+	+	+	+	→ POW → Westfalia (Dorsten), return – XI.1949
Wiszniewski, Jerzy		?	+	+	+	† (Aug.26, 1944) wife Aleksandra and daughter Ewa → Freta st. → Pruszków
Siedlce (#) Bieguński, Jan Stanisław	(#) →	→	→	→	→	
Sons: Tadeusz + wife	(#)	(#)	(WB) → +	+	+	→ Długa 26 (6 days) → Miodowa 23 (until 2.IX.1944) → church in Wola → Pruszków → Tadeusz: Sachsenhausen → Buchenwald → Siedlce? → wife → train → rodzina
Krasnystaw (&) → Wajszczuk, Maria, „Mania"	(&)	(&)	→ + (after 15.VIII.1942) +		+ (→ where?)	→ Pruszków (when? early, from Ogrodowa, or from Old Town?)
Danuta	(&)	(&)	→ + (after 15.VIII.1942) ?		? (→ where?)	→ Pruszków - early Sept., with AK Insurgents! (picture)
Antoni	(&)	(&)	→ + (after 15.VIII.1942) +		+	† (Aug.3, 1944)
Barbara	(&)	(&)	→ + (after 15.VIII.1942) +		+	† (Aug.26, 1944)
Wojciech	(&)	(&)	→ + (after 15.VIII.1942) +		+	† (Aug.2. 1944)

(powiększ)

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA!

Zdjęcia ze spotkań w Żołkiewce i Krasnymstawie –

http://www.wajszczuk.pl/spotkania/spotkania2004/zolkiewka_lublin_krasnystaw.htm

2004 rok – spotkanie w Żółkiewce

Mieszkańcy wspominają Rodzinę Wajszczuków
Adolf Jański i Rudolf Brajerski, koledzy Antosia i Wojtka w rozmowie z Waldemarem Wajszczukiem.

2015 rok – spotkanie w Żółkiewce z Rodziną Wajszczuków z Argentyny

Siedzą za stołem, 3. i 2. osoba od lewej, – Adan, jego córka Ana z Buenos Aires i dalej obok – Teresa, „Lilka" Jaroszyńska (zd. Wajszczuk) z Lublina.
Zdjęcia, od lewej – Powstancy 1944 – Wojtek, Basia i Antoś, troje z czworga dzieci dr. Edmunda Wajszczuka, które zginęły w Powstaniu.

1.VIII.2015 – Krasnystaw, odsłonięcie tablicy pamiątkowej Powstańców z Krasnegostawu

Lilka, Adan i Ana przy tablicy pamiątkowej

Na tyłach domu w którym mieszkali Wajszczukowie

Następne lata były bardzo pomyślne dla Any:

2017 – Opublikowała w Argentynie książkę o Powstaniu 1944 i o Rodzinie

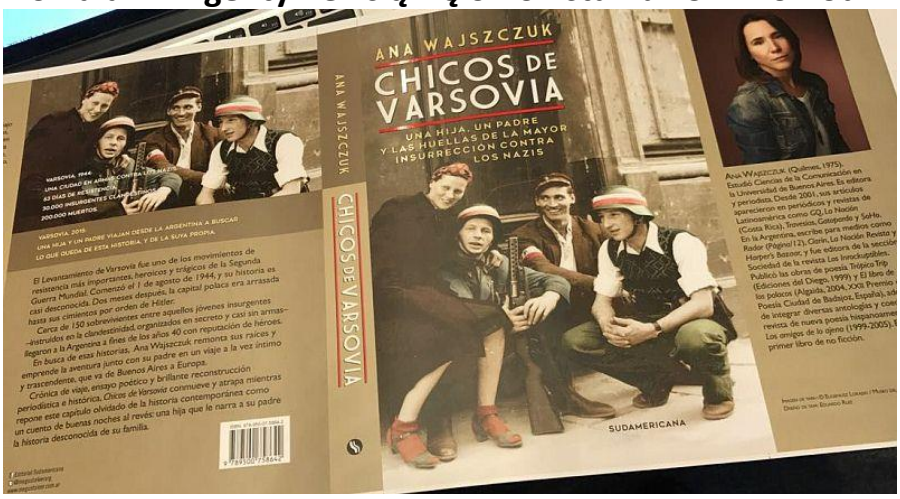

2018 - Urodziła córkę

http://www.wajszczuk.pl/polski/drzewo/BG001jozef.htm

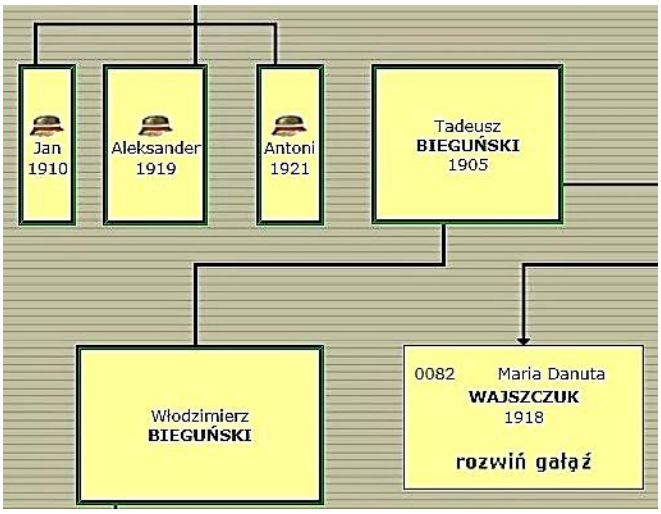

3/ Rodzina Bieguńskich, Tadeusz i Zofia

(rodzice kuzyna Włodka) – wprowadzili się na Ogrodową 23 (zamieszkali razem z rodziną Wajszczuków – kto przybyl pierwszy**?**) - prawdopodobnie na jesieni 1942. Zofia wróciła z leczenia przy końcu lipca. **6 sierpnia**, na wiadomość o wydarzeniach na Woli, przenieśli się na Stare Miasto, początkowo → Długa 26, a w kilka dni później, po zbombardowaniu tego domu → Miodowa 23, gdzie przebywali w piwnicach do końca Powstania (na Starym Mieście). Zostali przetransportowani do obozu w Pruszkowie, → segregacja: Tadeusz → przymusowe roboty do Niemiec (powrócił chory), **Zofia** → kilka dni później – pociąg z kobietami i dziećmi w nieznanym kierunku – zwolniona (wraz z Aleksandrą Wiszniewską) przez konwojenta (Ślązak wcielony do Wehrmachtu) → udały się do swoich rodzin poza Warszawą.
Zofia wysłała 3 stycznia **1945** kartkę pocztową do Aleksandry Wiszniewskiej, w której pisała, że Mania i Danusia przebywały wówczas w Pruszkowie i że,"Maria pewnie jeszcze nie wie, że pozostała jej tylko jedna córka", (Danusia). **(Czy znaczy to, że Zofia już wówczas wiedziała, że Wojtek nie zyje, i od kogo?) Czy Danusia już też wiedziała, ale zwlekała z powiadomieniem swojej Matki?)**

FRAGMENT PAMIĘTNIKA MOJEGO OJCA TADEUSZA BIEGUŃSKIEGO - (W.B.)

Po tygodniu wybuchło Powstanie, które przez 6 dni przebyliśmy na Ogrodowej, poczem przeszliśmy na ul. Długą 26, a gdy dom ten działami i bombami zastał rozbity, przeszliśmy do domu Miodowa 23 – w którego piwnicach przebywaliśmy do chwili upadku Starówki. Pobyt w tych piwnicach przez czas +- od 11-12 sierpnia do 2 września nie da się wprost opisać pod względem wstrząsających przeżyć. Od świtu do wieczora bombardowanie lotnicze, gdzie zawalają się stropy i niejednokrotnie, albo my wynosimy rannych i zabitych, przywalonych gruzami, albo nas inni wynoszą oślepionych gęstą mgłą pyłu tynkowego. Po takim wyciągnięciu trudno było rozpoznać swoich najbliższych. Przez okres tego czasu 11 – 30 nie było ani światła ani wody. Po wodę wybrałem się na posesję Miejskiego Kina gdzie studnia przez kilka dni funkcjonowała. Podróż +/- 150 – 200 kroków kosztowała wiele żyć ludzkich. Rwące się pociski – a co gorsze przeciskanie się przez różne bramy rozwalonych domów narażały co chwilę na zawalenie się jakiejś ściany i grzebanie pod sobą ofiar. Na każdym kroku i gdy tylko ktoś z otoczenia piwnicznego wyszedł by się coś postarać, a więc wody czy coś do zjedzenia najczęściej już nie wrócił bądź przywalony walącemi się ścianami tak jak sąsiad mój przy sąsiedniej bramie zabity, gdy szedł po wodę, bądź rozszarpany pociskami moździerzy, które rwały się nawet w miejscach pozornie bezpiecznych. W ciągu całego czasu Powstania przy Miodowej 23 żadnego jedzenia nie mieliśmy, nic gorącego od czasu do czasu kawałek jakiegoś suchara, bądź coś kiedyś gotowanego a więc stara kasza i to raz na 2 – 3 dni. Były natomiast w piwnicach trunki i to bardzo wykwintne jak koniaki, likiery wódki zagraniczne wina i miody stare, gdyż dostarczył ich całe worki jeden z młodzieńców 16 – 17 lat ubrany w wojskową czapkę i rzekomo żołnierz powstania, który był krewnym jednej z osób kryjącej się wraz z nami w piwnicy, który co parę dni zgłaszał się z ciężkimi worami znoszonych zapasów z rozbijanych składów i piwnic różnych bogatych firm jak Langner, Fukier itp. następnie różne drogie przedmioty z rozbitego lombardu miejskiego, jak futra, biżuteria itd. nie gardził nawet takimi przedmiotami, jak różne miękkie i twarde skóry. Przedmioty te znosił, a potem gdzieś składał w nadziei, że kiedyś taki zapas się przyda.

W warunkach stałego bombardowania okolicznych domów i ich rujnowaniem zagęszczenie ludzi dochodziło do tego stopnia, że brakło miejsca w piwnicy aby położyć się do snu.

Wśród tak ustawicznego głodu, zupełnego braku wody, niewyspania, zmęczenia i wyczerpania nerwowego, na skutek ciągłego bombardowania i zawalenia systematycznego ściana, po ścianie – szukaliśmy po każdym takim zawaleniu nowego legowiska – gdzie by można odpocząć lecz niestety znaleźć go nie można było.

Krytyczny dzień 2 września 1944 r. Powstańcy zbiegli kanałami, pozostawiając ludność na pastwę rozwścieczonych kałmyków i innych rozbestwionych żołdaków, którzy granatami rzucanemi przez okienka piwniczne, kazali wychodzić, poczem zauważywszy na palcu pierścionek lub obrączkę zdzierali, a co gorzej gdy za ciasna obrączka nie chciała zejść to łamano i obcinano palce, aby przedmiot zedrzeć. W takich warunkach spędzono wszystkich razem mężczyzn, kobiety i dzieci i piątkami popędzono, po uprzednim kilkakrotnym rewidowaniu, na teren Kościoła na Woli. Tam posegregowano, kobiety, a więc i moją żonę zaprowadzono do środka Kościoła poczem zamknięto i ustawiono wartę, a mężczyzn ustawiono piątkami i popędzono na dworzec zachodni skąd do Pruszkowa.

Od tego czasu zacznę opisywać część drugą pamiętnika, która będzie jak wspomniałem na wstępie szlakiem zroszonym krwią i potem wysiłku skazańców pędzonych na zagładę.

W Pruszkowie zaprowadzono nas do hal fabrycznych przy torach kolejowych, dowiedziałem się, że w hali dyżuruje lekarz, który zwalnia osoby chore przeto zająłem miejsce w kolejce, licząc, że jako inwalida uda mi się dostać uwolnienie. Niestety po paru godzinach bezskutecznego oczekiwania, lekarza jeszcze nie było, a na salę wpadli niemcy i wszystkich ustawili w szeregi i zaprowadzili przed ustawionym długim pociągiem towarowym. W międzyczasie dowiedziałem się od pewnego znajomego, że widział przed godziną moją żonę na innej hali fabrycznej. Nie mogłem już niestety odnaleźć jej, gdyż zostałem zabrany przed pociąg towarowy. Po niedługiej chwili przyszli niemcy i po odliczeniu po 80 osób, w tym mężczyzn, kobiet i młodzież wpakowano taką porcję do każdego wagonu, poczem zaryglowano je. W czasie tego załadowywania obserwowałem rozpaczliwe sceny, jak np. kolega mój szkolny wówczas adwokat Jórek Antoni z żoną stali i córeczką około 5 –6 lat i im wyrwano dziecko, co połączone było z wybuchami strasznego płaczu rodziców, dziecko zabrano i gdzieś poprowadzono, a rodziców wepchnięto do wagonu.

Po jakimś godzinnym postoju odryglowano wagon w którym się znajdowałem wrzucono każdemu kilo chleba zaryglowano znowu i wkrótce pociąg ruszył.

Po paru godzinach jazdy paru młodych mężczyzn powyrywali kraty i druty kolczaste z okienka wołowego wagonu i próbowali wyskakiwać z pędzącego pociągu. Pod osłoną ciemności wieczorowych i nocnych wyskakiwali oni z wysokości okienka, lecz każdy wyskok zasypywany był gradem kul z maszynowych karabinów eskortujących pociąg niemców, którzy ulokowani byli co parę wagonów na dachach, brekach i schodkach wagonów. Jaki los spotkał wyskakujących trudno powiedzieć. Gdy obserwowałem przez szparę takie wyskoki, to widziałem tylko wywracających się jeszcze na torze kolejowym, bądź zsuwających się z nasypu. Wobec takiej sytuacji, ja nie ryzykowałem połamania rąk czy nóg spadając z dużej wysokości okienka, bądź wpadać w grad kul niemieckich. Możliwości wyskakiwania skończyły się już późniejszym wieczorem gdy zauważyliśmy przez szpary, że przekroczyliśmy Zbąszyń, a więc dawną nasza granicę i znaleźliśmy się na terenie Niemiec. Dalej jechaliśmy na Frankfurt n/Odrą i dalej w kierunku Berlina. Nie otwierano wagonów zupełnie w czasie całej podróży, która trwała 3 dni. (...)

http://www.wajszczuk.pl/polski/drzewo/tekst/bieguncy.htm - **zobacz tekst o Wiszniewskich**

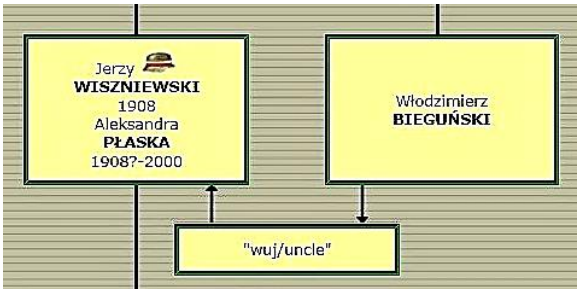

4/ Wiszniewski Jerzy, Por. dr biologii, żona Aleksandra i córka Ewa – https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/jerzy-wiszniewski,48792.html

Jerzy – doktor biologii, kierownik Stacji Badawczej PAN w Pińsku, oficer, w 1939 r. uniknął niewoli sowieckiej, wprowadził się z żoną na przełomie 1943/1944 do jednego z mieszkań na Ogrodowej 23 (w„pałacyku" na tej posesji). Również ze starej rodziny siedleckiej, spokrewnionej z rodziną Bieguńskich, Dobraczyńskich i Wajszczuków, znajomy wszystkich osób wymienionych tutaj. W AK → Powstanie – powierzono mu organizację, wraz z Dr Morwą, szpitala powstańczego na Starym Mieście na ul. Kilińskiego 1/3. Ranny w wybuchu czołgu-pułapki 13 sierpnia, wyzdrowiał i powrócił do służby. Z racji swojego stanowiska admnistracyjnego miał również kontakt z Danusią – nie znamy szczegółów. Wraz z Antonim Dobraczyńskim odwiedzali Basię w szpitalu na Kilińskiego. Widział ją na kilka minut przed bombardowaniem 26 sierpnia – sam również zginął wówczas. Miejsce jego śmierci nie było ustalone dokładnie i ciała nigdy nie odnaleziono – prawdopodobnie zginął w jednej z piwnic w czasie próby przejścia pod ziemia, żeby odwiedzić żonę i córkę na ul. Freta. Jego znajomy lekarz (Dr Stanislaw Przyłuski) zauważył wystającą z pod gruzów rękę z obrączka. Myśląc, że należy do Jerzego, zdjął ją i dał Antoniemu Dobraczyńskiemu celem oddania jej żonie. Antoni przekazał ją członkom swojej rodziny w Warszawie, którzy w ciągu kilku dni przekazali ją żonie Jerzego. Dowiedział się później, że po obejrzeniu stwierdziła, że jednak to nie była obrączka Jerzego!

Żona Aleksandra i córka Ewa – z Ogrodowej 23 → Stare Miasto, ul. Freta #10 w podziemiach kościoła**.** Po upadku Powstania, 2 września przewiezione do Pruszkowa, następnie wysłane tym samym transportem, co kuzynka Zofia Bieguńska, zwolnione z pociągu, udaly się do swojej rodziny w Krakowie. http://www.wajszczuk.pl/polski/drzewo/tekst/bieguncy.htm
http://www.wajszczuk.pl/polski/drzewo/tekst/bieguncy/schemat.htm

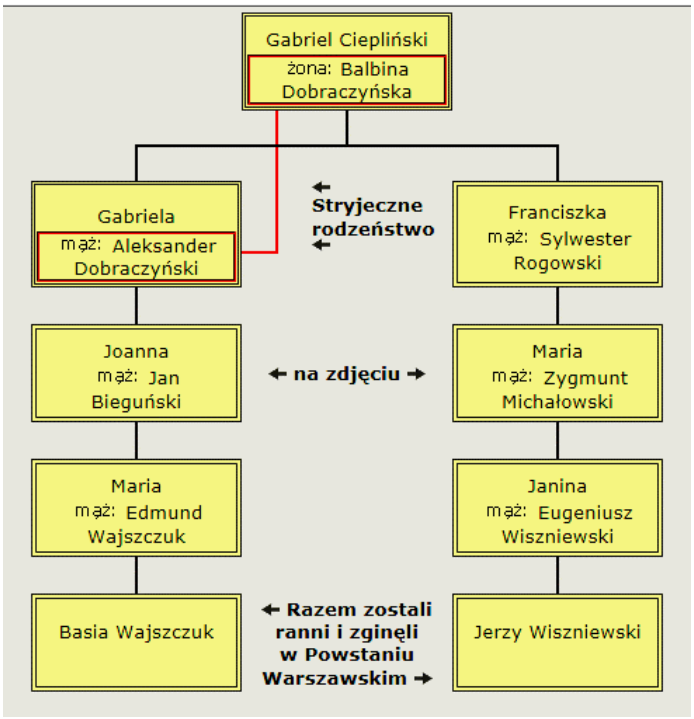

5/ Andrzej Madej, Pracownik Archikonfraternii Literackiej i opiekun jej kaplicy w Katedrze Św. Jana – mieszkał na Ogrodowej 23, w czasie Powstania przebywał w ukryciu w Katedrze – udało mu się uratować od zniszczenia i w czasie walk i pożaru, wraz z księdzem, wiele bezcennych zabytków włącznie z „cudowną" figurą Chrystusa na Krzyżu, która zostala przeniesiona przez powstanców, sanitariuszki i ludność cywilną do kościoła na ul. Freta na Nowym Mieśce – figura ocalała. Jego dalsze losy sa nieznane.

Inni tymczasowi mieszkańcy Ogrodowej 23

6/ Adam Remigiusz Grocholski (także **Remigiusz Adam Grocholski**, ps. *Brochwicz*, *Doktor*, *Inżynier*, *Miś*, *Waligóra*), przybrane nazwisko **Żukowski** (ur. 3 września 1888 w Strzyżawce, zm. 17 marca 1965 w Cannes) – podpułkownik dyplomowany kawalerii Wojska Polskiego, pułkownik Armii Krajowej, kawaler Orderu Virtuti Militari

Od września 1941 szef sztabu i zastępca ppłk. Jana Włodarkiewicza komendanta „Wachlarza", (...) Po śmierci Włodarkiewicza od kwietnia-maja 1942 do marca 1943 był komendantem „Wachlarza". *(Rodzina mieszkała)* wówczas przy ulicy Puławskiej 103 pod nazwiskiem Żukowski. *Ukrywał się (jak długo**?**) w jednym z mieszkań na Ogrodowej 23. (...)* od 1 września 1944 komendant V Rejonu (Mokotów Dolny) Obwodu Mokotów Okr. Warszawa AK pod pseud. Waligóra (całość sił tego rejonu utworzyła pułk „Waligóra"). Ciężko ranny 25 września, dwa dni później został wyprowadzony z terenu walk przez łączniczki wraz z ludnością cywilną opuszczającą Mokotów. 29 września 1944 został awansowany do stopnia pułkownika AK.[2]

==========

Z Ogrodowej 23 do obozu w Pruszkowie (Dulag 121) – (oprac. styczeń 2017)

	Godzina „W"	**Niemcy dotarli**	**Stare Miasto (SM)**	**Koniec**
Ogrodowa 23 → Pruszków	ucieczka→**SM** /wygnani	upadek → Pruszków **(P)**		**Powstania** →
	sierpień–1,1944;	**- 6* / - 7****	**wrzesień - 2**	**październik - 2**
Bieguński (rodzina)*****	+	+ -	+	→+ - (żona zwolniona z pociągu)
Dobraczyński (rodz.Jana)	+	+ (wczesniej?)	+	→+ - ?
Wiszniewski (rodzina)	+	+ (wczesniej?)	+	→+ - (żona zwolniona z pociągu)
Dobraczyński (rodzice)	+	- + → Pruszków **(P)**	?	?
Wajszczuk, Maria **(M)*****	+	+ (?) + (?)→**P**	+ (?)→**P**	(zwolnione, uciekly?)
Wajszczuk, Danuta **(D)**	?	→**SM** ?	+ (?)→**P**	+ (?)→**P**
<u>Przybyły do Pruszkowa</u>		**M**	**D** [(a)]	**-**
			M, D [(b)]	**-**
		M	**-**	**D** [(c)]
			M	**D** [(d)]
				M, D [(e)]

*Pamiętnik Tadeusza Bieguńskiego – (ojciec Wlodka B. i jego ówczesna żona) 6 sierpnia przenieśli się na Stare Miasto.

** Informacje od Antoniego Dobraczyńskiego – stare pamiętniki i sprawozdania oraz współcześnie, odpowiedzi na nasze pytania. Po raz ostatni widział on swoich rodzicow w starym mieszkaniu wcześnie rano 7 sierpnia – nie wspominał o obecności tam wówczas Marii Wajszczuk, **(ukryła się gdzieś osobno?)**

*** Wiemy bardzo mało o losach Marii, poza informacją, że przebywała ona przez jakis okres w obozie przejściowym w Pruszkowie, nie wiemy skąd i kiedy tam przybyła i kiedy opusciła obóz? Wiemy, ze odnalazla tam córkę Danusię przybyłą w pociągu z Warszawy, ale nie znamy daty, jak również szczegółów ich dalszych wspólnych losów. Wedlug informacji od P. Antoniego, Danusia była bardzo zaangażowana podczas Powstania, (jako osoba cywilna) w pracę szpitali powstańczych na Starym Mieście dostarczając leków i materiałów opatrunkowych, ale nie miały kontaktu z sobą w tym okresie? (Danusia spotykała się w tym okresie z Jerzym Wiszniewskim!). Nie znamy adresu Danusi w okresie przed Powstaniem. Rowniez nie wiemy daty i okoliczności opuszczenia przez nich obozu (zostaly zwolnione, czy uciekły – wg. jednej z wesji w przekazach rodzinnych). Ponizej są opisane różne mozliwe wersje tych wydarzeń:

(a) **możliwe,** ale mniej prawdopodobne – Maria Wajszczukowa była **7 sierpnia** wypędzona przez Niemców z Ogrodowej 23 do kościola na Woli, a następnie do obozu w Pruszkowie – Danusia wówczas przebywała na Starym Mieście. Po poddaniu się Starego Miasta **2 września**, opuściła je w kolumnie cywilów, (wiele osob, zwłaszcza Powstańcow zostało rozstrzelanych na miejscu!). Ta wersja jest prawdopodobna, jesli uprzednia identyfikacja Danusi na zdjęciu Powstańców opuszczających Warszawę w październiku była błędna?

(b) mało prawdopodobne – że Maria się również ukrywała na Starym Miescie, obie przybyly do Pruszkowa tego samego dnia (**2 września**), ale Maria wcześniej?

(c) najmniej prawdopodobne – Maria nie mogła przebywać w obozie tak dlugo!

(d) **najbardziej prawdopodobne –** Maria ukrywała się gdzieś na Starym Mieście (?) i była wypędzona do obozu **2 września**: Danusi udało się przedostać (kanałami?) do Śródmieścia, przebywała tam (gdzie?) i następnie została przetransportowana do Pruszkowa na początku **października**?

(e) **mniej prawdopodobne**, ale możliwe – Maria ukrywała się gdzieś w Warszawie w sierpniu, we wrześniu i na początku października, została przewieziona do Pruszkowa po upadku powstania (wczesniejszym pociągiem, jako cywil?), a Danusia – później i spotkaly się w Pruszkowie?

7/ Dwie siostry, młode Żydówki z Tarnowa – (**Chaja/Halina** [17 lat - +26.08.44) i **Estera/Irena Borenstein/Gąsiorowska** [19 lat - +02.09.44], córki właściciela tartaku z Tarnowie – uciekły z getta w Tarnowie i ukrywały się w Warszawie przez jakiś czas (jak długo**?**) na **Ogrodowej 23**, później ze względów bezpieczeństwa musiały się przenieść pod inny adres (na Mokotowie**?**) – ich mieszkanie przejęła rodzina **Wiszniewskich**. Należały do konspiracji, jako sanitariuszki AK dołączyly do grupy sanitariuszek pod dowództwem Ewy Orlikowskiej, przeszły na Stare Miasto. Obie byly ranne (ciężko, w nogi) w wybuchu czołgu-pułapki. Obie w szpitalu, w pokoju z Basią, zasypane po jego zbombardowaniu 26 sierpnia. Halina zginęła pod gruzami, Irenę udało się wydobyć, ale nie można jej było ewakuawać kanałami ze wzgledu na ciężkie rany, pozostawiona w szpitalu zginęła zastrzelona przez Niemców, wraz z innymi rannymi i pozostałym personelem medycznym.

EWA ORLIKOWSKA - http://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/ewa-orlikowska-krasnowolska,641.html *(,,,) „***Proszę powiedzieć, jak wyglądały warunki w tym szpitalu?** *Zresztą **24 [sierpnia]** też był [dla nas ciężki]. 24 [sierpnia] w pierwsze piętro uderzyły pociski artyleryjskie. Na pierwszym piętrze były jeszcze kwatery części „Anny". Został zabity dowódca „Anny", bardzo kochany przez swoich żołnierzy,* ***Andrzej Sanecki****. To był jeden z niewielu dni, kiedy nasz patrol, jak coś się działo w kwaterach, to tam był. Przeważnie tak się składało, że jak coś się działo w kwaterach, to myśmy były na posterunku z patrolem na pozycji. Tego dnia byłyśmy właśnie [na kwaterach], była nasza kolejka na pobyt w kwaterach. Natychmiast zostałyśmy zawołane na górę. Na górze leżące olbrzymie kawały gruzu. Od razu jak tam wbiegłam, pod olbrzymim zwałem gruzu leżała dziewczyna.*

Twarz była widoczna, nieuszkodzona, ale nie można było rozpoznać, [bo była] pokryta pyłem ceglanym, zabita oczywiście. To była [...] medyczka z Uniwersytetu Jagiellońskiego, ***prawdopodobnie pochodzenia żydowskiego,*** *tak że znaliśmy tylko jej pseudo* ***„Siostra Lidia".*** *Zresztą w naszym oddziale, pani wspominała przedtem o tym, że był to raczej oddział prawicowy.* ***Było u nas sporo Żydów i myśmy o tym doskonale wiedzieli. W moim patrolu były dwie dziewuszki. Przyłączyły się już w czasie Powstania.*** *Jak szłyśmy przez Galerię Luksemburga, podbiegły do nas dwie dziewczynki:* ***„Jesteśmy harcerkami z Mokotowa.*** *Nie możemy dojść do swoich, poradźcie nam, co my mamy robić, bo jesteśmy bezradne". Spojrzałam, pomyślałam chwilę. Mówię: „To przyłączcie się do nas, jak nie wiecie, co robić, jak się dostać na Mokotów". Były z nami. Potem dowiedziałam się już po Powstaniu ich dziejów i historii od brata Dobraczyńskiego, Antka Dobraczyńskiego czyli* ***„Hela".*** *„Hel" to był jego pseudonim. Wiedział o tym.* ***One były pod opieką Konfraterni Literackiej przy katedrze św. Jana. Dwie Żydóweczki pochodzące z Krasnegostawu****.(WJW – ...czy z TARNOWA?) Były też obie ciężko ranne w nogi, przy czołgu, jedna lżej, druga rzeczywiście ciężko. Wspomniałam też przed chwilą o „Siostrze Lidii". Tak samo* ***wśród łączników był chłopiec, który był pochodzenia żydowskiego.*** *Sporo było [Żydów], a to przecież oddział narodowy, a byli razem z nami cały czas. W ogóle się o tym nie mówiło i ten problem dla nas nie istniał. (...)*

8/ Staszek Bielański, „Firlej" . (info - 19.I.2017, Antoni Dobraczyński – D-59, Komp. „Gertruda"). (...) „Kupowana broń była melinowana u Staszka Bielańskiego mieszkającego na **Ogrodowej 23** w kawalerce w oficynie. W tym celu była skrytka w podłodze dostępna dopiero po zdjęciu listew przyściennych w korytarzyku pod zlewem. Janusz trzymał tam kilka pistoletów i to, co udało się kupić. Za karabin Mauser płaciło się ok 3- 4 tyś. złotych i w opakowaniu niosło się do domu. (...)

(...) jak przyszła wiadomość z **Siedlec**, że chłopcy ściągnęli z pociągu karabin maszynowy /drizę 34/ i chcą ją sprzedać, poleciałem do Krosia. Nie było decyzji więc pojechałem z pustymi rękoma do Siedlec a stamtąd rowerem do nieznanej mi miejscowości. Chcieli 40 tyś. zł. To było strasznie dużo i trzeba było zaraz płacić i zaraz zabierać. Nie byłem gotów i trzeba było wracać z pustymi rękoma. Kros uważał, że to bardzo drogo i brak szans na uzyskanie takiej sumy pieniędzy."Koszta" natomiast była gotowa do ubicia zakupu. (...)
W połowie lipca broń ze schowka została zabrana/zostało tylko kilka granatów węgierskich kupionych przez Staszka za własne pieniądze. Zaczęły się nerwowe poszukiwania broni schowanej i zakopanej na ul. Ogrodowej. Przekopaliśmy ogród, gdzie miały być zakopane CKM obrony przeciw lotniczej w 39 r. Z taką wiadomością zgłosił się oficer organizujący zakopanie w 39r. Nic z tego, zostały prawdopodobnie już dawno wykopane i służyły nieznanym formacjom. (...)

Druga koncentracja 1.VIII. (...) na Ogrodowej 17. Na **Ogrodowej 23** do mieszkania **Staszka Bielańskiego** wprowadziła się grupa harcerska pod dowództwem Witka, która podjęła szybkie rozlewanie benzyny do butelek i oklejania ich samo zapalającym proszkiem w papierze."

==========

Inne komentarze i odpowiedzi na pytania

(...) *(Niemieckie obronne)* „**bunkry na Ogrodowej** *(byly)* przed wejściem na tyły szpitala wojskowego umieszczonego w Sądach." – http://www.info-pc.home.pl/whatfor/baza/anowe/tw5.jpg

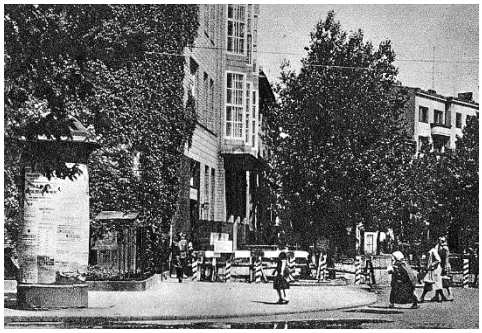

1. Ogrodowa – Sądy, bunkry niemieckie; 2. Marszalkowska, róg Litewskiej - barykady

---

- Duża część istotnych informacji w tym opracowaniu pochodzi od Antoniego Dobraczyńskiego (AD), zostały one uzupełnione przez Włodka Bieguńskiego (WB) i z innych zródeł rodzinnych.

** Czy wszyscy Powstańcy na Ogrodowej 23 wiedzieli wzajemnie o sobie – to pytanie pojawiało się w Rodzinie dawniej, jak równiez teraz, podczas zbierania i opracowywania informacji do publikacji. Antoni Dobraczyński twierdzi, że – przede wszystkiem ze względu na tajemnicę i wzajemne bezpieczeństwo – osoby opisane powyżej nie wiedziały wzajemnie o sobie. Jako przykład podaje, że o przynależności Basi Wajszczuk dowiedział się dopiero, jak ją spotkał na Starym Mieście. Rownież, prawdopodobnie, Jerzy Wiszniewski spotkal Danusię i Basię Wajszczuk „służbowo" dopiero na Starym Mieście, chociaż znali się i spotykali towarzysko wcześniej?

*** Antoni D. dowiedział się o śmierci Jerzego Wiszniewskiego od Danusi (na Starym Mieście). Prawdopodobnie, również - Antoni D. dowiedział się (bezposrednio?) o zranieniu Basi i Jerzego, i o późniejszej śmierci Basi i przekazał wiadomość Danusi, albo żonie Jerzego (lub innym czlonkom rodziny w Warszawie)**?**

Jedna z sanitariuszek pisala (wspomnienia), że przez krótki czas po wybuchu bomby 26.VIII.1944 z pod gruzów wydobywał się głos, który ona rozpoznała **jako głos Basi**,... „ale on wrótce ucichł" !

Xxxxxxxxxxxxxxxx

http://beret-w-akcji2.salon24.pl/598907,wspomnienia-z-powstania-warszawskiego-czesc-104
Według Profesora Witolda Kieżuna 70. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego minęła pod koniec lipca 1944!

Prof. Witold Kieżun - krzepki dzięki Panu Bogu powstaniec warszawski - próbuje otworzyć oczy historykom i bezwolnym odbiorcom propagandy dyskredytującej decyzję o otwarciu walki zbrojnej w Warszawie 1944. W swoim wywiadzie dla historia.wp.pl (a wczoraj na falach Radia Maryja) mówi:
„Po raz pierwszy, w całej historii okupowanej Europy, wojenny rozkaz [niemieckich władz okupowanej Warszawy] nie został wykonany. W związku z tym 100 tys. warszawiaków [zobowiązanych tym rozkazem do robót przy fortyfikacji oblężonej przez Rosjan Warszawy jako FESTUNG WARSCHAU] zostało skazanych na karę śmierci. Znaleźliśmy się w sytuacji jak z tragedii greckiej, gdzie każda decyzja dawała ten sam tragiczny efekt - mówi w wywiadzie z Wirtualną Polską Witold Kieżun, ekonomista, powstaniec warszawski, oficer Armii Krajowej, oceniając wybuch powstania warszawskiego."

Nie trzeba mieć wyobraźni, by ujrzeć obraz jatki zgotowanej przez okupanta na 100 tysiącach mieszkańców Warszawy, którzy w lipcu 1944 jednomyślnie zignorowali ten rozkaz wydany w trakcie wojny na linii frontu - gdyby nie wybuchło Powstanie...

W Festung Breslau hitlerowcy zburzyli całą dzielnicę (obecnie rejon placu Grunwaldzkiego) z przeznaczeniem na lotnisko (?) oraz dokonali ewakuacji niemieckiej ludności na zachód, z których zginęły dziesiątki tysięcy ludzi w drodze za Odrę - mimo przysłowiowo sprawnej niemieckiej organizacji. (To drugie opisał historyk N. Davies i R. Moorhouse w dziele p.t. *Mikrokosmos. Portret miasta środkowoeuropejskiego. Wrocław. Breslau. Vratislavia)*.